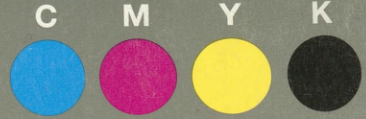
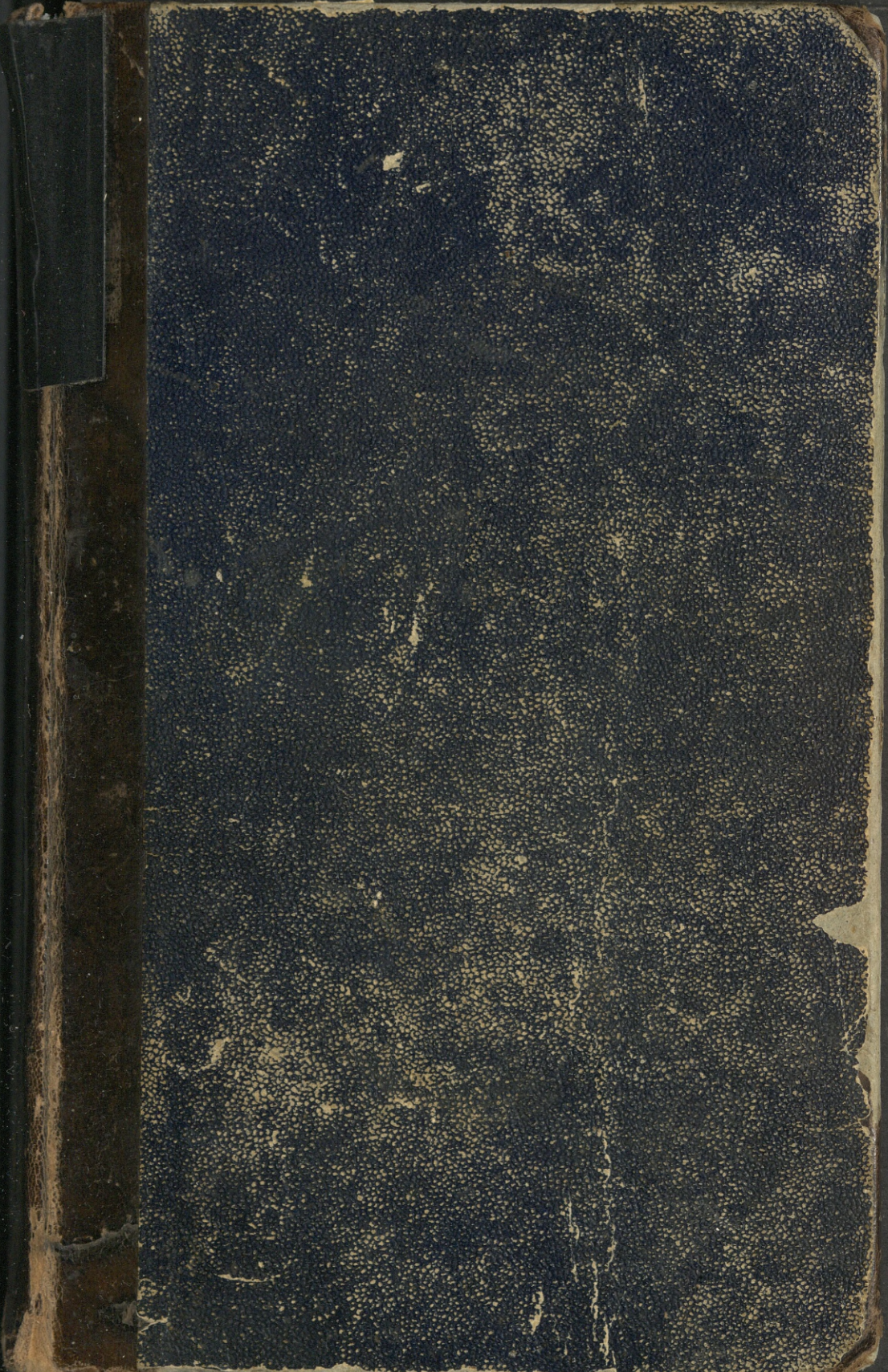
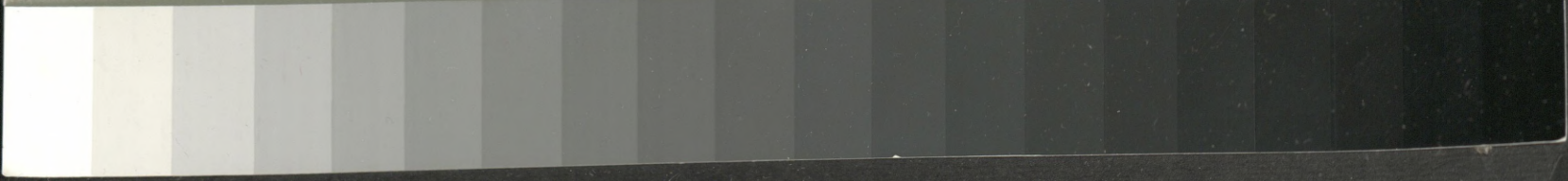


Grey Scale #13



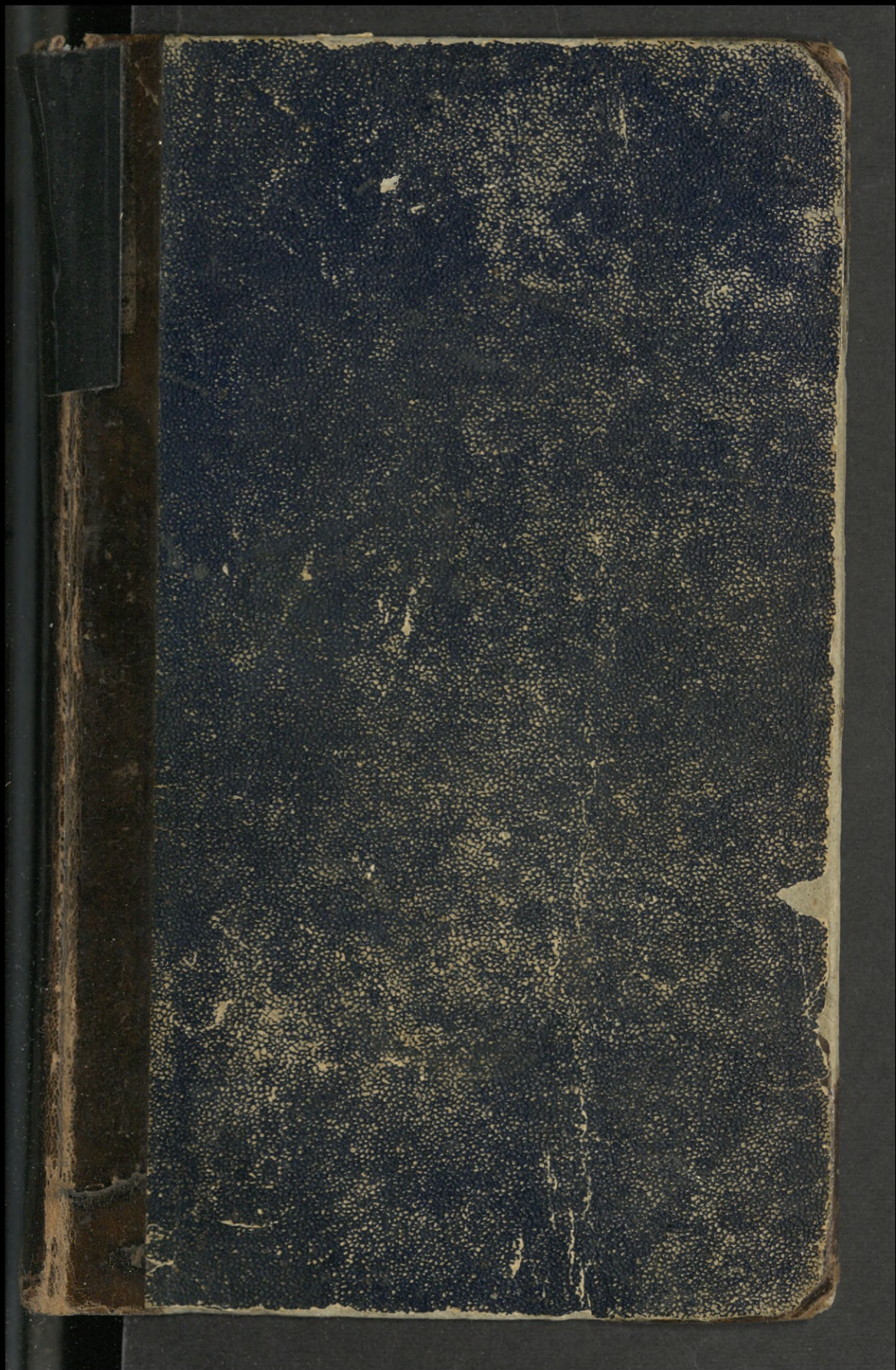
DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM





LISOWCZYK

P. Almonat

40393
Biblioteka N. 2. 40393

II 71.454

K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW,

SKRZEŚLIŁ

MAURYCY Hr. DZIEDUSZYCKI.

TOM I.

Wydanie zakładu naukowego imienia Ossolińskich.

WE LWOWIE,
U JANA MILLIKOWSKIEGO.
Drukiem Józefa Schnaydera.



1843.

OBJAŚNIENIE.

Puszczając w świat lotne moje Lisowczyki miło mi umieścić na czele i jakoby chorągiew wizerunek zdjęty z obrazu znajdującego się w słynnym zbiorze Dzikowskim po jednym z najzacniejszych naszych obywatelów ś. p. Janie hr. Tarnowskim pozostałym. Przedstawia kogoś z ich naczelników z natury ręką nieśmiertelnego Pawła Rembrandta van Rhyn współcześnie malowanego. Czcigodna ta rodzina raczyła udzielić mi wizerunek, który w połączonej cynkografii może dać niejaki wyobrażenie o dziele tym ciekawszem dla nas, iż jest jednym z rzadkich płodów sławnych cudzoziemskich malarzów wystawiających *polskie przedmioty*. Obraz ten wspomniał P. Kajetan Kozmian w pięknym życiorysie Jana hr. Tarnowskiego umieszczonym w tomie 5cim »Biblioteki nauk. zakł. imienia Ossolińskich.« Aby uzupełnić co rycinie niedostaje powiemy, że obraz Rembrandta wystawia porę wieczorną, tło co do ziemi, wzgórzów i budowli ciemno orzechowe, drzewa ciemno brudno zielone. Lisowczyk

*

IV

w czapce lisej z czerwonym wierzchem w kożuszku brudno-zielonym, czerwonych spodniach, żółtych butach, ma łuk brudno-żółtawy, sajdak ciemno-pocielaty z żółtą na nim leliwą, w nim blado-żółtawe strzały. Pochwa od szabli brudno-żółtawa, rękojeść stalowa, kón siwy wytartym rysim czaprakiem pokryty, trzęzle u munsztuka brudno czerwone. — U karku konia ozdoba z siwego końskiego ogona na rzemiennym brudno-żółtawym pasie.

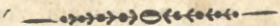
Niemasz śladu ani o czasie kiedy, ani o okoliczności w jakiej słynny *Niederlandczyk* obraz ten malował. Urodził on się jak wiadomo 15go czerwca 1606 w młynie pod *Leyden*, *nigdy z swój ojczyzny nie wyjeżdżał*, a od roku 1650 stałą sobie w *Amsterdamie* obrawszy siedzibę tamże życie r. 1674 zakończył. *Lisowczycy* zaś byli dwa razy tylko za *Renem* raz w r. 1622, kiedy jeszcze *Rembrandt* miał zaledwie lat 16, a oni dalej jak do państwa *Dwu-Mostów* (*Zweibrücken*) i granic *Francyi* niedotarli. Drugi raz w r. 1656, kiedy zbiegali wielką część *Francyi*, *Niederland* i znajdowali się przy oblężeniu *Leodium* (*Lüttich*) pod dowództwem *Jana von Werth*. Najpodobniejszą jest więc do prawdy rzeczą, że w ten czas któryś z nich jako goniec lub parlamentarz do *Amsterdamu* wysłany, tam oczy *Rembrandta* nową a niewidzianą dotąd swą postacią tak zachwycił, że go w olejnym ślicznym uniesmiertelnił obrazie. Nie znajduję jednakże wzmianki o nim w artystycznym i wielce cenionym dykcyonarzu pod tytułem »*Allgemeines Künstler-Lexicon* u *Füsslego* w roku 1812« wydanym, gdzie tyle pomniejszych nawet prac *Rembrandta* opisanych czytamy.

Herb Leliwa na sajdaku umieszczony zdaje się wskazywać niemylnie, że ten Lisowczyk należał do jednej z rodzin tym się pieczętujących herbem. Zdanie niektórych jakoby to był Lisowczyk będący w orszaku któregoś z Tarnowskich posta do Hollandyi nie zdaje się prawdopodobne, gdyż obuch w ręku podobno kogoś ze starszyny znamionuje. — Obraz ten został nabyty w Amsterdamie przez Ogińskiego posta rzeczypospolitej w Hollandyi dla króla Stanisława Augusta. — Między innemi wzorami kunsztów w pięknym łazienkowskim pałacu umieszczony został później z końcem zeszłego wieku, kiedy pozostałe po królu sprzęty sprzedawano, kupiony od ks. Strojnowskiego biskupa wileńskiego, a po tegoż śmierci dostał się spadkiem JW. hr. Janowej Tarnowskiej z domu Strojnowskiej. A tak obraz Lisowczyka jak oni sami z jednego końca Europy na drugi przechodził.

Było podobno zdaniem ks. biskupa wileńskiego i jego rodziny, że ten obraz i familijną ma dla nich wartość, i że przedstawia Stanisława Strojnowskiego, który Lisowczykami od roku 1022 do 1024 dowodził. Był ci on wprawdzie i za Renem w r. 1022, ale wykazaliśmy wyżej przyczyny dla których wątpić trzeba, żeby był ten obraz w ten czas malowany. Żadnej też innej ten domysł niema podstawy; a Strojnowscy nie leliwę ale strzemię za herb mają. Względem dotkniętych tu nawiasowo i przebieżnie szczegółów tyczących się Lisowczyków odsyłam czytelnika do samejże ich historii, tu jeszcze tylko szczerą wdzięczność czcigodnej rodzinie Tarnowskich za udzielony mi rysunek i wielką część powyższych szczegółów wyrażam.

VI

Mam sobie oraz za obowiązek oświadczyć tu należną wdzięczność P. Adamowi Kłodzińskiemu, dyrektorowi instyt. im. Ossol. i człon. T. N. krak., niemniej P. Janowi Szlachtowskiemu, dokt. filoz. i kustoszowi instytutu, nakoniec P. Franciszkowi Strońskiemu, dokt. floz. i bibliotekarzowi wszechnicy lwowskiej, za uprzejmość i światłą gorliwość w udzielaniu mi wszelkich ksiąg, rękopismów i innych materiałów, które do niniejszej pracy postużyć mogły.



*Auf, auf Kameraden aufs Pferd, aufs Pferd,
Ins Feld, in die Freyheit gezogen
Im Felde da ist der Mann noch was werth,
Da wird das Herz noch gewogen:
Da tritt kein anderer für ihn ein,
Auf sich selber steht er da ganz allein.*

Reiterlied Fr. Schiller.

Sprostowanie.

Str.	Wiersz.	
29	10	zamiast <i>Bethlenem</i> czytaj <i>Batorym</i> .
35	9	„ <i>postawę</i> czytaj <i>pastwę</i> .
53	2	„ <i>Ostamiusza</i> czytaj <i>Abramiusza</i> .
58	20	„ <i>Karola</i> czytaj <i>Karol</i> .
59	24	„ <i>Jakoż</i> czytaj <i>jak ón</i> .
60	17	„ <i>Rożyckiego</i> czytaj <i>Rożyńskiego</i>
62	24	„ <i>przymawiając</i> czytaj <i>przemawiając</i> .
74	7	„ <i>stos</i> czytaj <i>stoń</i> .
85	3	„ <i>o podejrzenie</i> czytaj <i>w podejrzenie</i> .
86	13	„ <i>o podejrzenie</i> czytaj <i>w podejrzenie</i> .
90	4	po słowie <i>francuzkiego</i> dodaj opuszczo. <i>Karola VIII</i>
90	10	zamiast <i>oblegali</i> czytaj <i>oblegaty</i> .
90	11	„ <i>zwojowali</i> czytaj <i>zwojowały</i> .
90	19	„ <i>przestugi</i> czytaj <i>przystugi</i> .
92	22	„ <i>okrzeczanęj</i> czytaj <i>okrzyżczanęj</i> .
109	18	„ <i>wsparli</i> czytaj <i>odparli</i> .
139	15	„ <i>Heide</i> czytaj <i>Heidel</i> .
152	27	po słowie <i>więcej</i> dodaj opuszczone <i>jak</i> .
158	13	po słowach <i>chcąc wiedzieć</i> dodaj opuszczone. <i>ludność</i> .
158	30	słowa <i>swego czasu</i> opuścić.
183	13	zamiast <i>Krumen</i> czytaj <i>Krumau</i> .
191	18	„ <i>Hetman Wojewoda Sandomirski</i> czytaj <i>Starosta Sandomirski</i> .
241	14	słowo <i>Brant</i> opuść.
254		W mowie Kleczkowskiego do cesarza Ferdynanda według dzieł w nocie 73 przywiedzionych wydrukowanej zamiast: „Myśmy potym <i>ochotnika puściwszy</i> szczęściu się poruczyli. Sibir kędy sobol nizacz dla lubyh miejsc bujno się rodzący, <i>Wistę dzieli</i> białe jezioro od niedźwiedzi mnóstwo tejsze farby, tak rzeczono oczymaśmy <i>po-minęli</i> .” Czytaj według rękopismu księgozbioru im. Ossoliń. CC str. 213. „Myśmy tedy <i>ochotnięj pustynie dzikie, a niebo wysokie mając w oczach w tamte się kraje zapędziwszy</i> , szczęściu się poruczyli, Sibir kędy sobol nizacz dla lubyh miejsc bujno się tam rodzący <i>wyśledzili</i> , Białe Jezioro od niedźwiedzi mnóstwa nad sobą tejsze farby tak rzeczono, oczyma <i>pomierzyli</i> .” i t. d.
303	19	zamiast <i>XVI</i> . czytaj <i>XVII</i> .
328	3	po słowie <i>Węgrami</i> , <i>u</i> dodaj opuszczone <i>o</i>
330	28	zamiast <i>Laab</i> czytaj <i>Laa</i> .

W S T Ę P.

Co to za szyk wojowników w wysokich z głowy wiszących czapkach, opiętych płaszczach z szerokiemi kołnierzami, ciasnych różnobarwnych ubiorach, żółtych dobrze okowanych butach; na koniach jak wicher lekkich, ręcznych, obrotnych, na krótkiem siodełku z małemi wędzidłami. Twarz ich marsowa, głowy i brody golone, ale czupryna obfita i wąs znamienity. Broń: szabla krzywa, łuk i kołczan, i rusznica przez plecy zwieszona, w rękę długa rohatyna. Gdy lecą jak błyskawica, pokładają się na koniach, że mało ich co i dojrzész. a) Gdzież dzisiaj takich obaczy?

To żołnierz, co zbiegał Rossyą całą od lodowatego do kaspijskiego morza, od gór

a) Opisanie to dosłownie prawie wyjęte z współczesnego pisma przez naocznego napisanego świadka, o którym na swoim miejscu.

uralskich do Dniestru, Finlandyą, Węgry, Szląsk, Morawy, Czechy, był wszędzie prawie dokąd niemiecka sięga mowa; co przeszedł Alpy, do Włoch zaglądnął, Ren dwa razy przebrodził, przeleciał Lotaryngją, Szampanją, Pikardją, Paryż swém zbliżeniem przeraził to Lisowczyk którego imię nikomu w siedemnastym wieku obcém nie było . . . obywatel świata. — Losów jego i spraw dokładne opisanie, byłoby śmiałym zawodem, bo z całą pierwszją połowy owego wieku w Europie historją ściśle skojarzonym, a dziś dla braku dostatecznych źródeł, jeszcze zdaje się do wypełnienia nie podobnym. — Z drugiej strony lubo dzieje wieku tego od tyłu współczesnych i nowożytnych dziejopisarzów, wyjaśnione zostały; czyny jednak Lisowczyków dla natłoku ważniejszych, całym życiem narodów wstrząsających wypadków, musiały zawsze w nawiasach pozostać, a tém samém mniej wyłuszczone zostały. Co się zaś dzisiejszych tycze: gdyby utyskiwanie na znikomość sławy świata tego, nie było już przedmiotem do uprzykrzenia powtarzanym, wartoby się nad tą wielką, a zawsze nową prawdą zastanowić, pomnąc, że kiedy wiek siedemnasty imię Lisowczyków po całej Europie miedzianą trąbą rozgłaszał, wiek dziewiętnasty nie o nich nie pamięta, i wielu nie źle uczonych, w

własnej ich ojczyźnie pokazać może, co jakby przez sen tylko coś o nich wiedzą. Nie jeden czytelnik dostrzegł wzmiankę o Lisowczykach, w *Wojnie Chocińskiej*, lub w *Zbiorze pożytecznych wiadomości Krasińskiego*, w *Dziejach panowania Zygmunta III. Niemcewicza*, lub w *Obrazie tegoż wieku Siarczyńskiego*, w *Niesieckim*, lub *Życiu Chodkiewicza* przez Naruszewicza. Giębsi już do dzieł łacińskich zagląający badacze, nie więcej o nich wiedzą, jak to co w *Starowolskim*, *Robierzyckim*, lub *Piaseckim* znaleźli: krótkie najczęściej napomknienia, jakby mimochodem bez związku między sobą, i żadnego zupełnego nie przedstawiające obrazu. Tę więc część dziejów, której nikt dotąd nie wyjaśnił, dotknąć usiłowałem, i wyznać muszę, że nie mało w tém moja miłość własna ucierpiała. Bo gdy wielu pisarzów tak są szczęśliwi, że zaspokajając przywiązanie do Ojczyzny, piękną tylko strojąc jej dziejów wykładają, ciemniejsze lub całkiem zakrywając, lub w wznosném ukazując światło: na mnie prawda nieublagana nie jedno mniej korzystne dla rodaków wymoże zeznanie, które nic historii niniejszej sama z siebie wysnuje. — Gdyby odwaga, wytrwałość, czujność, nieoglądanie się na żadne niebezpieczeństwo, słowem zalety żołnierza, jedynemi były wielkości człowieka

warunkami: toby Lisowczyków między największych ludzi policzyć należało. Gdyby szczęście i ustawiczne niemal pomyślności największym były uwagi godnym w dziejach widowiskiem: toby jeszcze ich dzieje najpiękniejszymi nazwać można. Ale niestety! wyuzdaność, swawola, niekarność, często i okrucieństwo z fanatycznym złączone uniesieniem, skaziły owe dary przyrodzenia i losu, i wielką część ujmującego obrazu kirem żalobnym pokryły.

Lecz dzieje ich będą z wielu względów ciekawym dla badacza przedmiotem. Są one bowiem ściśle związane z najważniejszymi za panowania Zygmunta y Władysława IV. wypadkami, na które wojownicy ci sami ważny wpływ wywarli: wojnami moskiewskimi, tureckimi; a poczynszy od roku 1619 zawierają w sobie rys całego udziału Polski, w sławnym owym trzydziestoletnim w Europie zaburzeniu, któremu Westfalski dopiero pokój koniec położył.

Nie jesteśmy też przyzwyczajeni widzieć polskiego żołnierza, tak odległe mierzącego kraje. Polak nigdy zaczepnych nie wiodący wojen, rzadko kiedy za krańcami Rzplitej rozwijał swe chorągwie, i był w samej rzeczy wtenczas niewidzianym dotąd dla wielu okolic Europy zjawiskiem. Przebiegając karty dziejów, od wstąpienia na tron Ja-

giellonów, bo w dawniejszych czasach trudniej granice wykazać, zaledwo kilka podobnych znajdziemy przykładów. Pod Warną w roku 1444, mała tylko była Polaków, a właściwie dworzanów Władysława garstka. Około r. 1520 znajdujemy 3000 Polaków na żołdzie Cesarza Karola V. w Austryi przeciw Turkóm, których też do 13,000 znieśli. *b)* Poprowadził Jan Tarnowski w roku 1521, 6000 jazdy w posilki zagrożonemu od Solimana Ludwikowi Królowi Węgierskiemu i Czeskiemu aż do Belgradu. Wyprawa Zygmunta III. do Szwecyi w r. 1598, Czarnieckiego do Danii w 1658, należą do tych rzadkich wyjątków, które się dopióro za Jana III. w r. 1683, i ze schyłkiem zeszłego wieku odnowiły.

A jeżeli takie wyprawy niezwyčajną są dla czytelnika polskiego rzeczą, były one natenczas w obyczajach Europy, kiedy wszystkie prawie jój narody, ustawicznymi kołatanymi wojnami, niezmierną ilość wojskowych miały ludzi, którzy gdy pokój zwinął chorągwie, i pozawieszał w domu bronie, zarzewieć im nie dawali, szukając w ościennych krajach zatrudnienia, zysku, doświadczenia

b) Obacz Zdanie sprawy Opata Ruggieri Nuncyusza Apostolskiego w Polsce do Zygmunta Augusta w r. 1568, o stanie tego królestwa Piusowi IV., w polskim przekładzie w Pamiętnikach J. U. Niemcewicza. T. 3. str.18.

lub sławy. A lubo zawsze w czasach domowych zaburzeń, i już za Lukana *c)* wyuzdanosc i łakomstwo były głównymi przywarami żołnierza; utworzyła się jednak była wtenczas osobna że tak powiem kasta, jakby owych indyjskich *Kszetri*, która innego Boga nad miecz nie znała, bez ogniska, rodziny, przywiązania do kraju, garnęli się tam jej zwolennicy, skąd szczęk mieczów, huk palnej broni, lub płomień gorejącej wieśniaka rozlegał się pracy. Łatwo zgadnąć, jak straszny był w czasie wojny taki najemnik, którego prócz żołdu i złota nic nie wzruszało; a jak nieznośny był gościem w czasie pokoju, kiedy wróciwszy do kraju odnawiał swawelę i rozpustę wojny.

Zjednoczone Hollendrów Stany, długoletnią i uporeczywą przeciw Hiszpanii wiodącą wojnę, dużo takich widziały, owszem wykształciły bohaterów. Gdy w r. 1609 nowo obranemu Carowi Szuyskiemu król szwedzki Karol IX. wojsko posiłkujące wyprawił, byli tam Francuzi pod Piotrem de la Ville, Szkoci, Anglicy, Belgowie. Ledwie Żółkiewski zniósł niesforną tę mieszaninę pod Kluszy-nem, zaraz do 1500 Niemców, Francuzów, Szkotów, przeszło pod jego chorągwie, bo

c) Nulla fides pietasque viris qui castra sequuntur,
Venalesque manus: ibi fas, ubi maxima merces.

Lucan, de bel. civ. l. 10.

żołd był w niebezpieczeństwie u zwyciężonych. Nie ufał im wódz doświadczony, bo nowój obawiał się zmiany, skoro im tenże wypłaca. *d)* Nie mało było Niemców, Szkotów, Irlandczyków nawet, w roku 1621 pod Chocimem, *e)* a w r. 1633 sześć tysięcy zaciężnych Niemców, pod wodzą Anglika Alexandra Lesleja walczyło w moskiewskich szeregach. Coż powiedzieć o wojskach Wallensteina, którego różnorodne żywiły Szyl-ler tak malowniczo wystawił; co o zastępach Gustawa Adolfa, których zaród tylko był szwedzki, a największa część składała się ze zbiegowiska wszystkich narodów, wyznań i języków? Lecz co w Lisowczykach bardziej uderza, to to niezmordowane jednych i tychże samych prawie ludzi z jednego na drugi Europy koniec latanie! Przebieżane z mieczem w rękę tak wielkie ziemie rozłogi, że samo ich zwiedzenie dla podróżnika nie małym byłoby zadaniem! I kiedy nas słusznie zastanawia, że wojska francuskie niedawnými czasy od Lizbony i przyładka ś. Wincentego do Moskwy, za Wołgę dotarły; że tyle gór niebotycznych, tyle rzek szeroko rozlanych, nie wspominając puszczy Egiptu i Palestyny, przebyły; to przy

d) Kobierzycki, Życie Władysława królewicza. Księga VI. stron. 351 i inni.

e) Petrycy, Sobieski, Naruszewicz i wszyscy dziejopisowie.

większém zglębianiu rzeczy, nastęczy się uwaga, że wtenczas już wszędzie prawie przez góry drogi, na rzekach mosty były: że przemysł ludzki zrównał przępaści, wypełnił jary, otworzył związki; że wzrostem rękodziel i rolnictwa, wyżywienie stało się łatwiejszém, odpoczynki częstsze i skuteczniejsze; że znużony żołnierz przy stosowném urządzeniu wojskowego gospodarstwa i zapasów, miał z sobą potrzeby wszystkie, ubior, obuwie, płacę dostarczającą, słowem wszelkiego rodzaju ułatwienia; a żołnierz ranny, lub cierpiący, lekarzów, chirurgów, leki, szpitale i opatrzenie. Ale Lisowczyk przebył te same, niezmierzone prawie obszary bez tych wszystkich pomocy i zasobów, kiedy Europa wielkiém była polem, częstszemi lasami przeplataném: gdzie mało dróg i mostów, a co krok zapory i przeszkody; miasta, grody, zamki, domy niemal obronne, gdzie odpoczynek musiał być żelazem w rękę zdobywany, po całodziennym pochodzie lub srogiej walce; gdzie na żołnierza, który się przez tysiące mieczów przebił, czekała rusznica z wałów wymierzona, i most zwodzony i brona, i najeżone grotami mury, za którými dopięro były owe resztki zboża, którego oblężęncy nie mieli czasu w chleb przeistoczyć. Czyż dziw, że rabunek skaził tych ludzi, którzy jak nie-

bawem obaczmy, albo żadnej, albo małą bardzo pobierali placę? Do przygód Lisowczyków podobnemi były z resztą zawsze żołnierza polskiego losy. Jego to rzecz walczyć w polu, nie w murach, których w domu miał nie wiele. Kón, szabla krzywa, czyste pole, to jego sława. Mało przykładów potężnej w warowniach obrony, jaką się wstawił ów Gabryel Białozor w Inflantach *f)* Gąsiewski w Smoleńsku *g)* Czarniecki w Krakowie *h)*. Dobrze to czuł wieszcz nasz Sarbiewski, gdy spiewał do Rycerstwa polskiego, że otwarte pole jest najsposobniejszém do ich sławy *i)*. Gdy więc ten przedmiot jest już w sobie tak ciekawy, i

f) Broniąc przeciw całej potędze szwedzkiej w r. 1605 małą warownię Diament, (Dünamünde). Naruszewicz.

g) W r. 1611 i 1612. Naruszewicz w Życiu Chodkiewicza.

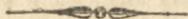
h) W r. 1655. Obacz Klimakter II. Kochowskiego, p. 51—55., i Rudawskiego de bello Cosacorum p. 194.

i) Nec Lechus neque Lechicis
 Proles illa fuit nota nepotibus
 Primus qui docuit suis
 Urbes Sarmatiae fidere machinis
 Campestres bene Sarmatae
 Campo bella gerunt: sub Jove libero
 Natam militis indolem
 Frustra belligero clauditis otio.
 Arcis oppida moenibus
 Virtutem cohibent, dum male fortibus
 Addunt consiliis moram.

(Lib. IV. Ode XVI. ad Equites
 polonos.)

*

nas osobiście blisko obchodzący, a nikt u nas dotąd nie zajął się, nie mówię sprawami Lisowczyków, ale nawet jakiegobądź rodzaju broni, pułku, lub wojennego towarzystwa, oprócz jednych Zaporogskich Kozaków, których od niedawna tak bardzośmy polubili: mam nadzieję, że praca ta moja, będąca dla braku czasu, i wielostronnego zatrudnienia owocem kilkunastomiesięcznych badań z różnych dzieł rzadszych, a najbardziej zagranicznych, (których nasi dziejopisowie nieszczęściem najmniej radzić się zwykli) i rękopisów: pobłażającem zostanie przyjęta okiem od tych, co pilności i dobrej chęci nie ostatnie w pismiennych zawodach przekazują miejsce.



K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
C Z E Ś Ć I.
ROZDZIAŁ I.

*Alexander Józef Lisowski. 1) Wojny
moskiewskie.*

Jednym tylko, że tak rzekę, stopniem ja i
śmierć dzieliny się.

I. Ks. Król. r. 20. w 3.

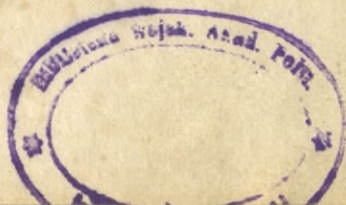
Litwę, kolebkę Gedymina, Olgierda, Kiej-
stuta i Witolda, co całą niegdyś Ruś zawo-
jowali, i owych Radziwiłłów i Chodkiewi-
czów, zwycięzców pod Ułą i Kirchholmem,
przyrównał ktoś do téj ziemi, w której te-
bański Kadmus, smocze posiawszy zęby:
powstał z niej tłum rycerzów, jakby mąż

1) Nasi heraldycy i dziejopisowic, nie trzymają się jednej
pisowni w tém nazwisku; raz piszą jedno, raz dwa s,
Lisowski lub Lissowski, Lisowczyki lub Lissowczyki.
Ja jak wszędzie prościejszej trzymam się drogi.

jeden, palających ognistym duchem i wojenną ochotą. Nie poślednie w ich gronie miejsce trzyma Alexander Józef Janowicz Lisowski, potomek rodziny herbu Jeż, która prócz niego nie jedno rycerskie wydała serce. Czterech braci tego imjenia, przeniosło się jeszcze za panowania Zygmunta Augusta z Województwa Pomorskiego do Litwy 2). Z tych *Jerzy* dworzanin Króla Stefana Batorego, Starosta Sokolski, zawołanym był już żołnierzem. *Krzysztof* na Ozierach Lisowski, także dworzanin króla, a trzeci *Szczęśny*, marszałek dworu Xcia Jerzego Radziwiła, Kardynała i Biskupa Krakowskiego 3). *Jan* nakoniec na Krakoszynie i Wolkach 4) Lisowski, zwiedził z Janem

-
- 2) Nie trzeba mięszuć tej rodziny z innemi tegoż nazwiska w Polsce. Niesiecki (Korona Pols. T. 3. str. 135) wylicza je wszystkie, niektóre przez dwa s, inne z jedném tylko pisząc. Byli *Lissowscy* herbu Lis w Sieradzkim Województwie, inni herbu Leliwa w Mazowieckim, inni znów herbu Lubicz w Płockim, inni herbu Przegonia w Chełmińskim; Lisowscy zaś herbu Mądrostki w Mazowieckim, drudzy herbu Nowina, co z Rawskiego przenieśli się w Przemyską ziemię, inni herbu Ślepowron w Litwie. Naszych pisze *Lisowski* herbu Jeż. — *Okolski Orbis Polonus* T. 1. p. 354 niewie czy nasz tego był herbu.
- 3) Niesiecki ut supra T. 3. p. 133 i 134. *Okolski* mówi że *Mikotaja Radziwiła*.
- 4) Tak pisze Siarczyński w Obrazie wieku Zygmunta III. T. 1. p. 283, i wolę iść za nim, jak za błędną często pisownią Niesieckiego, który pisze: „na *Krokoszynie i Wolkach*.“

Riszką Starostą Zmudzkiem Francją, Hiszpanją i Włochy, wróciwszy pojął żonę z Województwa Nowogrodzkiego Szurkównę, i z tą trzy córki i dziewięciu spłodził synów, którzy ruskim i owczesnym litewskim obyczajem po ojcu Janowiczami się zwali. Nasz *Alexander* był o ile się zdaje najstarszym z synów liczego rodzeństwa. I Stefan Czarniecki, co prosty dóm szlachecki do takiej podał sławy, był szóstym synem z jedenaściorga rodzeństwa, z tą różnicą, że tych imię niepamięć pochłonęła, a Alexandra bracia godne mu tworzą koło. *Stanisław* rotmistrz piechotny w Inflantach, wojował następnie w Węgrzech i Turczach, nakoniec w Moskwie pod Trojeckim Monasterem, od strzału mężną wyzionął duszę. *Jan* służywał w Inflantach i Moskwie z *Alexandrem*, w Węgrzech i Turczach z *Stanisławem* braćmi, później na Wołoszczyźnie z *Xciem Wiśniowieckim* wojował przeciw słynnemu przywłaszczycielowi *Hospodarstwa Michałowi Wayda*; a następnie imieniem *Konstantego Mohiły* do Carogrodu jeździł, gdzie mu lenną wyjednał na *Hospodarstwo chorągiew*. W latach 1617 i 1618, rotmistrzował w oczystych szeregach, podczas drugiej moskiewskiej pod *Chodkiewiczem* wyprawy. O *Stefana* zgonie tylko wiemy, który znalazł jak na żołnierza przystało pod murami Smoleń-



ska. *Mikołaj*, towarzysząc wraz z innymi Polakami w r. 1606 Dymitrowi Samozwańcowi na moskiewską stolicę, dostał się w czasie okropnego tamże w Maju t. r. powstania, kiedy Car z okna godowej sali do grobu skoczył, a ambitna Maryna Mniszchówna Kremlin na monastyr zamienić musiała, razem z polskimi posłami Oleśnickim i Gąsiewskim, Wojewodą Mniszchem i innymi, których mściwy miecz Moskalów oszczędził, w niewolę, w której aż do roku 1613 przesiedział.

Ile było w tej rodzinie wyższego usposobienia, to wszystko jakby w jedno ognisko zagarnęła dusza Alexandra; a stan ówczesny Europy i okoliczności, bez których nie jedna wyższa żdatność wiecznie w cieniu została, otworzyły szranki i dodały bodźca jej dążności. Co większa, rzadkim szczęściem udziałem udało mu się pomścić sowiec zgon i niewolę braci.

Nic nam kronikarze o pierwszej jego młodości i wychowaniu nie podają; podobny los spotkał owego słynnego wodza Francuzów *Du Guesclin* i naszego *Czarnieckiego*, którzy się nagle w męzkich dopiero latach, i pełni siły oczóm dziejopisa przedstawiają. Lecz zwyczajne owczesnej szlachetnej młodzi ćwiczenia i wychowanie żołnierskie, wypełniły zapewne i Alexandra młodociane

lata, i nie musiały być zaniedbane, jako u ojca, co sam całą niemal Europę zwiedził, i niepospolity zdaje się posiadał majątek.

Piérwsze wojennego doświadczenia pole miał w Multanach, służąc za prostego żołnierza w szeregach Jana Potockiego, Starosty na ów czas Kamienickiego.

Gdy Jan Zamoyski Kanclerz i Hetman W. K. w r. 1595 wkroczywszy do Multan, które z jednej strony tureckim, z drugieję siedmiogrodzkiem, zagrożone były panowaniem, *Jeremiasza Mohiły* na Hospodarstwie z lennym Polsce obowiązkiem osadził, był tam między Panami polskimi, ceniony wielce od Hetmana i do rady używany Jan Potocki ze swoim pułkiem, w którym służąc Lisowski był świadkiem i uczestnikiem zręcznych Zamoyskiego i Potockiego nad Prutem obrótów przeciw nawale tatarskiej, która zagładą małemu ich wojsku grożąc, śmiałyin odporem, do zawarcia korzystnej ugody i odstąpienia zmuszoną została. — Opuszczając chlubne dla siebie Cecorskie pola, Zamoyski zostawił na swoim miejscu na prośbę Mohiły i na jego żołdzie 4000 żołnierza, pod zarządem Jana Potockiego i Stanisława Chańskiego. — Niebawem Stefan *Roznowan* Pułkownik niegdyś Aarona Hospodara włoskiego, który przedtém zdradziwszy pana swego, w hajdany zakutego z rodziną Zy-

gmuntowi Batoremu Xciu Siedmiogrodzkiemu wydał; zebrał znaczne wojsko i wtargnął do Multan dla objęcia Hospodarstwa które mu Siedmiogrodzanin nadał. Potocki walcząc z pięć razy liczniejszym nieprzyjacielem, niepodobne prawie odnosi zwycięztwo; obóz, działa i skarby Aaronowi wydarte zdobywa, Roznowan w ucieczce pojmany i Hospodarowi przedstawiony, srogim owych krajów obyczajem, na palu duszę zdradziecką wyziewa. Pozostał więc Potocki jak Anioł stróż Mohiły w Multanach, a z nim Lisowski, póki tego niebezpieczne Mohiły wymagało położenie. I nie długim cieszył się pokojem, bo Michał Wojewoda wołoski własną chucią, i obcych mocarstw, które polskiego w tym kraju zwierzchnictwa cierpieć nie mogły, pódżegany namowami, przedsięwzięt wyrzucić go z Hospodarstwa. W roku 1599 szybkim szczęścia zapędem znosi jego wojska, kraj cały zajmuje, Mohiłę do uciezki znagła. Pomsta krzywdy, i utrzymanie polskiej powagi, na nowo Zamojskiemu polecena, i znowu Potocki z walecznym swym pułkiem powiększa bitne szeregi. W r. 1600 przechodzą Dniestr pod Kołobródką (dziś wieś Kołodróbką zwana) zajawszy Suczawę, wkraczą do Wołoszczyzny, i nie daleko miasta Targowestie nad Telezyną rzeką dogaanemu Michałowi ciężką zadają klęskę.

A tak nie tylko Jeremi na Hospodarstwie swém utrzymany, ale jeszcze najezdnik własną traci Wołoszczyznę, którą Zamoyski z podobnym względem Polski obowiązkiem, bratu Mohiły Szymonowi oddaje. Znowu tego obrona Potockiemu powierzona. I nie nadaremnie, bo zaledwo Szymon do Targowestie na objęcie Xtwa przybył, pospieszał tam już *Raduta*, syn dawniejszego Hospodara od Porty na ten urząd wyniesiony. Rozumie się że Jan Potocki tego mu niedopuscił; bo brata swego Stefana na pomoc wezwawszy, do odwrótu przymusił, a Szymona z uroczystym obchodem na nową godność wprowadził; utwierdzając po Dunaj granicę polskiego zwierzchnictwa, które tam już w r. 1509 przez Jana Tarnowskiego, w r. 1552. przez Mikołaja Sieniawskiego i w 1572 przez Mikołaja Mieleckiego zhołdowaniem i nadaniem własnych z ramienia polskiego Wojewódów, Alexandra, Bohdana, i innych, utrzymywane było.

Okoliczności tych, lubo pośrednio tylko z przedmiotem^o moim złączonych, dla tego tu opuścić nie mogłem, że Lisowski walcząc ciągle z mocniejszym nieprzyjacielem pod okiem takich wodzów, największą ztąd odnieść musiał naukę. Co tylko Polska miała w ów czas wielkich injon i wojennęj sławy, na to wszystko własnemi patrzył o-

czyrna, a nie raz pewnie razem z nimi w jednym walczył szeregu. Tam widział Stanisława Żółkiewskiego Hetmana już polnego, wschodzącą gwiazdę, Jana Karola Chodkiewicza, Adama Sieniawskiego, Konstantego Wiśniowieckiego, Mikołaja Strusia, braci Tęczyńskich, nie wspominając Krzysztofa Zbarawskiego, Daniłowiczów, Kazanowskiego. Rośnie w takim towarzystwie dusza i zapala się do wielkich czynów, a dni za lata stają. Wiele też dał sam mężstwa dowodów 5). Niebawem korzystał z wybuchłej bliżej rodzinnego siedliska w Inflantach wojny, nie mogący odpoczywać Lisowski. Już tam nie Wołochy lub Węgry, ale wyćwiczone w bojach znalazł Szwedy, pod stryjem Zygmunta

5) Że nasz Lisowski był w szeregach Potockiego, o tém świadczy *Starowolski Szymon* w znakomitým swém dziełku „*Sarmatae bellatores*“ p. 222. i Siarczyński w nazwaném wyżej dziele T. I. p. 283. Lecz mylne lub dwuznaczne wyrażenie się Starowolskiego wprowadziło w błąd Siarczyńskiego. Pierwszy mówiąc o tém wyraża się tak: „*Qui bellis moldavicis sub Michaelo illo clarissimo, subque Joanne deinde Potocio, exercitus, i t. d.* Co ostatni tak tłumaczy: *Służył najprzód jako prosty żołnierz pod sprawą Michała i Jana Potockich w wojnie moskiewskiej i t. d.* Owoż Michała Potockiego żadnego wtenczas nie było, bodaj czy to nie ciemne wyrażenie Starowolskiego, co rozumie Michała owego Wojewodę Wołoskiego? Z resztą nie w moskiewskiej, ale w wołoskiej wojnie. Sprostował to już Krasicki w *Zbiorze potrzebnych wiadomości*, gdzie T. 2. p. 49 i 50 mówi: „wiele dał dowodów mężstwa w czasie wojen wołoskich z Michałem.“

Karolem Xciem Sudermanii, który rządy na północy Synowcowi podstępem wydarłszy, teraz Inflanty gwałtem wydrzeć mu usiłował. Złotem i żelazem pracował około tego chwalebnego zamiaru już od r. 1600. Złamany wiekiem i pracami Zamojski stawił potężne czoło silniejszemu nieprzyjacielowi, bo zastawszy całą niemal prowincją w jego rękach, oczyścił ją w Grudniu 1601, mimo zimowych niewczasów, i do końca 1602 z nieprzyjaciela. Silnie mu w tém dopomagał Żółkiewski i Chodkiewicz. Tego też wracając do Polski ze zwycięstwem, lecz bez zakończenia wojny Zamojski, zalecił królowi na dowódcę, a Chodkiewicz chętnie przyjął tak trudny urząd. Xże Südermanlandu w r. 1604 królem szwedzkim pod imieniem Karola IX. obwołany, pragnął pierwiastki nowój godności uzacnić, i berło świeżą gałązką laurową ozdobić. Dziedziczne to było i wkorzenione nieszczęście, że Polacy mają zawsze garstkę ogromnej przedstawiali sile, jakby boskie koniecznie wywołując cuda. Pobożność przodków naszych, cnoty Hetmanów wywołały je w samej istocie. Gdy się więc stoczyła cała szwedzka nawała na biedne Inflanty, utrzymywał je na swych barkach Chodkiewicz. Wielu znakomitych Polaków cisnęło się pod jego chorągwie, pragnąc ulżyć części ciężaru. Był między nimi

Szczęśny Niewiarowski Rotmistrz z waleczną Usarżów rotą, do niego udał się Lisowski, i jako doświadczony żołnierz, porucznikiem jego został 6). Wsławiła się ta rota najprzód pod *Derptem* (Dorpat) pośród srogięj zimy (1604), gdy na oblężającego to miasto Chodkiewicza naszli Szwedzi w 4000 ludu. Obróciwszy się na nich Hetman, wyciął ich do 1600, potem wrócił pod miasto, potłukł mury, i wojsko tam swoje na zimowe stanowisko wprowadził. 7).

Z pierwszą wiosną 1605 skupili się na nowo Szwedzi pod Lindersonem, który lubo unikał bitwy, po długich gonitwach od Chodkiewicza pod Białym Kamieniem (Weissenstein) dościgniony, na głowę zbity, cały obóz utracił. A gdy nowy Szwedów oddział pod toż miasto z wodzem Ewryktonem podstąpił, odegnał ich najprzód od oblężenia; następnie walkę stoczywszy, z utratą 40 tylko ludzi, 5000 nieprzyjaciela na placu położył. I tam Niewiarowskiego rota znacznie się do pomyślnego skutku przyczyniła. 8). Te zwycięstwa których tu tylko

6) *Niesiecki* T. 3. p. 134. *Starczyński* T. 1. p. 283. *Ckmielowski* Nowe Ateny T. 3. p. 37. Tenże Zbiór krótki herbów polskich p. 177. Fr. *Bohomolec* w Życiu Ossolińskiego p. 39.

7) *Naruszewicz* w wyż-wzmiankowanym dziele I. 1. p. 77. *Niesiecki* w T. 3. p. 367.

8) *Niesiecki* jak wyżej.

część przytaczam, zjednały Chodkiewiczowi wielką litewską bulawę.

Ale Szwed jak Fenix z popiołów powstając, nowe 14tysięczne z własnego i zwyciężnych Niemców, Francuzów, Anglików i Niderlandczyków naprowadza wojsko i sam w Inflantach w Sierpniu t. r. wylądowuje. Pod nim najzawolańsi wodzowie, Frydryk Hr. Mansfeld, Linderson, Frydryk Xże Lüneburški. Niemiał Chodkiewicz więcej nad 3400 ludu, a między nimi mało jak zwykle piechoty; przyczynił się do nieprzyjaciela głód i niesforność żołnierstwa. Z pod Derptu ruszył pod Diament, w którym oparł się Szwedom dzielny Starosta Nowomłyński Białozor. Między Felinem a Parnawą wyciął Hetman pod Fikelmojżą Lindersonowi kilkaset ludzi, a gdy ten schronił się do Parnawy, do Felina powrócił, na nadciągającego z trzech stron nieprzyjaciela bacznie mając oko; a trzymając się na odporze, posuwał się na Wołmierz pod Rygę. Zmierzał też ku niemu Karol, i rozpoczął oblężenie tej stolicy. W walnej wojennej radzie przedsięwzięto ciągnąć na Chodkiewicza, który o parę mil wyżej nad Dźwiną pod Kirchholmem obozował. W czasie wieczornej uczt w wiosce Blumenthal, którą król dla wodzów swych wyprawiał, przyprowadzono pośród pijatyki i przechwałek, związanego więźnia

polskiego. Był to Krajewski szlachcic litewski towarzysz (jak mówi Naruszewicz w Życiu Chodkiewicza) 9) z roty Niewiarowskiego sławnego Rotmistrza, którego Szwedzi na zasadzce schwyтали. Żołnierska postać, niezmięszany niewolą umysł, szyszak na głowie, lśniący na piersiach zbroja, zwieszona z barków lamparcia skóra, zadziwiły szwedzkich wodzów, i mimowolne wymogły pochwały. »Miłościwy Panie, rzekł Mansfeld, jeżeli wszyscy Polacy są do tego człowieka podobni, nie wątpię o tém, że się z wojskiem naszym spotkać nie ulękna.« Urazila ta pochwała Karola, i obróciwszy się do Mansfelda zawołał z gniewem: »Włóż i ty na siebie wileczą skórę, a będziesz równie straszny; nie bierz miary z jednego, może być takich najwięcej kilkanaście.« W takiej to rocie był Lisowski porucznikiem. Krajewski uprzedzając pytania Szwedów, sam mówić zaczął, powiedział: że luboć wojsko polskie nieliczne, Hetman nasz bitwę z wami stoczyć zawsze jest gotów. »Gotów! zawoła Karol ze złością, musi więc być bardzo zuchwały; wszakże ani młodzik, ani zbyt stary, ani w rozum obrany, żeby ze swojemi rotkami przeciwko wojsku mojemu z tylu tysięcy złożonemu, śmiał się postawić.« Ale

9) T. I. pag. 101.

kilka oficerów, co dawniej z Polakami wojowali, owszem w niewoli u nich byli, potwierdzili, że pogardzać nimi nie można. Zgromił ich Król, kazał jednak jeńcowi sięść z sobą do stołu. Dzień następujący (27go Września) dowiódł tę prawdę, kiedy całe wojsko szwedzkie od małej garstki pod Kirchholmem do szczytu zniesione, Linder-son, Xże Lüneburski i wielu najznakomitszych wodzów z 9000 trupa na polu zostali, ostatek w ucieczce wybity, 60 chorągwi, 44 dział zdobyto, kilkuset więźniów, a między tymi Jenerała Branta pojmano, a Sudermańczyk ledwo się dostał na swe okręty, gdzie więźnia owego Krajewskiego, nikczemną zemstą uniesiony, własną swą szpadą przebił. Rota Niewiarowskiego w 400 ludzi stała na prawém skrzydle nad Dźwiną, któremu Jan Sapieha Starosta Uświacki przewodził, 40) i nie mało tam mieli do czynienia. Najprzód wódz szwedzki Brandt, nie mogąc dojrzeć w strasznój kurzawie, kędy się nachylało zwycięztwo, mając rozkaz zachodzić naszym z tyłu, puścił się ku Dźwinie w tę stronę. Wsparł go potężnie Sapieha, ale nieprzyjaciel uporczywszy na tém skrzydle, dwa razy się poprawił, tak dalece, że Chodkiewicz musiał wysłać spracowanemu skrzy-

10) Naruszewicz p. 107.

dłu posilki pod Lackim, za którego przybyciem zwycięstwo na naszą stronę przechylić się zaczęło. Trwała jednak bitwa uporczywie przez trzy godziny, sam Lacki dwa razy kulą w nogę raniony; aż Szwedzi nie mogąc dłużej wytrzymać, ani przełamanych szyków do ładu przyprowadzić, tył podawać zaczęli; poczem dopiero nie bitwa, już ale rzeź krwawa nastąpiła.

Takie było drugie Lisowskiego pole, gdzie już czynniejszy mając udział, silniej swe zdolności rozwinął.

Wkrótce wybuchnął ów sławny rokosz szlachty polskiej i litewskiej na Zygmunta za przewodem Mikołaja Zebrzydowskiego Wojewody Krakowskiego i Xcia Janusza Radziwiłła Podczaszego Litewskiego. Duma nieugięta, zazdrość, że nie im dostały się niektóre urzędy i starostwa, różnowierstwo Radziwiłła, podniosło tę burzę; korzystając z podobnego niestety u wielu usposobienia, głupstwa i niezastanowienia się łatwowiernej szlachetki; którym wszystkie złe i dobre własności, błędy, słabości, i najobojetniejsze nawet czyny królewskie, w najgorszym wystawiając świetle, ten sposób jako jedyną drogę polepszenia osobistego i Rzplitej bytu wytłumaczyli, podając oraz sposobność prywatnej zemsty nad nieprzyjaciolmi. Najprzód do Stężycy, następnie do Lublina

ziewawszy się, obrali sobie Marszałkiem Radziwiłła, który wszystkich prawie litewskich Posłów sejmowych na swą stronę przeciągnął. Dali mu moc wraz ze Stanisławem Stadnickim i Adamem Gorayskim, zbierać wojsko nawet zagraniczne. Dużo było w Litwie inflanckiego żołnierza, który nie otrzymawszy żołdu konfederacją związał, pomnożył siły rokoszanów, a ci zgodném dziejopisarzów podaniem do 100,000 ludzi w krótkim zebrali czasie. Biedny to kraj, gdzie więcej udało się zaciągnąć żołnierza w czasie pokoju, na Rząd prawy i króla, jak kiedykolwiek w czasie gorącej wojny na nieprzyjaciela! I nasz Lisowski, widząc tylu Panów litewskich, idących za przykładem Radziwiłła, co większą część Litwy posiadał, będąc sam człowiekiem rycerskim a nie politykiem osądził zapewne, że nie mógł lepiej uczynić, jak złączyć się z innymi rodakami. Oszukany pozornými pobudkami, zebrał około sta kozaków, to jest, ludzi po kozacku uzbrojonych i podobną pełniących służbę, i stanął pod rozkazem Radziwiłła. 11).

11) Że Lisowski był u rokoszanów z kozacką chorągwią świadczy *Niesiecki* T. 3. p. 134, wyjmując swoją o nim wiadomość z Rękopisma Kojałowicza. Za nim pisze to *Chmielowski* w *Nowych Atenach* T. 3. p. 37, i w *Herbarzu* p. 177. *Siarczyński* w *Obr. Wieku Zyg.* T. 1. p. 283 toż samo powtarza, ale bez przydatku, że z kozacką chorągwią.

w r. 1606. Mimo powtarzanych od Króla, i prawdziwych patriotów poselstw i napomnień, ruszyli na własnych braci ku Janowcowi. Tam poselstwem Chodkiewicza, Czarnkowskiego, Ossolińskiego, i Pretfica wzruszony Zebrzydowski przeprasza łaskawego króla, i rzecz cała zdaje się już być skończona. Ale pozorném było to dumnego magnata upokorzenie. Mimo wspaniałych uchwał Sejmu w r. 1607, zjechawszy się na nowo, wydanym d. 23. Czerwca t. r. dekretem królowi posłuszeństwo wypowiadają, i bezkrólewie ogłaszają; wszystkich oraz przeciwników swych czynności, pomocnikami tyranstwa, i nieprzyjaciółmi ojczyzny obwołując. Nie tu więc już niezostawało, jak oręż i stanowcze ciosy. Nad Pilicą u Warki spotkały się oba wojska. O smutny widoku, kto bądź zwycięży, zawsze krew braterska popłynie! W nadziei umowy, wstrzymali raz jeszcze Hetmani w pochwach oręża. Gdy i ta spełzła, uderzono nakoniec pod Guzowem 6. Lipca na siebie. Mógłże być tam skutek wątpliwy, gdzie przewodził Chodkiewicz, Żółkiewski, Jan Potocki? Ale Radziwiłł, ale Herburt, ale Zebrzydowski nie poślednimi byli wodzami. Sam Król w wielkiem był niebezpieczeństwie. Dobra jednak sprawa zupełnie odniosła zwycięztwo. Legło ze strony królewskiej 30, z przeciwnej do 1200,

Herburt dostał się w niewolę z wielu znaczniejszymi i całym sprzętem wojennym. Reszta rozpiezchnęła się i ukryła gdzie mogła. Zebrzydowski tułając się po kraju, przesiedział w bernardyńskim opatowskim klasztorze do jesieni, gdzie go łaska i wspa- niałość królewska podobno zbyteczna zastała. Radziwiłł w którego szkatułce znaleziono klucz jego postępowania, listy i kontrakt z Xciem Siedmiogrodzkim Gabryelem Bethle- nem o koronę, na rozstawnych koniach u- szedł do Litwy. Nic lepszego nie zostało i Lisowskiemu, którego jednak, nieznacznego współnika tej sromotnej wyprawy, wypadek ten nakłonił według wszelkiego podobień- stwa do kroku, który całemu życiu inny na- dał kierunek i do nieśmiertelnej sławy o- tworzył pole. Kiedy bowiem Polska domo- wą wojną wtrząśniona, własne swe rozdzie- rała wnętrności, ważne nader wypadki od- mieniały całą postać moskiewskiego pań- stwa.

Sławny ów z okrucieństwa i zwycięztw Car Iwan Wasyliewicz II. zostawił umiera- jąc w r. 1584 dwóch synów, *Fiedora*, sła- bego na rozumie, i dziewięcioletniego *Dy- mitra*. Ledwie zawarł oczy groźny monarcha, alić *Borys Godunów* wielki koniuszy i wiel- korządca Włodzimierza, który córkę Ireneę wydał był za niedołącznego Fiedora, wsadza

zięcia swego na carską stolicę, aby sam pod imieniem jego panował. Los Dymitra młodszego Xcia wieczna pokryła tajemnica. Miał go chciwy panowania Borys potajemnie zgładzić w uglickim monasterze, gdzie młodszych zwykle wychowywano carewiczów. Rządził samowładnie państwem póki żył Fiedor, a po śmierci jego w r. 1598 zaszlęj, jednogłownie od wojska i ludu monarchą obwołany. Często prawdziwy geniusz w ambicyi poznać się daje, i nie spocznie, aż stanie na szczycie któremu czuje się być silen. Rząd Borysa jak Kromwela pełnym był blasku i pomysłności. Utrzymując się przeważnie na przeciw Szwecyi, odnowiwszy w r. 1601 pokój z Polską, sprzyjając kunsztom, przemysłowi i handlowi, zagoił rany przez poprzednie Iwanów rządy zadane. I w tém do angielskiego Protektora podobny, że co rok stawał się bardziej podejrzliwym, dumnym a nawet okrutnym. Mało też co krótszém od Kromwela było jego powodzenie.

Zjawia się na dworze Xiążąt Adama i Konstantego Wiśniowieckich w Polsce młody człowiek, co bywszy u czerńców, długo się po Ukrainie Rusi i Wołyniu tułał. Miał ramię jedno nieco wyższe i brodawkę na twarzy, jak ów zamordowany w r. 1584 Dymitr; jednego z nim zupełnie wieku i osoby. Zwierza się wielu znakomitszym o-

sobóm, że jest tym nieszczęśliwym księciem, na miejscu którego inne dziecko w Ugliczu zabito, podczas gdy jego dni Opatrzność ocaliła. Zalecony od Wiśniowieckich Jerzemu Mniszchowi Wojewodzie Sandomirskiemu, magnatóm obiecuje potęgę i bogactwa, duchowienstwu polskiemu, że Ruś do rzymskiego kościoła przyprowadzi, jeżeli mu pomogą tron ojcowski odzyskać. Mniszchowi przyrzeka z córką jego Maryną podzielić blask tronu i skarby cesarskie. Sprzyjał mu i Kardynał Maciejowski, Biskup Krakowski, krewny Wojewody. Stawiony przed króla pokazał się wszędzie pełnym godności, zręczności i wymowy. Już Zygmunt pobudką najbardziej religii uniesiony, zaczyna z początku r. 1604 radzić się Panów koronnych, Senatorów, co by się tu dało uczynić. Ważnaby to rzecz była mieć Moskwę ściśle skojarzoną. Ze strony Turków, Tatarów, od Szwecyi i dla handlu korzyść nie pospolita. Oględny Zamoyski, Żółkiewski, nie radzili wdawać się w to otwarcie, a tak uchylając się od powierzchowności, miał król nadzieję, że samiż Panowie polscy, za przewodem Mniszcha rzecz wezmą na siebie, i dał mu pozwolenie zaciągania ludzi. Zaczęły się zaciągi z prywatnej szkatuły Wojewody około Lwowa, przychylił się do tego Fredro, Dworzycy, Nieboriski. Powiększyły szeregi

różne włości, i gmin pospolity. Z końcem tego roku wchodzi Dymitr do Rosyi, a z nim Mniszech jak wierzyciel dozierający dłużnika, i Konstanty Xże Wiśniowiecki. Przebywa Dniepr u Kijowa, garną się do niego nieukontentowani, zbiegowie i wszyscy z resztą, co byli przekonani, że to ich car prawy, ostatni potomek krwi Ruryka, syn Iwana. Przyłączyli się kozacy. Przyjął go z razu niepomyślnie Bojar Godunowa *Bosman* pod Nowogrodkiem Siewierskim, ale się poprawia, Putywl, Bielsk i inne miasta w Siewierszczyźnie opanowuje. Przerażony Borys wyprawia przeciw niemu w Styczniu 1605 60tysięczne wojsko. Ale słabo opiera się Dymitrowi, do obozu zagnane, poddaje mu się nakoniec pod *Kramami*, wraz z wodzem swym Iwanem bratem monarchy. Na wieść o tém okropném zdarzeniu, umiera nagle Borys, a żona jego, syna, córkę i siebie trucizną zglądza. W Czerwcu t. r. wchodzi Dymitr do Moskwy, witany okrzykami ludu, i życzeniami Bojarów. Umiejąc zachować się z obcymi, napisawszy list pełen powagi do szwedzkiego króla, wyprawiwszy Stanisława Buczyńskiego, kancelérza swego w poselstwie do angielskiej Elzbiéty, nie umiał podobać się Moskalóm. Miał przy sobie katolickich księży, katolickie zamysłał zaprowadzić szkoły, i rzymskie wyznanie,

urzędy Polakóm rozdawał, których wojsko zawsze jakby przeciw własnym rodakóm, osoby jego i tronu strzegło. Przybyła w Maja 1606 Maryna z posłami Oleśnickim i Gąsiewskim, i wspaniale rozpoczęły się uroczystości. Alić pośród godów i wesela, lud straszne wznieca powstanie, jak owe sycylijskie nieszpory, rzeź po ulicach krwawe podnosi miecze, dwa tysiące Polaków pada ich ofiarą. Dymitr zgon wczesny pod kijami i kamieniami na ulicy znajduje. Maryna najprzód do Manasteru wtrącona, potem z ojcem do Jarosławia do więzienia wysłana. Bojar Bazyli Szujski przywódzca téj trajedyi na Cesarstwo wyniesiony.

Byłże Dymitr prawdziwym potomkiem Iwana? byłże tylko Samozwańcem, zręcznym oszustem? owym Hryćkiem Otrepiewem zbiegiem klasztornym? Niezbadana to pokrywa tajemnica. Dzielą się i gubią w domniemaniach i wnioskach dziejopisarze. Latopiscy ruscy i wszyscy nowsi ich historycy, Karamzin, Ustryjałow i Polewoj za falszerza go podają. Szwedzcy dziejopisowie, *Loccenius*, *Widekind*, *Puffendorf* i *Francuzi* co tę część dziejów opisali, *Lacombe*, *Levèsque*; polscy nakoniec *Kobierzycki*, *Żółkiewski*, *Naruszewicz* i *Siarczyński*, przyłączają się do nich. Wszystkie z drugieji strony współczesne Polaków Pamiętniki; *Wassenberg*, *Rüchs*,

Niemcewicz otwarcie bronią Dymitra. *Pia-secki*, *Lubieński*, ostrożnie swe zdanie ukrywają, przebijają się atoli przekonanie o prawdziwej Dymitra osobie. Rzecz ta ma swe naturalne, jak sądzę przyczyny w samej miłości własnej tych samych narodów. Upokorzącym byłoby wyznanie ze strony *Polaków*, że *oszusta* na tron prowadzili; upokorzącym dla *Moskwy* wyznanie, że ostatniego potomka Ruryka syna Iwana, musieli dopiero Polacy na tron ojczysty z bronią w rękę przyprowadzić. *Szwedzi* téż, dla których z utrzymania się Dymitra najniebezpieczniejsze wypływały skutki, nie mogli go uznać za prawego monarchę. Ale jeżeli ten był nawet prawdziwym Dymitrem, to drugi, co jego miejsce zastąpił, niezawodnie był fałszérzem. Wierzyłżeby kto, że niebawem po zgonie Dymitra ukazał się w Starodubie nowy szalbierz, i że gruchnęło do koła, że to Dymitr z ciałem i duszą, co podziemnymi lochami wyszedłszy z miasta uszedł rąk Szujskiego, i w najlepszym zostaje zdrowiu? Podług niektórych był to czerniec zbiegły z monasteru; podług drugich Hawryło syn Starodubskiego Bojara Wierowkina, podług innych nawet żyd, co znaleziony później u niego *Talmud*, potwierdził.

To pewna, że go do tój komedyi przebiegły Polak *Miechowiecki*, który pierwsze miał niegdyś w sercu i zaufaniu Dymitra miejsce, namówił; co oszust potem hetmaństwem swego wojska wynadgrodził. I nic dziwnego. Cóż miała czynić ta hałastra, ze wszech stron pod chorągwie Dymitra zebrana? co Polacy w głębi Rossyi o dwieście mil od domu, zostawieni na postawę powstającej zewsząd Moskwy, jakby w krater Wulkanu wrzuceni. Roniecznością stawało się niejako utrzymanie tój roli, i ścisnienie oręźów w dłoniach odrzuciwszy już dawno pochwy. Chwycili się więc całym sercem wieści tój Polacy, chwyciło wielu Moskalów, bądź poprzedniemi swými krokami zgubionych, bądź łatwowiernych. A tak pod szczęśliwszą urodził się nowy ten oszust gwiazdą, jak który kolwiek z jego współzawodników na świecie. Do niego udał się więc nasz Lisowski z dwomaset kozakami, między którymi byli zapewne ci, których już dla Radziwiłła zebrał. 12).

12) *Niesiecki* T. 3, p. 134. *Niemcewicz* Dzieje panowania Zygmunta III. T. 2, p. 323. *Siarczyński* T. 1, p. 283. *Chmielowski* Nowe Ateny T. 3, p. 37. i Herbarz p. 177. *Franciszek Paprocki* O sprawie rycerskiej polskiej. T. 2, str. 345.

ściem. (r. 1607.) Poradził mu posunąć się naprzód, zanim Szujski w pierwszych zaburzonych piérwiastkach panowania, zdoła zebrać wahających się lub rozprószonych stronników. Najbliższe znaczniejsze na drodze do Moskwy miasto był *Brańsk*, którego warownie naprawione, pożądaniem mogły się stać miejscem oparcia. Idąc za jego radą Dymitr, obległ to miasto, i tak ścisnął, że znikąd prawie dowozu mieć nie mogło. 13) Sam czynnie przyczyniając się do pomyślności Dymitra, pospieszył Lisowski w naddońskie okolice zbierać dlań kozaków.

Lecz nie ón jeden poparł chwiejące się nowego cara władztwo. Podczas gdy mie-

-
- 13) *Levêsque* „Histoire de Russie T. 3. p. 295.“ Un partisan ou Colonel, nommé Lisovski, vint lui offrir ses services avec sa troupe. A son arrivêe il trouva que le Tsar rassurê sans doute par la retraite du rebelle ou peutêtre ne pouvant retenir plus longtems ses troupes les avall licenciêes Il conseilla au faux Dmitr de mettre a profit la securitê ou l'impuissance du Prince et d'aller avant que la Cour eût eû le tems de faire de nouvelles levêes, mettre le siêge devant Briansk ce conseil fut suivi et la ville fut reserêe de si près etc. etc. . . . Le fourbe dont Lisowski renaît de relever le courage reçut encore de nouvelles espêrances etc. etc. *M. Karamzin* T. XII. str. 62. przekładu Grzeg. Buczyńskiego. Odwołuje się do *Nikonowskiej kroniki* kart. 92. „Priyde k woru iz Litwy połkownik Litowskoy (Lisowski) z newetykimi ludmi i słyszachu to czto Car Wasiley poszeł k Moskwie, rat wsiu rozpusstih, nacza howoriti woru, czto by iti pode Briansk . . . Wor że jeho słyszał i t. d.

szkańcy Starodubia, wykonywali Dymitrowi wierności przysięgę, a do Szujskiego będącego na on czas pod Tulą pisali, aby złożył berło, i prawemu monarsze je oddał; kiedy pomyślny wiatr wiejąc w żagle szczęścia Dymitra, naprzód chorągwie jego unosił; trawił wiele serc polskich wewnątrz niespokój, który różne okoliczności podlegały. Po zakończeniu rokoszowej wojny i inflanckich wypraw, wrzały, jak mówi dobrze Niemcewicz 14), roje odważnej lecz nieczynnej młodzieży, gotowe rzucić się, gdzie tylko otwierało się pole bojów i sławy, nie czekając na postanowienie Króla i Stanów; nie miała w ten czas szlachta polska za występki toczyć wojny bez rozkazu Króla i Sejmu. Miechowiecki pisał do nich często listy, wystawiając dobrą sposobność, obiecywał przytém od Usarskiego konia po 70, a od kozackiego po 50 złotych. Niedługo przybyli do Dymitra kniaź Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Alexander Zborowski w 1600, Adam Xże Wiśniowiecki,

14) Dzieje panow. Zygm. III. T. 2. p. 327. *Paweł Piasecki* bisk. przemysk. w swojej *Chronica gestorum i Europa* p. 253 tak mówi: *Polonis autem se esse verum Demetrium tanto facilius persuasit, quod isti motibus civilibus domi compositis agmina, militaria stipendia mereriisque solis vivere, adsueti, non haberent quo educerent, et injuriam circa illam eadem Demetrii genti suae illatam, vindicandam cuperent.*

Samuel Tyszkiewicz, Bobowski, Lanckoroński, Młocki, Rudnicki, Stadnicki, i wielu znaczniejszych panów. Mimo wyraźnych upomnień kanclerza W. Lit. Lwa Sapiehy, puścił się w teź ślady dzielny *Jan Piotr Sapieha* starosta Uświacki. Tych żądza sławy i nabycia wojennego doświadczenia, a zatrudnienia licznie zaciągnionych żołnierzy; owych przykre w ojczyźnie po rokoszach położenie; innych chęć łupów i korzyści ścigała w te moskiewskie stepy, jak przed laty i w tymże samym czasie, podobne pobudki unosiły mnóstwo Hiszpanów, Francuzów, Anglików, Hollendrów i Portugalczków w bezładne ale bogate i wiele obiecujące nowego świata krainy.

Najliczniejsze zastępy prowadził Sapieha, bo do 6000 Usarzów, 4000 węgierskiej piechoty i 500 kozaków. 15). Z niemi ciągnął z Grodna na Smoleńsk do Stolicy. Niebawem gdy z drugiej strony Samozwaniec nie mogąc dobyć Brańska, stał w Orle, przyprowadził mu Lisowski z Rzezania kilkaset Dońskich Kozaków 16), nad którymi

15) Życia Sapiehów przez X. Kazim. Kognowickiego S. P. str. 156. w Życiu J. Piotra Sapiehy. Ważne, bo ze sławnych owych Sapięzyńskich w Rożannie archiwów czerpane dzieło.

16) Toż dzieło T. 2. str. 155. z *Rękopismu Towiańskiego* pod r. 1607.

Hetmaństwo oddał mu Dymitr 17), przyłączając mu pod dowództwo i tych, których miał dotychczas przy sobie. Z tymi jak mówi Marchocki wprawił się Lisowski w czatowanie na Moskwę, odcinanie przywozów, znoszenie straży, staczanie małych walk i utarczek, i sposobił się do owój nie zrównanej sztuki, która mu sławę *pięrszego partyzantu* wieku tego zjednała. Mała wojna stanowczą była w samej rzeczy, w kraju wszędzie lasami i rzekami przeciętym, gdzie często z liczniejszym walczyć trzeba było nieprzyjacielem, lub z mieszkańcami nieprzyjającemi téj sprawie; a jak skutecznym jest ten wojowania sposób, widzieliśmy nie dawnými czasy w Hiszpanii i Litwie. Był więc Lisowski istnym wieku 17go Gueril-lasem.

Wielkie śniegi tamowały pochody wojsk Samozwańca, a Szujski ścigał znaczne pod Bołchów zastępy. Polacy pod Rożyńskim tworzyli niejako tylną straż wojsk Dymitra, z główną w Kromach kwaterą, podczas gdy jeden Lisowski ani ostrą porą, ani na-

17) *Historja wojny moskiewskiej przez Michała Marchockiego* str. 19. (wydana w Poznan. 1841) *Bohomolec w Życiu Jęrzego Ossolińskiego* (wyd. Bobrowicza) str. 139. *Niesiecki z Rękopismu Kojalowicza* T. 3. str. 134. *Chmielowski w Atenach* T. 3. st. 37. i *Herbarz* str. 177. *Niemcewicz* T. 2. str. 338.

wałą śniegów niewstrzymany, do koła władzę jego rozprzestrzeniał. Jedno po drugim poddawały się Samozwańcowi wszystkie miasta Siewierskie. Naczelnicy Rzezańscy książę Chowański, i dworzanie Rady Lepunów, chcieli wyrugować jego ludzi z Prońska, lecz im się to nie udało. Lisowski opanował *Zaraysk* na drodze między Kolumną a Rzezaniem położony. Miał pod sobą jak mówi przytoczona od Karamzina kronika 48) ludzi Litewskich Czerkiesów i ruskiego Ochotnika, a gdy Chowański z Rzezańskimi i Arszamaskimi ludźmi pod mury tego miasta podstąpił, zabłysnął Lisowski pierwszym swym wielkim czynem. Wypada z miasta niecierpliwym sławy junak, znosi na głowę jego zastępy, niezliczonym mnóstwem trupa pola zaściela, nie mniej w niewolę bierze, a pobitych w jeden ogromny dół wrzuciwszy, olbrzymi nad nimi wynosi kopiec, który został wiecznotrwałym męztwa jego pomnikiem, i jak świadczy Karamzin, po dziś dzień w tej okolicy widzialny. 49).

48) Karamzin T. XII. str. 66. kronika Stolarza f. 544 nota 185.

49) Kar. T. XII. str. 66. kronika Nikonowska f. 98 w nocie 185. „Lisowskoy że widie iz Zarayskowo, Moskowskich liudey pobit na holowu, i mnohibi żywych pojimali, jedynych Arzamascow ubisza na tom boju trista czelowiek: trupy ze ich Lisowskoy powelie w odnom sto w jamu, i sdiela tu nad nimi dlia swojeho slawy kurhan welikiy: toy kurhan stoit i do nynie.“

A tak gdy wszystkie inne ślady większych jego następnych czynów, czas nie ublagany zagładził, ten jeden nieruchomy świadek, pierwsze dzieło ostatnim opowieć pokoleniom! Lecz skoro wiosna 1608 pozwoliła dalej rozpuścić swe zagony, spadł jak piorun w Rzezańskie, Tambowskie, Woronezkie prowincye nad Don i Wołgę. Sam Astrachan ujrzał go w swych stepach, i zdziwił się słysząc polską mowę. Wszystko dla Dymitra podbijając, nie otarł się aż o kaspijskie morze, goniąc póki mu lądu stawało. 20). Ogromne mnóstwo ludu powiększało codziennie jego tłumy. Z drugiey strony Samozwaniec ruszył z pod Orla na stojące pod Bołchowem 170,000czne Szujskiego pod wodzą brata jego Dymitra wojsko, walmem 11go Maja odniesioném zwycięstwem, drogę sobie do stolicy torował, i pod Koziełsk Kaługę i Borysów za pierzchającym posuwał się nieprzyjacielem. Nakoniec gdy pod Chodyńką wstępnym bojem opuściło szczęście Szujskiego zastępy, z których 14000 na polu poległych, i wodza ich kniazia Bazylego Massalskiego w niewolę wziętego utracił,

20) Niemcewicz P. Z. III. T. 2. str. 338. Niesiecki z Ręk. Kojalowicza T. 3. str. Siarczyński Dziej. P. Z. III. T. 1. str. 283. „Miał wszystkie twierdze w swęj mocy od ujścia Wołgi do Donu, od białego Jeziora do Astrachanu wszystek kraj dla Dymitra zholdował.“

ujrzał w Czerwcu ze szczytu złoconych wie-
 życe Kremlinu, wroga swego szeroko po ja-
 lowcowych Moskwy polach powiewające cho-
 rągwie. 21). Lisowski tymczasem wracając
 już na czele 30,000 tulskich, rzezańskich i
 kozackich ochotników, podstąpił pod *Koło-*
mnę; dobył jęj, wziął w niewolę tamecznego
 Wojewodę księcia Włodzimierza Dołhoru-
 kiego, biskupa Józefa, dużo znacznych osób,
 i ciągnął pod stolicę. 22). Wysłał Szujski na
 jego spotkanie wojsko we trzech oddziałach
 pod wodzą książąt Kurakina i Łykowa nie
 mniej dwu Wołkońskich Buturlina i Puszkina.
 Na brzegach rzeki Moskwy, na tak zwanych
 niedźwiedzich bagnach zwarły się oba wojska.
 Wrzała zacięta walka od rana do wieczora.
 Przelamali jednak nareszcie szykowném woj-
 skiem ochotników i kozactwa tłumy, odbili
 wziętych w Kołomnie więźniów, a Lisowski
 przybył do Dymitra, który główny pod Tu-
 szynem obóz rozłożył, Moskwę w oblęże-
 niu trzymając. 23). Przybył tam z innęj

21) Histor. wojny moskiewskiej p. Mikoł. Marchockiego.

22) *Karamzin* T. XII. str. 74, z *Stolarzowéj Kroniki* f. 549.
 „Lisowskoy Pan prziszol pod Kołomnu i Kołomnu wziął.
 Episkopa Kołomenskoho wziął i poszeł pod Moskwu s
 Litowskimi ludmi i nariad s soboju wziął; a w *Niko-*
nowskiej Kronice f. 99. I Władyku Kołomenskoho Jo-
 sifa i Boiarina kniazia Wołodimera Dołhoruckoho wzia-
 sza w połon.

23) *Karamzin* T. XII. str. 74 z *Stolarzowéj Kroniki* f. 549.
 „I s Lisowskim soszli sja po Kołomenskoy dorohie na

strony 11. Września Jan Sapieha co tymczasem wielkim od Smoleńska postępując gościńcem, Wiaznę, Mozaisk, i inne po drodze miasta dla Samozwańca zholdował, i kilka razy wysłane na przeciw siebie wojska Szujskiego rozgramiał.

Może ktoś zapyta, czemu w ten czas z tak przewaźnymi siłami, ogólnego do stolicy nie przypuszczono szturm; czemu jednym silnym ciosem wojnie i panowaniu Szujskiego końca nie zadano? Ale trzeba zważyć ogrom tój stolicy, której cała ludność była za nim, i gdzie ón jakby w jedno ognisko wszystkie swe zgromadził siły. Przybywała do tych trudności niezgoda między wodzami Dymitra. Sapieha, co sam na czele oddzielnego wojska tyle miast zdobył, tyle wojsk nieprzyjacielskich przepłoszył, nie chciał ulegać nikomu, a coż dopiero księciu Rożyńskiemu swemu rodakowi! Miechowiecki zawistnym porywczego księcia Romana mieczem zgladzony, wydarła mu z życiem nad

Medweżem brodu i Lisowskoho pobili i ziwych w iazychiech mnohich Litwu i Ruskich worow poimali, i nariad wziali, a Lisowskoy z dostatnymi ludmi uszeł i priszeł k woru w Tuszino. *Nikonowska Kron.* f. 99. I boj byst s nimi czrez wesień . . . i Władyku Kołomenskoho i Boiarina kn. Wołod. Tymof. i protopopa Zarayskoho Nokoly ołbisza.“

wojskiem buława. A gdy Rożyński chce z tego korzystając nagły szturm do Moskwy przypuścić, wstrzymuje go nadspodziewanie sam Dymitr. »Jeżeli mówił stolicę moję zburzycie, gdzież będę panował? jeżeli spalicie skarby moje, czémże będę mógł was nadgrodzić?« Oszczędzał Samozwaniec miasta, a nie oszczędzał Państwa. Rozbiegające się w około chorągwie gromiły uciekających ze stolicy Moskalów, czyniły straszne prowinyi spustoszenia, zabierały lud, bydło, bogactwa i wszelkie zapasy, dobywały i burzyły zamki i miasta, wie, miasteczka i grody w perzynę obracały, i wszędzie prawie korzystne z ludem Szujskiego staczały potyczki. Przewodził im Lisowski niezrównaną szybkością i przykładem. Pustosząc wszystko w Perejasławskiej i Włodzimierskiej prowinyi, zamyślał do być warownią Troicką ś. Sergiusza, która o 64 werszt od Moskwy odległa, była przytulkiem pierzchających zewsząd Bojarów i ludu, składem skarbów cerkiewnych i świec-
kich, zbrojownią, i jedyną tych strón otuchą. Potężnym na 642 sążnie przestrzeni sięgającym, 4 sążnie wysokim, a 3 grubym murem opasana pośród gór i wąwozów, na znaczném podwyższeniu, basztami, działobitniami i rowami otoczona, stanowiła jedno z najmocniejszych miejsc całej Rossyi. Zbyt trudnym stawała się więc dla partyzanta lu-

pem; ominał ją i spalił tylko przyległą włość Klementowską. 24).

Nie długo mógł Sapielha w Tuszyńskim wytrzymać obozie. Wyciągnął z wojskiem, chcąc jak dotąd niezawisnie od nikogo prowadzić wojnę. Zbiwszy w pochodzie na głowę książąt Iwana *Szujskiego* i *Romodanowskiego* z Wojewodą *Golwinem*, szedł w towarzystwie ks. Konstantego Wiszniowieckiego i Tyszkiewicza pod ważną i łakomą Trojecką warownią, której oblężenie 23go Września rozpoczął. 25). Ale znaleźli tam prócz silnych murów nie mniej nieugięte serca w dowódcach księciu Grzegorzowi *Dolhorukim*, i Wojewodzie Alexym *Holowchastowie*. Przyłączył się do Sapielhy Lisowski na czele kilkunastu tysięcy Dońskiego, Tatarskiego, Czerkaskiego, Wołgajskiego, Zaporozkiego i nawet Astrachańskiego ludu, nie mało licząc w tém moskiewskich ochotników. Osobliwszą siłą geniuszu, wymowy i mężstwa, jak magnes przyciągał do siebie żelazne owe narody. 26). Następnemi wycieczkami

24) *Karamzin* T. XII. str. 82 z odwołaniem się do *Dziennika Abramiusza Palicyna* str. 59.

25) *Karamzin* T. XII. str. 83.

26) Powołana od *Karamzina* *Kronika Palicyna* str. 85 w *nocie 241. T. XII.* mówi: „A s Lisowskim Dworania i dieti Bojarskie mnohych różnych horodów Tatarowe mnohie Czerkasy, Zaporozskie kozaki, Dońskie, Wołkie, Siwierskie, Astrachauskie, i wseho woyska s Sapielchoiu i

i zwycięstwami powiększyło się jeszcze to wojsko. Oblężeni uczyniwszy wycieczkę, obrócili w perzynę wszystkie przyległe slobody. Najeżona była warownia ludem, żelazem i męztwem. Dnia 29. *Września* wezwali ich do poddania się Sapieha z Lisowskim 27) obiecując łaskę Dymitra i sowite nadgrody. Lecz te słowa padły jak wiatr o skałę Trojecką. Wysypawszy więc okopy, okrążali niezachwianych nieczem obrońców, ogniem i gradem kul z 63 armat wyziewanych. Dnia 12. *Października* nie powiódł się szturm nocny, a oblężeni d. 16. śmiałą powtórzyli na szaniec wycieczkę. Nie znajdował się w nich téj nocy Lisowski, bo właśnie był podstąpił z drugiej strony pod mury chcąc ubieżec młynek, do którego Moskale potajemny mieli z zamku przechód. Nie udało mu się jednak bo noc jasna sprzyjała oblężonym. Postrzelony w dłoń, utracił ran-

s Lisowskim do 30000 kromie czerni i połonenników.“ Marchocki w swój współczesnej Historji st. 42 daje Lisowskiemu tylko 2000 ludu. Siarczyński T. 1. st. 283 mówi: „W pół roku oddano mu w rząd przeszło 20000 kozaków dońskich, których liczba pomnażała się niezmiernie, bo zewsząd się ochotnicy na powab wolnego łupieztwa cisnęli.“ Inni ciągle po jednej nulli dodając, dają mu 200,000 wojska. Tyle liczy *Niesiecki* T. 2. st. 134 z Kojalowicza. *Franc. Paprocki*. O spr. ryc. pol. T. I. st. 345. *Chmielowski* w Now. Aten. T. 3. str. 37. i w Herbarzu st. 177.

27) Karamzin T. XII. str. 84.

nych lub ubitych kilku kozaków. 28). Od-
 nawiały się często szturm i wycieczki. Wi-
 dząc że przemoc zwłokę cierpi, prowadzili
 Sapieha i Lisowski podkopy do murów. 29).
 Przewidzając to Dolhoruki i Hołochwastów,
 a utwierdziwszy się w domysłach przez poj-
 manego rotmistrza, zaczęli robić przez bie-
 głego w górnictwie Korsakowa pod baszta-
 mi podziemne *śluchy*, dla usłyszenia głosów
 lub stukania kopiących. Dało to powód do
 dwóch krwawych bitew, gdy z obu stron nad
 fossami walczone. Ale nasz bohater, nie
 mógł długo wysiedzieć pod murami jednego
 klasztoru. Często przedsiębrał wycieczki, i
 okoliczne północne i wschodnie Rossyi kraje
 tak w moc Dymitra zagarniał, jak to nie
 dawno z południowemi uczynił. Około 24.
 Października wyruszył się na czele koza-
 ków na miasta okoliczne. Za przewodem
 Dworzanina *Szydłowa* otworzył *Suzdal* Li-
 sowskiemu i wojewodzie Teodorowi Ple-
 szejowowi swe bramy. *Perejasław* Zaleski
 nie tylko się poddał, ale mieszkańcy jego
 przyłączyli się jeszcze do Lisowskiego na
 zdobycie znaczniejszego *Rostowa*. 30). Rząd-

27) *Życie J. P. Sapiehy* (T. 2. *Żywotów Sapiehów* p. x.
 Kognowskiego) str. 187.

29) *Karamzin* T. XII. str. 87.

30) *Karamzin* T. XII. str. 100 nota 298. Niko Kron. „Tojżo
 Lisowskiy połkownik był w Suzdali innym horodom

ca tameczny kniaź Trzeciak Seytow wyszedł na ich spotkanie wraz z Metropolitą Filaretem z kilkotysięcznym wojskiem, ale porażony na głowę kilkaset dusz utraciwszy uciekł co prędkiej do zamku. Rozjuszeni zwycięzcy wpadają za nimi do miasta. Naczelnicy chronią się do Cérkwi. Widząc grożące niebezpieczeństwo, wychodzi Metropolita z chlebem i solą na znak poddaństwa. Nic nie mogło wstrzymać rozpasanego kozactwa, pojmagają Metropolite 31) wpadają do cérkwi, bijąc mordując Czerúców, Bojarów, lud pospolity. Grobom nawet i pomnikom świętych nie przepuszczając. Były tam srebrne posągi, był szczéroloty ś. Leontego od Moskwy na 50,000 rubli szacowany. Jedne naszmaty porąbawszy, ten dla swój kosztowności cały zabrali, do 2000 Bojarów i ludu w pień wyrznęli, Metropolite i kn. Trzeciaka z sobą uprowadzili, i z niezmierną zdobyczą do obozu Sapichy wrócili. 32.) Szlachetnych jeńców Dymitrowi, ś. Leontego zaś Marynie odesłał. Czas też tu wspomnieć, że szlachcianka ta na carstwo wyniesiona, straciwszy jednego dnia tron i męża,

mnohuiu pakost dietasze.“ *Niemcewicz* T. 2. st. 338.
Niesiecki T. 2. st. 134.

31) Którego syn Michał Fedorowicz Romanow, został poźniej w r. 1612 obrany carem i pierwszym praszczurem panującego do dziś dnia *carskiego domu*.

32) Obacz *Życie Sapichy* T. 2. st. 172. 173.

za zbliżeniem się przeważnych do stolicy nieprzyjaciół, od drżącego Szujskiego wraz z ojcem i polskimi posłami na wolność puszczone, przybyła także do nowego Samozwańca, jakby do swego męża, i biorąc z nim ślub potajemnie utwierdziła go jeszcze bardziej w umysłach pospólstwa, na prawach nabytych zuchwałém udaniem i polską bronią.

Upadek Rostowa rzucił postrach na całą Ruś. Lisowski zapuszczając w prawo i w lewo swe zagony, zagnął do poddania się miasta: *Włodzimierz Wielki* nad *Kliasną*, *Kostromę*, *Jarostaw Wielki*, *Ugłecz* nad *Wołgą*, *Halecz* i *Wologdę*. *Szuja*, dziedziczna majątność cara Bazylego i Niżny Nowgorod, podobnego doświadczyły losu; 33) które się dobrowolnie nie poddały, te mieczem i pożogą do tego przymusił. Spotykali go wszędzie Wojewodowie, Bojarowie radni, (dumni) Mir, duchowieństwo i lud pospolity, wychodząc naprzeciw niego z krzyżami, obrazami, chlebem i solą. Całą zimę 1608 trwały te zwycięzkie wycieczki. Pędząc jak fala niczém niewstrzymana, spieszy za niżny Nowgorod w ziemie kazańskie, carzykom tatarskim hołdującym Moskwie od czasów Iwana II. podległe. Tatarskie hordy i samiż

33) *Karamzin* T. XII. str. 102. *Niemcewicz* T. 2. str. 338.
339. *Życie Sapiiehy* T. 2. str. 172. *Niesiecki* z *Kojałow*.
T. 2. str. 134.

carzykowie i chany, przyjeżdżali ze swémi ludźmi, po kilkatisięcy z sobą prowadząc do obozu Sapiehy. Przybyli tam niebawem jeden po drugim car *Kazimowski* wiodąc z sobą 5000, car *Barchalski* na czele 3, car *Piotrusow* ze 4000cami, car *Romanowski* z 4000cem, car *Kusulbacki* z 5000 ludu. Władcy, których imiona nawet nieznane były Polakom i Europie, uderzali korném czołem przed polskimi wojownikami, którzy ich znow do *Dymitra* odsyłali. 34). Lecz nie tu koniec tym uderzającym postępóm. Dowiaduje się *Sapieha*, że nad *Białém Jezior*em na 70 mil w pólnoc od Moskwy, w zamku od niego *Bialozerskim* przezwanym jęczą polscy więźniowie. Wysła tam *Lisowskiego*. Przechowywali carowie w téj niedostępnej pośród wód i lasów okolicy swe skarby, chcieli i sami w razie ostatecznej potrzeby bezpieczne mieć tam schronienie. Sądził *Wasył*, że nikt o pojmanyh w czasie owéj sławnej rzezi w Moskwie Polakach nie usłyszy; a cóż dopiero tam dojdzie! Lecz cóż mogło być niepodobném *Lisowskiemu*? Przedziera się przez puszcze, lasy, jeziora, rzeki, moczary, dobywa miasta i zamku; i któż tu zdoła opisać radość, kto okrzyki zdziwienia i uniesień, kto łyż

34) *Życie Sapiehy* T. 2. str. 172. 173.

i wdzięczność tych długo zapomnianych rodaków, wyciągających do swego zbawcy drzące ręce, i całujących jego szaty? Powieści te poczytałby łatwo nieświadomy ówczesnych dziejów i ludzi za bajkę z tysiąca i jednej nocy, a przecież są one zgodnym dziejopisarzów podaniem nad wszelką wątpliwość wyniesione.

Gdy z jednej strony 5. *Listop.* książę Roman Trojekurów sybirski wojewoda, a 11. *Grudn.* czterech innych tamecznych wojewodów z *czolembitnią* (jak się współczesne wyrażają Dzienniki) do Sapiehy przyjechali, 35) dowiaduje się ten naczelnik, że książę *Galiczyn* mimo przysięgi odstąpił od Samozwańca i do kilkutyśięcy wojska zebrał. Wyprawia na niego 15. *Grud.* Erazma Strawińskiego, a za nim 20. t. m. Lisowskiego 36) z parą tysięcy Dońców. Mimo tęgiej zimy ściągają nieprzyjaciół, w Wielkiej Soli 7000 Zmienników rozbijają, posadę palą, właśnie kiedy z drugiej strony Sobolewski i Wojewoda Płaszczew o około 25000 tychże na głowę pobili. 37). Słowem Sapieha i Lisowski, tak wszystkie ruskie ziemie zwojowali, że podług podania wszystkich współczesnych, z końcem roku tego nic w ob-

35) Życie Sapiehy T. 2. str. 189.

36) Toż dzieło T. 2. str. 189.

37) Toż samo str. 191.

szernej Rossyi Szujskiemu nie zostało prócz *Stolicy, Wielkiego Nowogrodu, Smoleńska i Stój Trójcy*. 38). Kiedy nastala zima, porobił sobie książę Rożyński w Tuszynie, a Sapieha pod Trojcą, podziemne mieszkania tak dla ludzi jak dla koni, wytrzymując srogość klimatu, i wojenne niewczasys. Lecz gdy Rożyński z Dymitrem więcej biesiadował jak walczył, Trojecka twierdza nie mało zaprzętała Sapiehę, dając codziennie uderzające męztwa i wytrwałości dowody, a odpierając jak wyspa samotna bijącym na nią zewsząd, ni to wzburzone morze zwycięzcom, co całą w koło Ruś zwojowali; była dla Moskalów témsamém, czém dla Polski w czasie szwedzkich za Jana Kazimierza zaborów *Częstochowa*. W jednej potężnej wycieczce lubo zostali nakoniec ze stratą odparci, Lisowski od sługi klasztorneho Teneniona, w lewą część czoła strzałą rażony, runął z konia, i krwią się zalał. 39). Od początku nowego roku 1609, ciągle już z Sapiehą nad dobytciem téj twierdzy pracował. Dnia 5go Stycz. uderzyli z Monastéru na jego obóz, lecz utracili takie mnóstwo, że samych synów Bojarskich do 70 pobitych zliczono. 40) Gdy wewnątrz twierdzy i choroby jadowite

38) *Histor. wojny moskiewsk.* Mik. Marchockiego str. 41.

39) *Karamzin* T. XII. str. 92. z Nikoua kroniki.

40) *Życie Sapiehy* str. 201.

swe żądła rospostarły, udało się oblężonym wysłać do Bazylego Ostamiusza Palicyna z prośbą o rychły ratunek. Przybył niebawem z Moskwy ataman Ostankow z niewielką drużyną kozactwa i ładunkami. Puściwszy ich przez nieostrożność do twierdzy, czterech tylko schwytał kozaków Lisowski, i kazał ich na postrach innym przed murami klasztoru zamordować. Podobne czyny nie są nowiną w wojnach domowych, gdzie pośród powszechnego zażarcia, każda strona tém większych dopuszcza się ostateczności, im bliżej widzi się celu, i im więcej już krwi wypłynęło. Wszak świeżym są przykładem wojna Wandejska i Hiszpańskie. Krew za krew oddając, wyprowadzili oblężeni pojmanych ze swój strony jeńców i 42 w oczach obozów zgładzili. Poruszeni do żywego Polacy, powstałi na Lisowskiego jako sprawcę tego morderstwa, dobyli orężów i głos śmierci tu i owdzie słyszeć się dawał, gdyby go Sapięha powagą swą i wymową nie ocalił. 41). Dnia 26. *Stycz.* tak silna nastąpiła wycieczka, że całe Sapięhy wojsko musiało być gotowe do boju. Kilka chorągwi z piechotą zasadzono w taborze Lisowskiego, innym kazał Sapięha wystąpić z obozu na nieprzyjaciela. Wsiadłszy im na

41) Karamzin str. 95. z krouiki Palicyna str. 136. 137.

karki, pędzili aż pod mury, gdzie ich znowu kamieniami i drzewem rażono, i nie bez znacznej straty do szańców wrócić zmuszono 42).

W jednej z takich wycieczek stracił nasz bohater brata *Stanisława*. Był w klasztorze sławny ze swęj dzielności i czynów konny rycerz *Ananiasz Selewin* postrach oblegających, i mało kto ważył się walczyć z nim sam na sam. Widząc go raz dążącego na siebie *Lisowski*, poleciał na jego spotkanie, ale *Ananiasz* przyłożył strzałę, wymierzył, trafił w lewe ucho i powaliwszy na ziemię, sam spiął konia, i znikł nietknięty z pośrodku otaczających go jak gęsta chmura kozaków. 43). Strzelec *Niechoroszów* i wieśniak *Nicefor Szyłów* przewodzili zwykle wycieczkóm, obadwa w osobistęj z bohaterem naszym walce, krwią jego broń swą uszlachcili; piérwszy ubił pod nim konia, drugi ranił w biodro, 44) a tak *Lisowski* więćej pod jednym Monastérem, jak po wszystkich zbieżanych od siebie szerokich prowincyach i miastach ucierpiał.

42) *Życie Sapiehy* str. 203. 204.

43) *Karamzin* str. 97 z *Palicyna* str. 145. 246. „*Aleksandr ze Lisowskoy widiew toho Ananiu ratuiuszeza protiv sebe i wyde protivu jeho, chotia jeho ubiti. Anania ze udariv koń swoy i postrieli Lisowskaho iz łuka, w wisok liwoy s uchom prostrieliw, i oprowerze ieho dołu, sam ze utecze iz sredi połków kozacziich.*“

44) *Karamzin* str. 97. z *Palicyna* str. 147.

Wspomnieliśmy wyżej o powstaniu księcia Galiczyzna i innych patryotów. Szlachetnicy mężowie, między którymi odznaczyli się książęta Prożorowski, Dymitr Michałowicz, Pożarski i Sukin, dali hasło ratowania ojczyzny od nawały cudzoziemców, i znaczne zbierali zastępy. Garnęło się do nich wszystko, co jeszcze było cnotliwe. Raz zbici, to zuow zwycięzcy rozrywali uwagę i siłę Polaków, i nie mały przynosili uszczerbek. *Zmiennikami* nazywają ich pospolicie, lecz dziś, gdy ostygły namiętności, co tamtęmi sercami kołatały, prawda niezmienny swój głos wydobywa. Trzymali się powstańcy około Kostromy, Muromia, Włodzimierza. Ósmego Kwietnia przybył do Sapiehy goniec od zagrożonego Suzdała, prętkiego żądając posilku. 45). Wyprawia tam niezwłocznie Lisowskiego z 3000cami Dońców i kilkoma działami. Nazajutrz wysłał za nim kilka chorągwi Petyhorców, a wojska te zgromadziwszy się pod Turyowem, weszły do Suzdału. Trzynastego do walnej przyszło rozprawy, w której taką zadał im wódz nasz klęskę, że 41,000 na placu legło, a ledwie 4000 do Włodzimirskiego schroniło się zamku; za którymi goniąc aż w samą bramę miasta, bijąc i siekąc wiechali.

45) Życie Sapiehy str. 212 i 213.

Jak ogromne mieli już w tenczas sily, widzimy najprzód z samego ich pogromu: bo drugi Tabor także z 11000 złożony, rozbił Samuel Tyszkiewicz pod Gorenskiem, a trzeci z 20,000 pod Piątnicą; nakoniec ściągając ich do najskrytszych kryjówek, które jak później w podobnych okolicznościach Wandejczykowie płotami i zasiekami wzmacniali, przebył trzy zasieki i do 40,000 ludu rozpłoszył. Te ustawiczne walki z tyłu, po bokach, i ze wszystkich stron tłumaczą aż nadto, czemu Dymitrowcy tak długo nie stanowczego ani na Moskwę ani na Trojecką warownią przedsiębrać nie mogli, kiedy podobny sposób wojowania Hiszpanów w roku 1808 większe podobno i szykowniejsze Francuzów aż za Pirenee wyrugował wojska. Dnia 22go Kwiet. musiał znowu Lisowski spieszyć z 3000 Dońców 46), przeciw Zmiennikom kupującym się około Jarosławia, który już był z innemi kilkoma miastami odpadł od Samozwańca. Inni powstańcy wyszli w pierwszych dniach Maja z Włodzimierza i płynąc statkami na Kłiazmie przekradali się ku stolicy. W Kazańszynie nawet zebrał Bojar Teodor Iwanowicz Szeremetiew, kilkanaście tysięcy Tatarów i innego ochotnika i przybył do Niżnego Nowogrodu. Rozpę-

46) *Życie Sapiehy.*

dział wprawdzie 14go Maja część tych powstańców Chorąży Mozyrski Józef Budziło, a Lisowski na większą masę w połowie Czerwca pod *Kineszmą* (nad Wołgą w Kostromskim Województwie) napadłszy kilka tysięcy trupa położył; miasto samo wysiekl i wypalił, a Wojewodę Teodora Babarykina, który je do ostatka bronił, żywcem pojmał. 47). Lecz ruszył nań niebawem Szeremetiew z Niżnego Nowogrodu i uderzył pod Juriewcem nad Wołgą. W krwawej bitwie zniesiony Lisowski, wielu ludzi na polu, wielu w nurtach rzeki utraciwszy, 48) cofnął się aż pod Suzdal, a Szeremetiew zajął Murom, Kazymow i wszedł 29go Maja do Włodzimierza. Kiedy zaś ztąd i pod Suzdal na Lisowskiego zmierzył, doświadczył jak niebezpieczna zwierza aż w własnej jego norze napastować. Na tamecznych równinach mógł Lisowski najkorzystniej bitną swą rozwijać jazdę, a liczną wprawdzie lecz źle urządzoną Szeremetiewa piechotę do nogi prawie w strasznej wyciąwszy bitwie 49) pomścił sowiec poniesioną dopiero klęskę, poczem znowu w inną zaciekając się

47) Toż dzieło str. 317. *Karamzin* str. 102 z *Nikonow*. kroniki i str. 117.

48) *Karamzin* str. 137. *Nikonows*. kronika str. 115 i 116.

49) *Karamzin* str. 139 z *Nikon*. kroniki.

stronę, aż blisko Wielkiego Nowogrodu 50) zagony swe rozpuszczał: lecz mimo tych powtarzanych zwycięstw, zamiast się umniejszać, rosło do koła niebezpieczeństwo. Jak głowy bajecznej hydry po każdym ucięciu liczniejsze odrastały, tak zewsząd ni to z ciał w obronie kraju swego poległych, roje mścicieli powstały, miasta jedno po drugim odpadały, i z tyłu zaborów, mało co lub nie prawie nie zostawało; słowem ci co byli dotąd oblężeni, stali się nieznacznie oblężonymi. — Z drugiej strony młody 20 letni bohater, synowiec cara książę Michał Skopin, wojewoda nowogrodzki, którego przyrodzenie nadzwyczajnie uposażyło, a sam Żółkiewski w swjej historii pochwałami wynosi, zbierał wojsko w okolicy Nowogrodu, i zawarł imieniem cara 28go Lutego w Wiborgu przymierze z królem szwedzkim, mocą którego 5000 ludu posiłkowego Karola IX. na żołd Szujskiego przystawić obowiązał się, za co mu car prawa swe mniemane

50) Bo o nikim innym w tych okolicznościach nie można rozumieć tych słów *Levesque* w Hist. Ross. str. 311. „En meme tems un partisan polonais, s'approchait de Novgorod, ravagait la campagne et soumettait tout ce qui n'était pas assez fort pour lui résister. Mais il recula bientôt, quand il apprit, que l'armée rassemblée par Skopin, s'avavançait contre lui. — Ce fut dans ces circonstances qu'arrivèrent de Livonie les troupes Suedoises commandées par le Comte Jacques Pontus de la Gardie.“

do Inflant całkowicie odstąpił. Jakoż zaraz 26. *Marca* weszło umówione wojsko pod dowództwem Jenerała Jakóba Pontus de la Gardie z Finlandyi; a złączywszy się ze Skopinem 20. *Maja* wielką klęskę stojącemu pod Wielkim Nowogrodem Kiernozickiemu zadało. Wyciął im wprawdzie Zborowski pod Torczycą 1000 Niemców i 6000 Moskalów, ale mu to pod Twerem z końcem czerwca odwetowali, tak że z niedobitkami ledwie uszedł do obozu Sapiehy pod Trojcą, dokąd się Lisowski przed przeważnymi nieprzyjaciółami cofnął. Urągał się zrazu Zborowski z niego i Sapiehy, że téj, jak mówił, *kobiałki i gniazda wrón*, dobyć od tak dawna nie mogli; więc dn. 31. *Lipca* trzeci wielki szturm uradzono, aby Zborowski swą niewyciężoną pokazał siłę. 51). Ale jak inne tak i ten spełził na niczém, a śmiały Zborowski zabiwszy jedną niewiastę na murze, musiał znosić uszczypliwie Sapiehy i Lisowskiego pochwały. Od dnia do dnia niepomyślniejszém stawało się położenie Dymitra. Jakoż w roku 1608 z dwóch strón ścisnął Szujskiego, swoim i Sapiehy wojskiem, tak teraz za nim rok upłynął, wojskami tak zwanych Zmienników pod Sze-

51) Karamzin T. XII. str. 133 z kroniki Abr. Paliçyna str. 157 i 160, gdzie znowu są drwiny Sapiehy i Lisowskiego ze Zborowskiego po bezskutecznym szturmie.

remetowem i innymi z jednój, a szwedzkimi i moskiewskimi pod Skopinem z drugiej strony, widział się zagrożonym. Co gorsza wewnątrz obozu, i w sercach własnych stronników, mnożyli mu się wrogowie. Nadęty swém osobliwszém powodzeniem, olśniony użyzionym mu jakby na igrzysko od losu blaskiem, stracił wszelką w szczęściu miarę, gnębił ciężarami lud sobie przychylny, a swawoli zupełnie popuściwszy wodze, mnożyły się gwałty, morderstwa, przekłębstwo ludzkie towarzyszyło jego imieniu. Ani świeckim ani duchownym nieprzepuszczał osobóm i rzeczóm. Polacy bezczynni w takiej nagromadzeni ilości, kazili rozpustą wielkie swe dzieła. 52). Swary Sapiehy, Rożyckiego i Zborowskiego między sobą, łamały sprężystość działań wojennych, a gorsząc podrzędnych umysły największą niesforność między samymiż obrońcami Dymitra rozdziły, a tak stan Moskwy przeniósł się pomału do Tuszyna, a Tuszyński do Moskwy.

52) *Kobierzycki* Vita Vladisl. str. 71. „Polonorum insolentia quae minus hospites deceret, intoleranda.“ — *Żółkiewski* str. 34. 35. *Starowolski* (Instit. Bei milit. ks. VI. B. 2. st. 321) otwarcie mówi: „Poloni propter nimiam licentiam in proprio sole execrabiles sunt pagani, in hostico vero propter rapinas et insolentiam, nusquam experti sunt favorem Moscorum, cum jam totum Imperium illorum possedissent.“

Jakuba de la Gardie, co wielkimi zbli-
żał się krokami, wyprzedzał jeszcze nie-
cierpliwy Skopin z rosnącym codziennie woj-
skiem. Przebył już pod *Kolazynem* prawém
skrzydłem Wołgę, kiedy Sapieha i Lisowski
chcąc zabić mu drogę wyruszyli z pod
Trójcy, i zatrzymali go 28. *Sierp.* na prze-
prawie. Zaczęto szarpać się z obu stron
lekkimi podjazdami; z naszej strony kozacy
Lisowskiego najwięcej dokazywali. Mieszał
się między nich i Sapieha, dla opatrzenia
miejsca i sił nieprzyjacielskich. Poczém u-
szykował chorągwie i kozakóm uderzyć roz-
kazał. Zagrzani od Lisowskiego wpadają jak
z procy na moskiewskie szeregi pod do-
wództwem Gołowina, Boratyńskiego, Wołuje-
wa i Zerebcowa. Zwarły się jak dwie burze,
kilka godzin trwała rzeź i strzelanie, nakoniec
Moskalów do Taboru zaganiają. Ale gdy wie-
czorem dotarli do *Kobyliny*, za którą stała
piechota, nie mogąc wytrzymać parzącej gestej
strzelby, wrócili się do braci. Moskale wy-
parli ich do Rabowego klasztoru. Stojący za
rzeką oddział zwątpiwszy o zupełnej wygra-
nej, cofnął się do swych okopów i szańców,
ale i Sapieha widząc niemożność działania sa-
mą tylko jazdą przeciw zawartej regularnej
piechocie, przestał na spaleni wszystkich tak
zwanym *Derewni* (szańców) kazał do od-
wrotu zatrabzić, i kiedy w dawne swe pod

Tróję z bolem serca wracał stanowiska, książę Michał Skopin wszedł do Kozłazy-na. 53).

Niebawem szturm ogólny do stolicy, Samozwańcowi od sławnego Pułkownika Jana Jaxy Bobowskiego doradzony, dzielnością książąt Kurakina, Galiczyna i Łykowa, ze stratą odparty został: a wtém dochodzi niespodziana i ważna od zachodu wiadomość, której sprawdzenie całej wojnie inną nadało postać. Zygmunt III., widząc jak samo polskie rycerstwo i ochotnicy pod Sapiehy, Rożyńskiego i Lisowskiego dowództwem, całą niemal Ruś zwojowali, do której ani Dymitr ani Szujski, z siebie prawa najmniejszego nie mając, swemi się też siłami ostać nie mogli; patrząc owdzie na lwa szwedzkiego, który z północy wyciągał pazury za carską koroną, zrozumiał, że to pora jakby od samej opatrności wskazana, na odzyskanie oderwanej niegdyś od Polski Siewierszczyzny i Smoleńska; osadzenia może na tronie moskiewskim własnego syna, a rozkrzewienia tém samym na północy katolickiego kościoła, nie ostatnia dla pobożnej jego duszy ponęta; pomszczenia na koniec zgwałconego przez pojmanie niegdyś posłów i pomordo-

53) Życie Sapiehy str. 196. 197. Karamzin str. 134.

wanie tyłu Polaków w r. 1606 prawa narodów, nie wspominając nawet podżegań Tatarów, aby plondrowali Ruś i Podole, ani pomocy dawaney królowi szwedzkiemu w czasie wojny Inflanckiej. Idąc za głosem powszechnym, który się silnie na tegorocznym objawił sejmie, przedsięwziął korzystać z okoliczności, i uczyniwszy w Sierpniu 1609 popis zebranego pod Orszą wojska, wypowiedział listem 8. *Wrześ.* pisany, wojnę Szujskiemu, a w Październiku rozpoczął oblężenie Smoleńska. Rzecz godna opłakania, błąd tak wielki w samym początku uczyniony! Zbyt oględna rada *Lwa Sapięhy i Gąsiewskiego*, przemogła lepiej zrozumiane pomysły *Żółkiewskiego*, który nie mieszkając wprost w serce Moskwy uderzyć radził, czém zaiste wszystkie swe zamiary, może przed końcem jeszcze roku mógłby był król uskutecznić. Dwa lata pod jedną twierdzą beczynnie strawione, zapóźny żal, ale i nie powetowaną zostawiły stratę.

Nie mały popłoch sprawiła w wojsku Sapięhy i Rożyckiego wieść, że Zygmunt już granice państwa moskiewskiego przekracza. Złożono koło, na którym przeczytano punkta konfederacyi od wojska Sapiężyńskiego przy piérwszém do Moskwy wkroczeniu (2go Sierpnia 1608.) zawiązaney i poprzszyężonej. Treść tych zobowiązań była,

nie pisał
podróżnik
na konfe-
deracyę
i opłaty
wojska

że dla cara Dymitra i Maryny Mniszeho-
wniej przeciw Szujskiemu walczyć, i aż do
odzyskania tronu nie odstępować ich mają;
żadnej zaś za to zapłaty, ani wynadgródze-
nia ani zasiłków, (oprócz dla rannych) do-
póty nie przyjmą, póki car stolicy swój nie
odzyska. Gdyby zaś w 10 niedziel potem
nie uiscił się, mają w ziemie Siewierskie i
Rzezańskie wjechać, i tameczne dochody tak
długo pobierać, póki swój zapłaty nie otrzy-
mają. Z wojska Rożyńskiego 5 tylko rot na
punkta te przystało, sam pułk Sapiehy o-
zwał się na niektóre, i wzięto je z wodzem
swym do roztrząśnienia. W obozie Tuszyń-
skim szemrało żołnierstwo, że król przy-
szedł zająć dla siebie co im się należało.
»Któż nam teraz, mówili, zapłaci? nie Zy-
gmunt, żadnego w tém nie mający obowiąz-
ku, nie Dymitr, który teraz już nie jest
w stanie uiscić się z obietnicy, a cóż do-
piero, gdy król zajmie Siewierszczyznę?«
Wodzów trafiło wtargnięcie króla, bo tra-
cili przyrzeczone sobie od Samozwańca
100,000 dukat. i owoce swych zwycięstw i
nadzieje bogactw, posiadłości, dostojenstw i
wpływu. Duma, zawzięć, łakomstwo, zawie-
dzione oczekiwania, widok rozpadających się
owych wybudowanych na moskiewskim lo-
dzie zamków, rozdzierały wszystkie serca.
Rosła niechęć, nieufność i wszystko się roz-

przegać zaczęło. Zborowski opuścił we Wrześniu ze swojemi ludźmi obóz Sapiehy, i poszedł do głównego, zkład w krótcie posłów do króla wyprawiono z zuchwałém naleganiem, aby się w ich roboty nie mieszał, inaczéj ani jego za Pana, ani jego wojsko za braci, ani Polskę za ojczyznę mieć będą! Skromniéj nieco zachowali się stronnicy Sapiehy. Wódz ich przełożył roztropnie Zygmuntowi, jak niebaczną byłoby rzeczą rwać wojsko już pod Moskwą stojące, gdyż to zamiast wzmocnienia jego sił, mogłoby owszém wielu do rozpaczy przyprowadzić, i mnożyć niemi Szujskiego zastępy.

Dziwiątego Września stanął Sapieha w zamku Perejasławskim, oglądając się zewsząd jak lew trąby myśliwych słyszący, na roszące moskiewskich patryotów tłumy. Dwa dni późniéj wyprawil Lisowskiego z 2000cami Dońców i 300 Czerkasami do Borysochlébskiego Monastéru i Rostowa, 54) aby tam pilne miał na obroty Skopina oko. Zanim Sapieha pod Trójcę powrócił, zajął młody wódz Moskałów Perejasław, i stanął w Alexandrowéj Słobodzie. Wysłał książąt Łykowa i Boratyńskiego na czele oddziału Rosyan i Szwedów na Lisowskiego pod Suzdal. Zamierzali opanować to ważne miasto

54) Życie Sapiehy str. 222.

nagłym w nocy napadem, ale czujny zawsze Lisowski w czas się obejrzał, spotkał z nimi odważnie, i do cofnienia przymusił. 55).

Najsmutniejszą postać przedstawiały Dymitra obozy. Widząc jego słabość i poniżenie uczyniono związek, trzymania się choćby nie dla niego. Największe spotykały go zniewagi. Gwałtowny Rożyński bił w jego oczach łube mu osoby; targnął się nawet na własne jego zdrowie, i ledwie go carowa w pokoju za szpalerami (obiciem) uchroniła. Samuel Tyszkiewicz nie wahał się nazywać go łgarzem i oszustem. Przybył książę Rożyński 28. Październ. z wojskiem swém do Sapielhy, ale tak się z nim poróżnił, że się na pojedynkę wyzywali, i z gołym mieczem wpadł do jego pomieszkania; a gdy Sapielha naprzeciw Skopina pod Alexandrową Słobodę podstąpił, nie chciał go posilkować, i mimo grożącego niebezpieczeństwa, spokojnie 9go Listop. do swojego powrócił obozu. Nacierał tymczasem Jakub de la Gardie we 12000 zaciężnego, a 80000 moskiewskiego żołnierza. Obawa jaką mieli Szwedzi od wojsk królewskich, wstrzymując ich, ratowała jedynie jeszcze niesfornych Polaków! Wysłani od Zygmunta dla wywiedzenia się prawdy Rusiecki z Buczyńskim, przynieśli

55) Karamzin T. XII. str. 145 z Nikonows. kron. str. 126.

mu wierny obraz smutnego tych położenia, nieczynności i sparalizowania Sapiehy i Rożyńskiego, zawiązania ligi, i wzajemnych nienawiści i nieufności. Wyprawił więc król Alexandra Stadnickiego kasztelana Przemyskiego, Krzysztofa kźcia Zbarazkiego, Ty szkiewicza i innych w poselstwie do obozów. Przybywszy tam *17. Grudnia*, wystawili Polakóm, że woląłożyć staranie na pozyskanie tych krajów dla wspólnej ojczyzny, jak dla obcego oszusta; że król daleki od przeszkadzania im w pracy i zasługach, przybywa owszém, ażeby i ich i własną ojczyznę ubezpieczył. Wszakże i Dymitr nie pierwój im wynadgrodzić obiecał, aż do skarbów i carstwa przyjdzie; więc teraz nie sami żądać nie mogą, ale że owszem słuszość i łaska królewska każdemu według zasług wymierzy, i złączenie się i uleganie królowi jedyną jest teraz drogą dojścia do celu i nadgrody. Moskalóm będącym z nimi przyrzekli nietykalność religii, obrządków, sądów, urzędów, osób i majątków. W tych zatrudnieniach, gdy i do Szujskiego posłów wyprawili, zeszedł rok 1609. Dymitr nie widząc z nikąd nadziei uszedł potajemnie z obozu do Kaługi, a carowa do Sapiehy, który opuściwszy już zupełnie Trójcę, obozem się pod Dymitrowem na zimę polożył.

Lisowski 56) pozostał w okolicach Suzdala, między wojskami Skopina, a garnącymi się zewsząd powstańcami. Wielu z Polaków udało się do króla pod Smoleńsk, niektórzy za Dymitrem do Kaługi; a w *Styczniu 1610*, wszystko się do strony królewskiej przechylać zaczęło. Obiecali posłać do króla względem zupełnego ułożenia się, a Moskale uczynili związek z polskiem wojskiem, że się wzajemnie nigdy nie odstąpią, Dymitrowi zupełnie posłuszeństwo wypowiedzą, a przeciw Szujskiemu i Skopinowi wszelkiej użyją mocy. Widząc swą ojczyznę tyłoma kołataną przygodami, wycieńczoną długoletnią wojną, i dwóm naraz tyranóm na pastwę oddaną, obrócili Moskale oczy ku Smoleńskowi, gdzie polskie obozy, gdzie król słynący łagodnością i umiarkowaniem. Wysłali z końcem Stycznia 1610 poselstwo ze 40 najznakomitszych złożone osób, dwóch Soltykówów, kniazia Massalskiego, i t. p. oddając królowi imieniem stanów moskiewskich w opiekę zaburzoną swą ojczyznę, z zaproszeniem na tron królewicza Władysława, byle im greckie wyznanie nienaruszenie zachowaném zostało, a nowy car do kościoła wschodniego przeszedł. Wylęczając zmianę religii, która nikomu się narzucać nie po-

56) *Loeceniusz Jan* w *Histor. szwedzk.* księga VIII. str. 485.

winna, przychylił się król do innych warunków i posłów z zapewnieniem prędkiego działania odprawił, którzy widząc nadzieję ukojenia ran ojczyzny z radością odjechali. Przybyli niebawem do króla książę *Jackowski*, *Gabriel Chrypan* i 46 dumnych Bojarów, poddali mu Rzew, Włodzimierz, Zubców i inne grody. Trudniejsze były z ochotników wojskiem ugody, które 2 miliony złotych w usługach żądało. Tym pewną sumę dać, potrzebnych dla słabych i skaleczonych pomocy udzielić, i po skończeniu wojny żołd słuszny wypłacić obiecano; ale ustawicznie tam i nazad posłowie z umowami jeździli.

Tymczasem Sapieha pod samym już *Dymitrowem* w przykrém zostawał położeniu, zewsząd od zręcznego *Skopina* i zmienników ściśniony. Dnia 1. *Marca* przyszło do walecznej rozprawy, a wojsko jego tak spadło, że ledwie po kilkadziesiąt ludzi każda liczyła chorągiew. Po krótkiej utarczce z przeważnymi nieprzyjaciół siłami, musiał się cofnąć do zamku. Oparli się Moskale aż o bramę, zabrali część dział i cały tabor dońskich kozaków. Nazajutrz pogorszył się stan rzeczy. Nie mogąc się utrzymać, bo już Moskale od Polaków lepiej codzien walczyć nauczyli się, zapalił zamek, ostatek armat porozsadzał, poszedł do *Rzowa* i położył się aż nad rzeką

Ugrą, zbliżając się do polskich pod Smoleńskiem obozów. 57). Tak król zwlekając od dnia do dnia stanowcze w głąb Rosyi kroki, codzien na nowe patrzyć musiał upadki!

La Gardie znaczne dostawszy posiłki chciał znowu uderzyć na Lisowskiego pod Suzdałem, aby nieprzyjaciela w tyle niezostawić; lecz że Szujskiemu pilno było otrząść się z oblężenia, i połączyć wszystkie swe siły, poszedł nie bawiąc do Moskwy, dokąd 2. Marca wraz z Skopinem tryumfalny wiazd odprawił. 58). A tak kiedy cała północna i wschodnia Rosyi okolica, od Polaków uwolnioną została, jednemu Lisowskiemu wieczna zostaje sława, że jak ją pierwszy podbił, tak i ostatni z niej wyszedł. Trzymał się go wiernie ataman kozacki Moskal Andrzej *Prosowiecki*, i garstka nieustraszonych i gotowych na wszystko ludzi. 59). Z drugiej strony widzieli wodzowie, *Sapieha*, *Rożyński*, *Zborowski*, że z królem połączyć się trzeba, ale żołnierstwo

57) Życie jego str. 227, 228, 230, 239, 240, 241.

58) *Loccenius* Hist. Szwedzka Ks. VIII. str. 485. „Licet autem Jacobus etiam contra Lisofskium, qui in Suzdalia castra sua habebat, ire constituisset, eumque inde propellere, ut omnes hostes ante se non a tergo haberet: autamen quia Czar desiderarat, ut se cum Suischio Moscoviam conferret, consilium suum mutare necesse habuit.“

59) Karamzin T. XII. str. 169.

wahalo się lub wzbraniało otwarciu. Podżegał ich Dymitr listami. Dońscy kozacy będący w Tuszynie pod dowództwem Zaruskiego, sławnego wojownika, rodem (jak świadczy Żółkiewski, Kobierzycki i Piasecki) z Tarnopola, któremu wielką część pomysłowości Samozwańca przypisać należy, nie zważając na jego rozkazy, dali pierwsi przykład rzucenia obozu, i uszli z pod Tuszyna do Oszusta. Udała się i tam Maryna nocą po mężku przebrana. Największa część żołnierstwa, głośne na króla podnosząc skargi i złorzeczenia, że ich podeszedł i opuścił, nie mogąc dłużej utrzymać się w bliskości stolicy, zapalili i zniszczyli obóz, a przesławszy naprzód działa i wozy, dali sobie słowo, że Dymitra nigdy nie opuszczą, i poszli za Dońców przykładem. Nic już w tej ostateczności księciu Rożyńskiemu nie zostawało, jak z garstką pozostałych wiernych spieszyć ku królowi; lecz aby i w odwrocie przysługę mu wyrządzić, zajął po drodze między Moskwą a Smoleńskiem miasto Wołok, Osipów, Możajsk, zagradzając nieprzyjacielowi przejście do Zygmunta, a zbliżając się ku Ugrze do Sapiehy. Z innej strony przeważały pomysłowości upor i nieczynność królewska. Zaporowscy kozacy dobyli dla niego Czerniechów, Putywl, Poczapów, Brańsk, Rozielsk, Massalsk, Drohobuz, Wiazinę i

inne miasta. 60). Ósmego Kwietnia 1610 umarł w Wołoku pośród miast od siebie zdobytych ledwie w 35 roku życia, a już trudami i zgryzotą strawiony kże Roman Rożyński; a osierocone jego pulki przeszły częścią do Samozwańca, częścią zaś większą składającą się z pulków Zborowskiego, Jana Bobowskiego, Lanckorońskiego, własnego książęcego i innych, do króla. Toż stało się z wojskiem Sapiehy, i tak stajala rozchodząc się na drobne strumyki, owa ogromna nawała, co dwa lata na Moskwie ciężąc Rosyą całą pod sobą trzymała.

Mimo odwagi, czujności i nie pospolitego szczęścia, nie mógł się nasz bohater długo utrzymywać w głębi rosyjskich krajów; zewsząd od wrogów otoczony, którzy go nad wszystkich innych polskich wodzów nie cierpieli. Zagradzały mu drogę potężne wojska, obronne miasta, nieprzyjaźń, i mściwe umysły mieszkańców. Był tam jak zwierz w kolo siciami obsaczony, kiedy już co raz węższym staje się obszar, i coraz bliżej go sciskają. Powierzając się Bogu, poszedł na

60) Nie wiem gdzie wyczytał Siarczyński T. I. str. 284, „że Lisowski pod Możajkiem i Wiazmą wiele dokazywał; bo był w ten czas daleko z drugiej strony Moskwy pod Suzdalem, z kąd jak twierdzi Behr dopiero w Maju 1610 wyszedł. (Obacz Karamzina Tom. XII. notę 512.) Możajsk też zajął Rożyński, a Wiazmę Zaprowey.

640 przebój. Stał pod Kolazynem Wojewoda
 bie Dawid Zerebców we 13,000 ludu. Wpada
 już nań z Prosowieckim, i kamienném swém u-
 nan derza w niego ramieniem. W okropnej rzezi
 zły ginie największa część licznego wojska, re-
 szta rozproszona po lasach i bezdrożach;
 szą Wojewoda pojmany na rozkaz Lisowskiego
 Ja jako zmiennik i zdrajca, w piérszej zapal-
 go czywości gardłem ukarany. Wpada do mia-
 się sta, i bogatego klasztoru ś. Makarego. Sre-
 o- brne ręce u posągu tego Cudotworcy zrą-
 na bane, i wraz z innémi skarbami zabrane.
 s- Ihumen i cale grono Zakonnych pada ofiarą
 i- zażarłości i wściekłości kozactwa, mieszkań-
 ér cy Kolazynu wycięci, a okropna łuna całego
 a- miasta, maluje czerwono wody szerokiej
 y Wolgi. 61). Przebywszy tę rzekę, dąży dalej
 w i dalej ku zachodowi. Kiedy polscy Senatoro-
 e

31) *Karamzin* T. XII. str. 169 i nota 512 z Nikon: kroniki kar. 145. „Lisowskiemu półkowniku a s nim izmiennikom Ondreju Prosoweckomu s towarzyszezi przedszím w Koliazu Monastyr i Koliaz: Monastyr byst w osadie. Wojewoda z uných biasze Daw. Zerebców i bił sia s nimi kriepekko, i Koliaz: Monastyr wziaška wziaškiem i mnohocielebnija Cziudotworca Makaria Koliazińskaho (moszczi) iż riaki srebrianyie powerhosza na zemliu i raku razsiekosza; Wojewoduż Daw. Zerebcowa i Ihumena i bratiu i wsiech liudey pobisza i wsiu kaznu Monastirskuju poimasza i Monastyr wyżhosza.“ Co się zaś tyczy zgonu Zerebcowa, obacz *Niesieckiego* z Rękopis. Kojałowicza T. 3. st. 134. Fr. *Paprock*. Spr. ryc. pol. T. 1. st. 345 i 346. *Chmielowsk*. Nowe Ateny, Herbarz, i t. d.

wie i wodzowie wszelkich użyli usilności, aby wojska w Moskwie będące na stronę królewską przeciągnąć, napisał był Adam Talwosz Kasztelan Zmudzki, Starosta Dyncburski i Reimentarz Litewski, list do rodaka swego Lisowskiego, wzywając go do tak chwalebного kroku, i przymawiając do polskiej duszy przekonującymi słowami. 62). Nie wahał się ani na chwilę, ale położenie jego nie dozwalało mu zaraz iść za popędem serca. Teraz z wielkiego kilkadziesiąt tysięcy ludu przechodzącego niegdyś wojska, został mu nieznaczny za ledwie 4300 mężów dosięgający zastęp! Mimo swęj słabości, nie chciał jednak pokazać się królowi inaczej, jeno jako zwycięzca, i pospieszył nowy zebrać wawrzynów snopek. Stało pod *Wdowem* wojsko moskiewskie, na które nie zważając na liczbę uderza, i do szczytu rozprasza, w Nowogrodzką ziemię (w Prochowszczyznę) wkracza; pod Psków podstępuje, tamecznego Wojewodę do wydania sobie zostawionych tam niegdyś od Polaków siła ludzi i rzeczy przymusza; następnie samo to miasto przeważne zabiera. 63). Nie-spracowany tymczasem Rże Michał Skopin,

62) *Niesiecki* z Rękop. Kojałow. T. 3. str. 134. *Siarczyński* T. 1. str. 283. *Chmielowski* w Atenach i Herbarzu.

63) *Niesiecki* jako wyżej i *Siarczyński* jako wyżej *Paprocki* o Spr. ryc. pol. T. 2. str. 346. *Karamzin* T. XII. str. 169 i w nocie 512 z Nikon. Kroniki.

który swą młodością, urodą, dzielnością i wielkimi czynami, pobożnym Moskałom patrona swego Archaniola przypominał, skupiwszy wszystkie siły, przedsięwziął oswobodzić ojczyznę z reszty nieprzyjaciół, i uwolnić od oblężenia Smoleńsk. Oddalenie się Lisowskiego ubezpieczając wojsku plecy, pozwalało iść naprzód, i z wiosną wszystko Rossyi zdawało się uśmiechać. Uderzono najprzód na zamki, któremi książę Rożyński ostatnie dni swe uzacnił, bo te zagraadzały drogę na odsiecz Smoleńska. Pierwszy ubieżany *Wolok*. Piotr *de la Ville*, dowodzący przybyłemi w pomoc zaciężnymi Niemców, Francuzów, Anglików posiłkami, lubo najprzód kłeskę pod *Osipowem* ponosi, dobywa go następnie. Podobnemu losowi ulega *Rzów*, *Mozajsk*, i inne znaczniejsze grody; tak, że niehawem nic już przejścia wojsk tamować nie mogło prócz jednej *Białej*, mężnym orężem *Gąsiewskiego* zdobytej i obronionej. Ciągnęły więc silne nieprzyjaciół pod Książami *Chowańskim* i *Boratyńskim*, *Edwardem Hornem* zastępy, za któremi *Jakub de la Gardie* postępował. Ale nie widziano już na czele wojska moskiewskiego młodego *Skopina*. Podejrzliwy i zazdrośny *Szujski* zgładził trucizną 22letniego bohatera; a brata swego *Dymitra*, na czele 30,000 postawił wojska.

Czas też było Zygmunтови ocucić się z letargu. Długo oczekiwana wyprawa w głąb Rosyi Stanisławowi Żółkiewskiemu, Hetmanowi Pol. Kor. powierzona; a tak kiedy dawniej zdobycie tronu w bliskim było podobieństwie, dziś już własna obrona szybko i stanowczo nakazywała kroki. Ale wódz ten, którego imię żadne nie zatrą wieki, przeżył swym geniuszem okoliczności, i wszystkie prawie ociągania się królewskiego naprawił błędy. Zostawia dowództwo pod Smoleńskiem Janowi Potockiemu Wojewodzie Braclawskiemu; a tak nasz Lisowski znowu pod tym samym ujrzał się wodzem, pod którym pierwszą wojenną sztuki odbierał naukę. Dnia 7. Czerwca 1610, wyciąga Hetman na czele ledwie 3000cznego wojska, w towarzystwie zawołanych wojowników Stanisława Ronecpolskiego, Bałabana, kźcia Poryckiego, Mikołaja Strusia, Lubomirskiego, Kalinowskiego, Firleja, Olizara, Herburta; podstępnie pod Carowo, przybywające na odsiecz Szujskiego i Szwedów wojsko, 4. Lipca pod Kłuszynem na głowę znosi; Jan Boratyński i około 15000 Moskalów i 800 Szwedów, trupami swými pole zalega, cały obóz staje się łupem zwycięzcy. Otworzyła się królewiczowi Władysławowi droga do tronu. Jenerał *Wotujew* z 5000 ludu podaje się Żółkiewskiemu; miasta *Mozajsk*,

Osipow, Rżow, Zubców, Carowo, otwierają swe bramy. Moskale w stolicy za przewodem *Lepunowa, Chomuntowa i Soltykowa* 27. *Lipca* Szujskiemu posłuszeństwo wy-
 powiadają, wtrącają go wraz z braćmi *Iwanem i Dmytrem* do więzienia, i niebawem na *Czerńca* postrzyżonego do Monastéru odsyłają. *La Gardie* cofnął się aż ku granicom finlandzkim, zajął *Ladogę*, obległ *Kerholm*. Sprzyjający zawsze Polsce *Bojar Soltyków*, oczyścił ze Szwedów *Nowogród*, i wyparł ich nawet z *Ladogi*. Kiedy *Żółkiewski* zbliżał się do stolicy, *Sapieha* obrany tymczasem z końcem *Czerwca* najwyższym *Hetmanem* wojsk *Dymitra*, podchodził tam z drugiej strony. Rżę *Fedor Mścistawski*, *Administratorem* Państwa ogłoszony, doniósł *Żółkiewskiemu*: że się zgromadziły stany moskiewskie do stolicy, na obranie sobie nowego monarchy; a prosił przytém, aby *Sapiehę* i pulki jego na pożogi i rozboje rozpasane odprowadził od oszusta, i samego schwytawszy w ręce im oddał. Po długich z obu stron względem religii i przywilejów umowach, zatwierdził *Żółkiewski* imieniem króla ułożone *pacta*, i 27. *Sierp. 1610*, przysięgli w obecności *Hermogena* *Patryarchy* wszystkich ziem ruskich *Bojarowie*, i książęta *Mścistawski, Galiczyn, Szeremetiew, Miccicki*, urzędnicy, ducho-

wieństwo i lud cały, całując tamecznym obyczajem krzyż, nowo obranemu Carowi Władysławowi Zygmontowiczowi, wierność i posłuszeństwo!

Nie omieszkał Hetman wysłać do Sapiehy, oznajmując wybór królewicza, z wezwaniem: że mu teraz nic innego nie pozostaje jak opuścić zwodnika, a złączyć się z wojskiem królewskim. Dumny Sapieha wzgardził tém upomnieniem. Nie wahając się więc ani chwili, ruszył nań Żółkiewski przez miasto, którego bramy sami mieszkańcy otworzyli, na zuchwałą hołotę. Przeraził ten krok energiczny Sapieżynców. Zeszli się wodzowie z Żółkiewskim i starszyzną na rezgovor. Brzydząc się przelewem krwi bratniej zaręczył surowy ale szlachetny Hetman, że im żołd wypłacą; i przyrzekł nawet wstawić się u Króla za oszustem, który był tymczasem co tchu z obozu uszedł, aby mu łaska monarsza użyczyła w dożywociu Samber na Rusi, lub Grodno na Litwie. 64). Posłano do niego, aby wspaniałości królewskiej nie odrzucał. Ale nędzny ten człowiek, co ani do dobrego, ani do złego nie miał dosyć odwagi i woli, a zawsze obcej potrzebował podpory; teraz

64) Żółkiewski w Hist. woj. mosk. str. 69. List. z tém przedstawieniem 5. Wrzes. 1610 pisany. *Życie Sapiehy* str. 233. 234.

ambitnej Maryny podżegany namową, napisał do króla list pełen zarozumiałości, i nie przyjmujący, lecz bardziej przepisujący warunki. 65). Chciano go pojmać jak szalonego, ale uprzedził ich ucieczką do Kiaługi. Wzgardzono więc nim zupełnie, pozostałe przy nim pulki odstąpiły go za przewodem Sapiehy; aż nakoniec 23. *Grud.* od wodza swoich Tatarów Piotra Urozowa przy uczcie zamordowany, jedyne podobno w swym rodzaju życie zakończył. Żółkiewski zaś osadził polskim ludem ogromną stolicę, z czterech właściwie miast złożoną, najeżoną wieżami, lśniącą od złocistych kopuł cerkwi, i pełną pałaców i ludności. W przyległych grodach 6000 załogi rozłożył. Cała Rossya ubiegała się w oddaniu holdów i pokłonów nowemu carowi. Nowogród Wielki, Perejasław, Rzezan, Wołogda, Białe Jezioro, cała północ aż do portu archangelskiego i lodowatego morza, Kołonna, Tula, i całe południe aż po azowskie brzegi. 66). Wysyłano w koło Bojarów dla odebrania przysięgi prowincyi. Oddano Hetmanowi bogate

65) *Żółkiewski* str. 70. „Ale nie myślił się tém kontentować, a tém więcej jego żona, i jako była niewiastą ambitiosa, grubo dosyć bełkotała: „Niech też król Imć ustąpi Carowi Imci Krakowa, a Car Imć da Królowi Imci Warszawę.“

66) Słowa są (prawie) *Żółkiewskiego* w *Hist. mosk.* str. 72.

carskie i Szujskich skarby, mitry, korony, berła, same na koniec osoby uwięzionych *Wasyla* i braci jego. Bito złote i srebrne pieniądze z imieniem Władysława. Sapięha został w Moskwie, nie łatwo jednak dali się jego ludzie do pokoju nakłonić, poszli narreszcie w Siewierszczyznę, przyrzekając tę ziemię z oszustem jeszcze trzymającą podbić dla Władysława. Lisowski bawił się długo w Pskowie, odpoczywając w pośród wygodnych gmachów i wszelkiego rodzaju dóstatków z długich wojennych niewczasów, »handlując, jak mówi ze złośliwym przyciskiem Karamzin, 67) zdobyczą rozbojów i świętokradztwa, biesiadując z mieszkańcami jak z braćmi, i rabując ich jak nieprzyjaciół.« Towarzysz jego broni Proslowiecki zajął Wielkie Łuki, nie długo mu jednak wiernym pozostał. Poróżnili się między sobą tak, że stoczyli koło Pskowa krwawą bitwę, w której Lisowski górę otrzymawszy, Proslowiecki ku Suzdałowi udać się musiał, 68). Wielki cierpiąc w ludziach ubytek wyruszył narreszcie ze Pskowa; nie udało mu się zająć Iwanogród, ale za to jak wichur na południe spadając, zagarnął *Prihorody, Ostrów, Woronecz, Krasne, Zawoloczne*. Wojewodę w Krasnem

67) Tom XII. str. 220 z kroniki Nikowsk. i t. d.

68) *Karamzin* T. XII. str. 232.

Iwana Resneczyna pojmanego, królowi przez brata swego Jana, który mu we wszystkich towarzyszył wyprawach, posyła, 69) sam nakoniec tyłoma odgłosami sławy poprzedzony, pod Smoleńsk do obozu przybywa. Mała bardzo walecznych garstka wybrnęła z nim z tyłu bitew, tyłu ciężkich przepraw, niewczasów i szturmów. A że i inne dawniej tam przybyłe chorągwie znacznie uszczuplone były, i szybkiego uzupełnienia wymagały; wcielono Lisowskiego z towarzyszami w pułk zawołanego wojownika Jana Jaxy z Bobowy Bobowskiego, który to zastęp, tyłu mężnych rycerzów w sobie mieszczący, miano odtąd za najbitniejszy. 70).

69) Tenże T. XII. str. 269 z kroniki Pskowskiej str. 84 i nastp. — *Niesieck.* z ręk. Kojał. T. 3. str. 134. — *Staroczyński* T. 1. str. 283. 284. — *Paproc.* T. I. str. 346.

70) *Starowolski* Sarmat. Bellatores, Rozd. 123 str. 222. — *Staroczyński* T. I. str. 37. 38 i 284. *Niesiecki* T. I. str. 114. *Krasicki* w Zbiorze pożytk. wiadom. T. 2. str. 49 nie mniej dosłownie z niego przepisujący *Wincenty Turski* w dziele „Kondyllak o nauce historii (1812) T. 2. str. 282—285.“ — Ale i tu popadli dziejopisowie względem Lisowskiego w błąd osobliwszy. *Starowolski*, jak gdyby nie o dotychczasowych w Moskwie czynach jego nie wiedział, mówi zaraz w początku (po wyprawie Wołoskiej). „In Moscoviam deinde ad oppugnationem Smolensci gregarius miles abiit, tot annis „Joannis Bobovii Chiliarchae commilitium secutus. Et „tunc quasi sui consilii utilitatem promovente fortuna „bellum ad Moscovitas expugnato Smolensco ulterius „exarsit.“ Najprzód żadnego nie ma śladu, aby *Lisowski* dawniej kiedy, a dopieroż jak mówi *Starowolski*

W nim już do końca oblężenia Smoleńska Alexander nasz zostawał, i w częstych szturmach, wycieczkach i t. d. codziennie dawał mężstwa dowody.

Zółkiewski zdawszy dowództwo w stolicy dzielnemu Alexandrowi Gąsiewskiemu, wyjechał mimo nalegań i prośb Bojarów do Zygmunta, aby co rychlój syna do Moskwy wysłał. Ale słaby i łatwowierny a z przyrodze-

przez tyle lat u Bobowskiego zostawał; powtóre nie był już prostym żołnierzem. Siarczyński T. 1. str. 37, mówiąc o Bobowskim, dodaje: „Z tego pułku wyszedł ów sławny w dziejach wojennych tego wieku Alexander Lisowski, i w przód niżeli Lisowczykami zwani byli, pułku Bobowskiego nazwę mieli.“ Rozumieć tego inaczej nie można, jak tylko że ostatni Lisowskiego w Rossyi pobyt nim mu Chodkiewicz lekką jazdę zbierać kazał, (którą od niego potem Lisowczykami przezwano) był w pułku Bobowskiego; co nie wiedzący o dawniejszych czynach, za pierwszą jego służbę poczytali. Bydź bardzo może, że zaród nowej tej jazdy, (o której zaraz w następującym Rozdz. obszérniej pomówimy), był z dawniejszych jego towarzyszków broni, i tych co z nim w pułku Bobowskiego służyli, że może cały nawet ten pułk później od niego przyjęty, większą część owych dopiéro w r. 1611 zaciągnionych ochotników składał; lecz powyższe twierdzenia oczywiście od współczesnych kronik tak polskich jak i rosyjskich zbite zostały. Mylnie wyraża się i Krasicki: „Służył najprzód za towarzysza pod znakiem Jana Bobowskiego, potem przy dobywaniu Smoleńska;“ — a wojnę wołoską umieszcza nawet między temi dwoma czasami. Niesiecki mówiąc: „Jan Bobowski, którego rejment dobywał Smoleńska, z którego potem wyszedł ów sławny wojownik Alex. Lisowski,“ już trafniej rzecz wyklada.

nia wszystko ociągać lubiący król, podszeptami intrygantów i zazdrośnych Hetmanowi zauszników nagabany, nie dla niedoświadczonego 15letniego syna, ale sam dla siebie berło półnoocy zatrzymać pragnął. Ci co drugi już rok próżno pod Smoleńskiem marnowali, lubo go ze wzdargą *Kurnikiem* nazywali, 71) wpierali w króla, że całą sławę przy *Żółkiewskim* zostawi, jeżeli sam do Moskwy nie dojdzie. Hetmana i wysłanych z Moskwy posłów płonniemi ludzono pozorami; i tak Zygmunt co dawniej niedaniem pomocy zgubił swych rodaków, teraz nieprzyślaniem syna zgubił tron, i zmarnował owoce zwycięstw *Żółkiewskiego*. Sprzyjających sobie Moskalów w podejrzenie, nieufność i rozpacz wprawiając, nieprzyjaźnym zostawił czas do działania. Pierwszy co dał hasło moskiewskim Patryotom, co Pana własnej krwi mieć pragnęli, był śmiały Rzezański Wojewoda *Prokop Lepunów* w *Perejasławiu* w początkach r. 1611. Pochlebniemi obietnicami przynęcony i złudzony złączył

71) Tak to miasto podług *Kobierzyckiego* (ks. VII. st. 458) *Jan Potocki* nazywał. Na niego i jego brata *Jakuba* zwalają nasi dziejopisarze całą winę ociągań i wahań się *Zygmunta*. Zrazu bowiem miał *Jan Potocki* iść pod Moskwę. Nie chcąc jednak narazić swęj sławy w tak trudnem przedsięwzięciu, od dnia do dnia zwlekał, a teraz wstyd mu było i żal, że to wszystko i więcej *Żółkiewski* uskutecznił.

się z nim wódz kozaków Zarucki, lubo wierny zawsze Marynie i jój synowi. Wezwali do wspólnego działania wszystko, co jeszcze w Rossyi ojczyznę swą i język kochało; miasto Jarosław, Perejasław, Wołogda, Nowogród wielki, Kołomna, Tula, jak prędko się poddały, tak teraz rychło odpaść zaczęły; niebawem do 100,000 ludu liczył odważny Lepunów. W stolicy podnieśli w Wielki tydzień Moskale miecze, i uderzywszy we wszystkie dzwony, rzucili się na garstkę Polaków. Nie łatwo jednak było przemódz Gąsiewskiego. Sławny im dał odpór, po wszystkich prawie ulicach nieustraszenie walczone; 6000 moskiewskich trupów zaścieliło rynki, i wszystkie przechody; okropny pożar niszcząc cały prawie Białogród dokonał klęski powstańców. Walące się gmachy, przygniatały tysiące nieszczęśliwych, których płomień lub mściwe żelazo oszczędziły. Do sta tysięcy dusz poległych liczą dziejopisowie w tém olbrzymim mieście, które Żółkiewski wyżej ówczesnego Rzymu, Paryża i Lizbony stawi. 72). Bunt wprawdzie uśmierzony, ale zbyt trudno było, wszystkie owe zewsząd jak w mrowisku garnące się zbrojne patryotów kupy

72) Hist. woj. moskiewsk. str. 405.

rozgraniać, 73) które też niebawem Gąsiewskiego w stolicy oblęły. A król jak stos nieruchomy patrzył ciągle na śmiałego w Smoleńsku oblężonego Szeina. Był to Niemiec w służbie moskiewskiej, wódz doświadczony i jak skała niewzruszony. Ledwie nie ledwie strawiwszy 20 miesięcy pod tą warownią dobył ją nakoniec 13go Czerwca 1611 za przewodem Jakóba Potockiego, który po zaszłej 25go Kwiet. Jana śmierci po bracie buławę w obozie, a krzesło Braclawskie w Senacie odziedziczył.

Już sądził Lisowski, że będzie mógł towarzyszyć królowi pod Moskwę, ale boleśnie został zawiedziony: bo Zygmunt, zamiast coby miał spieszyć na odsiecz swoim, pospieszył na obchód tryumfalny do Wilna, oglądać uwięzionych Carów, aby ztamtąd na Sejm do Warszawy pojechać. Żółkiewski odebrał rozkaz udania się do zagrożonych od Gabryela Batorego Rżcia Siedmiogrodzi, multkańskich i ruskich krain, a król wezwał Jana Karola Chodkiewicza, aby chylące się do upadku moskiewskie rzeczy ratował. Opłakany był ich stan w samej istocie. Sapięha z ludźmi swymi z Sierwierskich ziem sprowadzonymi, lubo się ze Strusiem pod

73) Żółkiewski str. 100. „W swej ziemi Moskwa wiedzieli przychody, nie mogli im tego nasi zabronić, że ścigali i sposobili się na zniesienie naszych.

Mozajskiem złączył, sami tam jednak pośród nieprzyjaciół zostawieni byli. Wojsko Smoleńskie po odjeździe królewskim, bez zapłaty, rozchodziło się powoli w rozsypkę. Obleżeni w stolicy w największym ucisku brak żywności i wszelkich zasobów cierpieli. Pospieszył wprawdzie Sapieha w głąb Rusi dla wystarania się zapasów, o które dla nawały wojsk w pobliżu zbyt trudno było, i wprowadził one 15. Sierp. po trupach nieprzyjaciół do Moskwy; a Gąsiewski podstępem wprawiając później kozaków Zaruskiego o podejrzenie na Lcpunowa wodza tego o zgon przyprawił: ale pomyślności te były raczej zwłokami upadku jak ratunkiem od zguby. Dnia 15. Wrześ. 1611, umarł 74) w złocistym pałacu Kremlina, Sapieha, za ledwie 42 lat, ale już do 30 bitw wygranych liczący; szczęśliwszy śmiercią od tego drugiego a większego jeszcze wodza, co właśnie we 200 lat po nim też same miejsca zwycięzko zajął, a przecież na dalekiej wpośród Oceanu wyspie dni swe zakończył.

Ledwie Zygmunt Chodkiewiczowi los Moskwy poruczył, wódz ten doświadczony,

74) X. Kognowickiego *Życie J. Sapiehy* str. 296. *Naruszewicz* w *Życiu Chodkiewicza* mylnie śmierci Sapiehy w T. I. str. 293. dzień 24. Września, a w T. II. str. 28. dzień 20. Wrześ. naznacza.

nie lekko czynić nie zwykły, obejrzał się zaraz za ludźmi, którzyby mu godnie towarzyszyć i pomagać mogli. Przedewszystkiem rzucił oczy na Lisowskiego, którego z niedarowaną obojętnością pod Smoleńskiem trzymano; kiedy to ani jego usposobieniu, ani dowiedzionemu już głośno powołaniu i dzielności nie odpowiadało. Gdybym się lekkiego nie obawiał posądzenia, nie wahałbym się wyrzec, że też same zawistne umysły, które Żółkiewskiego pracóm zajrzeli, a wkrótce i Chodkiewicza postępom tamę położyć mieli, i Lisowskiego w nieczynności jakby Prometeusza skrepowanego trzymali. Mogliż mu wybaczyć to, że gdy oni doświadczeni i zacniejsi w oczyma Senatorowie, przeszło dwa lata pod jedném miastem strawili; ón prosty Szlachcic i kozaków przewódzca, a dawniej podrzędny szeregowiec, więcej miast i grodów zdobył, jak oni w całym życiu widzieli? Lecz nie godzi się tu ważnej jednej opuścić okoliczności. Przebiegając działania i Konstytucye tegorocznego Sejmu w Listopadzie w Warszawie zgromadzonego, z niemającym zadziwieniem czytamy następującą: 75)

75) Volumina Legum T. 3. fol. 44. z Sejmu 9. Listop. 1611 w Warszawie.

*Zniesienie infamii z Urodzonego Alexandra
Józefa Lisowskiego.*

»Poglądając na posługi urodzonego Alexandra Józefa Lisowskiego Półkownika naszego, które nam z odważeniem kosztu nie malego i zdrowia swego *pod ten czas* Expedycyi naszej Moskiewskiej *oddaje* Infamią, która na nim była od Instygatora naszego otrzymana, vigore hujus Conventus z niego znosimy, i onę kassujemy.«

Za co i kiedy ta Infamia na nim wyiednaną została? nigdzie żadnego nie znajduję śladu. Dla wszystkich co mieli udział w rokosz Zembrzydowskiego, wypadła ogólna w r. 1608 amnestia; więc i ten przyczyną być nie mógł. Najpodobniejszą jest atoli do prawdy, że to stało się w skutek konstytucyi z r. 1609 76) wydanęj pod tytułem: *O ludziach swawolnych, którą takich, którzy*

76) *Volum. Leg. T. 2. fol. 1664* na Sejmie w r. 1609. Karamzin T. XII. str. 62, mówi o Lisowskim, gdy przybył do Dymitra: „Zbieg, za jakiś występki we własnej ojczyźnie ua śmierć osądzony. śmiałością i mężstwem rycerz, a rabuś z rzemiosła.“ Odwołuje się w nocie 172 do *Spraw polskich* Nr. 27. „gdzie „*Postowie mówią do Bojarów: Lisowskiego dla tegośmy nie wymienili, że ón z kraju Pana naszego wywołaniec, i honoru swego odsądzony; w którym mieście naszym będzie schwyłany, tam śmiercią ukarany zostanie.* Nie znam tego źródła; nigdzie jednak najmniejszego o takim wyroku śladu nie znajduję. Karamzin także nigdzie w swej historii, (którą z resztą dosyć zdaje mi się słusznie

przeciw prawu pospolitemu wojska lub cho-
 rągwie podnoszą, i tłumnie chodząc szkody
 czynią, albo za granice do Państw obcych
 mimo wolę Króla i Rzplitej udają się; co
 (uważa Konstytucya) témi czasy się zaga-
 ściło, jako gwałcicielów i burzycielów po-
 koju pospolitego, tak w kronice jako w W.
 Rs. Lit. za nieprzyjaciół ojczyzny i wie-
 cznych wygnańców ogłoszono, i przeciw ta-
 kim każdemu staroście grodowemu, w które-
 go obwodzie się pokażą, rychłą sprawiedli-
 wość i działanie nakazano. Gdyby zaś sam
 im nie sprostał, ma całą szlachtę Okolnikiem
 zwołać, a wraze bezskuteczności tego kro-
 ku sąsiedzkiego starostę do pomocy wezwać.
 Hetmanóm zalecono, Starostóm i Wojewodóm
 zbrojną rękę w potrzebie na tych swawol-
 ników podać.

Ależ to było w czasach, kiedy już ja-
 keśmy widzieli, prócz *Lisowskiego*, *Sapieha*
 i *Koźyński*, nie wspominając innych, rycér-
 skim zapędem uniesieni, ze zbrojnemi pocz-
 tami do Dymitra poszli. Musiała wprawdzie
 Rzeczplta warować się przeciw podobnym
 mieszaniom się w obce sprawy, co ją samę
 w zagraniczne wojny uwikłać mogły; ale
 czemuż Zygmunt milczał i cierpiał zaciągi

Polowej“ Romansom historycznym nazwał) o téj mowie
 Posłów nie wspomina, ani kiedy, i w jakiej okoliczno-
 ści miała być.

na Rusi *Mniszcha*, co pierwszy innym drogę, do Moskwy pokazując, słusznie od *Żółkiewskiego* z owym *Brissonetem* porównanym został, co króla francuzkiego płocho do wojen włoskich namówił; 77) czemuż mu Zygmunt owszém potajemnie sprzyjając dał pochop i zachęcenie innym? Czemuż zaraz w r. 1607. niezabroniono takich kroków? i dopiero w tenczas, kiedy już zwyciężkie tych ochotników chorągwie Moskwę oblegali, i Ruś całą zwojowali, tak groźne wypadły zakazy? Czyż w tenczas była dla nich pora, kiedy właśnie Król i Rzeplta korzystać z nich mieli?

Lecz sama ta sprawiedliwość Lisowskiemu na Sejmie wyrządzona pokazuje, że już w tenczas znowu w czynnej służbie Rzpltej zostawał, i owszém znaczne wyrządzał jęj przesługi. Jakim się to działo sposobem? to w następującym obaczymy Rozdziele. Tę zaś konstytucyą lubo jęj właściwie późniejsze należy miejsce, dla tego tu umieściłem, że była skutkiem owęj z r. 1609; a powtóre, że okoliczności te także może na poniżenie Lisowskiego, nim do czci przywrócony został, wpływać mogły.

77) *Żółkiewski* w *Historyi wojny moskiewskiej* str. 1. *Kobierzycki* toż samo robi porównanie ks. VII. str. 472. *Lekkomyślne Brissoneta* namowy opisał *Filip de Commines* w swęj *Historyi Ludwika XI.*

K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.

C Z E Ś Ć I.

ROZDZIAŁ II.

Pierwsze zawiązki Lisowczyków i ich czyny.

„Nec unus in te ego hos animos gessi :
„longus post me ordo est idem pe-
„tentium decus.“

Mowa Mucjusza Scevoli do Porsenny.

Liwiusz ks. II. r. 12.

Wybiła godzina tak długo od Lisowskiego wyglądana, kiedy już cały na usługę własnego miał się wylać kraju. Powiedzieliśmy dopiero, że go Chodkiewicz do nowych powołał czynów. Znał go ón jeszcze podobno z Inflanckiej wojny, i szacował osobiście, bywszy naocznym świadkiem jego męstwa 78)

78) Naruszewicz w życiu Chodkiew. T. 2. str. 18. Bohomolec w życiu J. Ossolińskiego str. 139 mówi: *Ze Chodkiewicz miał w nim ufność osobliwszą.*

a uszczkniona przez niego świeżo w Moskwie wawrzynów gałązka jeszcze się raz na tém samym polu i to bujniej zazielenić obiecywała. Gotując się do wojny Hetman, zlecił mu w Warszawie, aby około tysiąca ludzi lekko uzbrojonych, bez żadnych przeskod ani ciurów, (lub jeżeliby się bez tych nie obeszło, z dorosłymi i obrotnymi sługami) wybrał, bez żołdu, ale na samą tylko zdobycy z nieprzyjaciela przestających, którzyby więc publicznego nie obciążając skarbu, z własnego tylko miecza i odwagi wszystkiego oczekiwali. Ostatni ten warunek stawał się tém niezbędniejszym, iż Sejm w ustanowieniu podatków największą obojętność pokazał, a wojskowe zaciągi mimo tak nagłej potrzeby, szły, jak to nieszczęściem zwykle w Polsce bywało najopieszaliej. Łatwo więc Zygmunt i Sejm na zaciąg Lisowskiego pozwolił; a nadzieja sławy pod tak zawołanym wodzem jednych, nadzieja łupów w okrzyczanej z bogactw swych Moskwie drugich, pod chorągwie jego przyłęcała. Niepotrzebował Chodkiewicz sposobu działania przepisywać, bo znał całe Lisowskiego usposobienie. Chodziło mu najbardziej o to, aby obok regularnego wojska, był zastęp, samą szybkością obrotów gnębiący nieprzyjaciół, nie odpoczywający ni w dzień ni w nocy, skory w podjazdach, czujny na

Mo-
raz
nić
an,
ęca
ze-
ych
ga-
ko
h,
ęce
gi
u-
m
o-
no
e-
e-
t-
y
h
-
u
j

straży, nieustraszony w bitwie, niedości-
gniony w ucieczce; do pustoszenia pól, zwo-
żenia potrzebnych zapasów, zboża, bydła i
na ubieżanie miast i zamków, zawsze goto-
wy 79). Dobrze opisuje *Starowolski* 80)
sposób, jakim w Polsce zbierano chorągwie,
o którym tu choć kilka słów powiedziéć nie
zawadzi. »Jeżeli który Szlachcic mówi, pragnie
bądź za własne, bądź za Rzplitej pieniądze
spisać chorągiew, (a zwyczajnie nie z mniej-
jak 100, nie z więcej jak 400 składała się
koni, 81) nie licząc w to sług i tak zwa-
nych ciurów obozowych) udaje się do dwóch
lub więcej starych i doświadczonych w woj-
nie żołnierzów, z wezwaniem, aby sami ze
znajomymi sobie lub pokrewnymi młodzień-
cami, lub dawniejszymi wojen towarzysza-
mi z nim się złączyli, godząc się z nimi o
żołd i porządek. Zwyczajny żołd wynosi dla
jezdca 10 złot. polsk. na miesiąc, to jest
podług owczesnej wartości 2 i pół dukata.
Kto więc, dodaje *Starowolski* czterech przy-
prowadzi, 10 duk. na miesiąc bierze. Kto
więcej ludzi zbierze, znakomitsze w chora-
gwi zajmuje miejsce. Sług i ciurów obowiąz-

79) *Starowolski* Sarmatiae bellatores, roz. 123 str. 122, 123.

Niemcewicz Dzieje Zyg. III. T. 3. str. 126 i nast.

Krasicki Zbiór wiad. potr. T. 2. st. 49, 50. *Gross. Uni-
vers. Lexic.* 1738. T. 17. str. 1620. *Ludwiga i Zedlera.*

80) *Eques polonus*, pag. 41, 42.

81) *Eques polon.* p. 40.

kiem było Panu swemu, skoro konia pod nim ubiją, świeżego choćby w najgęstszym zamieszaniu podprowadzić, pomagać w bitwie, a wybiegając o wszystkie starać się potrzeby. Niezmierna nie raz moc tych ciurów bywała, co znaczne wojska postać przybierało, chociaż Towarzystwa nie wiele liczono. Tak więc trzy rodzaje żołnierza w każdej były chorągwi: *Towarzysz* (szlachcic) *Pocztowi* czyli przyprowadzeni szeregowcy, i *Luzaki* w trzecim (z odwodowym koniem) stojący rzędzie.

Lisowski lubo bez żołdu niebawem przeszło 2000 ludu zebrał 82). Niemcewicz w *Dziejach panowania Zygmunta*, wprowadza przemawiającego do nich wodza, która to mowa 83) lubo na wzór *Liwiuszowskich* w XIX. już wieku z pióra jego wypłynęła, zawiera w pięknej zwięzłości całą myśl Lisowskiego, i powołanie tych ludzi, których odtąd od niego *Lisowczykami* zwano, i dla tego, lubo nie przepisywać nie zwykłem, tu ją w całości umieścić warto: »Na twarde i niebezpieczne posługi, zawołały was Król i ojczyzna, ale też dozwoliły zakazanych innym pułków wolności i zysków; w orężu i odwadze cały wasz żoład cała nadgroda: pe-

82) *Starowolski Sarmat. bellator.* p. 223.

83) *Niemcew. T. 3. str. 127, 128.*

wniejsze one będą, niż zawodne z publicznego skarbu zapłaty. Niepospolitój ja od was wyciągam odwagi! jeżeli jeden wśród was jest, któryby na wymierzone przed sobą działo nie rzucił się, jeden nie uderzył na pięciu, gdy ja rozkażę nie wskoczył piérwszy na mury, lub w bystre i głębokie nurty, niech wynijdzie z szeregów! Orężem waszym będzie szabla i rusznica, łuk z sajdakiem, rohatyna, koń lekki i wytrwały; ani wozów, ani taborów, ani ciurów nie ścierpię: wszystko nosić hędziecie z sobą. Nie wymagam ja po was *gładkich w szyku obrotów*, 84) natrzeć zuchwale, kiedy potrzeba rozsypać się, zmyślić ucieczkę, znów się odwrócić i nieprzyjaciela obskoczyć, to dzieło wasze. Dam odpoczynek gdy czas po temu, lecz w potrzebie, w pracach waszych, znać nie będziecie ni dnia, ni nocy. Przebiegać najodleglejsze szlaki nieprzyjacielskie, krainy palić, wsie burzyć, miasta, pędzić przed sobą trzody bydła i jeńców tysiące, nie przepuszczać nikomu; to odtąd jedyném zatrudnieniem waszém.«

Łatwo było z tych zakładów przewidywać (co się i stało) że rodzaj ten żołnie-

84) Bardzo słusznie, bo jak dobrze uczony *Tad. Czacki* w notach do dzieła: *O litewsk. i polsk. prawach* uważa (str. 215.) „Nieregularne rodzaje jazdy, jako to

rza od Chodkiewicza wywołany, doskonałym będzie na wojnie, ale będzie nadużywał swjej wolności: że potrzeba łupów i zdobyczy skazi jego obyczaje, i rozwięzłości nauczy, rozpasze wszystkie namiętności; a skoro wróci do domu, wniesie pośród pokoju wojskowe zwyczaje, swawolą, niekarność i wyuzdanosc.

Już z tego co dotąd powiedziano łatwo wnosi czytelnik, że Lisowczycy byli *Kozakami*, i tak ich też wszyscy narodowi i zagraniczni pisarze, których dosytu powoływać jeszcze będziemy, nazywają. Łacini, jako to: Starowolski, Petrycy, Sobieski, Piasecki, Kobierzycki: *Cosachi Lisovienses*, lub *Lisovienses*, albo *Lisovii*; niemieccy: *Die Cosacken*, lub *Die Cosaggen*; francuzcy *Les Cosacques*. Ale nieświadomy rzeczy i biorąc tę nazwę powierzchownie, łatwo mógłby popaść w błędne mniemanie, że to byli *Zaporowscy*, a może i *Dońscy* Kozacy, za co ich też zagraniczni pisarze, i ościenne narody często poczytali, sądząc, że z nad Dniepru, morza czarnego, lub z nad Donu przybyli. Ale gruba w tém była niewiadomość. Już Starowolski zapobiegając niepo-

kozacy i inni żadnych nie znali obrotów (ewolucyi) tylko były się w jednej linii (szeregu) czyli technicznym wyrazem, potykały się *ława*. Wszystkie inne obroty weszły do konnicy dopiero w r. 1775. (str. 216.)

rozumieniu, wyraźną odznacza granicę 85) i oba rodzaje kozaków rozróżniać każe. Dobitniej jeszcze tłumaczy się *Jan Innocenty Petrycy* 86) (w *Historyi wojen tureckich* w r. 1620 i 1624) »że *Lisowczyków* błędnie »niektórzy z kozakami mieszają, lubo lekkością broni, szybkością na wojnie, podobni są do nich. Są oni bowiem własnymi naszymi żołnierzami, sposób tylko taki wojowania, za przewodem *Lisowskiego* na wojnie moskiewskiej przejąwszy, tenże żadnej stałej nie mając siedziby z imieniem sprawy swego zachowali . . . Właściwiej więc »tych *lekką jazdą*, a *Dońskich* i *Zaporozzkich Kozakami* nazywać należy.« Każdy świadomy dziejów pamięta, że polska jazda składała się z okrytych żelazem ciężkich

85) *Eques Polon.* p. 52. „Quoniam multi multa de Cosachis fabulati sunt . . . nescientes, quod alii Cosachi sint, qui in Germania fuerunt, alii qui Turcam ejusque populos infestant: idcirco speciali hic modo (Rozdział ostatni) *Zaporozenses* qui mari Euxino vicini manent . . . describere intendimus, cum de illis Cosachis equitibus quales Germanico Caesari suppetiebantur, satis abunde Capite paulo superiori dictum sit“

86) Str. 12. „*Lisovienses enim falso ad Cosacos ab aliquibus transferuntur*, quamvis levitate armorum, pernicitateque in bellis, ipsis similes agunt. Quippe Legionarii sunt nostri milites, morem tantum belligerandi duce *Lisovio*, bello *Moscovitico* secuti, eundem nulla prorsus sede, cum Auctoris adhuc nomine tenent . . . Rectius tamen hos *Velites*, *Donenses*, *Zaporoviensesque Cosacos* dixeris.“

Husarzów, których skrzydła na barkach, i lamparcie skóry, a pióra u szyszaków zdobyły, *Pancernych* lżejszych w uzbrojeniu, do których w Litwie podobni byli *Petyhorcy*, nakoniec z *Kozaków*, to jest, ludzi żadną niepokrytych zbroją, z długą dzidą, strzelbą, pistoletami i krzywą szablą, łukiem i strzałami, z których każdy inną miał barwę, i ci najwięcej od prywatnych podolskich, ruskich i wołyńskich panów utrzymywani byli. Różne były ich rodzaje, jedni bez palnej broni, drudzy bez łuków, inni też rzadsi, żelazem pokryci. Konie ich rącze i silne, ale nie kosztowne, i cały skład i uzbrojenie zupełnie dowolne 87). Zaciągano też osobno *Zaporogskich Kozaków*, których do dziś dnia w dawnym kształcie, ale nie u dawnych Panów widzimy.

Spisani od *Lisowskiego Kozacy*, do owych połubownych należeli, a że byli samymi ochotnikami, każdy jak mógł i chciał, ubrał się i w broń opatrzył, jednakże ani zbroi, ani kołczugi nawet nie używali 88).

87) Starowol. *Eques polonus* pag. 39. 40.

88) Wódz ich *Stanisław Kleczkowski* w mowie swój do Cesarza, którą na swoim miejscu przytoczymy, (*Mówca polski* T. 2. st. 72) mówi: „Wprawdzie na zbrojnego nieprzyjaciela nie dość opatrzeni, zwłaszcza w zelaza, którego na wojnie w największym niepokoju, dla ustawicznego używania nie mamy, tylko u koni pod nogami, u siebie przy boku, a częściej w rękę.“

Nasi dziejopisowie nigdy ich po prostu *Kozakami* nie nazywają, ale zawsze dla rozróżnienia od tamtych *Kozakami Lisowskiego*, lub *Lisowczykami*. Cudzoziemców oszukał podobny rodzaj uzbrojenia, też same prawie zaczepne i odporne bronie, taż sama nieregularność i pstrość w ubiorach i maści koni, ten sam sposób wojowania, słowem, taki sam żołnierz szybki, ulotny, jaskółczy. Do podobnych też posług używani byli: do przedniej lub tylnej straży, do przecinania związków, zabierania i sprowadzania żywności, zaczepiania nieprzyjaciela, zaczynania walk lub ścigania uciekających, strzeżenia skrzydeł i t. d. Ale inny ich ród, pochodzenie, język od Dońskich i Zaporowskich Kozaków. Była to polska po większej części szlachta lub lud pospolity, do których wprawdzie dużo cudzoziemców ochotników dla zysku i zdobyczy przybywało 89); i ta ich część najwięcej zapewne przyczyniła się do przyśmienia ich sławy w oczach Europy, bo Polak w zdobyczach i rabunku się nie kocha. *Lisowczyk* tak się miał do *Kozaka*, jak

89) Kleczkowski w tej mowie: „A tém bardziej rzecz dziwna, że Szachownicy podobne, z różnych narodów mieliśmy wojsko zebrane.“ (Mowca pols. T. 2. str. 72.) Starowolski w *Institution. rei milit.* księga VI. roz. 2. str. 335“ quod diversis e nationibus militem collectum haberent.“

Huzar angielski, lub Ulan hiszpański, do Huzara węgierskiego i Ułana polskiego 90).

Obznajomiwszy się z imieniem, składem i powołaniem Lisowczyków, dodać jeszcze trzeba, że ich także szczególnie w początkach i w Moskwie *Stracencami* zwano. Sam Lisowski dał im jak mówią to imię, i zdaje się, że nim Lisowczykami zwani byli, pod tą nazwą uchodzili. Będąc bowiem sam na wszelkie niebezpieczeństwa gotowym i nieustraszonym, takich chciał mieć towarzyszków, którychby samo imię napelniło przekonaniem, że im albo zwyciężyć, albo ginąć należało. Drugi Deciusz i siebie i swoich na śmierć poświęcił. Zuchwałość z jaką się na najoczywistsze narażali niebezpieczeństwa, zguba na którą, w każdym boju na pierwszy ogień idąc, wystawieni byli, potwierdziła

90) Dziwna więc rzecz, jak mógł tak uczoney badacz starożytności jak T. Czacki nie rozróżniać Lisowczyków od Kozaków. Mówiąc bowiem o Zaporowskich Kozakach w notach do dzieła o lit. i pol. prawach T. I. str. 216 pisze: „Śmiałość pod mury Carogrodu wyprawy, okazały śmiałość, wytrzymanie głodu i niewygód w tyłu wojnach dowiodły cierpliwość. Pod Kirchholmem ciężka kawalerya szwedzka uaknęła przed lekkimi Kozakami, pod Chocimem kozacy ubezpieczyli dowóz żywności, a koło namiotów Osmana roznosili strach. Za przewodnictwem Lisowskiego i Stroynowskiego za Ferdynanda II. do Lotaryngii znaleźli mężstwu swemu drogę.“ Jak gdyby tylko wodzów odmienili!!

im jednogłośnie tę nazwę, 91) którą Lisowski od sławnego onego w Belgii partyzanta *Klaudjusza Barlotty* przejął, co ludzi swych podobnym jak Lisowski powołaniem i dzielnością skojarzonych, *Straceńcami* nazywał 92).

Ale już czas przejść od imienia do rzeczy, od powołania do czynów. Oplakane były moskiewskie sprawy. Kiedy z jednej strony

91) *Kobierzycki Histor.* Vladisl. Ks. VII. str. 509. *Naruszewicz w Życiu Chodkiew.* T. 2. st. 80. *Niemcew.* Panowan. Zym. T. 3. st. 129. *Siarczyns.* T. 1. st. 283.

92) *Kobierzycki Histor.* Vlad. Ks. VII. s. 509. „Et quemadmodum ipse, mire ad deponenda pericula projectus, tales quoque suos volebat milites, eosque propterea tanquam morti a se devotos, militari vocabulo, sed usitato a *Claudio Barlotta* in Belgarum bellis sibi per omnia consimili, *Perditos* appellare solebat. „Wspomina o tym *Barlocie* belgijski dziejopis *Famian Strada*, z którego wieść tę *Kobierzycki* wziął „*de bello belgico Decas* 2. lib. VIII. p. 442. Był ten *Barlot* lub *Barlotta* kapitanem, następnie pułkownikiem *Wallonów* w obozie hiszpańskim pod dowództwem *Alexand. Farnesego* w latach 1586, 1587 i 1588. Zastosował *Kobierzycki* do *Lisowskiego* słowa *Strady* o *Barlocie*: „*Hominem noti regio in exercitu roboris audaciaeque, quique ad deponenda pericula qualis mire ipse projectus, tales suos velle milites, eosque propterea tanquam morti ab se devotos, militari vocabulo Perditos suos appellare solitus.* *Barlocie* poruczył *Farnezy* obronę brzegów *Remu* i okolicznych zamków w kolońskiej prowincyi. W r. 1587 znacznie przyczynił się do zdobycia warowni *Tonellaty* na Anglikach, i do zwycięstwa pod murami jej odniesionego; gdy samo imię jego nieprzyjaciół trwożyło. „*Ad Barlottae nomen territi, non sustinentes Vallonum impetum.*“ (*Fam. Strada* ut sup. p. 489.)

połączone kniaziów Pożarskiego i Trubckiego z Zaruckim wojska, Gąsiewskiego w oblężeniu na stolicy trzymały: Szwedzi zająwszy *Jamę, Ładogę, Augdów, Jamagrod, Pelczorę, Wielki* nakoniec *Nowogród* 93), wymogli 11. Lipca 1611 na tamecznych mieszkańcach wybor jednego z synów swego króla, to jest *Gustawa Adolfa* lub *Karola Filipa* na carstwo. Chcąc mieć zakryte plecy Chodkiewicz, uczynił z nimi zawieszenie broni w Inflantach, aby się cały wojnie moskiewskiej oddać, a oraz wszelkimi sposobami oprzeć się tam szwedzkim zamiarom. Ciągnąc w głąb Rossyi, zbierał po drodze polskie pułki, i mimo mnożących się trudności stanął 6. Paźdz. pod stolicą. Lecz jakże niespodziane czekały go tam zawody! Zamiast wspólnego i zgodnego działania, zaczęło się i stołeczne i własne jego wojsko burzyć, z powodu późnej pory, braku zapasów; inni nawet (ktożby uwierzył!) przez zazdrość, że *koronnemu* wojsku *litewski* Hetman przewodził, inni nakoniec przez trwogę, aby wódz słynący starożytnymi cnotami i silnym duchem, nie ujął ich w ścisłe karby, a rozwiązanych i występnych nie pokarał. O niezgodo nieodstępna towarzyszeko polskiego imienia, dopókiż dzieje nasze ka-

93) *Loccenius Hist. szwedzka* ks. VIII. str. 514 i następ.

lać będziesz? Wojsko stołeczne oświadczyło przez posłów królowi, że już tylko do 6go *Stycz.* w Moskwie zostanie. Ostrość i tęgie Chodkiewicza środki powiększały nieukontentowanie; a tak ręka co pomoc i ratunek nieść miała, zwichniętą została! Roztropni Moskalów wodzowie unikali tymczasem umyślnie bitwy, widząc, że polska namiętność w pomoc im przybyła. Z końcem Października wyciągnęła Moskwy załoga, zostawiwszy tam ledwie 1600 ludzi, a Hetman musiał iść wstecz ku Rohaczowu. Skoro przyszedł złowieszczy ów 6ty *Stycz. 1612*, zawiązały niesforne pułki konfederacją i ruszyły mimo napomnień Chodkiewicza, po tamtych swoich braci co jeszcze w Moskwie zostali. Po długich umowach zaledwie mu kilka pułków do 14. Marca na stolicy zostawili; sami za przewodem niecnego swego marszałka Józefa Cieklińskiego ruszyli nad Wołgę, kędy i Hetman, chcąc ich i siebie od zagłady uchronić, a oraz Moskalom rozdwojenie sił swoich ukryć, dążyć za nimi widział się zmuszonym, i stanął o mil 20 od stolicy, nie daleko ich obozów pod Wołokiem. Jakaż to boleść ścisnęła szlachetne jego serce, gdy większych w własnym obozie jak w moskiewskim obaczył wrogów. Ale te właśnie okoliczności uczyniły mu we dwójnasób drogim Lisowskiego i mężny jego zastęp,

który sam jeden utrzymywał wtenczas sławę oręża polskiego w Rosyi, i nie ma wątpliwości, że lotnemi swými pochodami, rozrywając siły moskiewskie, polskie obozy od wiszącej nad niemi zguby ochraniał.

Widząc jak się Szwedzi pod Jakóbbem de la Gardie mimo wszelkiego prawa około Wielkiego Nowogrodu szerzą, wyprawił Hetman naszego bohatera, z początkiem jak się zdaje tego r. 1612, właściwie na nich, a pozornie na zdobycie tych okolic dla Władysława. Wpada Lisowski w kraje W. Rztwa Nowogrodzkiego, kędy jezioro Ilmen szeroko rozlane, gdzie leży *Stara Ruś*, i inne najdawniejsze na północy Rusinów zawiązki, jak gdyby sam ich zaród wytępieć pragnął 94). W prawo i w lewo wszystko zagarniając, wsie, miasta trwożą i spustoszeniem napelniając, wkracza niewstrzymany w swych zapędach aż do Finlandyi w własne Szwedów dziedziny 95). Pontus dotknięty do żywego, że Lisowczycy wszystkie jego kruszyli sprężyny, napi-

94) *Widekind* w „Histor. wojny szwedzk. w Moskwie“ mówi str. 326. „Jussit Lisovium late per Novogrodensem et Starorusensem tractum, Suecis terrorem et arma circumferre.“

95) Mowa Kleczkowskiego w mowcy polsk. T. 2. str. 72 „Myśmy naprzód ze szwedzkim (królem) zadarli, oto „się go tylko wychodząc z Siewierszczyzny pomusnąć „zdarzyło. Najrzeliśmy i do Finlandyicy z niepożytkiem „w ludziach i miasteczkach jego.“

sal tymczasem do Chodkiewicza list następujący: 96).

»Nie wątpię o wiadomości twojej, iż po
»dobyciu Nowogrodu, bojarowie z innymi
»obywatelami moskiewskich i nowogrodzkich
»krajów, obrali jednomyślnemi głosami je-
»dnego z synów królewskich, Gustawa Adolfa
»albo Karola Filipa na carstwo moskiewskie, i
»to obranie paktami potwierdzili. A że prze-
»szłego roku między Szwecją i Polską, tu-
»dzież przyłączonemi do nich prowincjami
»umówiony pokój doczesny trwał dotąd, a o
»przedłużenie onego pełnomocnicy z obu
»stron traktują; mam za powinność urzędu
»meo przypomnieć tobie, jako W. Hetma-
»nowi, słysząc zwłaszcza, że Lisowski prze-
»wiwko przymierzóm naszym, w Nowogro-
»dzkiej i Staroruskiej ziemi zamieszania czyni.
»Upraszam zatém usilnie, abyś mi oznajmił,
»jeżeli mu jest rozkaz dany po nieprzyja-
»cielsku z nami postępować, czyli jako z
»przyjaciółami, według paktów zachować się.«

Odpowiedział Chodkiewicz, że nie tylko przymierze ze Szwecją chętnie zachowa, ale owszem o przyjaźń osobistą ich wodza starać się będzie, a unikając prostej odpo-

96) *Widekind* str. 377. *Naruszew.* w życiu Chodkiewicza
T. 2. str. 18.

wiedzi, złożył winę na samowolność Lisowczyków.

Szczyściem, że Szwecya po zgonie Karola IX. (30. Paźdz. 1611) w wojnę z Danią wplątana (która do r. 1613 trwała) więcej o pokoju jak o zaczepnych w tój stronie krokach myśleć mogła, jakoż niebawem w Kwietniu 1612 ponowił z nimi Chodkiewicz na 10 miesięcy rozejm. Ale kiedy główne wojsko w sobie rozdwojone, a do koła podjazdami żywności nie sławy szukając własne trawiło siły, Lisowski tymczasem zburzywszy dzisiejsze Nowogrodzkie Wielkorządztwo pospieszył w Siewierszczyznę, aby w te okolice Pożarskiego i innych moskiewskich wódców przeciagnąć. Rzucił się najprzód w dzisiejsze Orelskie Wielkorządztwo. Okoła śrzodapościa 1612 zaczął dobywać Brańska. 97). Niebawem przybiegło na odsiecz wojsko moskiewskie z 3500 ludzi złożone. Jak dawniej Chodkiewicz pod Derptem, tak dziś namiestnik jego Lisowski rzuca się na ten we dwójnasób może liczniejszy zastęp, i taką rzeź sprawia, że tylko 700 żywcem uciec zdołało 98). Wkrótce

97) *Niesiecki* z Kojatowicza Rkpsmu T. 3. str. 134. *Siarczyński* T. 1. str. 284. Niesiecki mówi, że tylko 430 ludzi miał pod Brańskiem. *Chmielowski* Nowe Ateny T. 3. str. 38. *Herbarz* str. 178. *Paprocki* T. 1. str. 346.

98) *Niesiecki* z Rkps. Kojat. *Siarczyński*, *Paprocki*. O spr. ryc. pol. T. 1. str. 346.

został zmocniony posiłkiem 800 jazdy, ale też z drugiej strony odebrał wiadomość, że Książ *Szacharski* w 7000 ludu chce pomścić owę porażkę. Zostawia nieco ludzi pod oblężoném miastem, spieszy co tchu na spotkanie wroga pod *Karaczów*, (miasto między Brańskiem a Orelem położone.) Tam gdy już o jego przyszłej zagładzie wesoło w obozie moskiewskim rozmawiano, uderza niespodzianie na ufne w swém położeniu i sile wojsko, gromi, siecze, rozprasza, Hetmanów w niewolą bierze, całego obozu pełnego różnych dostatków i zapasów staje się panem, i korzystając z popłochu, miasto *Karaczów* w moc swą zagarnia 99). Lecz niesłusznie nosiliby jego ludzie Wodza swego imie, gdyby i w jego niebytności cudów dokazywać nie zdołali. Gdy się od obozu swego z pod Brańska oddalił, dostrzegli uważni Brańszczanie ubytek ludzi i zamniejszenie zwykłego między *Lisowczykami* ruchu. Spodziewając się więc, że jedną wycieczką koniec oblężeniu dadzą, wypadają z bram na ich obóz. Lecz kiedy siedmiotysięczne wojsko moskiewskie niebacznie najść się dozwalało, małą i zawsze czujną *Lisowczyków* garstkę, nieprzygotowaną nigdy zastać nie można było. Nie tylko że mężnym odporem oblężonych do

99) *Niesiecki* z Rkp. Kojak. *Siarczyński* jako wyżej. *Pa-procki* T. 1. str. 346.

ucieczki zmuszają, ale na karki im wsiadłszy, wraz z nimi w otwarte na ich przyjęcie bramy miasta wpadają i panami się jego stają: 400) Jaka radość ogarnęła serce wracającego Hetmana na widok powiewających z wież chorągwi polskich; jakeimi okrzyki witały te nieustraszone zastępy zwycięzcy w oblężonem dopiero mieście, zwycięzko jako Pana przyjmując! Działo się to około świąt wielkanocnych. Pomnożyła się ich liczba za przybyciem niejakiego *Ryskiewicza* z mężnym zbrojnym zastępem, lecz znow groźny rozszedł się odgłos, o nadszycącym w 40000 ludu kniazia *Dymitrze Pożarskim*. Wódz ten doświadczony, pałający prawdziwą ojczyzną miłością, a dziś zastawionym pośród Moskwy pomnikiem wraz z towarzyszem swych trudów i usiłowań *Mininem* uwieczniony, 401) bolał na widok, że mała garstka ludu, płosząc i rozpraszcując jedno po drugim moskiewskie wojska, ciągnąc go w tę stronę, a więc siły rozdwarzając i od głównego celu na jakiś czas odwracając przymusza.

Chcąc powtórzyć raz pomyślnie wykonaną sztukę, wyprawia się nań *Lisowski*, bieży, szuka, lecz go nieszczęściem, zape-

100) *Niesiec*. z rękop. *Kojał*. *Chmielowski* j. w. *Siarczyński* j. w.

101) Pomnika tego wizerunek z opisaniem udzieliło nie dawno nieoszacowane pismo czasowe: *Przyjaciel Ludu*.

wne nocą lub mgłą oszukany mija. Korzysta Pożarski z omyłki, i 30. *Sierpnia* na znudzonych gwałtownym pochodem Lisowczyków pośród nocnych ciemności, z przeciwną jak sądzono strony napada. Rozsiadłane konie pasły się przy rozebranych lub snem umorzonych wojownikach. Na widok otaczających ich tak przeważnych nieprzyjaciół, zrywają się na nogi, chwytają za broń i konie, a tak w koszulach tylko i oklep, srogą o śmierć lub życie rozpoczynają walkę. — Można sobie łatwo wystawić, jaka z obu stron wściekłość jaka zapalczywość wrzała. Moskale widząc ich prawie bezbronnymi, więcej chwytac jak walczyć spodziewali się, Lisowczyk ostatnich sił i rozpaczliwego natężeńa. Nad spodziewanie najezdniczkę wsparli go raz i drugi. Zamiast słabnieć podwajają swe usiłowania. Zadziwiony Pożarski lata, zachęca swoich, dodaje przykładu; ale mu podrzędni jego wodzowie nie dobrze wturują, a zawsze bezskutecznymi zostają ich natężenia. Tyle razy ich odparli, takim trupów wałem do koła się otoczyli, że na ostatek ta przewyższająca liczba złamana, do taboru swego cofac się, i tam nawet zamknąć się musiata! 102) Nie należałże się

102) *Niesiecki* (jako wyżej) i dodaje, że tylko 1500 ludzi miał wtenczas przy sobie *Lisowski* *Starczyński*. *Chmielowski* j. w. *Paprocki* o spr. ryc. pol. T. 1. st. 346.

Lisowskiemu, równie piękny i wspaniałym całego narodu datkiem wystawiony pomnik, jaki dziś Pożarskiego imie potomności przekazuje? Podziwiany owe sławne Wallensteina z Gustawem Adolfem w r. 1632 pod Norymbergą w równych siłach spotkanie, owe groźne z obu stron jakby błyskawicami do koła otoczone obozy, w których jeden drugiemu wzajemnie straszny, nic zrobić nie mógł, aż po bezskutecznym długim zwarciu się Gustaw Adolf w inną obrócić się musiał stronę? Czemuż dziejopisowie nasi przemilczeli podobne, z mniejszą nierównie siłą przeciw tak przeważnej potędze Lisowskiego z Pożarskim zapasy, kiedy tam na tym samym miejscu *kilkanaście dni* 103) nie tylko oparł się Moskałom, ale owszem sam jeszcze do walki wyzywał, a Pożarskiego męstwo dziwną zimną krwią na równowadze trzymane wahając się w daniu pola, lekkiemi tylko zbywało go harcami? W jednym z tych Lisowski jadowitą strzałą w nogę raniony, widząc niepodobieństwo zwalczania takiej przemocy do *Kromów* z swym ludem poszedł, a z tamąd przez dwa dni i przez dwie nocy, aż pod *Bilichów* spadając, miasto to obległ i w perzynę obrócił. 104)

103) *Niesiecki. Siarczyński.*

104) *Ciż sami. Chmielowski. W Zabawach przyjemnych i pożytecznych. T. 9. str. 235 znajdują Eklogę X. Marc.*

Pożarski musiał znowu ścigać przeciwnika, co jak wąż się wywijał. Pod *Lichwinem* dla dobrego zapewne *Lisowczyków* położenia, nie śmiał z nimi staczać walki, nie chcąc na los bitwy narażać zastępów, w których jedynie ojczyzna zbawienie swe pokładała, jego też ludzie świeżym przykładem ochłodzeni nie skorymi byli do rozprawy. Pomykając się dalej, staje *Lisowski* pod *Przemysłem* o kilka mil od *Kalugi*. Tam zewsząd go okrążywszy chce *Pożarski* okopami ścisnąć. Z drugiej strony ciągnie ku niemu *Szeremisz* z niemałym wojskiem, i już pod *Rzowem* obozuje. W tej ostateczności pali *Lisowski* *Przemysł*, i przy świetle okropnej łuny, zręcznym a szybkim pochodem dobywa się ze szponów *Pożarskiego*, spieszy pod *Rzow* (*Rszew* miasto w *Twerskiem Wielkorządztwie* położone) i *Szeremisza* wojsko uprzedzając jego na siebie przygotowania, do szczętu gromi, 105) a tak

Eysymonta pod tytułem *Palemon*, w której Ojczyznę pod imieniem *Amarylli*, stan rycerski pod nazwą *Hippolita*, i t. p. wprowadzając, mówi chwalać *Hippolita*:

„W bronieniu *Amarylli* ząb za ząb zacięty,
 „Miał też dla niej karb duży od *herdysza* wzięty,
 „Podając się na groźne niegdyś *Lisowczyki*,
 „Co małą garstką rwali stotysięczne szyki.“

Nie potwierdzaż to, co wyżej powiedziano, że *Lisowczyki* nie byli z *Kozactwa*?

105) *Niesiecki* z *Rękop. Kojak. Siarczyński. Chmielowski. Paprocki* T. 1. str. 346.

uniknąwszy dwa razy *Pożarskiego*, widział-
nią wojny z południowej w północą Rus
przenosi. Lecz nim dalsze tam jego pochody
doścignemy, nie godzi się spuszczać całkiem
z oka Chodkiewicza i stolicy położenia, a
jako z działaniami naszego bohatera w po-
średnim będące związku, choć krótkiemi
dotknąć słowy.

Gdy owi Konfederaci, (których imiona
wieczna pokrywa hańba) nie chcąc żadnym
sposobem ulegać Hetmanowi, a tysiączne
roszcząc sobie żądania do Polski wrócili,
aby tam na Rusi Czerwonj i koło Lwowa
świeckie i duchowne dobra wysysać, odbie-
gając rodaków w sinutném pośród nieprzy-
jaciół położeniu, a tak dwa razy ojczyznę
zdradzali, ruszył Chodkiewicz nazad pod
stolicę, która za rozerwaniem się tam sku-
pionych, pomyslnymi Lisowskiego pochodami,
już lżej trochę oddychać mogła. Ale dopiero
w kilka niedziel przybyły niezbędnie po-
trzebne, długo oczekiwane, a zawiścią Po-
tockich zwlekane pod *Mikołajem Strusiem*,
starostą Chmielnickim posiłki, i te jakby na
domiar przeciwności osobnym położyły się
obozem, a wódz ich siostrzeniec Potockich,
(którzy wybaczyć Chodkiewiczowi nie mo-
gli, że nie im dowództwo w tej wojnie po-
wierzono) rozpoczął swary z Gąsiewskim,
i nie chciał przyjąć murowej służby, póki by

mu nad całą w mieście załogą rząd nie był oddany. Do tego nakoniec przyszło, że ulegając potrzebie wyciągnął waleczny Gąsiewski z tych murów, które od pułtora roku piersiami swémi zasłaniał, a Struś z wielkiém nieukontentowaniem samego Chodkiewicza stolicę zajął. Znim weszły tam niezgody, niesforność i swawola. Stygła ze wszech stron owa braterska miłość i chęć wzajemnej pomocy, a każdy dbał tylko o siebie. Bez pieniędzy, bez posiłków, pisał Chodkiewicz list po liście do opieszalego i obojętnego na wszystko Zygmunta. Przyszła Wrzesień, zbywało na żywności, i kiedy sam Hetman aż ku Wiel. Nowogrodowi dla sprowadzenia jój wybiegać musiał, Pożarski tymczasem zebrawszy pieniędzmi i usilnością szlachetnego rzeźnika *Kuźmy Miłina* nowe zastępy, obległ ze schyłkiem lata ściślej stolicę, zbudował gródki, wysypał szańce, tak że zupełnie wszelki między nią a krajem przeciął związek. Chciał go uprzeczyć Chodkiewicz świeże dostawszy posiłki, ale na jeden dzień za późno pod Moskwę przybył. Rozpoczętą walkę los nierozstrzygniętą z obu stron zostawił. Druga w parę dni później stoczona, od rana do wieczora trwając, gdy zazdrośny Struś z murów z założonemi na krzyż rękami, na ciężką pracę rodaków patrzył, a wycieczką przy-

czynić się do usiłowań Hetmana nie raczył, równie bezskuteczną została. Pulk Sapieżyński, który od śmierci wodza swego służbę królewską w obozie Chodkiewicza przyjął, podnosząc zuchwałe karki zawołał o płacę i o powrót do kraju, wypowiedział służbę, i pod godnym Cieklińskiego współzawodnikiem *Janem Zaliwskim* wprost do Brześcia Litewskiego pospieszył, gdzie pod łaską *Wacława Pobidzińskiego* konfederacyą zawiązawszy w dobrach królewskich i duchownych pieniądze wybierać zaczął.

Wzdryga się dziś każde uczciwe serce na takie zuchwalstwa i bezprawia. Nie miejmy się jednak i w tém za gorszych i nieszczęśliwszych od innych współczesnych narodów i rządów. Wszakże na przykład w owém z karności i porządku, tyle cenioném szwedzkim Gustawa Adolfa w Niemczech wojsku, podobne zawiązywały się nieukontentowanych sprzysiężenia. Nie czytamyż w dziejach 30letniej wojny jak w roku 1633 wielka część oficerów i szeregowych, za przewodztwem *Pfuha* i *Mitschefala* dała sobie w południowych Niemczech słowo, żadnego przełożonego nie słuchać, aż im za ległego nie wypłacą żołdu, i ledwie ich książe Bernard Weimarski rozdaniem wielkich sum i ziem do 5 milionów talarów wartości

uspokoil! 106). -Gdy tak Moskwa, jakby wzburzone morze, wszystko co było najnieczyściejsze z siebie wyrzucała, drogie tymczasem perły, owa korona i berło Władysława, owe mężne a niczém niezastraszone serca, już już na dnie tonęły. Nie podał ręki, nie zarzucił na czas sieci Zygmunt. Teraz owszem nic o niebezpieczeństwie nie myśląc, ciągnął sobie powoli z przyzwoitą pompą, z Królową i całym dworem jakby na gody lub drugi tryumf do Wilna; i kiedy żołnierz uprzykrzywszy sobie płonne nadzieje, przewlekłość wojny, przyzwyczajwszy się zamiast do walk i trudów do wygod i rokoszy, zewsząd opuszczał chorągwie, a nowe zaciągi jeszcze pomaléj drogą ku Smoleńskowi postępowały; kiedy Król z Królewiczem dopióro w Październiku tam stanął kiedy upływała pora wojowania, a głód co raz bardziéj moskiewskiéj załodze doskwierać zaczął: jeden Lisowski skupiając w swéj walecznéj garstce co tylko sprężystości i działalności jeszcze w Polakach było, rozpuszczał lotne zagony po pułnocnéj Rosyi. Minąwszy stolicę, *Torsk* miasto nad Twercą (w Twerskiém dziś Wielkorządzt. położone) w perzynę obrócił; ztąd na wschód zako-

106) Obacz n. p. Szyllera Hist. trzydz. wojny Ks. IV. str. 24, 25, 26, 27.

liwszy, *Kazimowi* ten sam los sprawia, przebywa Wołgi nurty, mija znaczniejsze i obronne miasta, *Jarostaw wielki*, *Kostromę*, któreby go dłużej zatrzymać mogły, staje pod *Haleczem*, (w *Kostromskiém Wielkorz.*) i tą samą pochodnią, która *Torski* i *Kazim* w stos gruzów zamieniła, podnosi łunę idącą w zawody z północną zorzą, a sam przy jój blasku dalej w północne krainy, lasy i bezdroża spieszy, poprzedzony okropną o sobie wieścią, a częściej jeszcze samę tę wieść wyprzedzając 107). Nie mogą się dziejopisarze dosyć nachwalić jego czynów. *Starowolski* współczesny, co był sekretarzem niegdyś *Chodkiewicza*, mówi: »że *Lisowski* w częstych bitwach prawie zawsze zwycięzca, całe prawie moskiewskie Państwo ustawicznymi wycieczkami trapił, miał zawsze sposób na dorędziu, miejsca znał choćby najskrytsze, i sameż przedsięwzięcia nieprzyjaciół na ich zgubę obracał. A jeżeli nawet los zdradliwy czasem zwycięztwo mu wydarł, nigdy się jednak zwyciężonym być nie wydawał; wczesném przewidzeniem i przeważném znalezieniem się umiał on, *Moskalów* zamiary uprzędzić, wszelkim przygotowaniom i układóm

107) *Everhard Wassenberg* w dziele: *Gestor. Vladist. IV.* str. 32. „*Hoc Lisovius modo intima Moscoviac viscera, „lacerabat, et citius oppida spoliabat, quam venire nun-
„ciaretur.“*“

zapobiedz, niezmierne wodzów ich usiłowania dziwnymi podstępami niweczyć, a gdy tego już okoliczności wymagały, takowe gwałtowną a nieochybną ręką złamać i przytępić 108). Z wielką postępując sobie roztropnością i przezornością, nie wdawał się z razu w większe walki, aż żołnierzków swoich z różnych narodów zebranych, wieloma próbami w mniejszych potyczkach nie doświadczył i nie zahartował 109). *J. Levesque* który pilnie z rosyjskich kronik i dzienników historię tego Państwa czerpał, nie mniejsze daje mu pochwały 110). *Kobierzycki* gładkiem swém

108) *Sarmatiae bellatores* p. 223. „Et Lisovius ipse frequentibus praeliis saepissime victor, universam prope modum Moscoviam, excursionibus continuis fatigavit: consilia, locos, prompta, occulta noverat, actusque hostium in perniciem ipsis vertebat. Et si sors iniquior victoriae, aliquando successum eriperet, nunquam tamen victus videri potuit: mature siquidem providendo et graviter enitendo, Moscorum consilia praevertere, et quae jam apud eos parata essent, atque instructa praecipere, eorum ducum immodicos conatus, admirandis dolis eludere, et quum res posceret, vehementi atque expedita manu infringere, atque retundere didicerat.

109) Starowolski w *Instit. rei militar.* Ks. VI. str. 335.

110) *Tom. 4. st. 12.* Mówiąc o Zygmuncie w Rosyi: „*Lisovski* par ses ordres en parcourt une assez grande etendue, il prend, il manque des villes, il soutient de légers combats, tantôt vaincu, tantôt victorieux; il resiste même à Pojarski, mal soutenu par les officiers qui se trouvent sous ses ordres: il met le feu aux places dont il desespere de se rendre le maître. Changeant en suite de manoeuvre ne donnant plus rien au hazard, et résolu

a kwiecistém piórem, także mu ich nieszcze-
dzi 111). Mianowicie zadziwia w nim ta
elektryczna, że tak powiem szybkość, którą
najbardziej gnębił nieprzyjaciół. Nic u niego
nieznaczyła szeroka rzeka, moczary, gęste
lasy, strome gór wierzchołki. *Starowolski*
w dziele swém *Institut. rei militar.* często
go na wzór przytacza, i z największymi
wszystkich wieków porównywa wodzami 112).
W księdze I. rozdz. VII. str. 73. rozprawia-

de faire du mal aux ennemis, sans en souffrir, il sait
éviter les troupes qu'on envoie contre lui, les fatigue
en les trompant, parcourt et ravage la campagne, ren-
tre enfin en Pologne et laisse aux Russes la douleur
de leurs pertes, dont ils n'ont pu se venger.“

111) *Hist. Vladislai* księ. VII. str 508. Viro noti in exer-
citu roboris audaciaeque et qui laceratis saepius intimis
Moschoviae visceribus, universam quaqua patet perva-
gatur, ad Ryphaeos usque montes gentesque incognitas,
victricia signa protulerat.

112) Dzieło to wystawiające zasady sztuki wojennej za-
wiera wiele ciekawych szczegółów o ówczesnym sposo-
bie wojowania u nas; a o znakomitych wodzach, jako
to: Janie Tarnowskim i Chodkiewiczu okoliczności,
których ani Orzechowski w życiu pierwszego, ani
Naruszewicz w życiu drugiego nie wspomniął. Będąc
zarzuceni tłumaczeniami dzieł błahych, czemuż dotych-
czas nie mamy przekładu dzieł Starowolskiego, Ko-
chowskiego, Rudawskiego? Starowolski przy każdym
prawidle zaraz przykłady z dawnych i nowszych
przytaczając dziejów, ogromne rozwinął wiadomości.
Rzecz dziwna kapłan z takim upodobaniem i znajomo-
ścią rzeczy o wojennych piszący sprawach! Lecz to
był wiek, w którym *Richelieu* kardynał oblęgał z pan-
cerzem na piersiach Rochellę i Perpignan, w którym
kardynał *Infant* hiszpański wojskami nad Renem do-

jąc o potrzebnej w wodzu sprężystości i obrotności mówi: »A u nas w Polsce Roman Sanguszko i Alex. Lisowski sławni są z tego, że oba Moskiewskie wojska i Państwa tak swą szybkością gnębili, iż żaden wódz ani ich przybycia przewidzieć, ani ich ręką ująć potrafił.« *Jan Innocenty Pełtrycy*, w dziele wyżej już przytoczonym, 113) wspominając Lisowczyków dodaje: »Właściwą im była szybkość i odwaga, w których ich Lisowski dziwnie wykształcił. I zwłoka u niego i samo umęczenie straszliwem było, w bezdrożach i najodleglejszych miejscach, jeżeli ich kto zaszedł, natychmiast go zgładzali, aby ani śladu nie było, kędy się obracają. Nie wolno im było szukać mostów lub brodów, i jak wypadło, musieli nieustraszonem sercem w wodę się rzucać, i głębiną na koniach przepływać, lub w rzęce i bezdeniach tonąć. Lecz gdy się nad tém zastanawiamy, już nas Lisowski przerwać te uwagi przymusza, bobyśmy go inaczej nie dogonili.

Wkroczył więc jak dopiero powiedziano w północne od Halecza kraje. Zapukał się w Sybir, otarł o Uralskie góry, a pędząc

wodził, a trzeci kardynał *La Valette* granic Francji przeciw niemu bronił.

113) *Rerum in Polonia ac praecipue belli cum Osmano Historia* A. 1620 et 1621. pag. 12.

w niezmierzone, tylko od dzikich na pół bałwochwalców, niedźwiedziów i sobola zamieszkałe pustynie, ślady nawet swój pogoni zatarał, i jak owe starożytnych bohaterów wyprawy, w bajeczne podał wieści. Trudno wykazać dokąd wtenczas polska dobiegła noga, ale ustne podania zgodnie od dziejopisów przyjęte nie każą wątpić, że aż zdziwionemu *lodowatemu morzu* polskie pokazał chorągwie 114). Że zaś żadna prawie rzecz

114) *Kobierzycki*: „Ad Riphaeos usque montes, gentesque incognitas victricia signa protulerat;“ (jako wyżej w nocie 111) *Everhard Wassenberg* w dziele swém o Władysławie IV. str. 44 mówi: „Permii et Pizarri ad paupertatem redacti. Populi *ad cingulum terrae* et ad „*rantes auream anum*, pellibus, substantia et divitiis „suis exuti. Ad usque Caspium mare, glacialem Oceanum, et horridam perpetuis nivibus *Lappiam*, victoriis „penetratum . . . praesertim *Lisovio* duce.“ Wyprawy Lisowskiego dały powód do tysiącznych baśni, z których wierszopisowie korzystali. Widać już ze słów Wassenberga, że wierzone wtenczas, jakoby jakaś *złota baba* czczona była w tych zamierzchłej północy okolicach nad rzeką *Ob*, koło *pasa ziemi*. Potwierdza to poemat Samuela ze Skrzywny Twardowskiego „*Władystaw IV.*“ (1650) gdzie o wyprawach Lisowskiego (Pieśń I. str. 28) cudowne czytamy rzeczy:

„Od Putywła przepadłszy, jako kray przestrony
 „Y szeroki północny, Lisowski wojnie
 „A jak pożar za sobą nie nie zostawuie
 „Droga równa, y wszędy gościniec mu prosty,
 „Na żadne nie spuszczać czołny się y mosty.
 „Przez jeziora, przez rzeki y wszystkie zatopy
 „Aż gdzie dotąd nie było polskiéy nigdy stopy.
 „Przebeł ku Meotydzie krzywo Don płynący
 „A Europę z Azyą rozgraniczający.

na świecie, ani żaden znaczniejszy wypadek bez wpływu kobiet obejść się nie może, i tu kobieta na wyprawę Lisowskiego stanowczy wywarła. Wierny bowiem dotąd jego

„Że się o Cymmeryjski Bosfor sam otrącił,
„Toż znowu jako piorun wężyka zakrącił
„Y zmierzył jako Wolga głęboka w swych brzegach
„Ani się ustanowił dotąd w swych zabiegach.
„Aż doszedł przy dalekiej *Baby złotej Obie*,
„Która boki rozpartszy by koczokodał sobie
„Na słupie magnesowym przeciw słońcu siedzi,
„A trzykroć zaklinana wieszce odpowiedzi
„Tamtym dawa narodom. Widzieć tam kosztownych
„Pełno po niej ciężarów, które od wędrownych
„Ma pielgrzymów, a snadź iey nie tylko te kraie
„Ale dalszy, Gronlandzi, Lappi, Bakkalaie
„Kłaniaią się i wielkie upominki znoszą.
„Przy tymże o potrzeby różne iey swe proszą,
„Ale oraz tam słyszeć około swiszczących
„Pełno Hyder i wężów strasznie krzykających
„Skrzeczają gdzieś niedoperze, muchy w uszu brzęczą
„Niezwyczajne y nakształt wołów bitych jęczą
„Ciężki drwi na zawiasach które przy chodzeniu
„Zaległ brytan, w modrawym srogo tchnąc płomieniu.
„Ow jednak rozproszywszy szablą te poczwary
„Bierze się wprzód za Babę, potem za ofiary,
„Gdzie bałwan ón rozbiwszy, złota wziął tak siłą,
„Ile wziąć mógł, a ona zwyczajna znosiła
„Lekkość iego, którą ón pierwey tam widziany
„A niż gdzie spodziewany, albo y słyszany
„Tam te przepadł narody, ni przed ni za sobą
„Zostawując nikogo, ktoli z swych chorobą
„Lub strapiiony niewczasem, ustał za nim kędy,
„Sciął go samże, żeby tam kinać miał, którądy
„Nikt nie doszedł z języków: A tymi sposoby
„Nie oparł się wojując aż o samey *Oby*
„*Wielkie uszcie, gdzie w morzu ginie już lodowym*
„Zkąd dopiero iak burza porwawszy się nowym

towarzysz, i uczestnik sławy i wszystkich
najsłynniejszych tajemnic, *Ryśkiewicz*, od żony

„Nazad szlakiem, przez okrąg Moskwy niemal wszystkiej

„Znaczący tylko po ogniach, a kurzawie brzytwej.

„Z ruin iey i popiołów, pod Smoleńsk obrócił,

„Y tam swym się szczęśliwie z wielką sławą wrócił.

i t. d.

O *złotej babie* znajduje się w księgozbiornie Ossolińskich dość ciekawa współczesna broszurka. Lecz wróćmy do rzeczy.

Że był Lisowski nad lodowatym morzem pisze *Niesiecki* z rękop. Kojalów. „Już blisko był lodowatego morza, 80 mil za stolicą.“ *Siarczyński* także (str. 284) *aż blisko morza lodowatego Lisowski się zapędził. Fr. Paprocki* O spr. ryc. pol. T. 1. str. 346. W mowie *Kleczkowskiego*, którą później całkowicie przytoczymy, znajdują się miejsca bardzo dobitnie wyprawę tę opisujące. (Obacz *Mowcy* pols. T. 2. str. 72). „Gdzieś-
„my wszystko z bitnym Hetmanem Lisowskim zbie-
„żeli nogami, i tak dalece zapuszczali zagony, że i
„sama . . . Moskwa tamte kluny i uroczyścza granic
„swoich, jakoby kędyś precz i właśnie na drugim
„świecie położone być rozumie . . . Już byli Polacy
„na 80 mil niemieck. wszędy zwycięzcy po Moskiew-
„skim Państwie zbrodzili, a do *Sibieru* jeszcze była
„sława nie dosięgła, i przezwisko narodu tego tam
„było niewiadome . . . Myśmy potem ochotnika pu-
„ściwszy szczęściu się poruczyli. *Sibior* kędy *Sobol*
„nizacz dla lubyh miejsc bujno się rodzący, *Wisłę*
„a) dzieli, białe Jezioro, od niedzwiedzi mnóstwa teyże
„farby tak rzeczono, oczymaśmy pomineli . . . Pošli-
„śmy i daléy, a zostawiwszy obok ordy tatarskie *Ka-*
„zań i *Astrachań* . . . posłiśmy ziemią którą podobno
„końska nie deptała noga, mając za *Katuzę stońce* . . .

a) Oczywiście species pro genere, wielka rzeka; jak *Dunajem* Pieśni Indu każdą rzekę miannją.

Moskiewki namówiony, opuścił wodza i przeszedł do nieprzyjaciela, a Lisowski obawiając się aby wszystkie jego zamiary i myśli

„Nie chybiły nas lodowatego morza niewczasu . . . kilka dni tedy zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały o-
 „błoczyste nie pozwalały nam dalszego brzegu doknąć,
 „lubo ochota pałała. Naostatek w daleką drogę zawzię-
 „wszy się, nadciągneliśmy kędy dla pochopu i pędu
 „wpadających rzek lód się drozgotać poczynął i z bał-
 „wanami mieszał, jakoby góry z górami się potykały,
 „który grzmot i zgrzyt lodów kruszących się słysze-
 „liśmy z daleka na kilka mil. Odtąd nam mieszać się
 „przyszło, co żaden drugiego wysłuchać od huku nie
 „mógł. Tak nie wiele się dziwić według zwyczaju,
 „(bo nazad tożemy widzieli) daliśmy się w moc lodom
 „fali, a następujące sztuki piersiami swemi przebierali.
 „A to P. Bóg aż na drugi brzeg, nie bez podziwienia
 „nas samych wyniósł. I tak znou . . . ku stolicy Mo-
 „skiewskięy nakierowaliśmy się, — Treść tego opisu
 zgadza się z podaniem Twardowskiego, który ściśle
 trzymał się dziejów, i tego co od współczesnych sły-
 szał. Być może, że gdy opisanie przyrody z północne-
 mi lodowatego morza brzegami zgadza się, w samej
 istocie aż gdzieś ku ujściom *Oby* dotarli, widno jednak
 ze słów jego, iż to (co z resztą podobniejszym jest do
 prawdy) tylko część Lisowczyków, ochotnicy zwie-
 dzili. Nigdzie jednak żadnego własnego imienia ani
 nazwy góry, rzeki, i t. p. w mowie tej nie znajduję.
 Co się tyczy wyrazu *Katauz*, *Katauz*, ten aby sobie
 nic nie mieć do zarzucenia, i wszelką wątpliwość usu-
 nąć, z wielką pilnością po nowszych i współczesnych
 mapach i dziełach geograficznych, jako to w olbrzy-
 mięj *Geographia Blaviana* z r. 1662, wielkich słowni-
 kach geograficznych *Bruzen de la Martiniere* (1787)
Baudrand (1682) szukałem, lecz oczywiście nadarem-
 nie, gdyż jak *Linde* w Słowniku swym (T. I. Cz. 2.
 str. 938) pisze: słowo dziś już nieużywane „*Katauz*“
 wzięte jest z tureckiego i oznacza *przewodnika, opro-*

odkrytými nie zostały, musiał co temu mieć się do odwrotu, do czego go też późna pora, umęczenie ludu i koni, okropne niewczasy, brak żywności i wszystkich zasobów jeszcze silniej nakłaniały 115). Ale krwią i spaleniskami znaczył ślady swego powrotu. Około *Romnowa* (Romanów niedaleko Jarosława. W. nad Wołgą) wszystkie włości w perzynę obrócił. Przebywa Wołgę, wkracza w kraje Rzezańskie. A kiedy sam przegląd jego pochodów i dzieł wojennych umysł męczy, ón jakby zawód swój dopiero rozpoczął, spada nad brzegi *Okki*, miasta *Kazanów* (Kazimów), *Percjasław Rzezański*, *stary Rzezan*, w popiół i stosy gruzów obraca; przeszedłszy *Don*, aż o *Astrakańskie* opiera się granice, potem w odwrócie grody *Serebrnie*, *Chełwiaczów*, *Brudy*, wycina i wypala 116). Lecz gdy tak wojnę z północy

wadzającego, zkał nawet czasownik „katarzować“ był w mowie. Wyraz ten nie tylko w naszym, ale owszem i w chrobackim, stawiańskim i karyńskim narzeczu, w tém znaczeniu używany. Gdy więc Kleczkowski mówi: „Za Katarzą mieliśmy słońce,“ nie można tego inaczej rozumieć, tylko że „słońce mieliśmy za przewodnika.“

115) *Niesiecki* str. 134. T. 3. *Starczynski*, 234. *Chmielowski* Nowe At. T. 3. str. 38. *Herbarz* st. 178. *Paprocki* T. 1. st. 346.

116) *Niesiecki*, *Chmielowski*, *Paprocki*, jak wyżej. *Wassenberg* p. 44. „Integrae provinciae Severia Czernichovique ad ipsos usque *Perecopiensium Tartarorum* fines...“

znowu na południe przenosi, kiedy Moskwę jakby czarowném na mil 80 i więcej okrąża kołem, smutne go ztamtąd dobiegają wieści. Mimo wszelkich usilności Chodkiewicza, aby obłązonych w stolicy rodaków żywnością zasilić, cierpieli tam głód tak okropny, że na samo jego opisanie serce wzdrygać się musi:

»Gdy już traw, korzónków, myszy, psów, kotów, ścierwa, więźniów, trupów wykopanych z ziemi do jedzenia im nie stało, piechota sama się między sobą, jak

expugnatae. Post haec nihil intactum tota Moscovia fuit. Resania vastata, Volodimeria spoliata. Transmissi Taniais, Moscus et Volga fluvii, Astrachani Casanique regna exhausta.“ Mylnie to jednak dopiero pod rokiem 1617 wymienia; gdyż sam dodaje zaraz: „*praesertim Lisovio duce*“ a ten już dawno wtenczas nie żył. Z resztą Niesiecki z Kojałowicza wyraźnie wszystkie te miasta, jako przez Lisowskiego zdobyte wylicza. Ogólnie mówiąc trudno jest pochwycić porządek wypadków w tych wojnach, gdyż je współczesne dzienniki często w polubownym opisują szyku, czasem dawniejsze później wspominając, to znowu pośród jakiegoś zdarzenia nawiasem przytaczając. Tak n. p. i Twardowski powyższą wyprawę Lisowskiego, jako współczesną pochodowi Zołkiewskiego pod Kłuszyn i Moskwę opiewając się widocznie z całością zdarzeń nie zgadza, i jako ustęp poetyczny tam umieszczone zostało. Do tyłu wiarogodnych podań przybywa z drugiej strony i współczesnego Starowolskiego świadectwo, który w swych *Institut. rei milit.* XV. 253. mówi: „*Alex. Lisovius cum aliquot millibus equitum totum Moschor. imperium ultra althum lacum atque Astracanam pervastavit, nec virtuti ejus aut dolis vaferrima Russor. gens resistere ullo modo potuit.*“

»Samojedź ludzie łapiąc jadła 117). Tru-
 »skowski porucznik piechoty *dwu synów*
 »swych, i Hajduk jeden syna swego pojedli,
 »drugi też *matkę*, towarzysze jeden *slugę*
 »swego ziadł, owa zgoła *syn oycu, ociec sy-*
 »*nowi* nie przepuścił. Pan sługi, sługa Pana
 »nie był bezpieczny, słowem, kto kogo tyl-
 »ko zmógł, ten tego jadł, zdrowszy chorsze-
 »go pożył. O powinnego abo towarzysza
 »swego, jako o własny spadek prawowali
 »się, że nie kto inny tylko ón bliższy był
 »do zjedzenia. Taka sprawa przytoczyła
 »się była w szeregu *Lewickiego*, że Hay-
 »ducy ziedli w swym szeregu umarłego
 »Hayduka, powinny nieboszczykowski z in-
 »szego dziesiątka skarżył się przed Rotmi-
 »strzem: »*żem go ja był bliższy zieść jako*
 »*powinny, niż kto inszy;*« ci zaś odpierali:
 »*Żeśmy bliżsi do ziedzenia jego, ponieważ*
 »*z nami w jednym był ordynku, szeregu i*
 »*dziesiątku.*« Rotmistrz w sprawie niezwy-
 »czajnej nie wiedział jaki dekret wydać, o-
 »bawiając się też, *aby która strona będąc*
 »*urazoną wyrokiem, swego sędziego nie zja-*

117) Obacz Życie J. P. Sapięhy X. Kognowickiego str.
 312 z Dzienników współczesnych wyjęte opisanie.
 Znajduje się też w Księgozbiornie Ossolińskich mały ula-
 mek (broszura) współczesny, gockim pismem, z wydar-
 tym tytułem; jeśli się nie mylę: „*Konanie wojska mo-
 skiewskiego na stolicy*“, która toż samo zawiera.

»dła (!) musiał z Trybunału umykać, i w tak
 »tedy okrutnym głodzie nastąpiły rozmaite
 »choroby i straszny mór wielu takich
 »było, którzy ziemię pod sobą, ręce, nogi,
 »ciało swoje sami żarli; a co najgorsza, że
 »choćby nie jeden rad zaraz umarł, a umrzeć
 »nie mógł, kamień albo cegłę kąsał, prosząc
 »P. Boga, aby w chleb przemienił, a ukąsić
 »nie mógł, jęki i narzekania wszędy się
 »słyszeć dawały. Siła ludzi takich było, co
 »dobrowolnie na śmierć szli na nieprzyja-
 »ciela, i wydawali się. Szczęśliwy który
 »trafił na baczego nieprzyjaciela, że go
 »przecie przy życiu zachował, ale więcej
 »niebożąt trafiło na okrutników, że nim się
 »z muru spuścił, w sztuki był rozsiekany.«

Coż były przy tém owe okropne, opisa-
 ne przez *Liwiusza Saguntu*, a przez *Józefa Flawiusza Jerozolimy* oblężenia? Mo-
 gliż się nie poddać ci nieszczęśliwi stuty-
 siącznemu wojsku, (418) kiedy im Pożarski
 wolne wyjście z życiem, bronią i sprzętami
 obiecał? Dnia 7go Listopada 1612 odzy-
 skali Moskale stolicę, która przez 2 lata i
 tyleż miesięcy w polskich zostawała rękach.
 Ale wściekle tłumy łamiąc mimo woli szla-
 chetnego Pożarskiego daną wiarę, okropną

118) „Constatque ultra centum millia armatorum obsidentium.
 Metropolitim comparuisse. „*Kobierzyc. p. 448.*“

rzeń wszczęły, a Strusia z inną starszyzną do więzienia wrzuciły. Ciężka ale sprawiedliwa boska chłosta, za tyle zuchwalstwa i bezprawiów. Chodkiewicz tymczasem widząc niepodobienstwo odsieczy, udał się był na rozkaz Króla do Wiazmy. Tam błagał go i zaklinał, aby co rychlej na ratunek oblężonych pospieszył. Ale ledwie stanęli u Fedorowska, doszła ich smutna wiadomość, że już wszystko było za późno! Zgryziony Zygimunt wrócił do Smoleńska, i do Polski, a Chodkiewicz z niedobitkami wojska na Białej Rusi zostawiony, ledwie że Smoleńska i ziem okolicznych strzedz potrafił. Moskale odetchnąwszy po tyluletnich trudach i zaburzeniach obrali carem ostatniego po kądzieli potomka z krwi Ruryka, syna więzionego jeszcze w Polsce Rostowskiego Metropolity Filareta z córki Iwana II. urodzonego, *Michała Fedorowicza Romanowa*, który panującej po dziś dzień carskiej rodziny stał się założycielem, ale którego długo jeszcze w Polsce nie inaczej, jak tylko *Michałkiem Filoretowym* nazywano. 119). Widział się naród wolnym od swych zdobywców i ciemżycieli; jeden jeszcze *Lisowski* południowemi Rossyi trząsał prowincjami. Dobywał *Kromów*, zdaje się jednak

119) *Naruszewicz Życie Chodkiew. T. 2. str. 73.*

że tego miasta, równie jak i *Uniejowskiego* zamku dostać nie mógł 120). Po upadku rzeczy polskich i cofnięciu sił wszelkich aż ku Smoleńskowi, coż mu innego pośród srogięj tegorocznej zimy zostawało, jak także do Polski uchodzić? Wysłany za nim w pogon młodszы kniaź *Kurakin*, dogonił go 10. Grud. nad rzeką Pszczolną (która w dzisiejszým Kurskiem Wielkorządztwie nie daleko miasta *Obojan* wypływa i do Dniepru niżej *Kremenczuka* wpada) w 7000 ludzi. Nie zbywało na nich jednak i *Lisowskiemu*, bo jak świadczy towarzysz jego trudów *Kleczkowski*, miał ich wtenczas blisko pięć tysięcy 121). Nie śmiał więc nań uderzyć *Kurakin*, w tém tylko do Cezara podobny, że przyszedł i obaczył, bo nie zwyciężył 122). Zniecierpliwiony młody car wysłał *Pożarskiego* w 49000 ludu, ale *Moskale* na których samo *Lisowskiego* imie

120) *Niesiecki, Chmielowski.*

121) Mowa jego do cesarza Ferdynanda II. Mowca polski T. II. str. 72. „Ktoży wyliczył niespodziane utarczki, a mogły się przystojną wojną nazwać, gdy trzydzięści i czterdzięści tysięcy wojska drugie przenosiły; a nasz pułk pięci tysięcy nie dochodził“

122) Dały się tu bowiem zastosować złośliwy wierszyk francuzki na kźcia *de Soubise* zrobiony, kiedy go w *Niemezech* na głowę pobito :

César vint, vit et vainquit,
Le duc de Soubise fit de même
Mais des trois choses que César fit
Il ne manqua, que la troisième.

czarowny trwogi skutek wywierało, ledwie usłyszeli, że ich na niego prowadzą, tak się porozbiegali, że ich ledwie 3000 przy Pożarskim zostało. Z tymi więc koniecznie krewnemu Pożarskiego *Łopatynowi* na Lisowskiego natrzęć kazano. Upadł na sercu i ten podobnie do swych poprzedników, bo mu sławne one klęski Zerebcowa, Szacharskiego, Szeremisza i tylu innych przed oczami stanęły 123). Gdy więc nie junaka naszego wstrzymać nie zdołało, wrócił z pośród otaczających go do koła nieprzyjaciół przez Kijowszczyznę w początkach r. 1613 do swego kraju z wielką zdobyczą, ale z większą jeszcze sławą, i z niepospolitą wyszczególnieniem i zaszczytami od króla w Warszawie przyjęty 124). Wjazd jego do tej stolicy równać się musiał do dawnych onych tryumfów. Patrzyli zdziwieni tej stolicy mieszkańcy, patrzyli Hetmani, patrzył dwór cały i zagraniczni Posłowie na tych mężnych z lodowatego morza i granic Sybiru i Astrakanii powracających mężów, co pośród pogromu wojsk polskich, sami obronną ręką z rozhukaną Moskwą wybrnęli. Prócz Lisowskiego odznaczeni się szczególnie brat

123) Niesiecki, Siarczyński, Fr. Paprocki T. 1. str. 346. 347.

124) Niesiecki, Siarczyński, Chmielowski.

jego Jan, i podrzędni *Czapliński*, 125) *Kleczkowski*, *Rogawski* 126) walecznemi czyniami i marsową postawą. Rzadkie zaiste widowisko musiały sprawiać te jak sam *Kleczkowski* powiada do szachownicy podobne, z różnych narodów, broni, barw, złożone szyki; ale szerokie blizny na czole i twarzy, jedno wszystkim dzielności i mężstwa nadawały piętno, i z popsutą a złamaną tu i owdzie bronią, podartemi szaty, podziurawionemi od kul chorągwiami, godny i szlachetny dla dusz prawdziwie rycerskich przedstawiały obraz. A kiedy w sercu *Zygmunta* myśl, że z jego winy z pomiędzy tylu wojsk na *Moskwę* wyprawionych, oni tylko prawdziwie zwycięzcami wyszli, nie jeden może ostro bodzący rodzila kolec: u posiwiałych w usługach ojczyzny senatorów Iza wdzięczności zakręcała się w oku. Poznawszy ich sprawy, i tylu poetycznemi barwami napełnione *Lisowczyków* dzieje, może wieszcz jaki godnemi pieniami unieśmiertelni ich imie, wszakże proste tylko a prawdziwe dzieł ich opowiadanie wystarczy, i wszelkie obce ozdoby zbytecznemi uczyni.

125) *Kobierzye*. ks. VII. str. 509. „*Czaplinus in ejus militari eruditus schola.*“

126) *Starowol*. *Sarmat. bellat.* str. 223. *F. Paprocki* T. I. str. 387.

Niebawem 19. Lut. 1613 zwołany Sejm do Warszawy dla rozstrzygnięcia tylustronnych spraw i trudności. Dwie konfederacye, zaległe żołnierza zapłaty, poparcie wojny, lub przynajmniej opatrzenie Smoleńska i okolicznych zamków, gromadzące się od Szwecyi, Infant, Wołoch i Tureczyzny chmury, aż nadto całą gorliwość stanów wywoływały. Zamiast radzić złemu i zapobiegać na przyszłość, podnoszono zewsząd cierplie na króla narzekania, wszczęły się swary, ledwie nie ledwie uchwalono pobór, a Chodkiewiczowi wypłatę żołdów zlecono. Nie obmyślono jednak potrzebnych ku wystawieniu nowego wojska sposobów, Lisowskiemu tylko dano zlecenie zbierania na nowo lotnych swych chorągwi, (które zapewne tymczasem do domów się porozchodziły) wręczono mu do tego w gotowiznie zadatek, co, jak z jednej strony, gdy stany nim samym całe wojsko zastąpić spodziewały się, najpochlebniejszym było dla niego wyszczególnieniem, tak z drugiej obojętność, zniechęcenie, i brak największy zapału w sejmujących znamionowało. Spodziewano się sprawy moskiewskie swobodnymi traktatami zakończyć, podczas gdy Moskwa silnie do wojny czyniła przygotowania. Ubodzony do żywego tém błahém sejmu postępowaniem, a tak wielkiem lekceważeniem okoliczności ze strony króla, Chod-

kiewicz, napisał doń list pełen słów prawdy
 i otwartych napomnień dn. 22. Maja 1613,
 w którym wszystkie błędy poważnie, lecz
 z uszanowaniem wytyka, a zupełne zapo-
 mnienie Smoleńska i zamków ruskich ze
 słabými ich załogami, żywými wystawiając
 skargami, z Lisowskim się porównywa: »Za-
 »czém nie dziw, kończy, 127) że w takim nie-
 »rządzie, gdy i Pan świadom sprawy słuźce
 »ochrony nie czyni, i złość obywatelska do-
 »brze zasłużonym ojczyźnie źle płaci, zdzie-
 »ram z siebie te powłoki barwianych pstro-
 »cin i obietnic; hamuję ochotę, rzekę podo-
 »bno i serce, nie bez przyczyny, gdyż peccat
 »qui recte facit, dum vitia prosunt. *Lisowski*
 »nowy a mniej spodziewany *Sulkollektor*
 »mój, tak mniemam, że sejmowéy dosyć uczyni
 »dyspozycyi, i wygodzi woli W. K. Mci, za
 »takim, który wziął zadatkem. Ja mniej
 »szczęśliwy, a podobno i mniej godny w o-
 »czach W. K. Mci, i superfluus, dalej rze-
 »czy sądzić nie chcę: a gdzie gruntu nie
 »widzę, żadnej nie myślę stawić budowy. Pe-
 »wienem jednak, że W. K. Mśc, wejrzaw-
 »szy w zwierciadło świętej pamięci poprze-
 »dników swoich, piastując na głowie swój
 »sich koronę, nie tak w złoto i kamienie jak
 »w świątobliwe cnoty bogatą, nie dasz wy-

127) *Naruszew.* w *Życ.* *Chodkiew.* T. 2. str. 50.

»sokości Majestatu swego, nie dasz sławie
 »Rzpltej, na którą wszystka patrzy Europa,
 »w żadne najmniejsze zachodzić upodlenia:
 »a przynajmniej bezpieczeństwo Państw swych
 »tak opatrzyć będziesz raczył, jakoby przy
 »straceniu objętych mieysc, i swe nie przy-
 »szło zgubić, i t. d.«

Ale Polska jak człowiek schorzały, któremu wszystko wewnątrz w niezdrowe przestacza się soki, gdy uchwalone podatki zamiast zaspokoić konfederatów kilkanaście milionów złotych żądających, nowe w kraju sprawiały niepokoje, ujrzała niebawem i trzeci podobny związek między ludem Smoleńskim zawarty, który wkroczywszy do kraju, pod laską Zbigniewa Silnickiego w Bydgoszczy mrowisko swe założył. Czyż można się dziwić nieczynności rządu w kraju, którego wewnętrzności własni szarpali synowie? Pierwsza Litwa wspaniałym miłości ojczyzny przykładem, zjazd ogólny w Wilnie uczyniwszy, dostarczające na żołnierza w Smoleńszczyźnie złożyła summy, za pomocą których Chodkiewicz jak mógł tameczne zamki i miasta utrzymywał. Ledwie że potem sejm powtórny w *Grudniu t. r.* zwołany, konfederatów zaspokoić potrafił. Moskwa zawsze obłudna, gotując się do wojny, posyłała do Cesarza Macieja do Linczu z prośbą pośrednictwa między nią a Polską, a w tymże

czasie ustawiczne z Opoczki, Sieberza i Pskowa wycieczki i podjazdy na Polaków i ich granice czyniła. Zgromadzone powtórnie w pierwszej połowie 1614 r. Litewskie Stany zaciągnęły jazdę, którą atoli Hetman za rozkazem królewskim dla braku utrzymania rozpuścić musiał. Na prośbę Posłów litewskich wysłał jednak w Smoleńszczyznę koźnicę i nieco piechoty, dla zasilenia tamtejszych miejsc obronnych. W tych liczbie byli i Lisowczycy danym na Sejmie zadaniem spisani. Opatrzony w lud, lepszą broń i wszelki porządek, 128) wyruszył tam Lisowski i obrócił się pod *Starodub*, dokąd po raz pierwszy niegdyś w r. 1607 na czele 200 kozaków do Dymitra zawitał; znał bowiem najlepiej te szlaki, które dy już dwa razy pod Moskwę się podsunął. Ale nie wiedział, że gdzie sława jego początek swój wzięła, tam i życie zakończyć się miało. Objeżdżając pod Starodubem swe szeregi, nagle z konia spada, i ducha wyziewa 129). Czy jak sądzą apoplexyą piorunującą rażony, czy jak niektórzy się domyślają od Moskwy nowém jego zbliżaniem się przerażonej trucizną 130) uprzedzony, zakończył

128) *Starczyński* str. 284. *Niesiecki* str. 134.

129) *Starowolski* *Sarmatae bellatores* p. 223. *Niesiecki* z *Kojałowicza*. *Starczyński* str. 284. *Chmielowski*.

130) *Bohomolec* w *Życiu* J. Ossolińskiego str. 139 wyd. Lips. *Fr. Paprocki* O spr. ryc. pols. T. 1. str. 347.

życie w samój sile wieku, jak na żołnierza przystało, uzbrojony, na koniu i przed szeregiem. Zważając że żołnierski zawód w r. 1595 rozpoczął, a w r. 1614 zakończył, że więc ze wszystkiemi lat nie spełnia 19 wojskował, wątpię, aby więcej nad 40 lat wieku liczył. Widok nagłej śmierci niezrównanego wodza, napelnił przerażeniem i boleścią wiernych jego towarzyszków, a Moskalów największą radością i uniesieniem. Tryumfowała jak mówią dziejopisowie cała Moskwa dowiedziawszy się, że już ten nie żyje, który ją trwoży, łzami i pożogami napelniał 131). Coż jeszcze dodać można do tego, co już powiedziano? Pochwałą człowieka jest życie

131) Niesiecki z Kojalowicza. Względem czasu śmierci i ostatniej wyprawy, w osobliwsze popadli jednak dziejopisowie nasi błędy i przeciwności. Podczas gdy współczesny *Starowolski* rok 1614 wyraźnie jako rok śmierci jego oznacza, (str. 223 i 225) *Niesiecki* mówi że w r. 1615 „za ordynansem Het. Lit. *Chodkiewicza wtargnął w Moskwę*,” co i *Siarczyński*, (mimo tego że względem czasu śmierci ze *Starowolskim*, *Naruszewiczem* i innymi się zgadza) powtarza. Co dziwniejsza, że *Siarczyński*, wiedząc doskonale iż wyprawa *Władysława* z *Chodkiewiczem* do Moskwy, dopiero w latach 1617 i 1618 do skutku przyszła, mówiąc o wyprawie ostatniej *Lisowskiego* dodaje: „*Była to wyprawa Władysława królewicza na tron*. W tym pochodzie gdy się *Lisowski* z wojskiem pod *Starodubem* położył i pułk swój objężdżał, ruszony paralizem, nagle męzną duszę wyzioną, roku 1614“ W podobną płątaninę wpał i *Fr. Paprocki*: O spraw. ryc. polsk. T. 1. str. 346, 347.

jego i czyny. Mało tych ludzi wyższém oznaczonych piętrem, co by massom lub rzeczom imie swe nadali i zostawili; Lisowski dostąpił téj sławy. *Starowolski* kończąc rys spraw jego 132) dodaje: »Znakomity znajomością sztuki wójennéj, całą prawie Moskwę ustawiczném spustoszywszy niszczeniem, a przezwane po sobie towarzystwo wojskowe kozaków *Lisowczyków* założywszy, najzapaleńszego a nieustraszonego wojownika sławy dostąpił: bo nikt nigdy chytrzej od niego podstępów nie układał, nikt biegłej nie szykował do boju wojska, nikt sporzej a straszniej broni nie używał. Nie zbywało mu ani na wymowie, ani owej sztuce głaskania mnóstwa, ani na powadze.« Całe życie gorliwie służąc krajowi, i mająwszy między współczesnymi wodzami znakomite miejsce, zostawił rodakom w spuściznie zastęp mężów w wielkiej wykształconych szkole, biegłych w wojennych zapasach, z których nie jeden sam mógł być wodzem, i został nim później w samej rzeczy.

132) Sarmatiae bellatores p. 225.

K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
C Z Ę Ś Ć I.

ROZDZIAŁ III.

Stanisław Czaplński. — Wyprawa Władysława do Moskwy.

„Viens mon coursier, noble ami du Cosaque
Vole au signal des trompettes du Nord,
Prompt au pillage, intrépide à l'attaque,
Prête sous moi des ailes à la mort.
L'or n' enrichit ni ton frein, ni ta selle
Mais attends tout du prix de mes exploits!“

Beran. Ch. du. Cos.

Co się z Lisowczykami zaraz po śmierci założyciela ich stało, czy w Rosyi zostali, czy się do Polski wrócili, nie nam o tém dziejopisowie nie podają. To pewna, że *Stanisław Czaplński*, własnym ich wyborem jako najgodniejszy buławę Lisowskiego objął, 133) a wszelkie do prawdy podobień-

133) *Kobierzycki* Ks. VII. st. 509. *Naruszewicz* w *Życiu Chodkiewicza* T, 2. st. 80. *Siarczyński* w *Dz. pan.*

stwo wierzyć każe, iż w Smoleńszczyźnie, Białej Rusi, i przy granicach ziem Siewierskich jako najspodobniejsi do ich strzeżenia, poskramiania i odwetowania najazdów moskiewskich pozostali, gdy już samo ich imię dostateczną było dla granic Rzplitej tarczą, trwożąc jakby jakiej Meduzy głowa nieprzyjaciół szeregi. — Chwali *Czaplińskiego Kobierzycki* 134) mówiąc: »że wyuczony w szkole Lisowskiego, był mężem tęgim, i godnym tak wielkiego mistrza uczniem.« — Tymczasem w Polsce szły rzeczy zwyczajnym trybem. Uproszono Cesarza Macieja, aby się wdał w pośrednictwo pokoju. Przybył poseł jego *Erazm Heide* w Lutym 1615 do Warszawy, a ztąd razem z Komisarzami Rzplitej w Październiku do Moskwy, która nie tracąc czasu Smoleńsk oblegała. Wyznaczono miejsce do traktatów nad rzeką Wopą, między Wiazną, a tém miastem, ale te przewlokły się aż do Listopada na niezém spełzły, bo Moskale o Władysławie ani

Zygm. T. 1. st. 82. *Niemcewicz* Panow. Zygmunta T. 3. st. 129. *Niesiecki* nic o nim nie wspomina, zdaje się jednak, że był szlacheckiego rodu. Prócz podanego od *Kobierzyckiego* szczegółu, że był uczestnikiem zwycięstw Lisowskiego, nic o jego poprzednim życiu w żadnym *Dziejopisie* nie znajduję.

134) *Księga VII. str. 509.* „Et has quidem copias a morte Lisovii regebat *Czaptinius*, in ejus militari eruditus schola, vir strenuus, et qui tanto magistro par caset discipulus.“

słyszeć nie chcąc, wymagali już nie tylko zwrócenia Smoleńska, i wszystkich zabranych zamków i grodów; ale jeszcze 4100000 złotych wynadgrożenia za poczynione szkody.

Trudno było Chodkiewiczowi z matą garstką niesfornego i dopominającego się głośno o żołd wojska, stawić czoło Moskwie, która od dnia do dnia bardziej ścisła Smoleńsk. Co nie mógł przemocą, sztuką dokazał. Poukrywawszy w zasadzkach część żołnierza, z drobną ilością podstąpił pod miasto. Moskale sądząc, że tylko bić i mordować zostaje, rzucili się na cofającego się zaraz Chodkiewicza, który korzystając z nieładu, jedną ręką potężnie ich rozgromił, drugą przez Alexandra Sapiehę i Kiszkę, żywność obleżonym co tchu wprowadził. Usadowiwszy się następnie w tyle oblegających Moskalów, znosząc w czasie srogięj zimy wszystkie trudy i ostrości, tak ich umęczył, obciążł, ogłodził, tak wycieczkami z zamku ustawicznie zgnębił, że w *Lutym 1616*, sromotnie od obleżenia odstąpić musieli.

Poruszona nareszcie do żywego temi wypadkami Polska, uchwaliła *26. Kwietnia 1616* wielką do Moskwy wyprawę, pod przewodem samego królewicza Władysława, któremu kilkunastu odpowiedzialnych przydano doradców. Był między nimi Andrzej

Lipski, Biskup Łucki, *Stanisł. Żorawiński* Bełzki, *Konstantyn Plichta* Sochaczewski, Kasztelanowie, *Lew Sapieha* W. Kancl. Lit. *Piotr Opaliński*, Starosta Szremski, *Jakób Sobieski*, Wojewodzie Lubelski piórem i orężem znakomity, a danym mu później w r. 1624 od Opatrzności synem *Janem*, nad wszystkich ojców zaszczycony. Lecz że młodość Królewicza i niedoświadczenie w wojenném rzemiośle, imienne mu tylko zatrzymać dozwalały dowództwo, rzeczywiste zaś służonemu Hetmanowi *Chodkiewiczowi* poruczono. Reszta roku tego i początki następującego, zeszły na wielkich do téj wojny przygotowaniach. Nie chodziło tu o nic mniejszego jak o pomszczenie krzywd, utrzymanie sławy imienia polskiego, ziem odzyskanych, oswobodzenie zostających jeszcze pod berłem moskiewskiem braci: a jeżeli można upomnienie się o tron, na który głośną tamecznych Stanów zgodą, jeszcze w roku 1610 *Władysław* był obrany. Nie zapomniano więc o *Lisowczykach*, których samo imie, szczęście i pomyślność, zdawało się rokować. Wezwano Hetmana ich *Czaplińskiego*, z bitnym jego ludem, aby się z wojskami Rzeczyplitej połączył 135).

135) *Naruszew.* w *Życiu Chodkiewicza* T. 2. str. 80. *Siarczyński* T. 1. str. 82.

Korzystając z nadciągania wojsk królewicza, nad którymi tymczasem Plichta rządu sprawował, i z popłochu Moskalów, obległ Chodkiewicz ze schyłkiem lata 1617 *Drohobuż*. Na walnej pod Smoleńskiem radzie ułożono, ciągnąc łącznymi siłami pod to miasto, dokąd już z drugiej strony kilka tysięcy Moskalów na odsiecz dążyło. Dnia 11. *Października* podała się ta twierdza królewiczowi. Niebawem mieszkańcy Wiazmy wspinałém z Drohobużanami obejściem się zachęceni, otworzyli swe bramy 24. *tegoż miesiąca*. Odsiecz Drohobużowi przeznaczona cofnęła się ku stolicy, i już *Mozajsk* nad rzeką Moskwą niezbyt daleko od niej leżący żadną nie opatrzony załogą, gotów był złożyć swe klucze u nóg Władysława. Wielu bojarów dawnych jego stronników zaczęło się zgłaszać, i (jak z początku zaraz wyprawy książ Trubecki, Gottykon, Osipowicz, potem Wojewoda Ododurow i inni) pisać listy lub stawić się osobiście z korném uszanowaniem.

Miała Moskwa między innymi ludźmi owych zawołanych kozaków Zaruckiego, którzy tyle niegdyś pod wodzem swym dowodzili, *Moskiewskich* że tak powiem *Lisowczyków*. Nie żył już wódz ten znakomity, bo zaraz po obraniu Carem Michała, uciekłszy z Maryną (z którą go podobno

więcej jak przyjaźń łączyła) 136) gdy tę nieszczęśliwą Polkę jeszcze w r. 1612, na rozkaz Carów w okolicach Astrakanu w prze-
rębli na Wołdze wraz z synem utopiono, na pal wbity, życie w okropnych mękach wyzionął 137). Ludzie jego wykształceni w bojach, sławni męstwem, zostali w Moskiewczyźnie; a że byli przerzutni, i w ostatnich wojnach nawet Polakom służyli, wszelkięj dołożył Pożarski usilności, aby ich przy Carze utrzymać. Żołd im obficie wypłacano, i po zamkach i miastach rozłożono, z kąd na Polaków wypadali. Na tych Pseudo Lisowczyków, wyprawił Chodkiewicz prawdziwych i szczerech naszych pod dowództwem Czaplńskiego 138). Skoro ten rozkaz, zaraz z początku wyprawy otrzymał, rzucił się ze zwyczajną szybkością w prawo i w lewo szukając swoich przeciwników; gdzie ich tylko dognał, gromił i gonił, a

136) Okoliczności te dały Hr. Zygmuntowi Krasieńskiemu, zaszczytnie w pismienictwie naszym znanemu, przedmiot do pięknej lubo trochę za szumno napisanej powieści: Agaj Han.

137) *Piasecki* str. 334. Maryna Mniszchowna cum filio suo ex Demetrio suscepto, aquis subter glaciem immersa, Zarucki palo infixus. *Kobierzyc.* str. 471. okropniej jeszcze zgon ich opisuje mówiąc: „Że Maryny szczeki połamiano, a syna jęj powieszono. *Marinae fauces elisae fractaeque, filius suspendio necatus.*

138) *Kobierzyc.* Ks. VII. st. 508. *Naruszew. Życ. Chodk.* T. 2. st. 80. *Niemcew.* T. 3 st. 126.

Moskwę w szerz i wzdłuż pustoszył 139). Jest w Kałudzkim dzisiejszym Wielkorządztwie miasto i zamek *Meszczersk*, na zachód od Kaługi i Kozielska położony. Nie widząc nigdzie przed przeważnym jego ramieniem otuchy, tam się schronili Zarudczanie. Czaplinski wzywa mieszkańców do poddania się, srogą inaczéj groząc karą; a gdy się wzbraniają uderza na miasto, staje się jego Panem, całą ludność prawie do nogi wyrzyna. Przerażeni Zarudczanie uciekają do zamku. Oblega ich, wodę odcina, gnębi; aż koniecznością zmuszeni oświadczają się poddać ważną tę twierdzę z całym wojennym rynsztunkiem, i znacznemi zapasy, byleby im wolno wyjść dozwolił, i to przysięgą zaręczył. On widząc ile na tak ważnym miejscu zależy, przyzwala, zamek odbiera i niebawem Władysławowi do Wiazmy klucze, wraz z pojmanym tamecznym Wojewodą posyła 140).

Ale Opatrzność co inną przyszłość Rosyi i Polsce przeznaczała, tu kres pomyślnościom królewicza położyła. Powstały szemrania i nieukontentowania w obozie, narzekano na ostrą porę, brak żywności i paszy,

139) „Dux iniquus percurrerat summa celeritate longe lateque Moschoviam terrorem vastitatemque inferens, Zarucianas inquirens ac profigans turmas.“ *Kobierz. Ks. VII. st. 509. Siarcz. st. 82.*

140) *Kobierz. Ks. VII. str. 509. 510. Narusz. T. 2. str. 80. Niemcew. T. 3. s. 123. Siarcz. s. 82.*

nędzę, żołdy niewypłacone. Wiele głów zu-
 chwiałych podlegało nieposłuszeństwo pro-
 stego gminu względem Hetmana i wodzów;
 mieszało się podobno i przekupstwo ze stro-
 ny Moskalów. Zamiast ciągnięcia naprzód,
 dano im czas rzucić silną załogę w mury
 Mozajska, a utrudzająca dalsze obroty spó-
 źniona pora, zimowe leże około Wiazmy
 rozłożyć przymuszała. Wystany naprzód dla
 zajęcia *Carowa* podjazd, został od *Łykowa*
 wodza moskiewskiego napadnięty, rozgro-
 miony, dowodcy pojmani. Książ Dymitr Po-
 żarski, wchodzi w 7000 ludu do Kaługi,
 zciąga zewsząd Zarudczanów, i otacza się
 jakby czarówném kołem. Ale obie te wielkie
 na przeciw sobie położone chmury, z daleka
 się tylko na wzajem wążąc, błyskawicami i
 grzmotem obiawiały swe żywioły. Cała zima
 tak z końcem tego, jak i w początkach na-
 stępującego r. 1618, przeszła na wzajemnych
 wycieczkach, podjazdach i utarczkach, w któ-
 rych Lisowczycy stanowczy mieli udział.

Wystany z nini i z inną jazdą do Me-
 szczerska blisko Kaługi Piotr Opaliński Sta-
 rosta Szremski roznosił do koła broń i spu-
 stoszenie, i w ustawiczném trzymał nie-
 przyjaciół zawieszeniu i niespokojności. Do-
 stał z Czaplińskim zlecenie, baczne mieć na
 Pożarskiego oko i gdyby ten, albo do sto-
 licy, albo do Mozajska chciał się obrócić,

aby zaraz walkę stoczyli, i w pochodzie wszelkiemi siłami trapili i ścigali. Wybudowali nasi dowódcy pod *Towarkową* o 4 mil od Kaługi gródek, i największe ztąd szkody nieprzyjaciolom czynili. Lotny Czapliński aż pod mury Kaługi zapuszczając swe zagony, zniecierpliwil nareszcie Pożarskiego, i wywabił go z murów i zamku w pole. Poukrywano zasadzki, i ledwie go naczystém dostali, sypnęli nań Czapliński i Opaliński skoczną swą jazdę, rozbili jego szeregi trupami zaścielili pole, 50 jeńca, a między temi własnego synowca Pożarskiego pojмали. Większąby mu jeszcze byli zadali klęskę, gdyby nie owa niezmierna gorącość i niecierpliwosc Lisowczyków, którzy prędzej jak się należało, z zasadzek wypadając samą zbyteczną żądzą zwycięztwa zwycięztwu kresu nie położyli 141). Ale i Pożarski nie należał do powszednich wodzów. Na przeciw owego polskiego gródka, wybudował podobny o 4 mil od Towarkowy między Ka-

141) *Kobierzycki* ks. VII. s. 510. 511. „Majori subsecutura clade, nisi Lisovianarum cohortium alacritas, tempestivius quam par erat ex insidiis insurgens, plenum victoriae fructum abstulisset“

Niemcewicz T. 3. st. 130. który wszędzie w tej wyprawie co do słowa niemal przepisuje *Kobierzyckiego*. mylnie jednak pisze *Tamarków* zamiast *Towarkowy*. *Siarczyński* T. 1. s. 82. przyznaje pobicie Pożarskiego *Czaplińskiemu*.

ługą a Borowskim; a gdy Opaliński dla przeszkodzenia mu tego pod Denhoffem i Nowowiejskim jazdę wysłał, tak ją rozgromił, że sam Nowowiejski na placu został, a tamtych ledwie szybkość koni uratowała. Wyprawił potem na Polaków sławnego rozbojnika *Piechonkę*, który całe życie włócząc się po bezdrożach, i małą na własny rachunek prowadząc wojnę, zdawał się być tym sposobniejszym do publicznej. Poskromił go wprawdzie dzielny lekkiiej jazdy pułkownik *Ramult*, ale do 200 ludzi wyciąwszy, życiem swém porażkę *Piechonki* przepłacił.

Tak z obu stron najeżdżano się i gromiono wzajemnie. Lisowczycy zbliżają się pod samą Kalugę, wyzywają Moskalów, a gdy ci wyjść z murów wielkiej ochoty nie okazują, ogień do miasta zręcznie rzucają, ciesząc się przy blasku łuny, że Pożarskiego pożarem przerażali. — Mszcząc się za te, jak na tak bliskich sąsiadów nie bardzo przyjażne odwiedziwy, wyprawia się wódz moskiewski cichaczem z Kalugi na nowy polski gródek czyli zameczek o 5 mil od Towarkowy zbudowany, gdzie znaczne w zbożu i innéj żywności, a broni mieli zapasy, który był od ciurów i sług niebacznie strzeżonym. Trzy dni do nich szturmuje, zdobywa, całą załogę przez miecz przepuszcza, wszystkie

składy, zbrojownią i zapasy zabiera, nie z małą jednakże we własnych ludziach utratą 142). Mimo tych cząstkowych i jakby dorywczych tylko korzyści nie śmiał jednak stawić naszym pola, i musiał z bolem serca na pustoszenie okolic, pogorzeliska wsi i miasteczek, zagrabianie ziemskich płodów, bydła i ludzi poglądać. »Bo, jak mówi Kobierzycki, 143) prócz zbudowanych na wielu miejscach zameczków i warowni, wybiegały doborniejsze jeźdźców chorągwie na wszystkie strony moskiewskich krajów, bądź aby kogoś pojmać, dla dowiedzenia się o zamiarach nieprzyjaciół, bądź dla paszyszy i sprowadzania żywności: niektórzy zaś na spustoszenie okolic wysłani, wycierając i burząc miasta, rozgramiając nieprzyjacielskie, jeżeli się gdzie nawinęły kupy, rzadko mniej pomysłne doświadczając wypadki, obarczeni łupem i jeńcami do Władysława wracali. Aże najpierwsza w tych wycieczkach zaleta Lisowskim pod Czaplinskiego dowództwem należy się, znajduje (dodaje wyraźnie ten dziejopis) w dziennych Aktach.« Ale i prócz Lisowczyków

142) *Kobierz.* ks. VII. s. 512 *Niemcew.* T. 3. s. 131. mylnie jednak i tu przepisując Kobierzyckiego, mówi że Pożarski wpadł do samego Tamarkowa, podczas gdy ten tylko o tym zameczku mówi, i owszem zaraz niżej dalsze wycieczki Polaków z Towarkowy opisuje.

143) *Księga* VII. st. 514.

odznaczali się partyzanci, *Sokolowski*, *Jakuszewski* i t. d. Z innej strony Chodkiewicz zamierzył podéjść załogę Mozajską i ubiedz tę warownią, ale skutek nie odpowiedział oczekiwaniu: *Łyków* miał się na ostrożności, i cała ta wyprawa na niczém spełzła.

Tymczasem mieli pełnomocnicy przy bo-ku królewicza będący zlecenie, skończenia jak najrychlej uciążliwej i zbyt kosztownej, a nie wielki skutek obiecującej wyprawy. Wybadywali Moskalów zamysły, a Rydzyski do Moskwy w Grudniu w tym celu posłany, nie źle, lubo z dwuznacznemi jeszcze oświadczeniami został od Moskalów przyjęty. W Kwietniu 1618 przysłali Posła swego do obozu. Lecz gdy już o sam tytuł Władysława, a coź dopiero o inne rzeczy zgodzić się nie można, uchwalił Sejm Warszawski w Lutym zwołany, potężnie, ale tylko do roku prowadzić tę wojnę i przeznaczył pieniądze na zaspokojenie żołnierza. — Wyprawiono posiłki pod Marcinem Kazanowskim: zaciągnięto Zaporogskich kozaków.

Mając takie plecy ruszył Hetman z początkiem Czerwca w głąb Moskwy ku Jurkiewiczowi średnim między Mozajskim a Kaługą szlakiem, aby nieprzyjaciół w niepewności utrzymać, w którą miał się obrócić stronę. Ztąd chciał ciągnąć do Kaługi, aby

zbliżyć się do stanowiska Lisowczyków 144) Piotra Opalińskiego i dążących z Ukrainy Kazanowskiego i kozackich posiłków, których tak bardzo potrzebował. Przemogła jednak rada komissarzów Rzplitej, aby iść drogą Mozajską prosto na stolicę. Zamiast coby miał więc opierać się o Lisowczyków i Opalińskiego, musiał ich ściągnąć do siebie. Ktożby wierzył, w obozach Władysława jak po kątach Wersalskich lub Aranzuezu pałaców snuły się niezbadane intrygmatwaniny, mianowicie za przewodem ulubionych królewiczowi Zygmunta i Stanisława Kazanowskich, a Hetman co tyle miał pracy w polu, musiał się jeszcze przebijać między dwoma stronnictwami płochiej młodzieży i starszych zauszników, co tysiączne plotki i swary między sobą i nim a królewiczem wszczynając, ustawicznych do króla, Senatorów, Urszuli Mejerin i innych do Warszawy osób wysyłając gońców, najsprzeczniejsze przynoszących rozkazy, wikłały wielkiego męża w drobne i niewidzialne wprowadzie, ale samą swą subtelnością, a mnóstwem ciężkie do przebycia sidła, jak gdyby dowcipny *Swift* z niego brał wzór do pamiętnych *Gulliwera* z *Lilliputami* zapasów. — Trwały te spiski już od samego początku wyprawy;

144) *Naruszewicz* w *życiu Chodkiew*. T. 2. str. 103.

4) długa bezczynność w zimowych leżach, nowe ich wylęgła zwoje, które wyraźnie bieg wojny tamowały, i główną podobno wszystkich opóźnień były przyczyną. W drodze ku *Krzemieńskowi*, pomnożyły się wojska przybyciem *Czaplińskiego*, *Opalińskiego*, *Marcina Kazanowskiego* i *Kochanowskiego*, z których przedostatni, klucze Staroduba w drodze zajętego przyniósł, a ostatni niemogąc się utrzymać w zamku kozielskim, wolał ocalając załogę, główne powiększyć wojsko 145). Dumny Kazanowski chciał rząd w obozie dzielić z Chodkiewiczem, z kąd nowe niesnaski i zwłoki. Wzbraniał się połączyć swój oddział z hetmańskim, kłócono się o miejsce w obozach i stanowiska. Ile w r. 1612 wyuzdaność żołnierstwa, tyle a może więcej zaszkoziła w 1618 duma i współubieganie się wodzów. Doszły rzeczy do tego stopnia, że otwarte między królewiczem a Hetmanem nastąpiło nieporozumienie, któremu ledwie że szlachetność Chodkiewicza z jednej, i wspianiały, i nad wszystkie zausznicstwa wyniesiony umysł Władysława z drugiej strony koniec położyły. Pisząc tę wyprawę, opuścić tych szczegółów, lubo z przedmiotem naszym posrednio tylko związanych, a taki

145) *Kobierz.* ks. VIII. s. 541. *Naruszew.* Życie Chodkiew; T. 2. st. 104 i 109. *Niemeew.* T. 3. s. 154. *Bohomolec* w życiu Jerzego Ossolińskiego s. 48.

wstręt i odrazę sprawiających, nie można: bo łamały działalność, i stanowcze na wszystkie pochody wywierały skutki. W pierwszych dniach Lipca rozłożono obóz pod Borysowem, aby tę twierdzę zdobyć, a oraz moskiewskie pod Mozajskiem stojące wojsko do walki zwabić. Tam kilka niepożytecznych przebyło niedziel, na samych utarczkach i częstych z nieprzyjacielem harcach, w których Lisowczycy najwięcej dokazywali. Przyczyniła się do zwłok choroba hetmańska, którą mu niezwykajne trudy, a ustawiczne troski i zgryzoty spowodowały. 30. *nakoniec Lipca* ruszono pod Mozajsk. Lisowczycy jak zwykle przednią straż tworzący, stanęli nad rzeką Moskwą około gościncea wiodącego do stolicy, przecinając niejako między nią a wojskiem nieprzyjacielskiem związki 146). Codzień odnawiały się lekkie utarczki i podjazdy, ale nieprzyjaciel stał jak mur nieporuszony. Silne warownie Mozajska odejmowały wszelką nadzieję dobycia ich zbrojną ręką; dzielne atoli Lisowczyków i innéj lekkiej jazdy wycieczki, pozbawiły Moskalów przeszło tysiąca ludzi, tak że *Lijków*, i przybyły mu w posiłek *Mastruch*, widząc, że więcej w walnej bitwie, ludzi pojedynczo tracą, a bojąc się do ostatka o-

a: słabić wojska, co jedną stanowiło stolicy i
 y- Państwa całego otuchę, opatrzywszy Mo-
 w- zajsk, i spaliwszy pobudowane od siebie
 o- gródki i szopiska podobni do uciekających,
 az w strasznej grzmotami i błyskawicami nocy
 ko obóz swój opuścili i ku stolicy uszli. Za-
 ch łoga Borysowska poszła za ich przykładem,
 i a Chodkiewicz zamek ten, pod którym nie-
 ó- dawno tyle czasu strawił, teraz prawie bez
 y- strzału opanował. Nie stawało jednak w o-
 a, bozie żywności i paszy dla koni, którą dwa
 ne tak wielkie wojska dłuższem stanem w ca-
 ec łej okolicy zużywały. Aby złemu zapobiedz
 k wysłał Hetman z pod Mozajaska po te zapa-
 ad sy lotne Lisowczyków chorągwie, które je
 lo na 20 mil i więcej w koło się rozbiegając
 a dnem i nocą niespracowanie zbierały 147).

). Losy tej wyprawy tyłu podlegały zmia-
 l- nom jak lódź na morskiej fali; raz blisko
 o- dna sięgały, to znów wznosiły się do góry.
 - Wielkie nastąpiło przesilenie. Pieniędzy nie
 a było. Sapieha, który do Warszawy na Sejm
 j w tym celu jeździł z niczém powrócił. U-
 - przykrzyła się wojna stanóm koronnym, a
 , co gorsza żołnierstwu w obozie. Porzucano
 i całemi chorągwiami bratnie zastępy. Znaki
 husarskie Karsnickiego, Plichty, Zórawiń-

147) *Kobierz.* ks. VIII. s. 553. *Naruszew.* w *Życ.* Chodk.
 T. 2. str. 115. *Bohomol.* w *Życ.* J. Ossolińsk. str. 59.
Niemcew. T. 3. str. 161.

skiego, Opalińskiego pod dowództwem tego ostatniego, niewstydzily się wrócić do Polski. Odbieżany Hetman liczył w wypróżnionym obozie już tylko 4000 ludzi, bo Lisowczyki także jeszcze z wyprawy nie byli wrócili. Pozostali wzbraniłi się bez żoldu pełnić swą powinność. Widząc się znow jakby na wyspie przepaścistemi otoczonej brzegami, chciał Hetman porzucić wygłodzone Mozajska okolice, a lud swój ku żyźniejszemu Okki skierować brzegóm, sprzeciwiłi się atoli doradcy królewicza, żądając, aby zuchwałym krokiem szczęścia doświadczyć pójść prosto na stolicę, wszak i tak wojsko tylko do Grudnia służyć obiecało. Wyszli więc i stanęli dnia 23. Wrześ. pod Dźwinogrodem (Zwenigorodem) o kilka mil od stolicy nad rzeką Moskwą położonego. Teraz gdy sama myśl truchleje widząc garstkę tysiąca ludzi rzucającą się na stutysięczną ludność i kilkunasu, a może kilkudziesięctysięczne pod jój murami rozłożone wojska, (a nie byli to owi za czasów Ferdynanda Korteza lub Pizarra w Meksyku i Peru mdli i nieoswojeni z europejską bronią i konnicą Amerykanie!) kiedy nie liczny ten zastęp jakby w otwarty Krater Wulkanu wstępuje . . . dają im nagłe znać o zbliżaniu się bitnego Hetmana Zaporogskich Kozaków *Piotra Konaszewicza Sahajdaczego* we 20000

dobornego ludu, z którym po drodze kilka razy rozgromiwszy moskiewskie zastępy, spustoszywszy ogromne obszary, wyciąwszy i spaliwszy miasta Jelec, Liwno, Sacko, Putywl, Kalugę, pobrawszy w niewolę tamiecznych Wojewodów i Bojarów, szybkiemi zbliżał się krokami. Ruszono na przeciw nich obóz pod *Tuszyn*. Jakaż to radość oświeciła lica walecznej garstki! jakimi okrzyki witały się obustronnie wierni jednej i téjże samej sprawie wojownicy! Wieczna pamięć i cześć Wielkiemu Lit. Kanclerzowi Lwowi Sapieże! On to kozaków do wspólnego przywiódł działania. Obróciło się kolo szczęścia; przybyły wyslane od Podskarbiego Daniłowicza pieniądze, wrócili się z dalekich swych wycieczek, obciążeni żywnością, paszą i łupami Lisowczyki 148). Już pierwiej Moskale przemawiali o pokoju, aby wstrzymać Zaporowców i Lisowczyków od pustoszenia ogniem i mieczem ich kraju 149), dzisiaj strwożeni mocniej się o niego domagać zaczęli; ale zawsze było to więcej dla zwłoki i zyskania czasu.

148) *Kobierz*. ks. VIH. s. 566 i 567. „Lissovianae turmae a populationibus ad quas a Mosaisco adhuc summa cum hostium locorumque strage excurrerant, reduces, ducis imperium alacres expectantes.“ *Naruszew. Życie Chodkiewicz T. 2.* str. 119 i 121. *Bohomol. Życ. Serz. Ossolińsk.* s. 60, 61.

149) *Bohomol.* st. 60.

Teraz więc już niebawiacz przedsięwziął Hetman szturm do stolicy przypuścić, aby jednym ciosem wojnie koniec położyć, lub przynajmniej rozwinięciem swęj sily, pokój korzystny na upartym nieprzyjacielu wymódz. Noc z 10go na 11ty Paździer. 1618, miała być świadkiem tego stanowczego kroku. Lecz lubo już podobno około 25000 ludzi w polskim liczono obozie, zawsze zbyt słabą była ta sily, aby o tak olbrzymie kusie się miasto. Dosyć rzucić okiem na plany współczesne téj stolicy, aby się o niepodobienstwie przekonać 150).

Przy ujściu Negliny do Moskwy na lewym pułnocnym tejże brzegu, rozlega się na znaczém wywyższeniu, i z trzecięj także strony kanałem oblana, 48 stóp grubym kamiennym opasana murem, którego 48 wież do koła strzeże, twierdza *Kremlinu*, czyli

150) Pisząc to mam przed sobą owe ogromne i dokładne plany Moskwy i Kremlina, które zdobią wspomniane już wyżej klassyczne dzieło: *Geographiae Blavianaë* T. 2. in fol. z r. 1662, więc tylko w 44 lat po szturmie Chodkiewicza wydane. Plan Kremlinu jest poświęcony Carowi Alexemu Michałowiczowi synowi i następcy oblężonego na ón czas Michała. Zdumiewać się prawdziwie nad ogromném wypracowaniem i ozdobnemi mapami tego dzieła potrzeba. Dawniej całe życie ledwie do napisania jednego takiego wystarczało, dziś frymarząc talentami i sławą, kilkumiesięczne kreśliny dzieła; dla tego téż, gdy tamte wicki, dzisiejsze ledwie parę lat przetrwają.

Krymgrodu, prawdziwe obszerne miasto z samych po większej części Carskich i Bojarskich pałaców i cerkwi ze złożonemi kopułami i wieżycami złożone. Tam siedziba odwieczna Carów, tam ich niezrównane skarby, tam bogactwa Kniaziów, Duchowieństwa i Bojarów, *Sanctum Sanctorum* Moskiewskiego Państwa. Pięć warownych mostów od tyłuż bram prowadzi. Na wschód od Kremlinu między rzeką Moskwą a Negliną, a z trzeciej strony równie szerokim oblane kanałem, szerzy się właściwe *Kitajgrodem* przewane miasto, jednej prawie z pierwszym wielkości, podobnym murem i 14 wieżami najeżone. Już te dwa miasta wielką tworzyłyby stolicę. Ale je jeszcze okrąża pułksiężycem, którego cba rogi o Moskwę rzekę oparte, od wschodu, pułnocy i zachodu, ogromne miasto *Carogrodem* lub od białych otaczających je murów *Białogrodem* zwane; 29 wież wznosi tu w koło swe od blachy połyskujące szczyty. Lecz nie tu koniec. Opasuje te wszystkie miasta na prawym i lewym Moskwy brzegu, niezliczone mnóstwo domów, Cerkwi, Klasztorów, jakby wiele przedmieść tworząc pod imieniem *Skoroda*, których południowa na prawym brzegu rzeki leżąca część *Strzelecką Słobodą*, od mających tam swe budynki i koszary Strzelców straży carskiej, i rozliczne-

go wojska, imie dostała. Nadbrzeże Skoroda przeciwległe Kremlinowi, ozdobione pięknymi carskiemi ogrodami zwierzyńcem i łązami. Dwanaście bram warownych prowadzi w obszary drewnianym tylko opasaniem opatrzonego *Skoroda*, a cała ta olbrzymia massa domów, kształtem prawie jaja zaokrąglona; Moskwą, Negliną, Jaurem, rzekami przecięta. Najbliższe od zachodu bramy są: *Czortowska*, *Karwacka*, *Nikitska* i *Twerska*. Nie przesadził więc Żółkiewski, gdy tę stolicę wyżej Rzymu, Lizbony i Paryża owczesnego stawia; a chcąc wiedzieć, dość przypomnieć, że w czasie okropnej rzezi i spalenia Białogrodu przez Gąsiewskiego w r. 1611 do sta tysięcy dusz od miecza i ognia zginęło. Do takiej to stolicy, przy której wojska Pożarskiego, Łykowa i Mastrucha stały, zamyslał Chodkiewicz szturm przypuścić! Prócz przyrodzonych i owczesnych trudności, i ta niekorzystna przybyła okoliczność, że żadnej z zamierzonego szturmie nie robiąc tajemnicy, wieść ta niebawem demoskiewskich uszu dobiegłszy, wszelkie z ich strony przygotowania wznieciła.

Urządzenie hetmańskie było takie: sławny ów od Henryka III. i IV. królów francuzkich, od wielkiego Mistrza Maltańskiego, i od najzawołanych współczesnych wodzów swego czasu szacowany Maltański Kawaler

Bartłomiej Nowodworski, nie mniej biegły w dobywaniu warowni, jak w ich bronieniu, (czego już był dał jawne pod *Pontessin*, *Comflans* i *Lepantem* dowody, miał wysadzić petardą bramę Karwacką, a przydaną mu piechotą wyrąbać palisady i odstrzeliwać się do murów obleżonym. Dużo dobornych ochotników w kirysach znajdowało się przy tym oddziale, a z tyłu niemiecka zaciężna pod *Lermuntem* i *Sejem* piechota z dodanymi pod *Czaplińskim* *Lisowczykami* 151). Ci mieli zlecenie, aby skoro wysadzenie bramy do skutku przyjdzie, przez otwór i wyłomy murów wpadać do miasta 152). W tym samym czasie miał waleczny ów dawny Rotmistrz *Lisowskiego* *Szczęśny Niewiarowski*, co nie jednym czynem w wojnach moskiewskich imię swe zaszczycił, nie mniej *Leśniowolski*, *Przyłupski* i inni, z piechotą i przydanymi niemieckimi rajtarami, i polską jazdą posiłkowanymi 10000mi Zaporogskich *Kozaków* uderzyć do *Twerskiej* bramy, i wysadziwszy ją dalej hrnąć w miasto.

Nowodworski (ranny już pod *Mozajskiem*) wysadził wprawdzie przystępy do bramy, ale gdy petardę pod nią samą nieustraszenie przyłożył, w ramie postrzelony,

151) *Kobierz.* ks. VIII. s. 572. *Bohom.* s. 62. *Naruszew.* s. 122. *Niemcew.* s. 169.

152) *Kobierz.* ks. VIII. s. 572, tamci jak wyżej.

musiał zaniechać przedsięwzięcia. Sypnęli się z bramy Moskale, ogień rżęsiasty z murów oświecił nocną rozprawę, i powstała sroga walka męża z mężem, dłoni z dłonią, pieszo i na pałasze; a tymczasem gęsty grad kul, parząc przystępujących z boku i z tyłu, niepospolite sprawił zamieszanie. *Lermunt* zaś i *Czapliński*, co wyraźny mieli rozkaz, tylko w razie wysadzenia bramy, rzucić się na nieprzyjaciela, żadnego nowego nie dostając stali nieporuszeni 153). — Utyskują na to *Kobierzycki*, *Naruszewicz*, *Bohomolec*, i ten jest zaiste pierwszy i ostatni w dziejach Lisowczyków przypadek, że nie dość prędkości i ruchu pokazali. Ale już *Niemcewicz* 154) uważa, że to albo niezrozumienie rozkazów, albo nieświadomość potykania się pieszo sprawiła: bo im nikt pewnie braku męstwa lub szybkości zarzucić nie potrafi; mnie zaś nie oczywistszym się nie wydaje, jak że po prostu ślepe trzymanie się danego z razu hetmańskiego rozkazu, jak przykutych na miejscu trzymało, co zaiste prędzej na pochwałę jak na naganę zasługuje, i choć nieszczęśliwie wypadło, zawsze rzadką w polskim żołnierzu

153) *Kobierz.* ks. VIII s. 574. *Naruszew.* s. 123. *Bohom.* str. 63.

154) *Niemcew.* T. 3. s. 169.

było cnotą. Sam też *Naruszewicz* 155) wytykając popełnione przy tym szturmie przez Chodkiewicza błędy, brak tajemnicy przygotowań, poprzedniego opatrzenia miejsca i t. d. dodaje: »była omyłka w tym ataku, że czyniącemu mężnie u bramy Karwackiej Nowodworskiemu z ochotnikami nie dano posiłków.« Możnaż więc słusznie i bezstronnie zwać winę na Lisowczyków, jeżeli Hetman w tak nagłym razie żadnego nowego nie dał im rozkazu, a było to w nocy, słyszeli cały czas szcęk mieczów, huk palnej broni, widzieli z razu ucieczkę pierzchających Moskalów, za nim ich niemiecka od bramy Nikitskiej przypadła piechota nie wstrzymała i niewyparła 156). Tak gdy u bramy karwackiej aż do zorzy walczono, póki niemożność skutku cofnięcie nie nakazała, nie z lepszym szczęściem powiodło się i u Twerskiej, gdzie do przebycia rowu żadnej drabiny nie miano, a wycieczka Moskalów szeregi nacierających rozprószyła.

Z resztą gdyby pomyślniejszy skutek uwieńczył był usiłowania téj nocy, wątpię o zupełnym dopięciu celu w zdobyciu stolicy z tak małymi w porównaniu siłami. Lecz lubo jednego nie osiągnięto, to drugi zamiar

155) T. 2. s. 123

156) *Naruszewicz* jakże wyżej.

nie omylnym skutkiem uwieńczony. Widząc śmiałość i uporczywość Polaków: że nie na pół robić nie zwykli, zmiękły umysły Moskalców, i już się co raz skłonniczszymi do pokoju okazywali. Wreszcie po różnych wybiegach i trudnościach, dzień 1. Listopada, miejsce nad rzeką Presną, pod samými stolcy murami, do traktowania umówione.

Aby jednak odpoczynek lub zwłoka, zbytcej żądy i potrzeby pokoju nie okazywała, gdy z drugiej strony dla wielkiego mnóstwa wojsk wyżywienie i utrzymanie onego na jedném miejscu niepodobném się stawało, wyprawił Hetman tymczasem *Czaplińskiego* z Lisowczykami i Zaporowcami na plondrowanie wszystkich nad Okką i dalej leżących krajów, gdzie *Kołomna*, *Perejasław Rzezański*, stary *Rzezan* i inne nie tknięte jeszcze w tej wojnie, i od czasu *Lisowskiego* okolice (157). Przypomnił im też *Czapliński* swego poprzednika i mistrza. Ni mur, ni rzeka, ni lasy, ni moczary, nie oparły się jego hufcom. Zabrane do szczętu tegoroczne zbiory, płonęły w ogniach wsie i miasteczka, dwory *Bojarskie*; przerażeni mieszkańcy uciekali w lasy i bezdroża, i długo jeszcze potem do swoich nie wracali domów. Nie było mówią *Kobierzycy* i *Was-*

157) *Kobierz*. ks. VIII. s. 578. 579. *Bohomol. Życie J. Ossolińskiego* s. 66. *Naruszew*. T. 2. st. 124.

senberg 158) ani w polach wsi, ani we wsiach jeżeli się gdzie która przypadkiem jakim ostata, żywego ducha. Miasta i grody zamieniły się w pustynie, a tak najżyźniejsze prowincye jak martwe trupy odłogiem leżały. Wracały co chwila Lisowczyków i Rozaków oddziały, obarczone żywnością, łupami, pędzące przed sobą krociami jeńców. Okropnym jest dziś dla czytelnika takie owczesnej wojny opisanie! dzięki ludzkości i postępowi oświaty, już te widowiska nigdy się nie powtórzą! Ktoby zaś myślał, że to Polacy tylko umieli, niech przeczyta między wieloma podobnemi owe straszliwe spustoszenia *Magdeburga*, przez *Tillego* w r. 1631 opisanie; niech sobie przypomni, zburzenie całego prawie *Palatynatu*, *Lotaryngii* i *Alzacyi*, przez słynnego ze swęj ludzkości *Turenna*, na rozkaz wspaniałomyślnego *Ludwika XIV.* w r. 1674! W tych zapasach

158) *Gestorum Vladislai IV.* P. 1. p. 44. Samuel Twardowski w *Władystawie IV.* i tu znowu owę złotą babę i Kazan i zmarzłe morze, ale oczywiście za daleko wieszczym uniesion zapałem wspomina: *Pieśń I. str. 49.*

- „ Ale i dosiężone części świata drugiej
- „ Narody ku Kaspium, Kazan, Cerkassowie
- „ Gdzie od wodza wielkiego stworzeni Lisowie
- „ Wiodą rej przed inszemi aż po pas światowy
- „ Y ottarż czarownicy Baby złotej owey
- „ Kurząc wszystko popiołem . . . do morza zmarzłego
- „ Nic nie uszło pożaru i niecza naszego.

*

znalazł koniec swych dni i czynów niezmierny Stanisław Czapliński. Podstąpiwszy pod zamek pewnego bojara, skrytym muszkietowym strzałem rażony, runął z konia w oczach swych towarzyszków. Zgon jego nie tylko ich, ale cały obóz polski największą przejął boleścią. Plakało, mówi *Kobierzycki* 159) całe wojsko nad stratą tak wielkiego wojownika, którego dzielność, i osobliwszą w mężnych zapasach sprawność, przyzwyczajone było podziwiać i wysławiać. Krótkie życie, zgon raptowny, nieśmiertelna sława, były udziałem, wszystkich prawie Lisowskich wodzów. Po zgonie Czaplińskiego obrali sobie jednogłośnie Hetmanem (Pułkownikiem) *Walentego Rogawskiego*, 160)

159) Ks. VIII. st. 579. „Cum ducis illorum Czaplini jactura, e castello nobilis cujusdam Moschi destinato, inobservabilique sclopi ictu prostrati faustos armorum progressus inturbavit. Ejus vulgata in castris morte, luxit exercitus virum bellicosissimum, cujus fortitudinem singularemque in rebus animose gerendis dexteritatem, saepius mirari extollereque solebat.“ *Naruszew. T. 2. st. 124. Siarcz. T. 1. st. 82.*

160) Względem tego wyboru i imienia nowego wodza, nie zupełnie zgadzają się dziejopisarze. *Starowski, Sarmat. Bellat. p. 223.* mówi, że ón zaraz po śmierci Lisowskiego Hetmanem obranym został, daje mu imię *Walentego*; o Czaplińskim żadnej nie czyni wzmianki. *X. Wojciech Dembołęcki* Franciszkanin, który jako w następ. Rozdz. obszerniej pomówimy był później Lisowczyków Kapellanem i czyni ich od r. 1619 do 1622 spisał, nie wdając się w dawniejsze wypadki

herbu Rola z Łęczyckiego Województwa, który już pod Lisowskim, a dopieroż pod Czaplíńskim, świetne dał męztwa dowody. Ale najlepszą jego pochwałą był ten zgodny tak wielkich wojowników wybór, że nawet zazdrości ani współubiegania się nie było, lubo między ludźmi, z których tylu podobno do dowództwa poczuwać się mogło.

Balenta Rogawskiego, jako wodza Lisowczyków w r. 1619 wspomina, w dziele „*Przewagi Elearów polskich*“ w wydan. Puławskiem z r. 1830. str. 33. — *Piasecki* w swej kronice st. 323 pod r. 1619 Rogawskiego *Janem* nazywa. Dziwnie się myli *Niesiecki* T. 3. st. 870, a za nim *F. Paproeki* T. 1. st. 387, dając mu nie wiedziéć dla czego imie *Waleryana. Kobierzycy* ks. IX. st. 673, nazywa go także *Walentym. Naruszew.* w życ. Chodk. T. 2. st. idzie za *Piaseckim*, a *Siarczyński* T. 2 st. 132, łącząc te oba imiona, mieni go *Janem Walentym*. Niema jednak wątpliwości, że go najtepiej współczesni *Dębotecki i Sturowski* nazwać umieli. — Co się zaś tyczy téj okoliczności, jakoby nie Czaplíński, ale óu zaraz po Lisowskim dowództwo nad Lisowczykami objął, sprzeciwia się to współczesnym dziennikom (*Acta diurna*) z których *Kobierz. i Bohom.* dzieje swe czerpali, którzy wszędzie od roku 1614 do 1618, nie Rogawskiego, ale Czaplíńskiego dowódcą ich mienia, zaczęm téż i oględny *Naruszewicz* i *Niemcewicz* poszli jakośmy to na stosowném miejscu przytoczyli. *Siarczyński* nie mogąc sobie dać rady pisze pod Rogawskim T. 2 st. 132 „że zaraz w r. 1614 *Chodkiewicz* za wolą Lisowczyków dowództwo mu nad nimi oddał“ (czego jednak w żadnym dziejopisie ani źródle nie znajduję) a pod Czaplíńskim T. 1. str. 82, mówi: że był po śmierci Lisowskiego. udziału Lisowczyków dowódcą. „Ale i o tém nikt z współczesnych ani późniejszych nie wspomina, a wszędzie go owszém

Umówiony zjazd pełnomocników ze strony Polski: Adama Nowodworskiego, Biskupa Kamienieckiego, Plichty, Lwa Sapielę, Alexandra Gąsiewskiego, Jakuba Sobieskiego; ze strony Moskwy *Szeremetowa, Mezeckiego, Izmailowa, Bolotnika*, rozszedł się na obopolnych oskarżeniach, wyrzutach, sprzeczkach i rozterkach. Widząc to Chodkiewicz, zaczął nieustraszenie czynić przygotowania do zajęcia zimowych leż, i rozłożył wojska pod samą przechodząc stolicą, około Trojeckiego Monastynu i Perejasławia Zaleskiego. Zdziwiło Moskalów tak stałe przedsię-

jak to już wyżej widzieliśmy dowódcą *Lisowczyków* mianują. — Z resztą czemuż wzięcie *Meszczerska*, pobicie Pożarskiego pod *Katugą*, dowództwo odwodu przy *szturmie Moskwy*, spustoszenie krajów nad Okką zawsze tylko samemu Czaplńskiemu przypisują? Gdzież więc przez ten cały czas w ukryciu zostawał głośny *Lisowczyków* Hetman? Czemuż gdy bez wątpienia wszyscy *Lisowczycy* w tak ważnych przedsięwzięciach udział mieli, (*a nigdy części ich tylko, albo oddziały* nie rozróżniają) naczelny ich dowódca ani imienia swego nie zostawił? Poznamy wkrótce dzielny umysł, waleczność i czynność *Rogawskiego*; taki wódz, co *Czaplńskiego* imię daleko za sobą zostawił nie byłby bez sławy i wspomnienia całą ową królewicza do Moskwy przebył wyprawę. A co *Starowol. Sarmat. bellat.* pag. 223. mówi: że do końca wojny moskiewskiej się odznaczał,“ pokazuje oczywiście, że zaraz po *Czaplńskim*, zgodnym *Lisowczyków* wyborem na wodza obrany, do końca tej wyprawy dziełom ich przewodził. (*In regimine communi omnium assensu electus Valentinus Rogavius ductus gloriae desiderio, qui ad finem usque belli Moscovitici duravit.*“)

wzięcie do tego stopnia, że mu w przechodzie ani jednym strzałem, ani wycieczką nie przeszkodzili.

Ale wojsko postrzegając, że znowu zimę przebydź wypadnie, srogie podnosiło szemrania, i ledwie nie ledwie 10 jeszcze tylko niedziel pod chorągwiami trwać obo wiązało się. Ta niesforność, na przeciw zbyt nych przewłok w umowach z Moskwą, frasaowała nad wyraz schorzałego Hetmana. — Złożono walną radę, uchwalono aby część wojska z królewiczem odprowadził do Wiazmy lub Smoleńska na przezimowanie, drugą w kraju nieprzyjacielskim pod dowództwem dwóch komisarzów zostawił, którzyby ustawicznymi tymczasem wycieczkami, i podjazdami trapili Moskalów. Przeznaczono oczywiście do tego także Lisowczyków i Zaporogskich Kozaków 161). Ale pulki wzbierały się zostawać w Moskwie bez Królewicza i Hetmana. Zjeżdżali się wprawdzie ciągle pełnomocnicy ustawiczne jednak rozmowy żółwim szły krokiem. Ale zawiąłany ten dla polityki i dyplomacy Gordyiski węzeł, rozciął jednim cięciem dzielny Lisowczyków i Kozaków oręż. Rogawski chcąc początki swego dowództwa uświetnić, runął z Zaporowcami jak piorun w Kraje za Okkę.

161) *Kobierz.* ks. VIII. st. 601. *Naruszewicz* T. 2. st. 133.

Pocoż tu jeszcze raz powtarzać okropne spuszczenia, podnoszące się zewsząd łuny, pola trupami zaległe, tysiące jeńców w niewolę porwanych, rozstępujące się zewsząd pospólstwo, pierzechające w niedostępne miejsca, aby i w tych niebawem znowu pogromców swych obaczyć. Obrócił się na *Kalugę*. Miasto to samém położeniem i warowniami umocnione drżało na odgłos o jego zbliżeniu. Próżno podnieśli mosty, spuścili brony, najeżyli, sami nie ufając sobie, żelazem i palną bronią mury. Rogawski, nito Strumień wezbrany, wszystko z łoskotem przebył, przełamał, obalił, mieszkańców rozpaczliwy opór stawiających do nogi wyciął, budynki złupił, bogactwa zabrał, ogniem i mieczem wszystko wytępił, całą okolicę zniszczył, a dokąd się tylko niedobitki wojsk i mieszkańców obracały, całym zaraz ogromem sił jego przywalani byli. Na wieść o tych strasznych zniszczeniach zadrzała sama stolica, mieszkańcy na widok garnących się codzien nieszczęśliwych bez przytułku i chleba wygnańców, okropny podnoszą wybuch: *Pokój, pokój, pokój za każdą cenę!* wołają, oblegają Kremlin i Carski pałac, i sam Car nie śmie wyjść z domu, aby go lud rozjuszony nie rozszarpał 162).

162) *Kobierz*. ks. VIII. st. 613. Kto sądzi że opis powyższy przesadzony, niech zajrzy w karty tego poważnego

Wyniosli więc dotąd i uporczywi Bojarowie i pełnomocnicy przybywają teraz do obozu z wielką grzecznością a chęcią zgody i pokoju. Nie tylko łatwość, ale owszem pospiech i niecierpliwość okazują. Dnia 11. Grud. 1618. stoje owa wiekopomna nad rzeką *Dywiliną* ugoda, którą pokój na lat 14 do r. 1633 utwierdzony. Smoleńsk, Biała, Reław, Drohobuż, Sierpiejsk, Trubeck, Nowogród Siewierski z przyległemi ziemiami po obu brzegach Desny, Czernichów, Manastersko, Muromsk, Poczapów, Starodub, Newel, Siebierz, Krasne, Toropec, Wieliż, z właściwemi ziemiami i powiatami koronie polskiej odstąpione. Władysław nie zrzekł się wyraźnie prawa do tronu, a Michał Fedorowicz zrzekł się tytułów Inflanckiego, Smoleńskiego, Czerniechowskiego księcia. Więźniowie: ojciec Cara Metropolita Rostowski *Filaret*, książę *Galiczyn*, waleczny obrońca Smoleńska *Schein* z rodziną i innych wielu uwolnieni, a na wzajem Polacy wolnością udarowani. Nie żył już ani Wasyl, ani Dymitr Szujski; pomnik ich grobowy do niedawnego czasu w Warszawskim Dominikanów kościele w tak zwanej Moskiewskiej Kaplicy oglądano. Skoro stanął ten pokój, posłano zaraz do Lisow-

pisarza. *Niemcew.* T. 3. st. 191. 192. *Naruszew.* T. 2 st. 137. 138.

czyków, aby wstrzymali swe zapędy; ujrza-
no ich teraz wkrótce obarczonych łupami i
jeńcami 163). Tak zakończyła się ta długo-
letnia wojna, której pierwiastki Lisowskiego
imie uczyniły, chwalebnym pokojem, do któ-
rego uczniowie jego i dzieci najwięcej się
przyczynili 164); a pomnożenie królestwa
Księstwem Siewierskiem, Czerniechowskiem i
Nowogrodzkiem, przydało do niezwykłego
nigdy wieńca ich sławy najpiękniejszą po-
dobno gałązkę. Wróciły wojska do ojczy-
zny, a Lisowczycy obrócili swe kroki ku
Podolu i Ukrainie 165) z kądem nowa Turecka
groziła wojna. Prócz Rogawskiego zachowali
nam Dziejopisowie imię Rotmistrza ich *Ko-
paczewskiego*, którego potem w Tureckich
obaczmy wyprawach 166).

163) *Niemcewicz* T. 3. str. 197.

164) *Kobierz*. ks. VIII. st. 613. „Cosacorum arma, quorum
furori nihil non pervium erat, ad accelerandas inducias,
plurimum attulisse momenti.

165) Widzę to z przytoczonego wyżej dzieła ks. W. Dę-
bołęckiego str. 33.

166) Wspomina o nim *Naruszew*. w *życ. Chodk.* T. 2. st. 214.

K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.

CZEŚĆ WTORA.

ROZDZIAŁ IV.

*Walenty Rogawski. — Wyprawa do
Węgier.*

Górolotne dzieła ludu rycerskiego,
Niegdy przez sławnego męża Lisowskiego
W krainach moskiewskich naprzód zebranego,
Na posługę ciego Zygmunta Trzeciego
Króla Polskiego.

Trudno wszystkie liczyć, bo za bożą mocą,
Choć po śmierci jego nowych głów pomocą,
Przedziwne ich męztwa, po świecie się toczą;
Bo gdziekolwiek jeno przeciwnika zoczą,
Bieżą dniem, nocą.

Położywszy wrogów jako grad konopie,
Wołgę pomąciwszy bieżą o swój kopie (1)
Przez Niestr, Ren i Dunaj Po całej Europie,
Nikt się nie osiedział; w największym okopie
Padli jak snopie.

1) O swym groszu, dawne wyrażenie.

Owo zgoła każdy namieśnik obrany,
Cnego Lisowskiego, Pułkownik nazwany,
Słusznie się zdać może od Boga podany,
Bronić wiary świętej — a mniemane pame,
Gromić pogany.

Wiersz umieszczony na czele dzieła: „*Przewagi Elearów
Polskich*,” p. ks. Wojc. Dębotołckiego. (2)

Dotychczas były sprawy Lisowczyków w związku tylko z rosyjskiemi, odtąd wchodzi w obręb dziejów całej Europy. Gdy więc tak szeroki ma się przed oczami na-

2) Dzieło to którego już sam tytuł wyjaśnić potrzeba, wyszło najprzód w r. 1623 w Poznaniu gockim drukiem w 4ce. Autorem jego jest (znany już Publiczności z historyi literatury pana Bentkowskiego) ksiądz Wojciech z Konojad Dębotołcki (Dębotołcki) Franciszkan, i od r. 1621 z rozkazu papieża kapelan i nieodstępny towarzysz Lisowczyków. Jest to jedno z najważniejszych źródeł do ich dziejów, bo przez naoczne świadka i uczestnika wypraw, potomności z całym owczesnym jednostronnym duchem i wyobrażeniami podane. Jest tak rzadkie, że uczone nasz P. Felix Bentkowski, który inne mniej ważne dzieło tego Autora wspominał (T. 1. str. 193—196) nie o niem nie wiedział. Z tych też przyczyn zostało później w Puławach w r. 1830 z przypiskami księcia Feldmarszałka Adama Czartoryskiego wydane. Ale i to wydanie bardzo jest rzadkie, i lubo zaraz na tytule przedmowę i mapy obiecano, ani tych ani owęj nie ma, i wszystko prócz przypisków jest dosłownie z pierwszego wydania, które się w księgozbiorze Im. Ossolińskich we Lwowie znajduje, przedrukowanem. O Dębotołckim wspomniemy obszernie na swoim miejscu w VIII. rozdz; tu krótko o tytule dzieła napomknąć nie zawadzi.

Nazwa *Elear* nie jest właściwą Lisowczykom, ale tylko w pochwalnej przenośni do nich zastosowa-

szémi rozprzestrzenieć widokres, nieodzowném staje się do zrozumienia ich działań i obrotów poznanie stosunków owczesnych Polski z ościennemi mocarstwami i wewnętrznego tychże położenia, które tu pokrótce wyłożyć usiłujemy.

ną. Wyraz ten pochodzi podług Dębołęckiego z węgierskich słów *Elu jaro*, które znaczą *naprzód idący*, i dla tego harcownika naprzód postępującego *Eluiarem* zowią. Ztąd więc uczynili sobie Polacy *Eleara*. Podług *Knapskiego* (Thesaurus) pochodzi to słowo z łacińskiego *eligere*, wybierać, jakoby wybrany, doborny żołnierz. Linde w swoim znakomitym Słowniku (T. 1. Cz. 1. str. 616) mówi: „*Elear, Elter, Halier*, harcownik poprzedzający wojsko przed bitwą, żołnierz przodem wysłany do dania zaczepki nieprzyjaciołom.“ Z dziejopisarzów naszych pierwszy *Piasecki* (st. 249) opisując wzmiankowaną w plérwszym u nas rozdziale bitwę nad Telezyną w r. 1600 mówi, że kilku znakomitszych rycerzów pragnęło pójść na Eliery, to jest harcować z Wołochami: „*Eleari dicti praestantiores equites ex toto exercitu selecti, ad audaciorem impressionem faciendam, pro tenera humeros rubris fasciis praecincti*.“ *Naruszewicz* w Życiu Chodkiewicza, T. 1. st. 27., pisze: „Nim się zaczęła bitwa Chodkiewicz stojąc na czele swojego pułku, nalegał na Zamoyskiego, ażeby go pospołu z Adamem Sieniawskim na Eliery wypuścić. Lecz względny Hetman na dalsze ojczyzny w osobie jego nadzieje, nie pozwolił tego“ a w nocie dodaje: „Elierami czyli Halierami nazywano najpiérwszą jazdę, wybraną z całego wojska, która na wrazenie trwogi a na znak większego o sobie rozumienia, czerwónymi bindami czyli nałęczami piers na ukos z barków przepasywała.“ Jest to dosłowne prawie tłumaczenie powyższych słów *Piaseckiego*. Wyraz *Elierów* wspomina i ks. *Fabian Birkowski* następcą Skargi w kazaniu pogrzebowém Chodkiewicza. Później w opisie bitwy

Monarchia turecka na którą dziś, jako na chwiejącą się, i zewsząd polityczną tylko sąsiadów ręką podpieraną na pół zbutwiałą budowę patrzeć przyzwyczailiśmy się, należała w ten czas do pierwszych mocarstw na świecie. Półksiężyc Mahometa zagarnawszy całą zachodnią Azyą i północną Afrykę, wyrugował krzyż ze wszystkich krajów, które z jednej strony Czarne z drugiej Adryatyckie obléwa morze, przebył Dunaj, obległ Wiedeń, a lubo zamach na tę stolicę spełził na niczém, całe południowe Węgry z Budą ugięły się pod jego ciężarem, i długo jeszcze pod nim jęczyć miały. Północne tylko Węgier części, zachowały w Cesarzach swych królów, podczas gdy Siedmiogrodz pod tureckim zwierzchnictwem niepodległego w Betlem Gaborze 3) miała ksiąźęcia, który ufny w potęgę i opiekę Muzułmanów, wszystkie nici intryg Seraju w rękę trzymając śnił o koronie węgierskiej, i na sposobną tylko

pod Guzowem z Rokoszanami w r. 1607, znów *Piassecki* (str. 298) o Elierach wspomina, a *Naruszewicz* w dziele powyższém (T. 1. st. 157) mówi: "Dowodzili najdzielniej *Elierowie*, jazda wybrana, która dla lepszej męztwa poznaki, czerwone mi bandami miała pierśi na ukos przepasane." Owoż wtenczas nikomu się jeszcze o *Lisowczykach* nie śniło, a *Dębołęcki* zastosował tylko do nich ten dawniej używany wyraz.

- 3) Właściwie nazywał się *Gabryel Bethlen*, ale go tak powszechnie wszystkie współczesne z Siedmiogrodzka i węgierska zowią kroniki.

czyhał porę. Magnat ten 4) od Księcia Siedmiogrodzkiego Gabryela Batorego z kraju niegdyś wywołany, udał się do Turków, potrafił pozyskać ich względy pochlebstwami i obietnicą, że jeżeli go na tronie osadzą, kilka miast w moc ich odda, i pod ich zwierzchnictwem panować będzie. Wpadli więc do Siedmiogrodzi, i złączywszy się z jego stronnikami kraj ten zwojowali, Batory zginął zamordowany, a w roku 1613 Bethlena księciem obwołano. Mąż ten nagle do takiej wyniesiony godności i potęgi, nie syty panowania, żadnym wyższym nie kierowany uczuciem, nic w świecie prócz złota i potęgi nie szacując, żaden środek za zły nie mając, miał na nieszczęście nie pospolite zdolności, i umiał jak mało kto wszystkie sprzężny działań dostrzedz, znaleźć i nagiąć do swego celu. Zwyczajnym u polityków skojarzeniem łączyła się u niego niewyczerpana cierpliwość, niezrażona niczym wytrwałość, i niespracowana czynność do innych umysłowych usposobień. — Niewiedzieć, czy bezpieczniej było być jego przyjacielem, czy nieprzyjacielem? — Jak Annibal jak Mitrydat Rzymowi, tak ón zaprzysiągł w sercu Cesarzom zgubę, i wytrwał w tém do końca, z tą różnicą, że oni

4) Piasecki Biskup Przemyski w swojej kronice.

dla *Ojczyzny*, a on *dla siebie* wszystko robił.

Z Polską zachowywała Tureczyzna przyjaźne zdawna stosunki jeszcze między *Zygmuntem I.* a *Solimanem Wielkim* zawarte. Pośrednie *Multan* i *Włoszczyzny* położenie, tworzyło przedmurze. Lecz gdy to nierozsądnym naszym postępowaniem zachwianem zostało, zaczęli Turcy chmurzyć czoła, i krzywem a niedowierzającym na Polskę poglądać okiem. Widzieliśmy w pierwszym Rozdziale przewagę polską i zwierzchnictwo nad temi krajami, męstwem i rozważą *Zamojskiego* i *Potockiego* utrzymywane. Warowano było między obydwoma mocarstwami, że *Hospodarowie* uznający zwierzchnictwo Polski, *Sultanom* też daninę płacić będą. Po śmierci *Jeremiego Mohiły* w roku 1609, nastąpił na tę godność syn jego *Konstanty*, który nie umiejąc zachować się z *Portą*, w niełaskę jej popadł. Naprawiony od niej jakiś *Stefan Tomsza*, wpadł z *Tatarami* w jego dziedziny, zmusił uciekać do *Chocimia*, i zajął *hospodarską stolicę*. Trzy siostry *Mohiły*, były poszły w *Polszcze* za *Stefana Potockiego*, księcia *Samuela Koreckiego*, i księcia *Michała Wiśniowieckiego*. Wszyscy ci szwagrowie przedsięwzięli jeden po drugim pomścić jego klęskę, i wtargnęli mimo woli *Rzeczypltej* z wojskiem przywa-

Mohiła

tko
 zy-
 yg-
 te.
 że-
 fe-
 ia-
 a,
 kę
 ym
 wo
 a-
 a-
 a-
 e-
 e-
 u
 -
 z
 y
 -
 o
 y
 a

tniem do Wołoszyny. Wszyscy smutnego do-
 świadczyli losu, dwaj pierwsi zbici i w nie-
 wolą do Stambułu odesłani, Wiśniowiecki
 trucizną zgladzony, a tak miasto korzyści,
 otworzyli jeszcze mściwym Tatarom drogę
 na Podole. Wczesnemi poselstwami usmie-
 rzony gniew Carogrodu, Tomsza z godności
 złożony, ale nowe znowu z drugiej strony
 dane nienawiści podniety. Kozacy Zaporow-
 scy na żadne Polski swój zwierzchniczki
 z Portą nie oglądając się stosunki, spuszcza-
 ją Dnieprem lotne swe czajki, przebiegają na
 przekorę falom i wiatrom czarnego morza
 przestwory, wypadają aż na brzegi Azyi,
 palą i łupią Synopę, Trebizondę i inne
 miasta, posuwają się aż pod Bosfor i mury
 Carogrodu. Z Seraju ich zbliżeniem przera-
 żonego, umyka Sultan *Achmet I.*, a gdy aż
 bliski jego zamek *Kassim Baschi* okurzyli,
 pokazali Turcy z największym rozjątrzeniem
 traktującemu właśnie w ten czas o *pokój O-*
twinowskiemu z wysokiej jednej wieży, pod-
 noszące się zewsząd nad Bosforem z pod
 ręki kozackiej łuny. Oby ci, co uniesieni
 tak pięknym widokiem, w tysiącnych ry-
 mach imie i nieustraszoną dzielność kozaków
 wynoszą, przypomnieli sobie żałośnie tych
 świetnych wycieczek skutki, wystawili so-
 bie na oczy srogie wojny tureckie, które
 nas wkrótce zasmuca, a podobnoy prze-

stali wynosić pod niebo sprawców tylu nieszczęść, łez i krwi wylanój!

Gdyby nie wrząca wojna z Persami byliby Turcy niechybnie już wtenczas całą zemstę nad Polakami wywzrąć usiłowali. Przed złożonemi na ostrzegania Żółkiewskiego komissyami, przyrzekli wprawdzie kozacy pismiennie zachować karność i posłuszeństwo, ale gdy skutek nie odpowiedział oczekiwaniu, sięgnęli Turcy wojska na ich poskromienie, a razem wydarcie Polakom Wołoch. Siedmiodziesięcioletni Żółkiewski, wołał wejść w ugodę jak narażać przyszłość tylu krajin na niepewny los wojny. Ale ta dwuznaczna pod Buszą bez zezwolenia Rzepltej zawarta umowa, jak z jednej strony kozackim na czarném morzu, tak z drugiej tatarskim w krajach polskich zapobiegając wycieczkom, mogła być i była od Turków tak tłumaczoną, jakoby Polacy wszelkiego do Wołoch zrzekli się prawa. Ubezpieczywszy więc sobie te krainy, wypuścił *Skinder Basza*, pełnomocnik i namiestnik Porty hołdownicze jej tatarskie hordy w r. 1617 i 1618 na Ukrainę i Podole. Płonęły wsie i miasta, a niezmierna obojęd płci mieszkańców ilość w jasyrze uprowadzona. Dla położenia tamy tym gwałceniom prawa narodów, które jednak kozackiemi wywołane zostały rabunkami, poło-

żył się Żółkiewski pod Oryninem niedaleko Kamieńca, i wszystko groźną przybierało postać. W r. 1618 przepasany został mieczem Mahometa młody, gorący, i żądzą wojen i sławy pałający *Osman II.*, który z niecierpliwością na przewlokłą perską wojnę poglądał, aby czém prędzej całą z trzech części świata ściągniętą potęgę na Polskę obrócić.

Monarchia ta co jak trafnie *Karol Rottek* uważa 5) w stosunkach swych do Turczyzny, Węgier i Niemiec, była pośredniem w owczesnym systemacie Europejskim ogniwem między północno-wschodniemi, a południowo-zachodniemi mocarstwami ujrzała w tym samym czasie nadzwyczajne w Rzeczy niemieckiej wstrząśnienie.

Zaprowadzenie Reformy w XVI. wieku rozdziwiło już tam zdawna umysły. Na wszystkich sejmach podnoszono religijne zaskarżenia, a pokój, który wojnie smalkackiej koniec położył, był raczej przytłumieniem tlejącego w zgliszczech zarzewia, jak zgaszeniem ognia. Umiarkowanie i mądrość Cesarzów *Ferdynanda I.* i *Maxymiliana II.* utrzymało spokój i opóźniło wybuch tego wulkanu. Słabość i niedołężność Rudolfa II. dozwoliła zażartości i namiętnościom wzmódz

5) Allgemains Geschichte T. 7 str. 25.

się, i co raz częstszymi obwieszcząć się po-
 łyiskami. Najgłówniejszém sprzeczniém pyta-
 niem było owe zawarowanie duchownych
 książąt, (*Reservatum ecclesiasticum*) które
 na tém zależało, że kiedy na mocy pokoju
 książętom i niepodległym członkom Rzeszy
 wolność wyznania co do ich osób zaręczono,
 wolność zaś tę co do ich poddanych wła-
 snej ich woli i sumieniu zostawiono; wzgłę-
 dem udzielnych Biskupów i Prałatów usta-
 nowiono, że tracą swe posiadłości, jeżeli do
 nowego wyznania przejdą. Było to cierniem
 w oku Różnowiercom. Pytanie to weszło
 w życie, gdy Elektor Arcybiskup koloński
Gebhard Walburg z miłości dla Agnieszki
 Hrabianki *Mansfeld* do Luterskiego prze-
 szedł wyznania. Kilka innych podobnych
 trudności zaburzyły umysły, i już otwartą
 zapowiadały wojnę, gdy do rozstrzygnięcia
 tychże nie prócz miecza nie zostawało. Książęta
 Rzeszy podzieleni umysłem i wiarą, roz-
 brat ten jawnie wr. 1610 utworzeniem dwu
 przeciwnych objawili związków. Protestanci,
 jako to: Elektor Wojewoda Reński, Brande-
 burski, Neuburski, Książęta Würtemberski i
 Badański, dali sobie z niektórymi miastami
 słowo, pomagać sobie i nie odstępować się
 do końca, zawartę w Halli tak zwaną *Unią*
 pod przewodem Elektora Reńskiego Frydry-
 ka piątego. Naprzeciw nim zawiązali katolicy

w Würzburgu potężniejszy jeszcze związek pod imieniem *Ligi*, a przewodnem ks. Maksymiliana Bawarskiego najwierniejszego Austrii i Cesarza przyjaciela. Świat europejski uszykował się stosownie po jednej lub drugiej stronie. Papiież, Hiszpania, Austriya, ze strony katolików; Henryk IV. król francuzki, Jakób I. król angielski, teść Frydryka, Stany Hollenderskie, Krystyan IV. duński, ze strony Protestantów. Sztylet *Ravallaka* w piersi Henryka IV. utkwiony, zawiesił grożącą wojnę, i wstrzymał na jakiś czas w pochwach orężę.

Kraje należące do domu Austriackiego, Czechy, Austriya, Morawy, Szląsk, Węgry, rozpadały podobnie w religijnym względzie na dwa sprzeczne sobie stronnictwa. Przybyła nieszczęśliwa okoliczność, że brat rodzony Cesarza Rudolfa *Maciey* powstał na głowę domu, i wymógł od niego zbrojną ręką odstąpienie Austrii i Węgier z przyrzeczeniem następstwa w Czechach, a wielkiem pobłażaniem we względzie religijnym zjednał sobie umysły Stanów tych krajów. Największe wzburzenie wrzało w Czechach. Rudolf zajęty astronomicznemi z *Keplerem* i *Tycho Brahem* po niebie badaniami popuścił cugle rządowi, i stronnictwom samym radzić sobie dozwolił. Mniemając jednak, że jednem słowem przytlumi w zarodzie pod-

noszącą się u nóg swych burzę, nadaje Czechom i Szląskowi tak zwanym listem majestatycznym (*Majestätsbrief*) wielkie wolności religijne, pozwala mieć obrońców (*Defensores*) krajowych przywilejów. Lecz ten list podobny do artykułów religijnego pokoju, nie nasycił pragnących co dzień więcej umysłów. A gdy *Maciej* korzystając z tego usposobienia, a w mętnej łowiąc wodzie, całe Czechy w moc swą zagarnia, umiera ze zgryzoty Cesarz nic już prócz tytułu nie mający, którego berło jednogłośnie od wszystkich Elektorów *Maciejowi* oddane. Nie długo cieszył się tém szczęściem. Bo ledwie bezdzietny Syna Arcyksięcia Karola Stryjecznego brata Ferdynanda następcą mianował, i w roku 1617. na Króla Czeskiego a w 1618 na Króla Węgierskiego dał koronować, wybuchnął ów straszliwy pożar, do rozniecenia którego już tylko iskiereki potrzeba było. Z rozwalin dwu, mimo określeń majestatycznego listu w *Klostergrab* i *Braunau* od różnowierców wybudowanych, a na rozkaz Cesarski zburzonych i zamkniętych Zborów, wyszła ta iskra, której łuna trzydzieści lat Europę przerażała, i z Czech do Niemiec, gdzie tyle palnych nagromadzono żywiołów, a z Niemiec w ościenne kraje uderzyć miała. Czesa, których wielka część różnowiercami była, dotknięci do żywego,

zwołali sobie Sejm do Pragi, i podali Cesarzowi przedstawienie. obrońcy, między którymi *Maciej Hrabia Thurn* osobiście na dwór obrażony rej wodził, zaczęli nadzwyczajną rozwijać działalność. Niekorzystna odpowiedź cesarska przywodzi ich do największej wściekłości. Wpadają 23. maja 1618 tłumnie na *Hraczin*, gdzie Cesarscy namiestnicy najwyższy Burgrabia *Martinitz*, Prezes kamery *Slawata*, *Sternberg* i *Lobkowitz* zasiadali. Dwu pierwszych przez okna wysokiego zamku na 80 stóp głęboko wyrzucają, tamtych zaś osoby zatrzymują. Czyn taki był już nie tylko otwartém obnażeniem oręża, ale i odrzuceniem pochwy. Wzywają cały naród do broni, zagarniają wszystkie kassy, mianują trzydziestu Dyrektorów na tymczasowe sprawowanie rządów. — Próżno przerażony tak nowym na te czasy krokiem *Maciej* słowami pokoju ułagodzić ich usiłuje, próżno wysyła wojsko pod dowództwem Niderlandczyka w służbie jego będącego *Karola de Longueval Hr. Boucquoi* i Francuza *Henryka Duval Hr. Dampierre*. Z trzech miast które mu jeszcze tylko wierniemi pozostały, zabiera *Krumen Hr. Thurn*, a *Pilsen* sławny awanturnik, jakby umyślnie na te czasy urodzony *Piotr Ernest Hr. Mansfeld*, który Czechom 4000 ludu z Niemiec przyprowadził; Morawy, Szląsk i Luzacya,

jedno z Czechami od wieków tworzące ciało, przyłączają się do swój głowy. Już austriacy różnowiercy ośmieleni sąsiadów swych powodzeniem, kupią się i łączą z nimi. Styrya nawet i Karyntya sprzyja im i pomaga. Z odpornych robią się zaczepnymi. Niebawem wkracza potężne wojsko czeskie pod Hrabią Thurnem do Austrii, i ciągnie na Wiedeń. Lecz Maciej wypróżniwszy do dna cały ów kielich goryczy, co sam był dla brata zgotował, umiera 20. marca 1619, zostawiając berło *Ferdynandowi*, którego gorąca pobożność i gorliwość w wyznaniu katolickiej wiary, napelniła nadzieją katolików, a nienawiścią i trwogą różnowierców. Przyjął poruczoną sobie od opatrności koronę nie inaczej tylko jakby ze zleceniem przywrócenia katolicyzmu do pierwszej świetności i *wyłącznego* panowania. Nie wiedział, że ta korona miała być cierniową, ale stłowa pierś jego nigdy przed żadnym nie zadrzała niebezpieczeństwem, ciężar panowania na barki jego włożony, zgiał go wprawdzie nieraz aż do ziemi, ale nie zachwiało, ani obaliło nigdy.

Najopłakańsze były do koła okoliczności. Hrabia Thurn zakłada już pod Wiedniem obozy. Ferdynand dzieci swoje aż do Tyrolu na schronienie odsyła. W mieście powstają nieukontentowani. Szesnastu austri-

ackich Baronów wpada aż do jego pokoju, żądając aby ziednoczenie się ich z Czechami podpisał. Ale ón opuszczony od wszystkich, opiera im się śmiało, a w tém przeciągający przypadkowo przez dziedziniec zamkowy pułk kyrassierów Dampierra uderza w trąbki, i taką trwogą zuchwalców przejmując, że co tchu rozbiegają się gdzie kto może, i aż do obozu Thurna. Niebawem uzbrajają się mieszczanie, uczniowie nawet za broń chwytają. Nadbiega wieść, że Boucquoin zniósł Mansfelda pod Budweis, a Czesi obawiając się aby dalej w głąb kraju niepociągnął, odstępują od Wiednia, aby własną ocalać stolicę. Korzysta z tego chwilowego przesilenia baczny Ferdynand, leci do Frankfortu, gdzie zebrani Elektorowie 28. sierpnia cesarską wkładają mu na skroń koronę; kiedy właśnie 17go tegoż miesiąca zgromadzone w Pradze odpadłych prowincyi Stany i Posłowie, od czeskiej odsadzają go korony i za nieprzyjaciela swych wolności ogłaszają; a wznawiając przedwieczne wolnego wyboru królów prawo, za nowym panem oglądać się zaczynają. Już dawniej Maciej wzywał sprzymierzone dwory do pośrednictwa z Czechami. Zygmunt III. tym samym co i Ferdynand pałający duchem, wielki Austrii przyjaciel, który już w roku 1592 Annę rodzoną siostrę jego był posłu-

bił, a po wczesnym jój zgonie w r. 1605, drugą siostrę Konstancyą za małżonkę sobie obrał, a później syna Władysława za to, że się po niemiecku ubierać nie chciał, surowo karał, był jednym z pierwszych, do którego się Cesarz w tym celu udał. Napisał ón jeszcze w r. 1618. list do Stanów Czeskich z napomnieniem, aby na prawego swego nie powstawali monarchę, z wyraźnym zagrożeniem, »że gdyby to ostrzeżenie żadnego skutku nie wzięło, pomny na pokrewieństwo i przymierza zawarte, *Cesarzowi pomocy nieść nie omieszka.*» Grubo odpowiedziały Stany na tę odezwę dodając, że widno, iż o rzeczach Czeskich nie dobrze jest uwiadomiony, i nic nie wie o prześladowaniach różnowierców, nie o nadwerczeniu przywilejów listem majestatycznym nadanych 6). Co tu

6) Obacz *J. Petri Lotichii - Rerum Germanicarum* T. 1. p. 34. — Franciszka Krzysztofa *Hrab. Khevenhüllera Annales Ferdinandi* T. IX. str. 199. — *Theatrum Europaeum* Jana Filipa *Abelina* T. 1. str. 67. Te trzy najpotężniejsze źródła, co do dziejów trzydziestoletniej wojny, z największą pilnością przewartowałem i za główną podstawę moich podań o sprawach Lisowczyków w Niemczech i Francyi uważam. Na największą wiarę zasługuje szczególnie *Khevenhüllera* Kronika, bo napisana od męża co był wszystkich tajemnic cesarskich uczestnikiem, doradcą i jedną z głównych sprężyn ówczesnych wypadków, jako poseł Ferdynanda II. na pokrewnym hiszpańskim dworze za rządów Filipa III. i IV.; umawiacz wszelkich piędźnych i wojennych posiłków, dziewostab Ferdynanda III. z Donna Maryą,

Zygmunt o przymierzach z domem Austryackim wspomniał, ściągało się do dawnych i nowszych umów między Arcyksięciem Albertem a Kazimierzem Jagiellończykiem, potem między Cesarzem Frydrykiem IV. a tymże Kazimierzem, następnie między Ferdynandem I. i Maxymilianem II. a Zygmuntem Augustem, nakoniec między Rudolfem II. a sobą zawartych, które pod dniem 23. marca 1613 z Cesarzem Maciejem wznowił, przyrzekając sobie na wzajem pomoc i posilki, tudzież aby każdemu z nich wolno było w krajach drugiego ochotników za swe pieniądze zaciągać, i broń wyprowadzać, byleby to działo się za wiedzą właściwego monarchy, a ten sam jaką wojną wtenczas

Siostrą Filipa IV. a potem zwiedziwszy w najtrudniejszych sprawach Włochy, Francją, Niderlandy, Niemcy całe, Wielki Ochmistrz dworu królowey. *Theatrum Europeum* jest kronika, której pierwszy Tom *Abelin*, drugi *J. Jerzy Schleder*, trzeci *Henryk Oreusz* z wielką pracą a z odmiennego jak *Khevenhiller* stanowiska spisali. Następujące tomy mniej ważne i dokładne, nieznanomi autorowie dodali. Wszystkie te kroniki kilkanaście grubych tomów *in folio* tworzące, mnóstwo ciekawych zawierają szczegółów mianowicie o *Lisowczykach*, o których nie wiem dla czego żaden prawie z nowszych trzydziestoletniej wojny w Niemczech historyków nie wspomniał, a *Szyller* raz tylko nawiasowo wymienił. Z drugiej strony dziwi mnie, że nasi dziejopisarze nie radzili się tych niemieckich źródeł, które tyle ważnych do panowania Zygmunta III. i *Władysława IV.* zawierają wiadomości.

zaprzątinionym nie był. Obowiązali się także nieprzyjaciołom swoim tego na wzajem nie dozwalać, a gdyby kto z krajów jednego wycieczki w kraj drugiego przedsiębrał, łupił, rabował, ludzi lub bydło uprowadzał lub jaką bądź szkodę czynił, a potem nazad do domu wrócił, lub w kryjówki jakowe się udał; natenczas w owém Państwie Namieśtnicy, Starostowie i mieszkańcy prawo mają ukrzywdzonym nieść pomoc, a łotrów takich i burzycielów spokojności ścigać, szukać, obłęgać, bez naruszenia pokoju między obydwoma Państwami istniejącego. Przymierze to zostało Stanom Polskim 10. kwiet. 1615 obwieszczone, i w księgi praw wpisane 7).

Na Sejmie w Marcu 1619 w Warszawie zgromadzonym odnowił Zygmunt powyższe przymierze z Ferdynandem 8). Gdy Szlęzacy idąc za przykładem Czechów, podobnie *Obrońców* swych wolności (*Defensores*) obrali, między którymi pierwsze miejsce Piast książę *Jerzy Rudolf na Brzegu i Lignicy* zajmował, złożyli Sejm w Wrocławiu dla wypowiedzenia posłuszeństwa Cesarzowi, a

7) Obacz całą treść tego przymierza w *Volumina Legum* T. 3. od 209 do 218 str.

8) *Khevenhiller* T. IX. str. 332. Wspomina to także Cesarz Ferdynand II. później w traktacie r. 1633 z Władysławem IV. zawartym, który obacz w *Codex diplomaticus* X. Dogiela T. 1. str. 301.

obrania nowego króla. Prześladowany od nich Brat Cesarz, Biskup Breski i Wrocławski Arcyksiążę Karol Austryacki, napisał 14. Sierpnia 1619 z Nissy list do metropolita swego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w którym niedolą Biskupstwa, odszczepieństwo od wiary i powstanie na Cesarza wystawiając, Biskupstwo swe opiece Króla Polskiego poleca żąda pomocy i podaje Zygmunтови myśl opanowania lennych Xąt Szląskich posiadłości mówiąc: *Aby Król niedopuszczał wyzuwać domu naszego z dziedzictwa, które spadkiem do polskiego następstwa należy* 9). Nie mogąc dłużej tam wysiedzieć, uszedł ks. Karol do Polski, i zjechał się z Zygmuntem w Częstochowie. Tam silnemi wyrazami wystawiał królowi niebezpieczeństwo Ferdynanda, zuchwalstwo różnowierców, grożące samej Polsce z sąsiedzkich zamieszek niepokoje, i wzywał pomocy dla wiary i pokrewnego domu. — Pogorszyło się Cesarza położenie, gdy Bethlen Gabor dostrzegłszy sposobną widokom swym porę, przymierze z Czeskiemi Stanami zawarł, i do Węgier wkroczyć obiecał, a ztąd nieść pomoc przeciw wspólnemu jak nazywał nieprzyjacielowi. Jeszcze raz napomniał Zygmunt Czechów i Szlązaków, z wy-

9) Obacz *Coder diplomaticus* X. Macieja Dogiela T. 1. str. 565.

rażną pogrozką, że gdyby tych nie usłuchali ostrzeżeń, na mocy odnowionych świńców z domem Austryackim traktatów, wszelkiemi drogami, a przede wszystkim potężną ilością posiłkowego ludu pomoc mu nieść będzie 10).

Niebawem przybył do Polski poseł *Ferdynanda Michał Adolf Hrabia Althann* z naleganiem o rychłą pomoc. Nie mógł zaiste Cesarz lepszego wybrać w tym celu posłanika. Kiedy Zygmunt w r. 1616. o odzyskaniu Szwecyi zamysłał, podejmował się przybyły już wtenczas imieniem cesarskiem Althann zaciągnąć mu bez najmniejszego kosztu 30000, lub jak inni piszą 50000 wojska w Niemczech, i one przez Prusy do Szwecyi na poparcie sprawy królewskiej przeprowadzić. Było to wielkiem dla Zygmunta zachęceniem, że Szwedów do buntowania się przeciw *Gustawowi Adolfowi* podburzał 11). Nie przysłała ta wyprawa do skutku, ale Althann wielkie zajął odtąd w sercu królewskiemi miejsce. Był ón prócz tego głównym Jezuitów przyjacielem, i cztery dla nich kollegia w *Krems, Znaim, Iglau* i *Komorn* założył. Cesarzowski feldmarszałek i dowódca pogranicznej od Turków twierdzy Strygo-

10) *Khevenhiller* T. IX. str. 332. *Theat. Europ.* T. I. str. 279. *Lotichius* T. I. str. 110 i 111.

11) *Historia książąt i królów polskich przez X. Teod. Wałę* S. P. str. 225.

nium od cesarza Rudolfa hrabskim zaszczycony tytułem miał niepospolite związki z wyższą polską szlachtą. Założył był bowiem w początkach tego roku w Ołomuńcu wraz z księciem Karolem Gonzagą de Nevers zakon rycerski pod opieką Matki Najśw. i Ś. Michała, a nazwą *chrześcijańskiej żołnierki* (*christianae militiae*) na utrzymanie pokoju między panami chrześcijańskimi, i uwolnienie Chrześcian z rąk pogańskich. Obowiązki członków były: wszelkich usilności do osiągnięcia tych celów używać, wierność swemu królowi, noszenie krzyża, jako godła zakonu, posłuszeństwo przełożonym onegoż. Do tego zakonu zostali w ten czas przyjęci prócz wielu Niemców, Francuzów, Włochów, książę Samuel *Korecki*, Albert ks. *Radziwill*, Stanisław *Lubomirski* Hetman, wojew. Sandomirski, Łukasz *Opaliński*, Kasztelan Poznański, Jan Hr. *Konopacki*, Paweł *Leśniowski*, Piotr *Branicki* Hr. na Ruszczy 12). W ścisłych więc z tymi magnatami zostawał stosunkach, których żaden z naszych dziejopisów nie dotknął, a które ważny wpływ na dzieje niniejsze wyrzucić musiały, bo wpływ

12) *Khevenhüller* T. IX. st. 712, wylicza wszystkich członków tego zakonu, doktórego i *Raduta* bawiający w Polsce *Hospodar Wołoski* należał. W Węgrzech jeden z pierwszych wpisał się doń *Jerzy hrabia Humanay*, najwyższy sędzia królestwa. (*Judex Curiae*) Papież *Urban VIII.* zatwierdził ten zakon 8. lutego 1624.

posła powiększały. Althann żądał aby na mocy istniejących umów Ferdynand zaciągi za własne pieniądze w królestwie polskiem mógł czynić, i aby dane było Staroście Zatorskiemu pozwolenie spisać za przysłane mu 450000 złotych 600 kopijników dla Arcyksięcia Leopolda brata cesarskiego 13). Za to i Arcyksiężę Karol i Althann robili Królowi i Polakom nadzieję, że odpadły jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego od Ojczyzny Szląsk przywróconym im zostanie. Że to nie w czasie sejmu działo się, a zwłoki nie cierpiało, zwołał Zygmunt Panów Radnych, a do nieobecnych Senatorów napisał, udzielając im odpisy listu Arcyksięcia i instrukcyi Althanna, z wezwaniem otworzenia swych zdań w tak ważnej sprawie. Postanowiono na radzie senatu, wysłać jeszcze posłów do Czech, z przełożeniem, aby do posłuszeństwa prawemu Monarsze wrócili, a wierze katolickiej powtarzanemi postępkami nie szkodzili. Podobnej treści list napisał Zygmunt do Bethlen Gabora.

Gdy się to dzieje, zostawali nasi Lisowczycy jak na końcu ostatniego rozdziału powiedziano na Podolu. Ale rozpustny żołnierz nawykły do łupów i zdobyczy w Moskwie nie mógł zostawać w karbach karności. U-

13) *Niemcewicz* Dzieje Pan. Zyg. III. T. 3. str. 236.

roilo się wielom, że kiedy inne wojska stowsowną dostały zapłatę, a nawet nieukontentowanym co konfederacye zawiązali Uchwały sejmowe takową przyznały, i oni bezpłatnie odéjść nie powinni i słusznie od Rzeczyplitéj domagać się jéj mogą. Zapomnieli, że sam pierwotny ich zaciąg tém właśnie krajowi wojną trapienemu ulgę sprawił, że bezpłacy, na saméj tylko zdobyczy z nieprzyjaciela przestać mieli. Zaczęli się więc głośno o takową dopominać, i posłów nawet z grona swego do króla wysłali. Chcąc wielkie ich posługi wynadgorzić, a zwyczajem polskim, więcej się wspaniałością jak słusznością uwodzając, zezwolił senat na żadaną od posłanników pieniężną summę. Lecz tém właśnie bardziej rozzuchwaleni, nie wszyscy na niéj przestawać chcieli. Gdy nic więcej nie dano, udali się w dobra królewskie, trapiąc i gnębiąc biednych włościan i ogromne wyciągając daniny. Powtarzanemi skargami trudzony, a wszystkie poskromienia ich środki daremnemi widząc, zaczął Zygmunt III. o *zagładzie* rozpustnego żołnierstwa zamyślać, i napisał w tym celu pod dniem 20. maja 1619. list do Lwa Sapiehy 14) kanc. W. Lit. następującej treści :

14) Obacz *Życie Lwa Sapiehy* przez X. Kognowickiego wyd. Bobrowicza str. 265.

»Wielmożny Uprzejmie Nam miły!

Z różnych wiadomości baczemy, że ten pułk Lisowskiego na swawolą się udawszy, długo w dobrach naszych leże odprawować, i ubogich ludzi do zniszczenia prawie ostatniego pod pretextem niesłusznych i niesprawiedliwych pretensyi swoich przywozдить zamyślawą: lubo z szczodrobliwości Naszej taka mu jest pozwolona od nas summa pieniędzy, jako i zdanie było senatu, i nad co więcej i sami posłowie ich nie pretendowali. Życzylibyśmy tego, aby słusznymi środkami mogli być ci ludzie z gromad swoich rozprowadzeni; jeżeli jednak te nie pójdą; trzeba o *zniesieniu ich* wziąć przed się rady: bo dawszy im czasu co więcej, cięższymi za przysposobieniem ryszunków i dostatków być mogą Państwu naszemu, a teraz snąć bardzo na wszystkim zeszedli. Puszczaemy to na zdanie Uprz. Waszej, jeżeliby się nie dobrze znieść sekrete o tém z przedniejszemi tamecznych krajów obywatelami, aby ci ludzie, jeżeliby się tém, cośmy im posłali kontentować nie chcieli, *zniesieni być mogli*, jakoteż insze tym podobne gromady swawolników zniesione przedtém bywały. Za oznajmieniem nam zdania Uprz. Waszej, posłaćbyśmy listów naszych nie zaniechali do tych, którzyby w téj mie-

rze pomocni być mogli. Życzymy przytém Uprz. Waszój dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie dnia 20. maja roku pańskiego 1619., panowania Królestw Naszych Polskiego 33, a Szwedzkiego 27.«

Zygmunt Król.

Jaka nastąpiła na list ten odpowiedź? nie wiadomo, rzecz ta przewlokła się jednak aż do jesieni. Lisowczycy składali ni- byto część wojska Hetmana Żółkiewskiego przeciw Turkom. Gdy rzeczy niemieckie ta- ki wzięły obrot, postrzegł Król nowy spo- sób pozbycia się swawolnych Lisowczyków, a razem dogodzenia swój skłonności, i na- pisał pod dniem 30. września 1619 list do Żółkiewskiego, zaprzątunione go w ten czas na Ukrainie, z doniesieniem o żądaniach dworu Austryackiego i walnych naradach jakie za sobą pociągnęły. »Jeżeli, mówi, ugruntuje się pokój z Turkami, wiele woj- ska rozpuścić przyjdzie, a na ów czas le- piej by to wojsko, *mianowicie rozpuszne Li- sowczyki, zuchwalstwo swoje nieśli w obce krainy, niż gdyby niewinny lud gnębili u siebie.*« Kończy, że słusznemi znajdują żą- dania domu Austryackiego, gdyż dodaje, prócz paktów z Polską, ścisły powinow- actwa związek, »który jest między nami a »domem tym, (po nim bowiem *jure haeredi- tatis* wszystkie onego kraje na nas spada-

1619

»ją (!) same uciśnienie religii ś. katolickiej, »szerzące się kacerstwo, nie tylko po Czechach, ale po wszystkich Państwach Arcy-»Książąt, nakazują nam pomagać wszelkimi sposobami tym, których wiara ś. katolicka, przymierza i pokrewieństwa tak ściśle łączą z nami, a jest nadzieja ze Szląsk »do pierwszych swych powróci panów 15). List ten maluje cały Zygmunta charakter. Hetman Żółkiewski odradzał mieszać się w tak ślizgie stosunki, ale *Lukasz z Buina Opaliński* Kasztelan Poznański, *Członek Chrześcijańskiej Żołnierki* oświadczył, że zawsze był gotowym na wszystkie królewskie posługi, coż dopiero w sprawie, gdzie idzie o niebezpieczeństwo wiary ś. katolickiej: dodał, że jeżeliby od strony Turckiej wszelkie ustały obawy, i pewny pokój mógł być zabezpieczonym, wtenczas nie tylko Lisowczyków posłać, lecz i zaciągi w Rzplitej Austrii pozwoliłoby można, tém bardziej, że Szląsk byłby sowitém za te przysługi wynadgodzeniem. Poselstwo polskie ozięble od Czechów przyjęte przywiozło odpowiedź jak na dawniejsze pismienne odezwy, z dodatkiem, żeby Król pamiętał na odwieczne między Czechami a Polską, istniejące przyjaźni i przymierza związki, a nie

15) *Niencewicz* Dzieje pan. Zyg. III. T. 3. str. 235-238.

podnosił broni na naród pobratyński, w tak wielkiem zostający uciśnieniu 16). Odpowiedź ta udzielona Senatoróm nie pospolite sprawiła wrażenie.

Wiadomo jest jak wielka różnowierców liczba znajdowała się w tenczas w Polsce, i że reforma tak znaczne uczyniła w tym kraju od czasu Zygmunta Augusta i Batorego postępy, że przy wstąpieniu na tron Zygmunta III. w r. 1587, prócz duchownych Senatorów, trzech tylko członków katolickich pierwsze to w ojczyźnie ciało liczyło. Usiłowania Króla i Jezuitów takim były uwienczone skutkiem, że ze śmiercią Zygmunta tylu właśnie tylko różnowierców w senacie pozostało! W mniejszym jednak stosunku inne stany pod względem wiary rozpadały. Lud prosty trzymał się prawie wszędzie pierwotnego ojców swych wyznania, ale mieszkańcy miast mianowicie zachodnich, po większej części Niemcy i Cudzoziemcy, znaczne między sobą przymieszanie nowych wyznań widzieli. Wielu zatem stronników liczyła czeska sprawa w tym kraju 17). —

16) *Khevenhiller* T. IX. str. 632. *Theat. Europ.* T. I. str. 279.

17) Znajduje w broszurce będącej w Instytucie Im. Ossolińskich gockim drukiem w 1619 wydanej przez Jana Zrzeczyckiego „*Nowiny z Czech o przyrodzeniu tych ludzi i t. d.*“ że żydzi krakowscy i kongregacya Zborowska Czechóm 18000 złotych potajemnie przez żyda

W senacie było przesilenie i epoka przechodu. Lecz prócz tych nie mało ostrożnych polityków obawiało się otwartego udziału w zagranicznych zaburzeniach, aby samą Polskę nie uwikłać i nie zamieszać. Kiedy Zygmunt udzielił, jak wyżej powiedziano odezwy posłanników austriackich senatorom, jeden z nich katolik, którego niemieccy kronikarze po imieniu nie wymieniają, napisał list wywodny do Króla i Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w którym wszystkie swe trudności wykląda, i przeciw udziałowi Polski w wojnę czeską otwarcie występuje. Był to świadectwem Naruszewicza *Jérzy księże Zbarazki*, kasztelan krakowski, ostatni domu tego potomek, który i później zawsze sprzeciwiał się tym udziałom, i nieustraszenie najserdeczniejszym żądzom Zygmunta opór stawiał. List ten, który jako wyraz większej części narodu uważać należy, podali nam *Khevenhilller*, *Lottich* i *Abelin* 18). Treść jego była w siedmdziesięciu punktach ta, że kiedy dóm austriacki w czasie roko-

w juchtowych skórach posłali, a później przez żyda znowu 20000 dukatów. Gdańszczanie też dużo prochów, kul, miedzi, nawet rzemieślników i t. d. do Czech wyprawiali.

- 18) *Khevenhilller* T. IX. str. 632. *Lotich* T. I. str. 125. — *Abelin* Thea. Europ. T. I. str. 279. 280. — *Naruszewicz* w *Życiu Chod.* T. 2. str. 182, nie przytacza jednak listu.

szu w nasze sprawy mieszać się nie chciał, nie ma przyczyny w jego dziś wdawać się trudności, a przeciwnie gdy Czesi, kiedy Arcyksiążę Maxymilian pragnął korony polskiej, żądanych w tym celu od nich posiłków Cesarzowi Rudolfowi odmówili, im dziś przykrości robić nie wypada. Wdawaniem się w tak ślizgie stosunki, możnaby Polskę między młot a kowadło postawić, wszakże Czechom sprzyja Betlen Gabor i turecka potęga, którą i tak już nieprzyjazną bardziej sobie narażać byłoby największą niebacnością, i ściąganiem grożącej już od dawna wojny. Wszakże Czesi mają za sobą Anglią, wszystkich książąt Rzeszy, co Unią podpisali, Danią, Szwecyą, Brandeburg, miasta niemieckie i Hanzę, z którymi jako sąsiadami otwartego rozbratu czynić nie można. Czesi powstałi dla otrześienia z siebie nieograniczonej władzy, kto wie czy przytłumiwszy ich do nas ona się nie przeniesie? Pocóż poddawać drzewa pod ogień, który dóm sąsiedzki pali, czyż i nasz od tego pożaru zając się nie może? niemaż i u nas dosyć palnych żywiołów? — Nie ón jeden odezwał się w ten sposób, wystawiały królowi i inne rady koronne, że tu nie tyle o *sprawę religii* jak *władzy* chodzi, że Czesi skarżą się na zgwałcenie przywilejów i wolności, które gdyby oni postradali, coś

podobnego łatwoby i w Polsce zastosowanie znaleźć mogło. Na te przedstawienia odpowiedział Zygmunt, że żadnym sposobem postępowania Czechów pochwałać ani dobrym ich zamiaróm wierzyć nie może, widząc jak wiarę katolicką i duchowieństwo prześladują, i że mu szwagra opuszczać w takiej toni nie wypada.

Wybiła tymczasem długo zapowiedziana godzina. Betlen Gabor porozumiewszy się z wieloma nieukontentowanymi węgierskimi magnatami wkroczył już na czele trzydziestutysięcy ludu do Węgier. Stefan Ragoczy, Emeryk Hr. *Thurso*, *Báthory*, Andrzej *Roth*, Ferencz *Redey*, *Toröck*, Jerzy *Sétschen*, Abraham *Rol*, *Benedek*, powiększyli jego zastępy. Przysłał i Sultan nieco posiłków. Jednym zamachem stał się Panem *Koszyc*, *Wei.sen*, *Tyrnawy*, *Neutry*, *Novigradu*, *Pösinga*, i całych północnych po Morawę, Węgier. Józef Hr. *Humanay*, najwyższy sędzia królestwa (*Judex Curiae*) gorliwy stronnik cesarza, opierał mu się czas jakiś, ale nie długo mógł w pośród powszechnego upadku stawić mu czoło, i umknął do Polski, prosząc o rychłe posiłki. Gabor wyciągając w prawo i w lewo ramiona zajmuje zdradą Palatyna *Palfiego* Prezburg i wysłał poselstwo do Pragi, żądając wspólki i połączenia się przeciw Austryi, a upomina-

jąc, aby ponieważ przyjaźń i powinnowactwo Zygmunta z Ferdynandem nie jest tajemnicą, gdyby król polski nieprzyjaźne jakie przedsięwziął kroki, oni zaraz ze Szląska jego pogranicze niepokoiłi 19). Przybył do Polski *Humanay*, członek także chrześcijańskiej żołnierki, wielu tam znalazł stronników i usiłowanie swe z Althanowemi połączył. Dziś gdy już nie o zaczepne, ale raczej o odporne chodziło, kiedy Zygmunt całe Węgry dla Cesarza utracone obaczył, gdy usłyszał, że Gabor Sejm do Prezburga *na obranie nowego króla* zwołał: przeważyły okoliczności wahanie się, które jedynie jeszcze tylko opór i przedstawienia rad koronnych i senatorów utrzymywało. Pozwala Humanajemu udać się do Lisowczyków, i jakoby to własny jego był zaciąg, wyprowadzić ich do Węgier 20). Spieszyc co tchu Humanaj na Podole, i zastaje ich z wodzem swym Walentym Rogawskim pod Brailowem nad Bugiem 21). Działo się to w Wrześniu 1619. Nic nie mogło być pożądanyszem walecznemu a beczynnemu żołnierstwu, jak otwierające się na nowo szranki do sławy i zysku. Lecz ważna zachodzi odtąd w ich

19) *Khevenhiller* T. IX. str. 631. *Abelin* T. I. str. 279. *Lo-tich* T. I. str. 124.

20) *Piasecki* w kronice str. 323.

21) *Dębotęcki Roz.* IV. str. 33 (wydania Puławskiego.)

stanowisku odmiana. Ilekróć w kraju i w Moskwie służyli, musieli bez żołdu z codziennój utrzymywać się zdobywszy, teraz obiecuje im Humanaj żold obfity, po odbytej wyprawie zupełnie wypłacić się mający, a teraz część onego w zadatku wylicza. Ile razy już odtąd w cesarską wstępowały służbę, zawsze to pod podobnemi działo się warunkami. Wymiar żołdu nie zawsze wiadomy, lubo go często w kronikach znajdziemy, z kąd mniej więcej o kaźdój ilości wnioskować będziemy mogli 22). Już w czasie bawienia na Podolu, a dopiéroż na odgłos zaciągu Humanaja i pochodu do Węgier, znacznie się liczba naszych wojowników powiększyła. Dziesiątego września 1619 było ich na Podolu 6000, niebawem do 8000 urosli 23). To com wyżej (Rozd. II.) o skła-

22) Myli się więc bardzo Joachim *Pastoriusz* gdy w dziele „*Florus Polonicus*“ str. 418 z okoliczności żądań Walensteinina w r. 1630 względem wypłaty wojska Zygmuntowi w posiłki pod Arnheimem do Prus wysłanego mówi: „*Non memor, Polonicis copiis toties in Germaniam submissis nulla exquisite stipendia vel data, vel postulata fuisse*“ Chyba że rozumie, iż rząd polski nigdy się ich imieniem o nie nie upominał.

23) *Dębołęcki* R. IV. str. 34. liczy tylko 2200, lecz *Pia-secki* (str. 333) 8000. *Starowolski* (Sar. Bell. pag. 223) 2000, *Kobierzycki* (p. 659) 6000, inni wszyscy pospolicie 8000. Że w oznaczonym czasie było 6000 na Podolu, znajduję w broszurce gockim drukiem w r. 1619 wydanej, będącej w Inst. Ossolińs. pod tytułem: „*Noviny z Czech i t. d. przez Jana Zręczycyckiego. Ka-*

w
o-
o-
ó
a
le
i-
ię
a-
e-
o-
e
s
,
-
o
-
e
e

dzie tego wojska powiedział znajduję po-
twierdzone rękopisem pod tytułem: *Anna-
les Anonymi* (Jana Prakowskiego) (T. 236
fol. 229 rękop. ks. Im. Ossol.) »Była to
mówi, wszystko szlachta polska ale zuchwa-
ła, byli też i dobrzy, Ciurowie ich zaś byli
*Mazury, Ruś, Litwa, Moskwa, Żmudź,
Cygani.*« W przechodzie przymuszeni utrzy-
mywać siebie i konie, ciężkimi byli dla
Krakowskiego Podgórze gośćmi, dokąd po
Ś. Michale (29. września) wkroczyli. Mię-
dzy innemi szkodami wzmiankują dziejopi-
sarze spustoszenie dóbr książąt Zbarazkich
Krzysztofa, koniuszego koronnego, i Jérze-
go kasztelana krakowskiego. Okoliczność ta
powiększała w tych senatorach i innych o-
bywatelach niechęć ku Zygmuntowi, i uty-
skiwanie na wyprawiane dla Ferdynanda po-
silki 24). Dodał w krótkce królewską powa-

raffa Nunciusz Papieżki przy cesarzu pisze w swym
komentarzu *Germania sacra restaurata*, p. 76. że ich
16000 było gdy weszli do Węgier, co oczywiście prze-
sadzono.

- 24) Naruszew. w *Życiu Chodk.* T. 2. str. 162 i 173. *Legacya
Poznań województwa krak. do króla* str. 283. Tom
6. Pamiętników o dawnej Polsce. — Znajduję w rękopisach ksiąg. im. Ossoliń. in 4to w tomie CLXXXI.
fol. 464 następującą o tym Lisowczyków pochodzie
wzmiankę, która sądząc z pisma i papieru widać że
współczesna :

„In Octobri et Novembre Anni 1619., ośm tysię-
„cy kozaków Lisowczyków ciągnęto po tych miastach
mimo Bochnia, Biecz i inne na pomoc Catholicom do

gę temu zaciągowi, przydany Rogawskiemu i Humanajemu jako delegat królewski *Adam Lipski*, brat Andrzeja biskupa krakowskiego, chorąży bełzki, starosta tarnogórski, który wraz z nimi przekracza Karpaty 25). Czas

„Cesarsky Ziemi“ W drugiem rękopismie jeszcze ciekawsze o tém przejsciu znajduję szczegóły, które sprawowanie się tego żołnierza dobitnie wystawiają. (Ręk. In. Im. Ossoliń. T. CCXXXVI. f. 221 *Annales Anonymi*, to jest: jak widzę z własnoręcznego podpisu pod r. 1599 *Jana Prukowskiego*. „Przyjechali na Podgórze, „po wszystkich Miastach, Miasteczkach, Wsiach tak „Królewskich, Duchownych y Szlacheckych Wielkie „Skody czynieli y Dworom Słacheckym się dostawali. „Bo za niemi Ultaystwa Rzemieslników y Chłopsstwa „moc bieżało, na wszystkich składach wynnych wyna „wszystkie powypijali, rozdawali y sklepów słacheckich w Miastach dobywali. Summatym we wszystkich majątnościach Słacheckich i Xych stacie brali, „w drodze kupcowy, Słachcicowi, konika wyprzęgli, „buciki, sukenkę, kożuszek zdéjeli y kiesek wytrzęśli. „Przeprawieli się przez Biesciad, sli do Węgier, na pomoc Humememu.“ — „Lisowscikowie, (mówi dalej na „str. 222) taką sprawą sli: Towarzys, który na 3, 4, „5 koni służeń na taki poczet brał żołd, ale każdemu „było wolno mieć y 10 pacholików na ludzką szkodę, „których oni Ciurami zwali. Ci mieli staranie o żywności Panu y sobie, zdobyczą s panem się dzielili, „pod Chorągwiemi s Pany swemi nigdy się niemieszali. „Panów swych karania nizać nie mieli y nie słuchali, „bo Panowie ich z wydzierstwa y przemysłów żyli. „Ci mieli swoje insze Chorągwie Pańskim podobne, ale „mnieysze a Panom y Chorągwiom większym wprzód „kredensowali y szyki w nieprzyacielskich wojskach „prędko acz swą y saloną rezolucją dzywnie miesza li. „Zawsze wprzód sli jako przyrzekli.“

25) *Piasec*. str. 323. — *Niesiec*. T. 3. str. 114. — *Siarcz*. T. I. str. 282.

już był najwyższy pomagać cesarzowi, bo
 rzeczy jego do najgorszego doszły stopnia.
 Czesi i sprzymierzone z nimi prowincye,
 Morawy, Szląsk, Łuzacya, obraly 4go listo-
 pada 1619 królem Frydryka V. Wojewodę
 Reńskiego Elektora, głowę protestanckiej
 unii i zięcia angielskiego Jakuba. Gabryel
 Bethlen zagarnawszy w swą moc wszystkie
 węgierskie miasta, prócz *Komorny* i *Jau-*
rynu, zostawia w Węgrzech namiestnika
 swego Józego Ragoczy ze znaczném woj-
 skiem, a sam z większém daleko ciągnie
 prosto na Wiedeń. Z drugiej strony Czesi
 przemogłszy wodzów cesarskich *Boucquoi* i
Dampierra, pędzili ich przed sobą i weszli
 do Austrii. Ledwie ma czas wracający z
 Frankfurtu Ferdynand, rzucił się do swój
 stolicy, już widzi się do koła otoczonym.
 Garną się doń zewsząd uciekające mieszkań-
 ców tłumy. Już Czesi pod Hr. Henrykiem
 Maciejem *Thurn* i *Hohenloem* stoją w 40000
 ludu pod Wiedniem, już tam obozuje Beth-
 len z ogromną siłą. Boucquoi i Dampierre
 usiłują stawić pole nieprzyjaciółom, ale roz-
 gromieni nad Dunajem cofają się do miasta.
 Rozpoczyna się twarde oblężenie, a wrogi
 hulają przed oczami prawie Cesarza w wła-
 snym jego przedmiejskim pałacu i zwierzyń-
 cach. Od dnia do dnia rośnie niebezpieczeń-

stwo, a bijące serca wyglądają, czy nie przybędzie zką wybawca!

Nieustraszony Humanaj przechodzi tymczasem z Rogawskim Tatry, ciągnie najbliższą ku Wiedniowi drogą na Spiż. Ale baczny Ragoczy spieszy na pierwszą wieść o tém wtargnieniu na ich spotkanie, i w wąwozach i wązkich gór przesmykach zdybuje. Znając dobrze miejscowość, zręczném a silném natarciem jazdę Lisowczyków nie mogącą się w przeciętej okolicy szykownie rozwinąć i działać, miesza, i wielu ubiwszy do powrotu przymusza 26). Wróciwszy się przez góry dostają pomoc w zebranych tymczasem nowych przez Althanna i byłego wołoskiego wojewodę *Radulę*, (który z kraju wygnany w Polszcze przesiadywał, i także do chrześciańskiej wpisał się był żołnierki) posiłkach, poczem już w 10000 ludu nagle innym ku Hrabstwu Zemplińskiemu przechodzą Karpaty szlakiem. Wszystko po drodze ogniem i mieczem pustosząc, zbliżają się do *Homony* (*Nágy Homóna*) nad rzeką *Laborzą* o 12 mil od Preszkowa (*Eperies*) leżącego miasta. Znowu tam spotykają się

26) *Khevenhüller* T. IX. str. 696. *Lotich*. T. I. str. 112. — *Abelin* T. I. str. 255. Prócz jednego *Wassenberga* w *Florus Germanicus* str. 36, żaden z naszych Dziejopisarzy o téj pierwszej klęsce Lisowczyków na Spiżu nie wspomina. *Khevenhüller* nazywa ich wodza *Roguti*.

z Ragoczego wojskiem, który stał obozem między *Lasienowem* a *Homonną*. Cały dzień trwają lekkie harce i potyczki najwięcej za przewodem *Jarosza Kleczkowskiego* i *Stanisława Rusinowskiego* dwu mężnych *Lisowskich* rotmistrzów. Tak nakoniec dokuzyli Ragoczemu, że całym wojskiem 13go listopada walkę stoczyć zamierza. Długo na żadną stronę nie przechyla się zwycięztwo, a już parę tysięcy *Węgrów* trupami zaściewliło pola. Więc biegły w swęj sztuce *Rogawski* ucieczkę swoim udać rozkazuje. Widząc ich zewsząd pierzchających rozprzegają *Węgrzy* swe szeregi. Jazda *Huzarów* rozlewa się szeroko po błoni, a piechota *Hajduków* udaje się na rabunek. Wtenczas dzieli *Rogawski* swe chorągwie na cztery części, i powraca pędem na zaufanych w zwycięztwie i rozproszonych *Węgrów* 27). Tu już nie walka ale rzeź następuje. Siedm tysięcy trzysta czterdzieści i pięć poległych na placu zliczono. Ledwie uszedł *Ragoczy* samo piąty, przed ścigającymi go uporeczywie *Lisowczykami*, którzy w tęg przeprawie tylko

27) *Starowolski* Sar. Bellat p. 223. „Valentinus Rogavius . . . multa praeclara facinora gessit: edoctus ab Alexandro Lisovio, instructa acie pedem sensim quasi metus causa referre, aut conversis ordinibus fugae specie recedendo exhibere, et mox quasi reparata fronte, insistentibus hostibus obsistere, *Scythico more*.“

dzielnego strażnika obozowego Stanisława Krupkę, kilku z towarzystwa i do 30 cze-
ladzi postradali 28). Walne to zwycięstwo
świadczą po dziś dzień gęste mogiły po gó-
rach i błoniach okolo Homony przez Li-
sowczyków wysypane, jak owe pod Zaraj-
skiem czyny Lisowskiego. Szczęśliwa myśl
pierwszego, co kopiec na pamiątkę usypał!
Płomień, jak mówi wieszcz, *rozgrzybie ma-
lowane dzieje*,

Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
a kopiec, który jest tém dla oka, czém
pieśń gminna dla ucha: *Stoi*, jakby *na stra-
ży*, *narodowego pamiątek kościoła*, jakby
*arka przymierza między dawnými a młod-
szými laty*, *kiedy lud składa broń swego ry-
cerza*, *swych myśli przedzę i swych uczuć
kwiaty*. Ktoż go zniesie, kto zniszczy, kie-
dy sam czas tego nie potrafi? ktoż na przy-
kład zrówna z ziemią owe kopce na Ober-
tyńskich i Żukowskich stojące polach, kto
owe olbrzymy, strzegące brzegów Wisły i
Krakowa? — Ktoż przytlumi owe głosy,
co wiecznie od wiatrow roznaszane z nich
się wydobywają? Lecz wróćmy do rzeczy.
Na miejsce Krupki obrali Lisowczycy straż-

28) *Dębołęcki Roz.* IV. str. 34. *Khevenhüller T.* IX. str. 696
i w *życiu Gabora* str. 335. *Lotich T.* I. str. 112. *Theat.*
Europ. T. I. str. 255. *Piasecki* str. 323. *Starowolski*
Sar. Bell. str. 223 i *Instytutu Rei milit.* ks. IV. st. 252.

nikiem mężnego rotmistrza Stanisława ze Stroynowa *Stroynowskiego* szlachcica z Krakowskiego herbu Strzemie, tak dla osobistej jego dzielności, jak dla znajomości węgierskiego języka i tamecznego kraju 29). Gdy Ragoczy wszędzie pospolite nakazuje ruszenie, a wieść o tak wielkiej klęsce całe przeraża Węgry, spieszą nasi dalej a dalej. — Przybywają pod *Michałowce* (Michalcz) nad Laborzą niżej Homony przy granicach Hrabstwa Ungwarskiego leżące miasto, gdzie się cała prawie Siedmiogrodzka szlachta z siedmiuset piechoty zawarła. Widząc niepodobieństwo obrony, poddaje się dobrowolnie, dla czego też Lisowczyki względnie się z nią obeszlą 30). Nie długo bawiąc obrócili się na zachód ku Koszycom (Kaschau) i Wiedniowi. Przez *Bodrok* i *Toplę* stanęli w *Mysli* (Myschle miasteczku nad rzeką Hernat, 2 mile niżej Koszyc) wszędzie podnoszącymi się w górę słupami dymów przejście swe znamionując 31). Lecz kiedy Koszyce stolica niejako Gaborowych Węgier

29) *Niesiecki* T. IV. str. 217. — *Dęboż.* Roz. IV. str. 34. — *Siarczyński* Obr. Wic. Zyg. T. II. str. 238 mówi, że był autorem dziełka wielkiej dziś rzadkości: *Opisanie porządku stawowego, i przestroż niektórych domowego gospodarstwa*, w Krakowie 1609. Szlachcic autor udał się do Lisowczyków, idąc za rycerskim popędem serca!

30) *Starowolski* Sar. Bell. str. 223.

31) *Dębołęcki* R. IV. str. 34, 35.

drzy na ich widok, silniejszy jeszcze skutek wtargnienie to na samymże księciu Siedmiogrodzkim wywiera. Zaledwie go doszła wieść tak niespodziana z dodatkiem, że do 60000 Polaków na odsiecz Wiednia postępuje, 32) wysłała zaraz wodza swego Ferenz Redeja w pomoc Ragoczemu, znosi oblężenie téj stolicy, i gdy przez spustoszały i wygłodzony kraj do Węgier co tehu spieszy, korzysta z tego Dampierre, ściga cofających się, i taką między nimi równie jak i Czechami, którzy sami dłużej tam bawić nie śmieli, sprawia klęskę, że tych ostatnich do 2000 w odwrocie zginęło, a Gabor nie oparł się aż w Prezburgu, i miasto Edenburg ludem swym osadził.

Sejm w stolicy na obranie nowego króla zgromadzony, rozszedł się pełen trwogi bezskutecznie, bo wszystkie stany dziedziny swe i dobra wtargnieniem Lisowczyków zagrożone ocalić i ratować spieszyli. Podali jednak jeszcze przybyłym cesarskim posłom 2. stycznia 1620 pismo, w którym mocno na wtargnienie polskiego żołnierza utyskują 33) i wszystkie swe gravamina wykładają. Lecz mimo tego spelzły na niczem zamiary Gabora i Czechów na zgubę Cesarza

32) Tenże R. V. str. 38.

33) *Theat. Europ.* T. I. str. 292.

uknowane. Że Lisowczycy pod Rogawskim, godni Jana III. poprzednicy, koronę węgierską na skroni Ferdynanda utrzymali, Więdeń od niechybnej zguby ocalili, i całemu państwu odetchnąć, i nowych sił dobyć dali, każdy to już z przeglądu wypadków, a świadectwa wszystkich współczesnych dziejopisarzów widzi 34).

Lecz gdy zewnątrz wszędzie tak silne wywarli wpływy, wewnątrz własnych ich szeregów zaczęła niezgoda ta wrodzona Polakom zaraza szérzyć swe jady, i łamać dalszą działalność. Wielu z nich nie mogło cierpieć surowego i zbyt porywczego jak się zdaje Rogawskiego, wynosili sprawność

34) *Khevenhiller* T. IX. str. 697. *Lotich* T. I. str. 112. *Thea. Europ.* T. I. str. 255. *Piasecki* str. 323. *Krasicki* Zbiór potrz. wiad. T. II. str. 49, 50. *Niesiecki* T. III. str. 870. *Niemcewicz* w Dz. pan. Zyg. III. T. 3. str. 239, 240, 241, 242. *Kobierzycki* str. 659. *Everhard Wasenberg* w dziele *Florus Germanicus* str. 36. *Waga* Hist. ks. i kr. str. 226 *Karol Caraffa*, Biskup Aweroy w dziele „*Commentaria de Germania sacra restaurata*“ (1639) str. 76. Był on Nuncyuszem Papieżów *Grzegorza XV.* i *Urbana VIII.* do Ferdynanda II. od roku 1620 do 1629 i współczesne wypadki opisał. *Naruszewicz* Życ. Chod. T. II. str. 162. *Chmielowski* Nowe Ateny T. III. str. 39. *Fr. Paprocki* o Spr. Ryc. Pols. T. II. str. 387. *Roczne Dzieje Kościelne* ks. Jana Kwiatkiewicza (1695) str. 846. Dokończenie kroniki Marcina Bielskiego (wydanie Bohomolca 1764) str. 776. — *Fr. Bohomolec* w życiu *Jer. Ossolińskiego* (wyd. Bobr.) T. V. st. 139.

i zasługi rotmistrzów *Kleczkowskiego*, *Stanisława Jędrzejowskiego* i *Idziego Kalinowskiego*. Zrzucili więc Rogawskiego z dowództwa, a po długich rozterkach nie mogąc się zgodzić między sobą, ledwie nie ledwie *Adama Lipskiego*, jako Delegata Króla Jmci za hetmana przyjęli. Nie długo i to trwało, bo niektóre chorągwie trzymały się zawsze zrzuczonego pułkownika *Walentego Rogawskiego*, inne chciały mieć *Jarosza Kleczkowskiego*, inne znowu obrały *Stanisława Jędrzejowskiego*, drugie *Idziego Kalinowskiego*. Gdy tak rozjątrzone wzajemnie i na cztery pułki rozerwane wojsko słabnieć poczęło, gdy jedni drugich słuchać, ani pomagać im nie chcieli; zbliżał się tymczasem *Ragoczy* z *Redejem* i przybyłemi posiłkami. Widząc niepodobieństwo oparcia się tak przeważnej sile pojedynczemi oddziałami obrócili się wspólnym instynktem przez *Karpaty* do *Polski*. Ogromne jak mówi *Starowolski* wzięli z sobą łupy, bo świadectwem wszystkich współczesnych pisarzy i rękopismów nie przepuścili ni domom ni dworom ani nawet kościołom, z których złota, łamanego srebra, i różnych kosztowności, ile wzięć zdołali, unieśli. Uważali bowiem zbuntowane przeciw *Cesarzowi Węgry*, jako kraj nieprzyjacielski, a więc jak niegdyś w *Rosyi*, tak tu wolne w zaborach popuścili so-

bie wodze. Przybywszy do ojczyzny, każdy w którą chciał poszedł stronę, rozprzęgły się do ostatka chorągwie z wielkim krakowskiego Podgórze, i przyległych powiatów niebezpieczeństwem. Nie wszyscy jednak naraz przeszli góry, ostatek dopiero we dwie niedziele przed Bożem Narodzeniem wyszedł na miasteczko *Strapki* (*Ströpkö*) nad Ondawą, o kilka mil od Bardiowa leżące i udał się ku *Krosnowi*. Zebrali się tam wkrótce wszyscy, bo o ważną rzecz chodziło: wypłacenie reszty obiecane od Humanaja żołdu, który im też zupełnie według umowy magnat ten w Krośnie wyliczył 35).

35) Dębolecki rozdz. IV. str. 35, 36. Aby skład wojska Lisowczyków bliżej poznać, nie zawadzi tu podobno przytoczyć niektóre ich imiona, które znalazłem w ciekawym współczesnym rękopisie, udzielnym mi grzecznością właściciela pana Adama Kłodzińskiego, dyrektora zakładu naukowego im. Ossolińskich we Lwowie. Bliższe o tym rękopisie szczegóły na stosowniejszym miejscu udzielię, tu do Lisowczyków powracam. Byli między nimi wtenczas: *Jędrzejowski*, chłopski syn z Sokołowa pod Lwowem, który potem swawolną wadzał kupę (str. 234 tego rękop.) dwóch *Kowalkowskich* miejskich synów z Pinczowa, którzy idąc do Lisowczyków po koniu mieli, a potem obfite zdobycze publicznie sprzedawali, (str. 297) *Jan Krauszewski* syn przemyskiego szewca (str. 305). *Mszalski* syn chłopski, co później Rotmistrem jednej Lisowskiej został chorągwi, (str. 401). *Muchowiedzki* co do nich z ukradzionym od pana swego koniem i 1000 złotych ujechał, *Olechowski* co wróciwszy się z nimi z Węgier, jednego z nich, który wiele kościelnego srebra miał przy

Kiedy z tamtęj strony Karpat Bethlen Gabor jeszcze nie ochłonawszy z przestachu, a pilne na Polaków mając baczenie, z wojskiem w pomoc Ragoczemu i północnym Węgrom pospieszał, i nie odetchnął aż w Koszycach się obaczył: Zwycięzcy jego zastępów własną swą trąpili ojczyznę. Łatwo sobie wyobrazić, jakim ciężarem było dla krakowskiego Podgórze i brzegów Wisły dziesięcio-tysięczne mnóstwo, złożone po większej części z ludzi nauczonych utrzymywać się ze zdobyczy, i już od lat

sobie, a do ojca jego sołtysa po drodze na nocleg wstąpił, w nocy zabiwszy, wszystko sobie przywłaszczył (str. 429). *Paszkowski* o którym sami Lisowczycy powiadali, że wielkim był łupieżcą, lubo tylko za woźnicę do nich był przystał (str. 461). *Popławski* syn knięcia, kilka lat czasu w Lisowczyków towarzystwie nie tracący, moc grosza nabierał, i później samo jako rotmistrz swawolnej przewodniczył kupie (str. 495). *Jędrzej Rokotowski*, miejski synek z Krosna, zuboższy się już u Konfederatów Moskiewskich, przystał do Lisowczyków *en amateur*, i jako głęboki znawca w tym życia sposobie, służył na kilka koni pod Stojnowskiego chorągwią (str. 550). Jakis Moskalski, co się *Starzeńskim* przezwał, i już od r. 1612 wiernie się ich trzymał (str. 637). *Tworzyński* co od ojca za ciurę Lisowczykom dany, tyle nabrał, że potem jako towarzysz na kilka koni z nimi wojował (str. 749). — Wszystkich takich nie wyliczę i nie warto. Lecz była między nimi i szlachta i nie mało ludzi, którzy wojenną wiedzeni ochotą nie zdobyczy lecz sławy szukali. Z tych nie wielu jednak widać jakich tam miano łupieżców, i wiele narabowali, kiedy *ciury*, *chłopczy obozowi*, tak znaczne unosili zdobycze.

tylu do niej przyzwyczajonych, którzy czy w massie, czy pojedynczo ze sługami, ciurami i końmi żyć musieli, a do złego życia nie nawykli! Niepospolite łupy z Węgiei nawiozłszy, dostawszy prócz tego żołd umówiony, bogaci w pieniądze z bronią w rękę, po większej części młodzi, zuchwali, rozpustni, zarozumieli, zepsuci zbytkami a upojeni zwycięstwem, w kraju, gdzie regularne wojsko nie istniało, mogli robić i robili co im się podobało, a swawola dzisiejsza i jutrzejsza była tylko skutkiem i dalszym ciągiem wczorajszej. »Padli, mówi »Prakowski w swych rocznikach (Ręk. T. »236 f. 229) jak szarancza, a mieli takie »żołądki strawne, iż cokolwiek w komorach, »szpiżarniach, gumnach zastali, jak miotłą »wymiótl, a było wojska tych koni 4 albo »5000 i z Ciurami. . . . By byli w Polsce »tak przykreml niebyli *w złoto oprawienia* »godniby byli.« Taki jest smutny plód długoletnich wojen, a szczególnie domowych zaburzeń! — Nie tylko Polska, widziały go i inne kraje. Któż nie przypomni sobie z dziejów oplakanego stanu Francyi w czter nastym wieku, kiedy Anglicy poj mawszy pod Poitiers Króla Jana II. rozpostarli po tój nieszczęsnej krainie swą potęgę? W latach 1356 do 1360 utworzyły się z wojsk krajowych i zagranicznych którym nie miano

zkład żołdu wypłacić, a które się rozprę-
 gly i wodzów obrały, sławne one *wielkie*
towarzystwa (*Grandes Compagnies*) (*Malan-*
drins) i trapiły Francją, najeżdżając, łupiąc
 rabując, wzniecając pożogi, i broń krwią
 niewinną farbując. Nastali znowu po nich
 owi nie mniej straszni *Routiers* i *Tard-*
Venus, który swawolą tamtych ponowili, a
 taką mieli potęgę (szczególnie gdy po za-
 wartym w Bretigny z Anglikami pokoju wie-
 le zwiniętych chorągwi do nich się przyłą-
 czyło) że w roku 1364 księcia Jakuba de
 Bourbon pod Brignais na głowę porazili, a
 ten potem wraz z synem z ran poniesionych
 życie zakończył. — U nas już od pierw-
 szych wojen w Moskwie 1607 do 1618, a
 dopieroż później po klęsce cecorskiej i woj-
 nie Chocimskiej w latach 1620 i 1621 siła
 takich wałęsało się po kraju ludzi, których
 pospolicie *swawolnemi kupami* tak w poto-
 cznej mowie jak i w prawodawczym stylu
 nazywano, do których rozpusty teraz i już
 od r. 1619 Lisowczycy się przyłączyli. Dzi-
 wi mnie, że nasi dziejopisarze o téj naj-
 większej owczesnej pladze mało coś i tylko
 jakby nawiasem wspomnieli. Najeżone są
 przecież księgi praw powtarzaniami na nich
 ustawami. Konstytucyą z r. 1609 wspomnie-
 liśmy już w pierwszym rozdziale. Nastąpiła
 druga na sejmie 9. listopada 1611 pod ty-

tulem »*O ludziach nieosiadłych co szkody czynią*,« 36) i inna pod tytułem »*Obostrzenie prawa na swawolniki*« 37). Sejm 19. lutego 1613 potwierdził konstytucyą pod tytułem: »*O ludziach swawolnych* 38) ustawę z r. 1609, a konstytucyą pod tytułem: »*O swywoli pogranicznej od Wołoch i Węgier*« 39) skarcił takiego rzędu rozpustę. Drugi sejm tegoż roku 1613 w Grudniu rozpoczęty miał szczególnie na oku ukraińskie wybryczki i tamecznych swawolników pod tytułem: »*O kozakach i ludziach swawolnych* 40). Wszystkiemi temi ustawami najostrzejsze postępowanie na nich uchwalono, Starostom, Hetmanom i saméjże Szlachcie zbrojno na nich następować, ścigać i wygubiać nakazano. Łotrów tych za *bezczesnych i wywołańców* ogłoszono, dobra ich i majątności zagrabić dozwolono. Ktoby którego zabił, za zupełnie niewinnego był mianowany. Zostali więc tém, czém w Niemczech byli tak zwani »*Vogelfreye Menschen*.« Dziś gdy tyle powieści na tle starożytném usnu- tych posiadamy, żadnej przecie nie mamy, któraby stosunek i wpływ takich kup swa-

36) Volumina Legum T. 3. pag. 6.

37) Volum. Legum T. 3. pag. 13.

38) Volum. Leg. T. 3. p. 170.

39) Volum. Leg. T. 3. p. 180.

40) Volum. Leg. T. 3. p. 249.

wolnych w kolorze czasu oddany wystawiała, coby jednak godnym do podobnych utworów było przedmiotem. Wiele jeszcze nie raz w ciągu téj historyi o kupach swawolnych mówić będziemy, nie jedną konstytucyą na samychże Lisowczyków wydaną przeczytamy, lecz teraz wyprzedzać biegu zdarzeń nie można, i już o środkach, które przeciwko nim w ten czas przedsięwzięto, krótko napomknąć należy. — Już z końcem r. 1619 rozłożono kwarciane i powiatowe chorągwie wzdłuż całego Podgórze, dla zaburzeń Węgierskich i ponieważ obawiano się aby Tatarzy przyjaciele Gabora z téj strony nie przybyli. Ale Hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski, myślał nie tylko o tém jakby naszych swawolników poskromić i zbrojną ręką przytłumić, lecz o zniesieniu ich i rozwiązaniu zupełném. Pisał w téj mierze do wielkiego Hetmana i kanclerza Stanisława Żółkiewskiego, który gdy z Turkami jak to zwykle przed burzą bywa, cisza nastąpiła, do dóbr swych na Rusi wrócił, i nie mało wojska miał na rozkazy. Odpisał mu tenże pod dniem 28go grudnia 1619 z Żółkwi listem, z którego wyjątków obawy Rzplitej i środki w tym celu przedsięwzięte najspadniej obaczmy 41).

41) Zbiór Pamiętników o dawnéj Polsce T. 6. str. 297.

»Taki jest status terazniejszy spraw Rzplitej Ojczyzny naszej, że jako W. M. pisać raczysz nie zmniejszać, ale przyczynićby trzeba żołnierza . . . i zatém, żeby do konfederacyi żołnierskich nie przyszło, które im bardzo zasmakowały, przyidzie tak tego rzemyka pociągać, jako go stanie. . . . Może się zaciągnąć 2500 koni żołnierzy, oprócz powiatowych . . . Gdy te postrachy nastąpiły, że już i Lisowczyki z Węgier wyparto, tém bardziej potrzebują tamte kraje sollicitam curam, żeby im praestetur securitas. . . . Kazałem tedy wszystkim tym rotom w tym tu kraju położonym iść do W. M. Nie tylko tedy z swemi rotami uczynić W. M. co potrzeba jest, ale jest tam poblíž W. M. rota pana Kazanowskiego. Idą i nasze, racz W. M. z JMé. Panem krajczym, (który słyszę na samój granicy jest) 42) zrozumiewając się czynić i zażyć tych rot secundum quod magis expedierit Idą tam roty pana Dinopha (Denhoffa), pana Strzyżowskiego, pana Małyńskiego, pana Wrzeszcza, pana Witosławskiego, pana Firleja, pana Makowieckiego, i tamtym z Ukrainy kazałem zejść . . . Co się tycze Lisowczyków, wiem, że mam o nich siła invidii, a

42) *Mikołaj Sieniawski* ten co w dziedzicznych Brzeżanach zamek wystawił.

niewinnéj, jako i zawsze; by było na tém stanoło, jako była ich intencya, gdy się z nami rozeszli! Piszą mi i teraz, że tak chcieli uczynić; zbylibyśmy byli uczciwie téj kupy, exonerowałaby się była od niéj korona, ależci pan Humanay gwoli zięciom swym, alboli co inszego ich pomieszało, że oto narwarzyli tego piwa. 43). Posłałem do nich Ludzickiego wyrostka swego z listem, który wczora się wrócił; zarówno z posłańcem W. M. przyjechał. Listy mam od nich pełne powolności; piszą mi że do J. K. Mci posłali, chcąc czynić co J. K. M. każe, toż mi i Ludzicki o wielkiéj skrusze i obserwancyi ich przeciwko mnie powiada. Posłałem znowu do nich Komorowskiego, utwierdzając ich w téj powolności, żeby rozkazania Króla J. M. słuchali, a tymczasem zakiem im rozkazanie J. K. Mci będzie przyniesione, żeby z Weią albo z Jmć Panem Krayczym się znosili, i jeśliby nagłego co przypadło, spólnemi siłami, żeby bezpieczeństwu Rzplitéj służyli. Powiada Ludzicki, że się i w życiu poskromili, płacić każą, nie czynią takowych zbytków, o jakie się przedtém ludzie na nie skarżyli. Ale iż tam

43) Zdaje się, że przyrzekli byli Lisowczycy Hetmanowi, iż zostaną już ciągle w służbie cesarskiej. Miejsca tego dla braku materyałów i innej o tém wieści, wyjaśnić dokładnie nie umiem.

W. M. bliżej, lepiej możesz o wszystkim wiedzieć. . . . Przecie jednak racz się W. M. zrozumiewać z Jmć Panem Starostą Lanc-korońskim, żeby zamek krakowski nie był sine quali tali praesidio, choćby wybranie krakowskie sendomirskie ruszyć. . . . Żadnego niebezpieczeństwa nie godzi się lekce ważyć, a głowę pospolicie najpilniej warują.»

Pisał i sam Król niespokojny do Hetmana Żółkiewskiego, aby w swój osobie przybywał, i groźnemu zaradzał niebezpieczeństwu. Odpowiedział sędziwy Hetman, 44) »że mu nie będzie ciężko, jeżeli Król rozkaże stawić się dla jego służby. Lecz za lada wiatrem, dodaje, porywać się mnie urzędnikowi W. K. Mci, nie byłoby ex dignitate W. K. Mci, i ja nie byłbym sine summa nota levitatis. Jmć Pan Hetman Polny z Jmcią Panem Krajezym, którzy tam są, potrafią w to, że ochronią od niebezpieczeństwa tamtych krajów. — To tylko co się z Jchmć umowilo, do exekucyi trzeba przywodzić, żeby żołnierze do Jchmci się kupili, w czém ja tu nie zaniechiam ich stymulować; biorą teraz pieniądze we Lwowie na ćwierć. Tamtych zaś powiatowych, którzy się położyli w Oświęcimiu i tam przy Kra-

44) List ten znajduje się także w 6 tomie Zbioru Pamiętników o dawniej Polsce str. 301.

kowie, zażyje ich Jmć Pan Hetman polny wedle tego jako czas i potrzeba ukaże. Także i z strony Lisowczyków najsluszniej włożyć to na Jmć Pana Hetmana Polnego, także na Jmć Pana Krajczego; będą-li ich rozumieli mniej *potrzebnych*, żeby im się kazali rozjechać, od czego jakom przedtém W. K. Mci pisał, *i sami nie byli*. Jeszcze mi się od nich nie wrócił sługa mój Komorowski, którego do nich posłał; zrozumieć za zwróceniem się jego, jaki tam będzie habitus animorum między nimi, i zatem będzie-li potrzeba jeszcze ich tem pilniej napomnę, żeby czynili, co im będzie od W. K. Mci, bądź to przez Imć Pana Hetmana Polnego bądź przez kogożkolwiek nakazno; a iż wojsko W. K. Mći już tam jest, nie może być jedno, że widząc że Imć Pan Hetman Polny autoritate W. K. Mći rozkazuje, a mając vires do poparcia W. K. Mci rozkazania, musi to być u nich w poważeniu. Ja w takiej odległości będąc, *jako i pierwój, i teraz jestem jeszcze in ambiguo: jeśli kazać się rozjechać albo nie?* Jchmć Pan Hetman Polny i pan Krajczy in re praesenti patrząc po rzeczach, mogą i o tém lepiej sądzić, quod magis expedierit. — A w drugim niebawem potém napisanym liście 45) donosi

45) Zbiór Pamiętników T. 6. str. 303.

królowi, że »do Lisowczyków posłał napisawszy do nich list obszerny, *żeby nie wnosili zmagazy i zelżenia na swą i narodu polskiego sławę*. Kazałem, dodaje, wyrostkowi prosto jechać ku Sanoku, a jeśliby tam nie mógł przebyć, dałem mu list do Jmć pana Krayczego koronnego, żeby mu dodał rady, abo raczćy, żeby go kazał przeprowadzić do ich wojska.« Widać z tego, że główna ich massa pod górami się trzymała. Nie milczało tymczasem i Wojewodztwo Krakowskie, najwięcej na ich swawolą narażone. Szóstego stycznia 1620 zjechało się obywatelstwo i posłowie ziemscy do Krakowa, i wezwali będących tam senatorów i urzędników koronnych, aby się nad sposobami zaradzenia złemu zastanowić. Lisowczycy tymczasem poleżawszy kilka niedziel około *Krosna*, zgromadzili się znowu po większej części, i aby napomnieniom Hetmana z jednej, a obietnicom od siebie listownie danym z drugiej zadosyć uczynić strony, odbyli koło jeneralne w *Zmigrodzie*: na którym zgodnie młodego Jarosza czyli Hieronima Kłeczkowskiego dotychczasowego rotmistrza herbu Cholewa z pruskiej pochodzącego rodziny, a znakomitými w Moskwie i Węgrzech czynami wslawionego ucznia Lisowskiego, na którym żadna plama nie ciążyła, pułkownikiem swym obrali, a potem na drugim jene-

ralném kole w *Bochni* dla nowo przybyłych lub wracających towarzyszków znowu go potwierdzili, i posłuszeństwo mu jednogłośnie obiecali 46). Wielką miał u tych wojowników miłość wielkie zachowanie. Znajduję w rękopismach księgozbioru im. Ossolińskich dwie mowy nader piękne i doskonale owczesne Lisowczyków malujące umysły. Mowy te nie uczyniłyby wstydu i Liwiuszowskiemu 47). Gdy Hetman Koniecpolski i województwo krakowskie, niesforne i swawolnego żołnierstwa pozbyć się chciało, i albo znieść zupełnie albo za granicę wyforować, skarżył się *Kleczkowski* żałośnie przed swoimi mową na niewdzięczność rodaków, którzy na tyle krwi dla nich w moskiewskich państwach wylanęj zapomnieli. »Nieszczęśliwi zawołał nad miarę i wzgardzeni nad słusność, w niewdzięcznej porodzeni ziemi bracia i zacne rycerstwo!«

46) *Dębołęcki* Roz. VI. str. 41, 42. *Jaroszem* go *Dębołęcki* i *Starowolski* *Sarm. Bellat.* str. 224. nazywa. Ostatni dodaje, że był młodszy wiekiem od *Rogawskiego*. *Niesiecki* T. 2. str. 527. *Wojciechem* go nazywa, czyli raczej *Albertem*. W *Mowcy Polskim* T. 2. str. 72. jest mowa którą miał do Cesarza *Ferdynanda*, i tam *Stanisławem* go mieni. *Fr* *Paprocki* *Spr. Ryc. Pol.* *Wojciechem* go nazywa T. 2. str. 299.

47) W tomie CCVII. fol. 126 i 127 i w tomie CC. f. 216. z niektórymi jednak *Variantami Chmielowski* w swych *Atenach* T. 3. str. 42 wspomina o nich, sam jeden ze wszystkich naszych pisarzy.

»Tak dawno 48) pracowicie na sławę robiwszy y krew swą haustem nie pojedynkroć przelawszy rozszerzając *imie swoje* 49) tak że gdzie przedtym niesłychano o narodzie pol., teraz przez nas wślawiony, w poszanowaniu y ozdobney zakwitnął sławie, czego dopiąwszy doma nam wytechnienia zabroniono, że i bliźny swe liczyć, cnoty każdego charakterów nieomylnych, umykają czasu. Przodkowie nasze kiedy im coś o Wielkich Łukach albo Pskowie przysianku tylko moskiewskiey krainy powiedali taka im się odległość słuchającym zdała być, jakoby ten za ostatnim oceanem był położony naród. A my walcząc 50) z tak niezliczonym y butnym narodem, ale i niebem nad miarę zimnym y krzywdami jego, tamte kraje prawie dziecizne przewagą sobie uczyniwszy, nie przebyte drogi i dla mieysc y dla woisk zelazem sobie pootwierawszy, tu nas od granic polskich wracających się ostatek onych sławnych z Hetmanem swym Lisowczyków obłudnemi obietnicami przychęconych do wysokich Alpes obrócono, y bić się z narodem zdawno ćwiczonym węgierskim potajemnie nagrodę sztychując, rozkazano gdzie wedle

48) *Tak wiele* w drugim rękop. T. CC. f. 216.

49) *Rozszerzając snop narodu swego* w drugim.

50) *Przebywszy tak wiele prowincyi do uylczenia trudnych* tu opuszczono.

zwyczajnie tego wojska przeważnie sobie poczynając zgromadzone y z różnych narodów sposobione pułki, jedne pobiwszy, drugie rozproszywszy, w obiecaney omylono zapłacie. A upominającym się, wojskiem świeżem na obronę granic ojczystych zebraniem pogroziwszy, jeszcze nadto pospolite ruszenie uchwalając, które na ostatni tylko upadek zachowuje sobie ojczyzna, jakoby jakich wyrodków z ojczyzny wychodzić przymuszają. Nie nowinać to wprawdzie, że ludzie rycerscy lubo to z przyrodzenia pokoju nie cierpiący chleba sobie dostawają szablą. Ale to dziwne gdy bracia, jedneyże matki synowie wzajem się znosić usiłują. W głodny rok pies psa kąsa, zły znak i żałośny przykład gdy brat na brata następuje. Nie daj tego jednak Boże, abyśmy tak gruby obyczaj y pogaństwu obrzydliwy przykład obrać mieli, y zaczepujący braci swey nieuważnej nienarażone ostrza szabel naszych y piersi nie lękliwe kiedyś w boju nadstawiać mieli. Będzie to kiedyś potomność sądziła kto z kim nieszczerze idzie, niezczią y obelżywością, nieuczciwą śmiercią, palem nam grożą. Niechże się tedy z pułków naszych rugują ci, którzy na takie wzdrygaia się przegroźki. Znośna boleść jest, którą człowiek wytrwać może: nieznośniejsza, która ani porady, ani pociechy potrzebuje. Żywił nas Pan Bóg y

w tak kwitnącey a prawie złotej zatrzymał sławie, pókiśmy z obcymi czynili, smakowali nas y ci niewdzięczni bracia sobie, y do nas się ochotnie odzywali, teraz dla fraszek y dość znośnych stacyi, bez których ani być ani żyć nie może żołnierz, potwarzają nadstawiawszy, nieznośne znosić usiłują. — Wspomną potem jako potrzebnych pozbyli posiłków, pożałują niewczas, kiedy im ci, których na obronę sobie przywzięli, barziefy dokuczać y przykrzyć się będą, choć im dobrze tę obronę oplacają. A my gdzie się okazya otwiera a fortuna wzywa następujmy śmieie i wesoło. Słaby to żołnierz, który *niestołając* za chorągwią idzie, ale to dzielny któremu wszystek świat zda się ojczyzną być, bo mężstwem a odwagą każdy się *być dobrym* 51) czyni. Naydziemy tam jeszcze nieukojoną sławę. *A kto żywy ten poczciewy!*« 52) Odpowiedział mu z równym żalem jeden towarzysz: »Jawna rzecz jest, że żaden gnuśny mężnym się przemową nie czyni, ale y to nie mniey pewna, że śmiałe na placu serce za mur stoi warowny, gdyż lęklivemu w boju śmierć się przed oczyma miga. Prosimy Cię tedy Wodzu nasz, abyś nas nie liczył, ale gdzie się okazya otwiera a fortuna wzywa bezpiecznie prowadził. Wiesz,

51) *Każdy sobie dobry być uczyni.*

52) *A kto czyni, ten poczciewy.*

zwyczaj krwie swojej utaczać w pociechę się nam obraca: którą y teraz za zdrowie tego cnego rycerstwa, ieszcze z niedobrze zaszytey blizny cedzę ochotnie (*rznął się tu szablą w gębę*) gdyż tu żaden niedba bądź przed śmiercią bądź po śmierci, byle tylko był z męztwa chwalony. A ty nas rychło prowadź, abyśmy ten żal z słusznych przyczyn zawzięty gniew ku braciey na nieprzyjaciela wylali!« I nie długo na to czekali. Widzieliśmy jak Hetman Żółkiewski, lubo poskromić ich pragnął, znieść jednak i rozwiązać zupełnie wahał się. Coż mogło nim w tém powodować? Oczywiście doświadczona waleczność, i wyćwiczenie w bojach tych wojowników, których liczny a zawsze do pochodu gotowy zastęp, co chwila mógł się stać nieodzownie potrzebnym w kraju gdzie regularnego na każde zawołanie nie było wojska, a do koła tylu nieprzyjaciół, Szwed, Turczyn, Siedmiogrodz, na zgubę jego czyhających. Uwaga ta, przeważając chwilowe zło, któremu też zaradzić i tamę ustanowić nie było niepodobieństwem, radziła ieszcze ich cierpieć i ochraniać. Lecz Zygmunt jak w r. 1619 tak i teraz chwycił się sposobności dogodzić swemu sercu, jako katolik i szwagier Ferdynanda, i jako ojciec swoich poddanych, oddalając ich z kraju, i wysyłając na pomoc zagrożonemu cesarzowi,

do czego go prośby Althana z jednej, a przedstawienia posłów ziemskich z drugiej nakłaniały strony. Chodził już od dawna koło nich poseł cesarski, obiecywał żold obfity, i ta okoliczność nie ostatnim zdaje się do powyższego ziednoczenia się ich była powodem. Teraz przyszło już królewskie zezwolenie z rozkazem Koniecpolskiego, aby się już kupy trzymali, i tego coby ich rozwodził za największego nieprzyjaciela mieli, poddając się, że w razie, gdyby najmniejsze rozkazanie J. K. Mci nastąpiło, niezwłocznie z kupy się rozjadą, i do domów powrócą 53). Donosił o tém niezwłocznie 23. stycznia Kleczkowski zgromadzonemu w Krakowie obywatelstwu przez dwóch wyprawionych w tym celu z listem towarzyszków. Dnia następującego napisały zgromadzone powiaty do Zygmunta przedstawienie, i posłali takowe przez obranych umyślnie senatorów i urzędników koronnych do Warszawy. Ciekawy ten dokument choć w wyciągu opuścić niepodobna, 54) w którym sposób pisania i umysł Zbaraskich najwięcej przebija:

53) Obacz Legacją Posłów Wojew. Krakowskiego do króla z d. 24. stycznia 1620 w 6 tomie Zbioru Pamiętników o dawnej Polsce str. 285 i 286.

54) Tom 6. str. 282 — 289 Zbiorów Pamiętników i t. d. — *Naruszewicz* w *Życiu Chodkiew.* T. 2. str. 173.

Wystawiają opłakany nie dawno stan Rzpltej, trwogę grożącej tureckiej wojny, tatarskie wycieczki, niespokojne kozactwa na Ukrainie poruszenia. — Teraz gdy już wszystko w pokoju oddycha, nie wiedziéć jaki niespodziewany wicher, bez przyczyny nas pomieszał, ostatniemi calamitatibus napełnił, prawa i wolności nasze znieważył. Lisowskie jakieś wojsko, wszedłszy zaraz po Ś. Michale we wszystko Podgórze, sacra et profana miscuit, wszystek tamten tract w niwecz obróciło, naostatek i pokój między królestwem węgierskim a tą koroną (którego nikt według praw naszych, bez zgody wszystkich stanów łamać nie może) tą inkursyą świeżą złamało. Toż wojsko wróciwszy z Węgier, Podgórze spustoszywszy, ku Krakowu się podemknąwszy, w tychże krzywdach nieznośnych tamte kąty trzyma. . . . Przyszło nam tedy spólnym konsensem posłać do W. K. Mci Pana naszego Miłościwego instituto majorum i téj reverentiej, która jest W. K. Mci powinna, dosyć czyniąc, odniosły to utrapienie nasze, eo quo par est cultu, jako od wolnego nam za łaską bożą panującego Pana, dowiedziéć się dla czego nas tą niewolą nakrywają, i cujus permissu ci ludzie tam nastąpili, prawa i wolności nasze, a w tych Majestatem W. K. M. decus et reverentiam pana i o-

brońcy naszego, nie lada jako naruszyli, i kto im z węgierskiem królestwem, tak dawny i potrzebny pokój lacesere rozkazał? (o czém już legacye do W. R. M. ztamtąd byli) gdyż o tém wojsku ani wiemy aniśmy slychali, ani im stipendia Rzplitéj dawane, ani in numero praesidiorum Rzplitéj byli. Prosząc przytém uniżenie, abys W. R. M. jako Supremus Custos Rzplitéj . . . fervide prędko, gdyż ostatni upadek nasz omnem moram excludit, solvere taką swawolą rozkazać raczył, nie dopuścić wiernych poddanych swoich pulcherrimum fastigium Polonum deptać, miłości i studia ich nie odwracać od siebie . . . nie cierpiał gravare infelicibus rumoribus nomen Regium, którym się oni publice szczycą, że za wolą i rozkazaniem W. R. M. w państwa koronne weszli, i do téj doby w nich trwają.« . . . Donoszą o poselstwie Kleczkowskiego, że wojsko jego już jest od Króla zaciągnięte: »Prosimy więc ażeby W. R. M. uprzątąwszy tę ciężkość, co prędzój siebie i nomen swoje, które z tych rumorów pati videtur, oczyścić raczył, i veri patris patriae cognomen mereri. Nie prosimy nie o co inszego W. R. M. jedno o to coś nam W. R. M. z obowiązków powinien.« . . . Dodają, że do tych narad Hetman Koniecpolski i Pułkownik Województwa Krajezy Koronny był wezwany, którzy są gotowi zaraz wykonać, co król rozkaże.« Pokój węgierski z koroną lubo jest stargany, i wielą krzywd i atrocissimis immunitatibus wielką część węgierskiej ziemi napełniono, widzimy to jednak, że na tenczas succumbere fortunae, czasowi

i swoim też zawziętym trudnościami będą chcieli. A iż nie tylko podgórskiej ziemi wszystkim, ale i stołecznemu miastu W. K. M. Krakowowi, dla bliskości i słabego praesidium, na tém uspokojeniu należy, prosimy abyś W. K. M. Komissarze na to, ludzie poważne naznaczyć raczył, żeby te tam świeże krzywdy et errata sopirent co prędzej, póki te praesidia są jeszcze w służbie, i żeby dano znać i obwieszczono o tój transakcyi ziemię węgierską; ponieważ widzimy, że wszystkiego prawie chrześcijaństwa jest niemałe zamieszanie, i na wiosnę pewnie większego jeszcze są wielkie conjectury i znaki, bo prowincye, które najbardziej między sobą odiis aestuant, najbliższe są Państwu W. K. M. Turczyn callidus imperii molitor patrzy na pogodę i nam bardzo jest bliski od Węgier; aemuli Cesarza Jmci o koronę węgierską, z niego dependent i fides ich na tenczas ambigua.« Proszę kończąc o rychłe złożenie sejmu w Krakowie. — Odezwa ta angielskie dzisiejsze śmiałością i otwartością swą przypominająca, podpisana przez Stanisława *Janowskiego* z Opatowiec jako Marszałka koła w Krakowie zgromadzonego imieniem senatorów, urzędników koronnych i wszystkiego rycerstwa.

Nie wiemy jaka nastąpiła odpowiedź; lecz gotową odpowiedzią było wyjście Lisowczyków z kraju, które w następującym rozdziale opiszemy.



K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZEŚĆ WTORA.

ROZDZIAŁ V.

*Hieronim Kleczkowski. — Wyprawa do
Austrii.*

D'ou nous venons? l'on n'en sait rien.

L'hirondelle

D'ou vous vient elle?

D'ou nous venons? l'on n'en sait rien,

Ou nous irons, le sait on bien?

Voir c' est avoir. Allons courir!

Vie errante

Est chose enivrante.

Voir c' est avoir. Allons courir

Car tout voir, c' est tout conquerir.

Beranger.

Kiedy każdy naocznie zniweczenie za-
miarów Gabryela Bethlena widział, ón sam
bojąc się stracić zachowanie i sławę u Por-
ty napisał co spieszniej list do Sultana, pe-

ten próżnych przechwałek, nikiemnej podłości i zręcznej obludy, z którego cały jego daje się przejrzeć charakter 55). »Dwa już tylko mówi miasta Wiedén i Neustadt Cesarzowi od przewagi broni mojej ocalały. Gdyby nie zima jużbym teraz mieszkał w Wiedniu, jego stolicy, którą jednakże znowu na wiosnę taką myślę oblegnąć siłą, że i za sto lat ludzie o tém mówić będą. Wszakże i teraz lubo mi W. Wezyr posiłków nie przysłał, przywiódłem pod Wiedeń 54 szwadrony węgierskiej, a 34 szwadrony niemieckiej jazdy (mniemał Czechów.) Trzy dni leżałem wygodnie obozem w własnym Cesarzkim ogrodzie, i prócz wojsk w Węgrzech zostawionych, do 62000 bitnego ludu liczę. Wkroczył wprawdzie tymczasem Humanay do Węgier, na którego poskromienie jużem potrzebne uczynił rozporządzenia, iż *zapewne mało co wskóra*, okazuje się jednak z tego jawnie *jak Król polski pokój i przy mierze z W. Portą zawarte dochowuje!* W lecie żąda pokoju, w zimie pustoszy *kraje Sultana!* Lecz gdyby mi to zostało nakazaném, chętniebym wpadł w kraj polski, bo teraz dostarczające środki, i sposobną ku takiemu przedsięwzięciu mamy porę.« Dodaje: »że gdy teraz Czechy, Szląsk i tyle

55) *Khevenhiller* T. IX. str. 697, 698. *Caraffa* str. 76.

innych krajów w tureckim zostają postu-
szeństwie, łącznoby mogli Tatarzy z turec-
kiem wojskiem wpaść na Podole na pom-
szczenie zamachu i hańby Xiężycowi i sła-
wie Ottomańskiego imienia wyrządzonej.
Kończąc czyni młodego Sułtana na to uwa-
żnym, że Polacy dwie Ferdynanda siostry
na królowe sobie obrali, który znowu swo-
je do Hiszpanii wydał; a tak trzy te mo-
carstwa na zgubę Porty sprzysiężone. « O
jak psuje serce człowieka ambicya i żądza
panowania! Niktby z tego listu nie poznał,
że Bethlen był Chrześcianinem, Magnatem
Siedmiogrodzkim, ale każdy łatwo dostrze-
że, czy słusznie odradzano Zygmunтови mie-
szać się w sprawy ościenne, i kłaść rękę
w tlejący popiół, z którego tak wielki na
niego samego mógł wybuchnąć pożar, i w
samej istocie niebawem wybuchnął.

Lecz ten co z taką pewnością i zarozu-
mieniem Sułtanowi przyrzekał z wiosną no-
wy na Wiedeń uczynić zamach, zawarł tym-
czasem od okoliczności naglony w pierw-
szych dniach 1620 roku spokojnie w Presz-
burgu z Cesarzem zawieszenie broni do Ś.
Michała t. r. trwać mające, którym zawaro-
wano: aby równie i Polskę obowiązywało,
najściślejszy *Status quo* był zachowany, i
obie strony co dotąd trzymały zachowały,
na 13go czerwca Sejm walny w *Neusohl*

był zwołany, i sam Palatyn *Forgutsch* na nim stanął, na którymby wszystkie *gravamina* Węgrów rozpoznane zostały. Polacy zaś w przeciągu tego czasu od wszelkich napadów wstrzymali się 56). Koniecznością było to zawieszenie broni dla obu stron, bo i Cesarz mógł tymczasem całą siłę na Czechów obrócić. Rozpoczęła się wojna raczej *zdań* jak *narodów*. Cały świat katolicki wspierał Ferdynanda, cały świat protestancki Frydryka. Papież Paweł V. pozwolił Cesarzowi na każdy rok tej wojny 10tą część dochodów kościelnych we Włoszech, Sycylii, Niderlandach i Hiszpanii, wyznaczając prócz tego ze swego skarbu miesięcznie 20000 dukatów. Filip III. król hiszpański, bliski krewny Ferdynanda przysłał zaraz w początkach tego roku 3000 hiszpańskiej piechoty pod Don Baltazarem Maradasem, nakazując jeszcze w obszernych swych i całą zachodnią Europę jakby znaki Zodyaku opasujących Państwach: Mediolańskiem, Neapolitańskiem i Niderlanckiem Wielkorządztwie nowe na te wojnę popisy. Ukazał się niebawem nad Renem na czele wojska sławnego wódz jego *Spinola*, i na własne Frydryka uderzył dziedziny. Liga katolicka, na której czele stał ks. Maksymilian Bawarski

56) *Khevenhiller* T. IX. str. 935. — *Theatr. Europ.* T. I. str. 343. — *Piasecki* str. 323.

wielkie czyniła przygotowania. Jak w Polsce Althann tak w Hiszpanii Hr. Franciszek *Khevenhiller* wszelkich dokładał starań. Otrzymał 3 miliony dukatów, z których pół miliona jakiś mediolański kupiec, a resztę księstwo to, Sycylia, Neapol i Sardynia za pozwolenie sprzedania kilku na króla hiszpańskiego spadających lennictw zaliczyły. Czynny ten poseł pisze w swych rocznikach, że prócz tych pomocy Filip III. *pomógł utrzymywać kilka miesięcy polskich kozaków* 57). Oprócz zaciągu Lisowczyków, których Althann zmówił, zbierali w Polsce za pozwoleniem Zygmunta książę Samuel *Korecki*, członek chrześcijańskiej żołnierki, i Jan *Farensbach* dla cesarza ochotników chorągwie. Ostatni szczególnie rwał nawet powiatowe roty, i namawiał w zagraniczną służbę. Bardzo na to Hetman Żółkiewski i stany królestwa utyskiwały. Pierwszy tak się o tém w liście do króla pisany wyraził: 58). »Co się tycze Pana *Farensbacha*, już też w tej mierze odemnie napomniony jest, żeby nie mieszał rot W. R. M; wziął się na wielkie rzeczy, czemu wedle tego jak rozumieć mogę, nie uczyni dosyć; wolalby tak jak może stawić się do służby

57) *Annales Ferdinandei* T. IX. str. 1170.

58) T. 6. str. 303 *Pamiętników o dawnej Polsce*.

Cesarza JMści, bo żeby miał taki wielki orszak ludzi, ile godnych zebrać, jako obiecał Panu Grophowi *Altain*, jako ja mogę baczyć jemu to niepodobna, i przeto go ja upominam, aby się tak stawiał jak może, ponieważ tak jako chce nie jest mu rzecz podobna.«— Województwo zaś krakowskie o obu tych zaciągach w wyżej przytoczonym liście do króla 59) z 24go Stycznia 1620 także z nieukontentowaniem wspomina. »Drugi strach pierwszego jeszcze nie zbywszy mocno na nas woła i trepidare coraz bardziej każe; zbieranie ludzi przez ks. *Koreckiego* i pana Jana *Farensbeka* na Cesarza JMci chrześcijańskiego, z którymi (jako ex instrumentis z panem *Farensbkiem* spisanych dowodnie wiemy) jest transactum, iż pozwolenie o którym ductores powiadają, mieliby mieć od W. K. Mści, i te kupy na Szląsk i Murawę ex pacto iść mają; co (mieliby mieć od W. K. M.) nie tylko wszystką koronę zniszczyć, ale tot bellis implicare (gdyż Szlązaki gotowi arma armis vindicare) musiałoby, a tych sąsiedztwo jako jest złączone z Państwy W. K. M. rzecz to wiadoma, zaczęm zaraz ad manus przyiśćby musiało, i do trudności nieuhamowanej, et nulla causa fidei datam, i tak dawny pokój z Państwy tam-

témi rozerwawszy, quietem, w którym za-
trzymaniu wszystka prudentia civilis consi-
stit — pomieszać. Prosimy zatem i o to u-
niżenie W. R. M. per salutem publicam i
spokojne W. R. M. panowanie, aby tym o-
budwóm severissimis mandatis W. R. Mci
rozkazano było, aby pod poczciwością tego
zawzięcia zaniechali, i tych którychby na tę
postugę zawiedli, zarazem rozpuścili
et omni metu była wyzwolona Rplta.^a —

Wiadomo że ks. Korecki nie poszedł na
cesarską, o Farensbachu nic nas nie docho-
dzi, ale podobno i jego zaciąg spełził na
niczém 60). Więc wracamy do naszych Li-

60) Niezawodną jest atoli rzeczą, że prócz Lisowczyków
wielu Polaków w wojskach cesarskich piérwej i w ten
czas służyło. Poźniej jeszcze może mówić o niektórych
przyidzie, tu wspomnę tylko *Marciana Chełmskiego*,
Starostę Ryczywolskiego, Ujskiego, Bocheńskiego i
Wielickiego, Podkomorzego Krakowskiego co dawniej
w wojsku Francuzkiém przeciw Hiszpanii służywał, a
gdy Rudolf II. Cesarz wiódł wojnę w Węgrzech z
Turkami i polskich ochotników w pomoc wzywał, a
Zygmónt III. przychylny Cesarzowi wszystkich swych
poufnych do tego namawiał, własnym kosztem rotę
Usarzów okrytą wystawił, i do Węgier ruszył. — Jak
najlepiej od Cesarza przyjęty, wiele w bitwach pod
Jaurinem (Raab) i *Agrya* dokazywał, a dowodzący tam
Arcyкке Maciej (poźniejszy Cesarz) nazwał go naj-
dzielniejszym rycerzem, *Niesiecki* T. I. p. 252. *Siarzyn*.
T. I. p. 65) Poźniej i około tych czasów, (kiedy i Li-
sowczyków) wspominają dziejopisarze *Jana Gniewosza*,
któremu także Zygmunt zbierać jazdę dla Cesarza po-
lecił (*Siarczyński* T. I. str. 140.) i *Jana Wojstawa*

sowczyków. Skoro na tém stanęło, że za granicę w pomoc cesarzowi ciągnąć mieli, zaraz w *Bochni* urzędniki swoje obrawszy, to jest, rotmistrzów, strażnika, sędziego obozowego, niemniej artykuły dla karnośći wojskowej uchwaliwszy, pociągnęli przez Wisłę, i około *Będzina* i *Siewierza* nazajutrz po N. Pannie Gromnicznej w Niedziele 3. lutego 1620 weszli na Szląsk, spiesząc prostą ku Wiedniowi drogą. Nie wszyscy jednak przystali na tę wyprawę. Ci co się przy Walentym Rogawskim ostali, i wielu innych, blisko połowa całej masy pozostała w kraju, której czynności dla związku i ciągu rzeczy później na swoim miejscu przytoczymy 61). Kleczkowski li-

Żołtowskiego wielkiej sławy Rycerza, który w r. 1620 i później w wojsku Ferdynanda II. przeciw Frydrykowi i Czechom wojował. — Widziałem u P. Józefa *Żołtowskiego*, dziedzica *Nawaryi* piękną szablą jego z napisem: „R. 1620.“ Jest w *Starowolskiego Monumentach* jego nadgrobek. — *Siarczyński* T. 2. str. 382.

- 61) Dziwne rzeczy o Rogawskim prawi *Siarczyński* (Obr. W. Zygm. T. 2. str. 132). Że mu *Żółkiewski* już w r. 1614 dowództwo nad *Lisowczykami* oddał, kiedy ani był już w tenczas *Żółkiewski* Hetmanem w Rosyi. Potém że w r. 1620 już żyć nie musiał, kiedy *Kleczkowski* *Lisowczykami* dowodził. — Ależ go jeszcze później pod *Cecorą* na czele oddziału *Lisowczyków* ujrzymy! Nakoniec że *Starowolski* pisze, iż obciążony łupami w domu osiadł. *Starowolski* zaś wcale inaczej mówi. Powiada, że z *Węgier praeda onustus in Poloniam per montes Carpatos rediit*; (str. 223. Sar. Bell.)

czył pod swémi rozkazami około 4000 lu-
 du 62). Nowo obrany król Frydryk, odbyw-
 szy wraz z żoną swą *Elżbietą*, córką króla
 angielskiego Jakuba Stuarda, a wnuczką
 nieszczęsnej Maryi w pierwszych dniach li-
 stopada 1619 w Pradze koronacją, przed-
 siewził w lutym 1620 podróż do Moraw i
 Szląska, aby tam hołdy stanów i miast od-
 bierać, a razem w nagłej krajów tych po-
 trzebie sejmy walne odbywać. Nie było już
 prawie i jednego w krajach tych cesarskie-
 go żołnierza, a stronnicy jego ukrywali się
 jak mogli. Granicy szląskiej od Polski strzegł
 wódz Frydryka *Brant*. W samo południe
 przeszli nasi żołnierze po pod mury miasta
Tarnowitz czyli *góry tarnowskie* zwanego 63)
 osadzonego nieprzyjacielską załogą. Wyzy-
 wali ich Lisowczycy z przegryzkami do bo-
 ju, ale oni widząc przemagającą siłę, dwie
 tylko kule drótami spięte wypuścili, i wię-
 cej nie zaczepiali w przechodzie. Pędząc
 prawie bez ustanku, a ogniami ślad drogi
 swój oznaczając, omijali miasta i zamki o-
 bronne. Niebawem na pół drogi od Wie-

nie zaś że już w domu osiadł! — Siarczyński lubo
 szacowny i pilny szperacz nigdy źródeł z których
 czerpał nie przytaczając, nie rzadko zdaje się z pa-
 mięci piszący, bardzo ostrożnie czytany być powinien.

62) *Theat. Europ.* T. I. str. 346. — *Khevenhiller* T. IX.
 str. 1032.

63) *Mowa Kleczkowskiego (Mowca Polski T. 2. str. 72 i
 następ.)*

dnia, zastąpił im przejście nie mały pułk regularnej piechoty. Dowiedziawszy się o nim, użyli wojennego fortelu, przypominającego ów sławny Hannibala w ciałninach włoskich wybieg, gdy na wolich rogach słomy zapalone powywieszawszy, za niemi z pośród otaczających go zewsząd Rzymianów, obronną ręką wyszedł. — Wybieg Lisowczyków zabawniejszy, i niepospolite o ich wojennej zręczności daje wyobrażenie. Mieli zwyczaj zajmować w przechodzie chłopstwo dla potocznej usługi. Tych na konie powsadzawszy, każdemu jeszcze po kilka łóżnych dali do prowadzenia, na których powypychane ze słomy, a w różne odzienia pooblekane, i bronią opatrzone maskary przywiązane były. Żeby zaś chłopstwo ani na chwile naprzód iść nie wahało się, gardła im na postrach krwią posmarowali, grożąc że ich własna krew z tą się pomiesza, jeżeli na chwilę wahanie najmniejsze okażą, lub jakim znakiem lub słowem zdradzą. Tych więc naprzód posunawszy, za nimi postępowali. Skoro przed nieprzyjacielem stanęli, zaraz ten rzuciwszy się na ów zmyślony motloch, gęstą strzelbę wypuścił, a prawi Lisowczycy z boku przypadszy całą niemal piechotę w sztuki porąbali 64).

64) Starowolski *Instit. rei milit.* Roz. XIII. ks. III. str. 122 mówi, że już u Rzymian *Cajus Sulpitius* tak ciu-

Szóstego lutego odbierał właśnie Frydryk hołdy Stanów Morawskich w Brynie, kiedy nagła i niespodziewana wieść o zbliżaniu się naszych żołnierzyów wszystkich przeraziła 65). Niewiedziano czy uciekać, czy bronić się. Były Cesarski Gubernator Moraw *Władysław Popel Lobkowitz*, został uwieziony w Brynie. Jego spowiednik i dziekan w dobrach Morawskich, słynny ze swych cnót, światła i pobożności *Sarkander*, udał się na prośbę mieszkańców jednej wsi przez którą Lisowczyki przeciągali do nich, wstawiając się za osadą, aby jój nieszkodzili. Szanując kapłana oszczędzili w samój rzeczy domy i mieszkańców, i pociągnęli dalej. Skoro rożnowiercy o tém usłyszeli, schwytali pobożnego starca, i najsroźszymi mękami wymódz chcieli zeznanie, że Lobkowitz, a ón sam od niego o tym napadzie Lisowczyków wiedział, i owszém z niemi listował; chcieli zatém, aby koniecznie tajemnicę spowiedzi Gubernatora wyjawil. Wzbrańiał się stale to uczynić, a gdy tak go męczyli, że aż jelita i wnątrznosci w nim wi-

rów i chłopstwa używał dla oszukania nieprzyjaciela „*et Lissoviani Cosachi . . . cum hoc sit commune quasi Polonis, lixas tempore necessitatis pugnae immiscere, aut ad defendenda castra adhibere, vel . . . in acio monstrare.*”

65) Khevenhiller T. IX. str. 969.

dać było, nie mogąc nic wskórać zostawili, a Sarkander jak drugi Jan Nepomucyn, Bogu duszę swą oddał 66).

Lisowczycy tym czasem dzień i noc pędząc, wszędzie aby nie być dognanymi mosty za sobą zrzucali, wszędzie piérwój byli nim wiadomość o nich dojść mogła, wszędzie co mogli zabierali, wiele zamożnych miast i miasteczek splondrowali, i między innemi w miasteczku *Meseritsch* (nad rzeką Beczwą o parę mil na południe od *Weiskirchen* i *Neutitschein* położonego) znacznego jakiegoś pana wesele napadli, Państwa młodych, gości, panie i panny ze wszystkiego do kosztuli odarli, wiele kosztownych sprzętów, klejnotów, pereł, kamieni zdobyli 67) i dalej a dalej ku Wiedniowi, mijając stolicę Morawy pędzili 68). — Trzeciego lub

66) Khevenhiller T. IX. str. 987.

67) Niezdajeż się że Szyler patrzył na to zdarzenie kiedy włożył w usta owczesnego żołnierza (*w Obozie Waltensteina*) te słowa:

„Der Reiter und sein geschwindes Ross
 „Sie sind gefürchtete Gäste;
 „Es flimmern die Lampen im Hochzeitschloss,
 „Ungeladen kommt er zum Feste.
 „Er wirbt nicht lange, er biethet nicht Gold,
 „Im Sturme erringt er den Minnesold.

68) Tenze T. IX. str. 1032. *Theat. Europ. T. I. str. 346.* — O tym wypadku weselnym wspomina i Prakowski w swych *Hocznikach* (Rękop. Ossol. T. 236. f. 229) z dodatkiem, że było tam „kilku *Grafów* i *zacznych* *Oficja-*

lub czwartego dnia po wyjściu z Polski, obozując w nocy, i z szybkiego odpoczywając pochodu, wielkie rozniecili ognie, wysławszy nieco ludzi na zdobycie żywności i paszy. Ścigali ich krok w krok Frydryka wojska, które mało co przedtém zajęły były Nikolsburg, ale co chwila mijając tu dopiéro o odpoczynku ich nocnym języka dostawszy, przedsięwzięli nocną porą do nogi niespodzianym napadem wytępić. Było to coś naksztalt sławnój onój nocnej między Pożarskim a Lisowskim rozprawy. Ciurów najwięcej w obozie zostawiwszy, którym odstrzeliwać się ile możności kazano, gdy na tych całą moc swą wywarł nieprzyjaciel; Kłeczkowski tymczasem wyprowadził swych ludzi za obóz i zaszedł tył nacierającym Czechom, i gdy ci już panami obozu byli, uderza na nich niespodzianie w plecy. Okropna zaczęła się rzeź, gdy już nie z daleka ani palną bronią, ale ręczną rozprawiać się przyszło. Zniesiony do szczytu nieprzyjaciel, 300 więźniów w rękach Lisowskich zostawił, z którymi już nie bawiąc ku Wiedniowi dążyli. — Jaki był Kłeczkowskiego pospiech z tego już widzieć można, że wyszedłszy jak powiedziano 3go lutego z Pol-

listów, a wszyscy Rebellizanci i Ewangelicy, że ich wszystkich zabrali i w upominku Cesarzowi oddali, który ich jednak, szaty im zwróciwszy, wolno puścić kazał.

ski, 8go stanął na równinach pod Wiedniem 69) za coby na słuszne porównanie z lotnym onym w r. 1642 Szwedów wodzem *Leonardem Torstensohnem* mógł zasłużyć, który też same prawie okolice ptasiem skrzydłem od żadnego wojska ani muru nie wstrzymany ze znacznemi zastępy przebył. Niespodziane przyście Lisowczyków przeraziło dwór i Wiednię cały. Żadnej bowiem poprzedniej o nich od Althanna nie mając wiadomości, gdyż wszelką wieść i pismo wyprzedzili, sądzono, że to Węgrów zastępy od wiarołomnego Bethlena wysłane nowym stolicy grożą zamachem. Wszystkie wojska cesarskie stanęły więc w sprawie pod Wiedniem, i samo miasto do obrony się gotowało, gdy nazajutrz, to jest 9go lutego Kłeczkowski posłów pod stolicę wyprawił, proszących o przepuszczenie do Cesarza dla *wojska Polskiego*. Oni sądząc, że w tém no-

69) *Dębołęcki Rozd. VII. str. 43.* — Tę jego szybkość wyśławia i *Starowolski Sarm. Bellat. p. 224.* „Anno 1620 subsidio Imperatori Ferdinando II. Seneris. a Rege missus, celerrime in Austriam transgressus est, ac in pluribus Silesiae Moraviaeque civitatibus ante conspectus fuit, quam quo tenderet auditum esset: ita ut priusquam quid contra ipsum moliri potuisset, longe discesserat: ostendens in rebus humanis celeritate saepius multa digna ac egregia perfici posse, quam vi et impressione.“
Niemcewicz P. Zyg. III. na str. 241 i 242 Tomu III. dosłownie *Starowolskiego* wszystkie tu przytoczone miejsca przepisuje.

wa jakaś Gaborowa ukrywała się zdrada, wahali się, czy ich do Wiednia wpuścić mają, bo mniemali, że pod tém przebraniem i kształtem Węgrzy się utaili. Tak więc od południa aż do nocy czekać Lisowczycy musieli. Wyrozumiawszy jednak przecie niedowierzający wodzowie, że to Polacy z ciałem i duszą od Althanna zmówieni, wpuścili w późną dopiero noc posłanników do stolicy, a niebawem cały Wiedeń po którym wiadomość ta gruchnęła, taką został przejęty radością, że pooświecano wszystkie okna, i wielkie to miasto zdawało się być podług wyrażenia Dębołęckiego *niebem gwiazdo-gęstém* 70). Palono do białego dnia z dział, których huk okoliczne roznosiły pagórki. Nazajutrz śpiewano po wszystkich kościołach na dziękczynienie Panu Bogu wielki Hymn Ambrozego, a Hrabia *Dampierre*, którego Dębołęcki *Tampyrem* zowie drugi po *Boucquoi* wódz cesarski przyjechał z posłami do Lisowczyków obozu. Ciekawe o popisie ich przed nim, znajduję szczegóły w *Rocznikach Prakowskiego* (Ręk Jn. Im. Ossol. T. 236. f. 229). »Gdy Dampir (Stambir) wyjechał przeciwko nim w pole, oni »wskok jedném skinieniem zwinąwszy wszystkie chorągwie, rozciągnionych kilka zo-

70) *Dębołęcki* Rozd. VII. str. 44 i 45.

»stawiwszy, w kupie się zbiwszy tak się »monstrowali. Stampir ich obaczywszy (a »wyjechał w kilkuset Rajtarów) począł ich »sobie z lekka mieć. Oni także jedném skienieniem podniosłszy wszystkie insze chorągwie swoje, poczęli nad lby onych Rajtarów strzelać, już rozumieli o nich zdradę, a jednym razem tak od nich w rozsypkę poszli, jak muchy od mléka, aż potem Pułkownik i Rotmistrze znowu ich sprawiwszy wyjechali gratulować Hetmanowi z oddaniem upominków.« Dampierre podziękował dzielnemu rycerstwu za ich ochotną gorliwość i szybkość, objeżdżał z ukontentowaniem uszykowane po błoniu szeregi, kazał we wszelką żywność i potrzeby opatrzyć, i pod *Enzersdorf* nad Dunaj poprowadził, kędy obóz rozłożyli. Kłeczkowski go zaś i starszyznę całą z sobą do Wiednia na przedstawienie Cesarzowi zaprosił. Był między nimi znany nam już ze swego rozsądku wiadomości i męstwa Stanisław *Strojnowski* piérwszy po Kłeczkovskim i namiestnik pułkowniczy, był drugi Rotmistrz Stanisław Rusinowski, Szlachcic herbu Godziemba z Województwa Kujawskiego, którego przodkowie znaczne tam urzędy Chorążych i Podstolich Inowrocławskich piastowali, 71)

71) *Niesiecki* T. 3. str. 915.

byli Rotmistrze Idzi *Kalinowski* 72) *Lagiewnicki*, i Wojciech *Sulmirski*, był strażnik obozowy *Ruffin* i sędzia *Jérzy Chełmski*. Innych imiona niewiadome. — Ale nie godzi się przepomnieć *Mikołaja z Moczar Moczarskiego*, szlachcica Herbu Łada z ziemi *Wiskiej*, który już w Moskwie i w Węgrzech odznaczył się czynami, i podobno

72) Jest niejaka wątpliwość czy Rotmistrz ten lisowski do wielkiej onej Kalinowskich należał rodziny, która zacząwszy od Obertyńskiej bitwy, uczestniczką wszystkich niemal polskich zwycięstw i klęsk była. *Niesiecki* T. 2. str. 465 pisze pod Kalinowskimi herbu Kalinowa, że *Bartłomiej* Rotmistrz i Regimentarz co pozostałe po *Batohowskiej* klęsce chorągwie z Ukrainy sprowadził, spłodził z *Zofii Wierzbowskiej* syna *Idziego*, który pod *Cecorą* wzięty w niewolę, wielką sumną wolność sobie kupił; potem jednak przeciwko *Mansfeldianom* za *Cesarzem* wojował, natarczywego serca Rotmistrz, chybkością i rycerskimi dziełami wstawiony. Odwołuje się tu do *Starowolskiego* (*Sarmat. Bellat.*) który opisując dzieła *Lisowskich* wodzów na str. 225. o *Egidiuszu* czyli *Idzim Kalinowskim* wspomina „et impiger miles et acer praefectus.“ Ale te podania *Niesieckiego* nie bardzo się porządku dziejów trzymają, i z innemi nie zgadzają źródłami. Wszak klęska *Batohowska* nastąpiła dopiero w r. 1652 drugiego czerwca, trudno zatem przypuścić, aby ojciec syna, który już w r. 1619 był rotmistrzem i pod *Cecorą* wziętego w niewolę we 32 lat później dowodził wojskiem. Nie zdaje się więc aby nasz *Idzi*, chociażby był tym *Niesieckiego* *Idzim*, był synem tego *Bartłomieja*. Pan *A. Kłodziński*, szanowny Dyrektor Zakładu *Im. Ossolińs.* udzielił mi łaskawie ciekawy polski rękopism z pierwszej połowy tego wieku, który jest jego własnością. Nieznajomy ale bardzo uszczypliwy

już w ten czas nie był z ostatnich, a później na wielkie sobie zarobił imię. — Kłeczowski z Rotmistrzami udał się więc 40go lutego w towarzystwie Dampierra, prowadząc z sobą owych pojmanych 300 więźniów do stolicy. Lecz ciekawość wrodzona lotnej Lisowczyków rzeszy, różne potrzeby, chęć sprzedania korzystnie nabytych po drodze

autor w przedmowie dzieła tego, Magnatom i Szlachcie polskiej i W. X. Lit. poświęconego, na tych nastaje co się wdarli w szlachectwo bez najmniejszego do tego prawa, i utyskuje na to że z chłopa, mieszczanina, rzenieślnika lub żołnierskiego ciury, za pomocą pieniędzy najczęściej źle nabytych lub dokumentów zfałszowanych wielu się pod szlachectwo podszyło, a wytykając początki takich ludzi, na str. 21 mówi „*Jak tego wiele z Konfederatów Moskiewskich, z owych na zdobycz dostania rozprawnych Lisowczyków okrutna rzecz namnożyło się i z cudzych dostatków zubożyło, choć to z ledą urodzenia powstał, teraz za Szlachcica poczytają się.*“ A wiersz do prozy przymieszując dodaje na str. 24.

Ten z Konfederacyi zbił się będąc ciurą
 Szlachcie już że dobrze kradł, ten drzwiami ów dziurą
 Niektórzy z komor biorąc chociaż nie schowali,
 Drudzy formany zdartszy, wnet się zdobywali.
Lisowskim ze zdobyczy rozbojem przypadło,
 Szlachcie! ho się zdobył w grosz, że się dobrze kradło
 Z tych dwu stanów nie między Słachtęby się spieszyć,
 Tych zówertować, a Lisy z skór zdartszy powiesić,
 i t. d.

Po tej gorzkocierpkiej przedmowie następuje na str. 29 tytuł taki: „*Liber generationis seu Synopsis Cuthalogi gentis Chami Plebeanorum secundum alphabetum Calepini modo conscriptus;*“ potem alfabe-

łupów, największą część ich wojska bądź masą bądź pojedynczo dnia tego do Wiednia ściągnęła, tak że w obozie dwa tylko rotmistrze Strojnowski i drugi, nie wiele towarzysztwa i ciury, wszystkich może do tysiąca osób zostało, i ci oddychając po tyldziennych trudach, mając dostarczone sobie obficie od dworu jadła i napoje, hulanką się zabawiali, i zdrowie cesarskie spełniali.

Tymczasem Kleczkowski z rotmistrzami swymi przez cisnące się zewsząd ciekawego pospólstwa tłumy od Dampierra przed Cesarza Ferdynanda II. w obec zgromadzonego

tyczny spis nazwisk osób, które z przywłaszczenia szlachectwa, jawnej rozpusty lub innych występków wytyka najczęściej z dosyć dowcipnemi przygryzkami, a zawsze jadowitym językiem, stanowi całe dzieło z kilkaset kart in folio wynoszące. — Wielka tam przebija się zuajomość rodzin szlacheckich i ich dziejów, dużo bardzo ciekawych dla historyka powieściopisarza lub moralisty szczegółów, nie raz mi też jeszcze podobno odwołać się do tego rękopismu przyjdzie, tu tymczasem do Kalinowskiego wracam. Na str. 249 tak tam o nim pisze: „Kalinowskim nazwał się kozak, „bodaj to nie ten, a był chłopski syn z Kalinowa, ten „był między Lisowczykami, A. 1620 y potym. Tego „pytał raz Pan Kalinowski starosta Kamieniecki w Ru- „si: Czemu się i z kąd tak nazwał? On powiedział: „Żem jest z Kalinowa poddany Twój. Pan rzekł mu „zatem: A toż nie bronić tak się zwać, kiedyś chłop „dobry, y owszem zow się. — O tym powiedział Pan „Trepka Alexander.“ Chociażby nawet ten następ dowodu nie stanowił, jest niejakię posądzenie, że nasz Idzi nie był z wielkich Kalinowskich.

na tak nowy widok dworu stawiony grze-
cznie i z uprzejmością przyjęty, powitał go
mową polską, którą zaraz Cesarzowi na
ojczysty język tłumaczono, a która jeden z
najciekawszych współczesnych stanowi za-
bytkow; zawiera bowiem rys dotychczasoso-
wych dziejów Lisowczyków, językiem i u-
mysłem żołnierskim nie gładkim ani kraso-
mownym, ale jędrnym i właściwym przez
jednego z największych ich wodzów skre-
ślony: 73).

73) Mowa ta znajduje się kilkanaście razy w rękop. ks. Im.
Oss. T. CC, CCIV. i t. d. i w dziełach: *Mówca Polski, albo
Senatorów Wielkich powagą i ojczystą wymową Ora-
torów Sejmowe i pogrzebowe Mowy* w Kaliszu 1689
trzecie wydanie T. II str. 72 i następujące. Niemniej
w drugim: *Mowy wyborne powiększłej części z staro-
żytnych mowców i dziejopisów zebrane*, w dawniejszém
wydaniu w Lublinie 1759 i w późniejszém w Wilnie
1784 str. 106 do 118. Przytoczył ją i Niemcewicz w
Dz. Pan. Zyg. III. T. 3. str. 605 do 611 w Nocie IV.
ale tak ją obciął i przekształcił, że zupełnie coś inne-
go z niej się zrobiło, jak to na właściwych miejscach
okażemy. Przytoczył równie wyjątki z niej *Chmielow-
ski* w *Nowych Atenach* T. 3. str. 39. 40. — *Siarczyński*
Obr. Wieku Zyg. T. I. str. 211 i 212 mniema, że ta
mowa przez kogoś pewnie później ułożona. Wiele osób
tegoż jest zdania, koniecznością jest więc dla mnie
wyłożyć tu pokrótce przyczyny dla czego inaczej
sądzę. A najprzód co do Siarczyńskiego: mówi on, że
w tej mowie chętniwy Kleczkowski opowiada: że tam
byliśmy gdzie słowa wyprzeczone na powietrzu marzły.
Widać więc że sam tej mowy nawet nie czytał, bo
tych słów w niej nie ma! Jak niepewna rzecz ślepo
wierzyć autorowi! Ale co się tyczy dowodów mego

»Cobyśmy zacz byli nieprzewyciężony Cesarzu, a teraz już Panie nasz, nie potrzeba tego szerokiemi słowy wywodzić, gdyż każdy wejrzawszy wyczyta łącno na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzie na zbrojnego nieprzyjaciela nie dosyć opatrzeni zwłaszcza w żelaza, którego na wojnie w największym niopokoju dla ustawicznego używania nie mamy, tylko u koni pod nogami, u siebie przy boku, ale częścię w ręku, jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby też, bośmy sławy nie głodni, w pogotowiu nie z lenistwa, bośmy nie doma w próżnowaniu zrosli; tylko z samego zwyczaju a wzgardy

twierdzenia to *najprzód*: Dębołęcki we 3 lata później piszący, wyraźnie na str. 45 mówi: „Tegoż tedy dnia pułkownik z rotmistrzami swymi audiencyą mając, wojska imieniem wszystkiego *Cesarza witał*.“ W wydaniu Puławskiem jest do tego miejsca nota zapewne odwołująca się do umieścić się mającej nakońcu tej mowy. Ale tej noty niema. — 2do Gdyby ta mowa później a więc między 1620 a 1680 ułożoną była, kiedy właśnie literatura u nas najniższym stała stopniu, byłaby podobną do owczesnych płodów pełnych makaronizmów, biblijnych i mitologicznych cytat i porównań, czego w niej niema — 3tio Kto się zastanowił uważnie nad właściwem piętnem wyrytém na pewnych ludziach i czasach, przyzna że największego wysilenia kunsztu potrzeba, aby ten charakter tę barwę naśladować. Niech sam Czytelnik osądzi, czy ta mowa nie jest prawdziwie *Lisowska*, a czy późniejsza literatura tyle posiadała kunsztu, aby coś podobnego ułożyć ?? O innych dowodach niżej napomkniemy.

śmierci pochodzi, której na sławę robiąc szukaliśmy w tak wielu prowincjach, o których nie każdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu północnych krajów, kiedy dzielnice swoje zimny Moskwicin z starożytnym i sławnym Persem byź ukazuje, i tysiącem mil Państwo swoje pomierzone byź upornie i nie od rzeczy twierdzi, gdzieśmy wszystko z bitnym Hetmanem Lisowskim, walecznemu każdemu przed tym wiekiem i potym (że skromnie rzekę) równym, nie jeden kraj zbieżeli nogami, i tak dalece zapuszczali zagony, że i sama pograniczna Wielkiemu Państwu Litewskiemu Moskwa tamte kliny i uroczyszcza granic swoich jakoby kędyś precz i właśnie na drugim świecie położone byź rozumie. — I nie od podobieństwa: już byli Polacy na 80 mil niemieckich wszędzie zwyciężcy po Moskiewskiem Państwie zbrodzili, a do Siebieru jeszcze była sława nie dosięgła i przezwisko narodu tego tam było niewiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam po dwa i po trzy kroć sto tysięcy stawało do boju, których pracaby była witać, a coź gromić? Myśmy potym ochotnika puściwszy szczęściu się poruczyli. Sibior, kędy sobol niazcz dla lubyh miejsc bujno się rodzący, Wisłę dzieli białe jezioro od niedźwiedzi mnóstwa téjże farby tak rzeczono, oczymaśmy pominęli,

iac
ó-
o-
v,
z
a-
e-
r-
m
m
ó-
k
a-
o-
o-
n
e
l
-
u
o
ż
y
a
r

dosyć było na samych przykrościach, które w ustawicznej drodze i pielgrzymującym ciężkie, a cóż głód, niedostatek, niedospañie, i nadto tysiąc niewczesów inszych. Codzieñ to z nowym nieprzyjacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych znajdujå, ani o wytworne perły nad szczęśliwým morzem, ale o trawę, o wodę krew z siebie toczylişmy, upleniajåc Ojczyznie nieprzyjaciół, a uwalniajåc i ułaniajåc snadne osiedzenie pomocnych Pañstw Imieniowi Polskiemu. Mało mówię, wiêcej się czyniło, i śmieie mogły się tam słupy miedziane, trybem któregoś teź Monarchy wojen. kłaść: Nie wiêcej i dalej. — Pošlişmy i dalej, a zostawiwszy obok ordy Tatarskie, Kazañ i Astrachan (nie trzeba się nam bowiem nie zarobiå farbować sławå, bo oprócz tych ord setnej części pracy naszej nie wyliczę) pošlişmy mówię ziemiå, którå podobno koñska nie deptała noga, majåc za Kałauzå słońca, 74) rachujåc sobie, że tam musi byåć coş, komu to niebieskie oko świeci, gdyź przyrodzenie albo Bóg powiadajå: że nic darmo nie czyniå. Tam dopiero kraje nowe, rózne narody i w czuwaniu nam niezwy- czayne, i do zmówienia się niepodobne zna-

74) Miejsca te juź w piêrwszej Części Roz. II. niniejszej historyi objaşnić usiłowalişmy.

laźszy, szablą tylko się hasło dawało, żeśmy nie ich pobratymowie. Niechybiły nas lodowatego morza niewczas, które próżnujący w cieplej izbie z trudnością na mapie znajdują. Kilka dni tedy zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste nie pozwalały nam dalszego brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Naostatek w daleką drogę zawziąwszy się nadciągneliśmy kędy dla pochopu i pędu wpadających rzek lud się dróżgotać poczynał, i z bałwanami mieszać, jakoby góry z górami się potykały, który grzmot i zgrzyt lodów kruszących się słyszeliśmy z daleka na kilka mil. Odtąd nam mieszać się przyszło, co żaden drugiego wysłuchać od huku nie mógł. Tak nie wiele się dziwując według zwyczaju (bo nazad tożemy widzieli) daliśmy się w moc lodóm wali, a następujące sztuki piersiami swémi przebiegali. A to Pan Bóg w przypadku miłościwy nas na rozpacz dawno odważonych siła, aż na drugi brzeg nie bez podziwienia nas samych wyniosł. I tak znowu jako zwierzę leśny ruszony, na koło sieci do swojej się kniei bierze, ku stolicy moskiewskiej nakierowaliśmy się, dziwów wielkich napatrziliśmy się między tymi ludźmi, w jednej prowincyi przyrodzeniem jaskółczém obumarłych na zimę, widzieliśmy gromady, soople lodowe od nosa każdego z nich aż do

nóg mające 75). Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, a mogły się przystojną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy wojska drugie przenosiły, a nasz pułk

75) Czytający to uśmiechnie się zapewne i przytoczy franczkie przysłowie: „*A beau mentir qui vient de loin*“ ale co dziwna że tę samą powieść jako gminne w północnych częściach Europy i Azji podanie znajdujemy w ciekawym bardzo a wyszłym w roku 1837 w Wrocławiu „*Dzienniku podróży Józefa Kopcia*“ (byłego Jenerała wojsk polskich) do Syberyi i Kamczatki. Na str. 95 mówi: „Kamczadale i Kamczadalki „nieustannie między sobą gadają i przepędzają wieczory długie, opowiadając kto z nich co widział, i „jakie sny miewał. — Lubią opowiadać rzeczy nie podobne do prawdy, jakie im się zdarzały widzieć na „różnych wożazach, bo się najwięcej zajmują kupcom „posyłającym okręty swoje na wynalezienie wysp i „narodów nowych. Niektórzy opowiadali, że nad „dołatem morzem znajdowali ludzi po połowie „wieka i jedna od drugiej części nie daleko leżały, a „gdy chcą się zsuwać, zsuwają się połowy i formuje się „człowiek. Inni zaś opowiadali, że spotykali ludzi „spiętych z zamrzniętym sopelem od nosa aż do ziemi, „którzy niby mieli być uspieni aż do wiosny, których „gdy ogrzeje słońce, ów sopol ścieka, człowiek się „budzi i życie zaczyna: dają im nazwisko Soplaki.“ Ja mam ten ustęp zgadzający się prawie dosłownie z podaniem Kopcia za nowy dowód autentyczności tej mowy, bo takich powieści niebyłoby znał jakiś pokątny Retor lub zakonnik układający tę przemowę, ale łatwo mógł je słyszeć Kleczkowski w pół-nocnej Rossyi, a tu w mowie dla ubarwienia jęj i zabawienia Cesarza, jakby na własne oczy widziane powtórzył: Niemcewicz cały ten tak charakterystyczny ustęp przytaczając tę mowę od słów „*między tymi ludźmi aż do nóg mające*“ zapewne jako niegodny mowcy opuścił.

pięci tysiąca nie dochodził. Niebezpieczeństwa od zwierzów różnych srogich, niewzasy zimnego nad miarę nieba, przeprawy miejsc chropowatych, Igniących, przebycia rzek nie małych trudne. — Nie jednego to dnia mowa, na co się pilnie dziesięć lat robiło. A tém bardziej rzecz dziwna, że szachownicy podobne, bo z różnych narodów mieliśmy wojsko zebrane, w którym nie dziw, że były natury ochotne do zwady. — Często też tymi, którzy się wczora poddawali, przekonanych, chociaż dawnych w zdradzie świeżej konać i znosić przyszło, przybyszami, przecie w zawziętej nie ustając pracy. — Jakoż było się tam nad czém jeszcze zabawiać: Ale czy jaki człowiek zawisny zguby, albo Pan Bóg naprawy czekający łaskawy był, zagubiać ich jeszcze nie chciał, i J. K. M. P. N. Miłociwy pokoju proszącym, i przymierza żebrzącym, w ten czas kiedy już było złe plemie kończyć potrzeba, i jaszczurezy wykorzeniwać naród, pozwolił: z dobrotliwej natury pańskiej wytknienia uziajanym użyczył, a oni też porzucili oręż i wojnę wczas. Bo nie tylko się Smoleńska zaprzeli i onych białych murów nie ręką ludzką robionych, ale jako drugich Trojańskich, Neptunową, ale i Siewierczyzny siła odbieżeć musieli. Zeszły tedy niezwyciężone wojska polskie z ich

granic, nie kazano i naszym pokoji ustanowionego łamać. Tak ci szable szczerbate z gorącej krwi nie do końca wiernych Chrześcian otarłszy, przyszło nam do pochew schować, a przetarte i zemszone powieszać temlaki; Ale serce nieuspokojone, niecierpliwa ręka i nieprzywykły pokojowi umysł w samém schodzeniu przemyślał o gościach na grzbiet swój. Byłać ochota i do Persyi, i z tym narodem ku dobrej nachylonym wierze zwarłszy się dziedzicznemu nieprzyjacielowi imienia naszego Turczynowi w oczy zakoliwszy zastąpić, ale Kaspijskiego morza głębokie nurty, i niedościgłe okiem brzegi, nadzieję przebycia odjęły! Przeto wzdychające dusze od tamtych złotych krajów odwiodłszy, inszaliśmy drogę przedsięwzięli 76). Odtąd nie robiliśmy już nic, z czegobyś niezwyciężony Cesarzu pociechy i pożytku nie miał. Sześć królów liczymy, którzy panowaniu rzymskiemu uwłaczać usiłują, na co się już zgodnie osunęli. — Angielski, Szwedzki, Szkocki, Duński, Czeski, a szósty jakoby król (bo się i sam tak pisze) Węgierski. Myśmy naprzód ze Szwedzkim

76) Ustęp ten okazuje, jakoby Lisowczycy po skończonej wojnie moskiewskiej gdy ich po pokoju Dzitwilińskim nazad z głębi moskiewskich prowincyi odwołano mieli zamiar wkroczyć do Turczyzny okoliwszy od Wschodu. Ze to jednak dość niewyraźnie oznaczone i żadnego o tém innego nigdzie nie znalazłem śladu, tu tylko uważać tę okoliczność mogłem.

zadarli, acz się go tylko wychodząc z Sie-wierszczyzny pomusnąć zdarzyło. Najrzeliśmy i do Finlandyey 77) z niepożytkiem w ludziach i miasteczkach jego. A iż okazyła się na Betlemgabora, który był nieprzyjacielem prawie na oko twych państw, łoszakom i braci swój na Podgorzu mało co wychnawszy, na Węgierską umyślnie nastąpiliśmy ziemię. Niepobłogosławił P. Póg wiarołomcom. Choć o naszym przestrzeżeniu wtargnieniu w ozdobne i liczne zamogłszy się posiadki, w tak uszykowanym zostając, zaszli nam drogę orszaku, bardziej na wiązanie nas rozpasani, niż na bitwę zaostreni; jednak za szczęściem Twym Cesarzu Panie, rosparci, w swojej krwi juszyli się, i tył sromotnie podawszy, z hańbą z placu uchodząc, zwycięztwa nas albo raczej Majestatu twego nabawili. Liczba potykających przenosiła piętnaście tysięcy. Po naszych wejrzawszy okrągłych szeregach, porachować łącno, że jednemu czynić przychodziło z wielą. Tęskniło już odtąd serce nasze i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też i dochodziły nas słuchy, o dzielnych Hetmanach wojska twego: *Bukwoju*, *Grophie* z *Tunpiorem*. Ale iż na przepych ten nowo obrany albo

77) Kiedy i jak, to w II. Rozdziale I. Części powiedziano.

raczej obraniem się zgodném szczytający w niezgodzie Graff z Renu, 78) przy granicy polskiej, w Śląsku brant posiłków swoich zasadził, którzy liczbą i hardymi pogroźkami drogę nam do wojsk twych P. N. załedz się zdali, nie godziło się nam już dłużej targować, abyśmy omijaniem téj tak potężnej straży (którą oni Polsce groźni być chcieli) w bojaźni, od któreyeśmy myślami i sercem dalecy obwinieni nie byli, a wzięwszy otuchę od Altana, dostojęństwa a panowania twiego wiernego sługi, o pańskim baczniu i miłości, którą mieć raczysz na ludzie rycerskie, co piérwój jeszcze od Pana Humanaygo Węgrzyna rzadkiej (co nowina) cnoty i wiary, i przetoż go dla dobroci niezmyślonej, obywatele tamedzni sobie go zmierzili; widząc do tego, że tam w tych krajach, siła się żniwa podobnego otwiera czemu powołanie nasze rado, posławszy Słęzakom i ich gościom sławę wyścia naszego z wielu ok i uszu, w dzień Niedzielny Oczyszczenia Najświętszój Panny chwalebnej 79), co sobie za wróżkę bierzem, iż ten mamy przeplenić i prze-

78) Frydryk był Palatynem Reńskim, stolicę swą w Heidelbergu przy ujściu Nekary do Renu mający, i jedynym z Elektorów z godnością Arcy-Stolnika Państwa (*Archidapifer*).

79) Wypadatoby to na 2. lutego, chociaż Dębołęcki nazajutrz dopiero wychód ich datuje 3. lutego. Wszystkie

czyszczyć kąkol, 80) okazaliśmy się im w szczerém polu na górze pod miastem, górami Tarnowskiemi nazwaném, wyzywając ich tam na taniec rycerski: bo Mięsoпустy wyzywały do gonionego, 81) w południe prawie, aby nie mieli wymówki, o wieże i parkany ich ocieraliśmy się, aliści oni nam dwiema kulami drotami spiętými, jako świeże języki wyznawały, odpowiadali. Pozwolili nam cichego przejazdu, właśnie jakobyśmy klasztory jakie bezbronnych Mnichów i Szpitale niedołącznych starców omijali. Chociaż my omijając częstokroć twierdze ich, gdzie się o nich wiedziało ukazowali, wysokim choć nie szerokim dymem slak swój, aby nas snadniej skupieni dojść mogli: Jakoż już w pół drogi ku Dunajowi postępując zastąpił nam piechoty przebrany pułk nie mały, o którym wzięwszy wiadomość, zdało się chełpliwemu ich, a nie chętnemu nacieraniu, wojennym zabezpieć kunsztem. Chło-

następujące szczegóły, których nigdzie więcej nie znajduję, a które z podaniem niemieckich kronik tak bardzo się zgadzają nieukładać także pewnie żaden późniejszy autor lub krasomowca!!

- 80) Wszystko to od słów: którą oni w Polszcze być chcieli aż do okazaliśmy się im w Niemcewiczu opuszczone.
- 81) Wyraz: „bo Mięsoпустy wyzywały do gonionego“ (jakby gonić na ostrze, zabawa rycerska) nie wiem, dla czego Niemcewicz całkiem opuścił, lubo z wyrazem, żeśmy ich na taniec rycerski używali, dość zabawne tworzy wyśłowienie.

pów tedy ich nie mało, których się siła dla potocznej usługi zajmowało przysposobiwszy na konieśmy powsadzali, każdemu z nich po kilka dawszy do prowadzenia koni na których maskary nakształt chłopów nastrępięione siedziały. Ci żeby byli w posłuszeństwie w następowaniu ochotniejsi, na postrach wszystkim patrzącym, na gardleśmy ich krwią smarowali jako ogarczeta, czym się nieukowie wprawili w sforę. Tak postępując tedy czołośmy i filar z motłochu uczynili, którzy jako skoro przyszli na widok tamtym ludziom Elektorowym, zaraz ku nim z okrzykiem i hukiem bieżeli Lutrowie, i tak do swoich gburów gęstą strzelbę wypuścili, a komunik 82) z boku przypadłszy, którzy oni za ostatek być rozumieli, ławie ich zniósł i śmiertelnymi posieczone razami, wiecznie uspokoił. Z tego mało co wytehnawszy niewczasu, albo raczej igrzyskiem go nazowię, mieliśmy na się Morawców z świeżej potrzeby nad Grafem Dampierem jako oni rozumieją wygranęj, nadętych, których też chcąc bez szkody swęj uplenić, bo dostało się języka że na obóz nasz uderzyć uchwalili,

82) Dawne to słowo oznacza jazdę, pisze się właściwie *Komonik*, *Komonikiem iść* jest to lekko jezdno bez wadzów i przeszkod postępować, *Kommunik*, *Komonnik* jezdny rycerz, kawalerzysta. Obacz Lindego słownik T. I. Cz. II. str. 1057.

w którym nad zwyczaj większe daliśmy nanie-
 cić ognie, aby całego pułku tego i rozgo-
 szczenie nasze ukazywały, sami po stronach
 zapadliśmy, a Ciurom być pogotowiu i od-
 strzeliwać się kazano, i posiłkami podsy-
 cono. Tak się stało, że nastąpili na obóz
 aż przez nas, acz nie bez szkody swych, i
 już byli go poczeli otrzymywać, a w tém z
 tyłu pocichu za nimi się nastąpiło; bośmy na
 to patrzali, kiedy i jako wpadli 83). Tamże
 dopiero się ręczną bronią jako nasz tryb
 niesie i jako się godzi, znieśliśmy ich, i
 więźniów Panu naszemu, pierwszy snop bi-
 tew naszych oddawamy przed oczyma twymi
 do trzechset, którzy niechaj będą wymiarem
 przyszłych pogromów swoich. Co więcej,
 dziękujemy, że nam pańskim swém okiem
 łaskę swoją obiecujesz i przyjmujesz wdzięcz-
 nie. Prosim Cię też przytém, abyś nam pró-
 żnować nie dopuścił; *gdyżeśmy tu nie na
 leżą, którą nam ukazują, ale na bitwę przy-
 jachali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby
 nam obcego nie dostawało!* O żołdzie swym
 teraz i na potém wzmianki czynić nie chce-
 my. — Nie potrzeba wichy skupnemu to-
 warowi, odważna cnota wymierzy zapłatę.

83) Niemcewicz wszystkie te tak ciekawe szczegóły o for-
 telu z chłopami i walce nocnej od słów: *Pozwolili nam
 cichego przejścia* do słów: „*Tamże dopiero ręczną
 bronią*“ opuścił.

Na zysk też nie nie łakomiśmy pewnie, przetoż zdobyczy na nas nie znać. Z tak wielu zwycięstw korzyść swoją każdy na piersiach niesie. Wydawają nas i bywałości nasze, karby i ciosy, za które jednak nas bynajmniej nie wstyd, 84) bośmy tego na uczciwych nabyli miejscach. Gotowiśmy dla wiary katolickiej i dla dostojenstwa twego tych znowu karbów i ciosów na ciałach swoich nadstawić zawsze 85).

Na tę mowę odpowiedział imieniem Cesarza kanclerz w te słowa: 86) »Pilnieby się tego gnuśne niedbalstwo trzymać musiało, ktoby o dzielności i mężtwie tego wojska zacnego dopiero się pytać chciał. A cożby z najzacniejszej wszystkiego świata rodziny Jego Cesar. Mość urodzenie swe prowadząc torem brzmiącej sławy z przodków swych idąc, najwyższy na tym świecie urząd od Boga sobie powierzony mając, tego wszystkiego na cześć samego zażywać, chcąc według skinienia palca Bożego czynić dość powołaniu swemu usiłuje. Wszystkie tedy mieszaniny ich głęboko wgląda. Wiedział

84) Zamiast tych słów pisze Niemcewicz „*Te karby te ciosy, te szramy na twarzach nie wstydzą nas.*“

85) U Niemcewicza „*Narazić ciała na podobne kalectwa i ciosy.*“

86) Mowa ta znajduje się w Rękopismach Ks. Im. Ossoliń. w T. CC. f. 215 i w T. CCIV. f. 75.

dobrze o początkach wojny moskiewskiej, i dla czego najwaleczniejszy pod słońcem naród Polski, tę imprezę przedsięwziął, jasno to było wszystkiemu chrześcijaństwu, gdyż bracia Jego Ces. Mości legacyami swými uciszyć to usiłowali. Częste i z powieścią terazniejszą zgadzające się dochodziły nowiny przewagi i dzielności polskiej, której to zacne wojsko wielkim jest uczestnikiem, bo odwagą swą wielkim przykładem było i w niebezpieczeństwach kredensowało. Siła jednak rzeczy dziwnych i nowych nie bez uciechy swój J. C. Mość słyszał teraz od WMści, którym jako dał ucho łaskawe, tak je ma w niepodejrzanej wierze. Wszystkich tedy prac i trudów WWMościów uczestnikiem się byź ochotnie wyznawa i zanie łaskę swą pańską, nie słowy, ale wnet rzecz samą, znakomitą obiecuje. A zwłaszcza WWM. wygranem dwóch znacznych potrzeb, hardych przyskromili krzywoprysięzców, nierieszylci P. Bóg i po dziś dzień tych od wiary odszczepieńców i upornych herytyków, lubo to oni i po przegraniu miasto *biadania*, *hoydysz* (tak) wołają. Ale jednak wysoce WWMów poważa posiłki, któremi tak kierować zamysła, jakobyście najmniej niebezpieczeństw, których tak gorliwie i dalece szukacie nieuznawając samego wczasu za zatrzymaniem dawniej sławy

(gdyż pełny statek niepotrzebuje dolewku) znaczną nadgodą zażywali.« Dixi. —

Gdy tak Kłeczkowski ze swoimi w Wiedniu tryumfował i więźniów Cesarzowi oddawał, a Lisowczyki zdobycze swoje i łupy, mianowicie owe z wesela Meseryckiego publicznie na placach Wiedeńskich za bezcen sprzedawali 87), gdy ci w stolicy a drudzy w obozie pod *Enzersdorfem* swobody i roskoszy w zapusty używali, następował tymczasem ścigający ich ciągle pułkownik Frydryka *Stampfel* w 6000 Morawskiego ludu, i o pułnocy (10. lutego) na spokojny i bez straży zostający obóz w pośród hulanki i pijatyki a niebytności największej części wodzów i żołnierzów uderzył, z kilku stron zapalił, i rzeź srogą rozpoczął. Przytomny Stanisław Strojnowski wołał, zaklinał; zebrał kilkadziesiąt ludzi, i rodzzonego brata *Stampfla* broniąc się pojmał, ale pośród łuny, kłębow dymu, błysku mieczów, jęku skaleczonych, i śmiertelnych zgrzytów konających, większa część ucieczką się ratowała, niektórzy rzucając się w Dunaj przedarli się ku Wiedniowi do bliskiej na tej rzece wyspy, i aż na przedmieścia stolicy; inni w okoliczne lasy, dokąd ich Morawcy łupieniem obozu zajęci, nie ścigali.

87) Khevenhiller T. IX. str. 1032. *Theat. Europ.* T. I. s. 346.

Poległ wprawdzie Strażnik obozowy *Ruffin*, i podług *Dębołęckiego* dwóch towarzyszków, 13 pacholików, i do 20 ciurów; według *Khevenhillera* 88) do 500 ludzi. Lecz nie długo trwała ta rozsyпка, bo to z Lisowczykami sprawa była. Nieustraszony Stanisław Strojnowski ledwie z pierwszego ochłonęli zamieszania, zaraz ile mógł ludzi zwołał, i za wracającym się po zniszczeniu obozu nieprzyjacielem, który dłużej w bliskości stolicy i tyłu wojsk połączonych trzymać się nie mógł, pogonił i jeszcze kilkadziesiąt więźniów zachwyił. Pośród straszego pogromu zdarzyła się rzecz malująca przedziwną Opatrzność boską. Szynekarka jedna czyli markietanka po świeżym połogu w cierpieniach leżąca, widząc co się do koła dzieje, porwała dziecko swe zaledwie trzy dni mające, i ośmset bitych talarów, które cały jej stanowiły majątek, dopadła bachmata, rzuciła się w Dunaj, i na nim mimo ostrój pory i łodów, szczęśliwie na drugi brzeg wypłynęła. Cały Wiedeń dziwował

88) *Dębołęcki Roz.* VIII. str. 47. *Khevenhiller T.* IX. str. 1032. *Theat. Europ.* T. I. 346 donosi, że do 1000 ludzi zginęło, co jednak zdaje się przesadzone, bo największa część Lisowczyków w Wiedniu była, a Strojnowski na czele kilkuset się uwijał. *Starowolski Inst. Rei Milit.* Ks. IV. str. 264. przytacza wypadek ten jako przykład, że rozbitego raz nieprzyjaciela ścigać trzeba, i nie dawać mu wytchnąć.

się nad tym wypadkiem, i wiele znacznych pań starały się potem widzieć tę tak cudownie wyratowaną niewiastę 89).

Osobliwszém było Lisowczyków przeznaczenie! Zawsze pomyslności ich i zwycięstwa od klęski się zaczynały. Lisowskiego pierwsze kroki znamionuje okropna nad Moskwą rzeką w 1608 przegrana. Pierwsze wtargnienie do Węgier spiską porażką w r. 1619 zniweczone, pierwsze przybycie do Austrii w 1620 utratą ósmej części wojska napiętnowane. Pogrom ten zaszedł na tych samych polach, które później w 1809 wielkopomną między Napoleonem a Cesarскими wojskami widziały bitwę. Skoro wieść o tej klęsce przybyłych w posilki Polaków do Wiednia ze dniem 11. lutego przyszła, przeraziła Cesarza i całe miasto, a Kleczkowskiego i innych wodzów do żywego dotknęła. Pełni żalości i uniesienia spieszą do obozu; w tém zabiega im drogę na mostach Stanisław Strojnowski opowiadając rzecz całą, i jaki koniec wzięła, prowadząc z sobą młodego *Stampfla*, i innych zabranych nieprzyjacielowi więźniów. Było to błyskawicą radości w pośród czarnych nad sercami tych walecznych mężów wiszących obłoków. Zraz więc Kleczkowski wszystkim do Enzers-

89) *Dęboliński Roz.* VIII. str. 48.

dorfu ruszyć rozkazał, a sam z Dampierrem do smutnego Cesarza z weselszą wrócił nowiną, donosząc, że znowu całe wojsko ich zgromadzone, że Lisowczyków rozproszyć i wygubić nie jest łatwą do uskutecznienia rzeczą, przedstawiając więźniów pojmanyh, i dodając, że zaraz z pogonią za zuchwałym Morawczykiem jazdę swą wyprawił 90). Zmiana szczęścia równie jak dawniej stronników Czeskich pociechą napelniła, tak dziś niepospolite o tych nowych przeciwnikach dając wyobrażenie niepokoju i trwogi nabawiła.

Nazajutrz 12. lutego wyprawił uradowany Cesarz Dampierra z powinszowaniem do obozu Lisowczyków, którzy przed nim dla okazania swych sił popis wojskowy uczynili. Na miejsce poległego Ruffina obrali strażnikiem niejakiego *Cybulskiego*. Po popisie wypłacono 91) im z góry umowione przez Althanna pieniądze, których po utracie sprzętów i obozu tém bardziej potrzebowali, a tą słusnością Cesarza zachęceni, palali żądzą zatarcia świetnemi czynami poniesionej na wstępie swego rycerskiego w Austrii zawodu klęski, i okazania co może szabla Lisowska nie obznajomionym jeszcze z nią krajom.

90) *Dębotęcki Roz.* VIII. str. 49 i 50.

91) *Dębotęcki Roz.* IX. str. 54.

Potrzebował tego Cesarz, bo cała niemal na północ Dunaju i od bram prawie Wiednia leżąca część Austrii, była w rękach nieprzyjacielskich, co już z owego śmiałego napadu Stampfla widzieć można. Hrabia *Thurn* wódz doświadczony i zaufanie swych ludzi w najwyższym posiadający stopniu stał ze znaczném wojskiem niedaleko Dunaju i Wiednia, broniąc przejścia do Czech, a pilnując Morawy i częste do koła rozsyłał podjazdy. Naczelny wódz sił Frydryka książę *Krystian Anhaltski*, mający pod sobą książąt: *Sasko-Weimarskiego*, dwóch *Sasko-Lauenburskich*, syna swego, Hrabów *Hohenlohe*, ojca i syna *Thurnów*, *Mansfeldu* i t. d. miał główny obóz w okolicy *Krumau* i *Budweis*, w Czechach. Naczelny wódz sił cesarskich *Karol de Longueval Hr. Boucquoi*, przyjął był służbę cesarską jeszcze w r. 1618 przybywszy z Niderland poprzedzony sławą znakomitego w wojnach tamiecznych wyszczególnienia się. Miał pod swém rozkazami *Henryka Duval Hr. Dampierre* Francuza, który podobnież w wojnach Węgierskich i Weneckich nie popolitój nabył sławy, Hrabiego *Buchheim* i innych niemiejszj wagi Wodzów 92). Jeszcze przed

92) „Histoire des Guerres et de negociations qui précédèrent le traité de Vestphalie, par le Père Bougeant de la Comp. de Jesus (1751) T. I. str. 60.

przybyciem Lisowczyków poniósł był Boucquoi od Czechów wielką pod *Kitsee* porażkę, chcąc widzownią wojny z Austrii do Czech przenieść, i musiał się cofnąć za Dunaj zniszczywszy wprzód mieczem i ogniem z 50 miasteczek, wsi i zamków szlacheckich, których mieszkańcy Czechom sprzyjali, aby tém samém odjawszy im możność utrzymywania się dłużej w tych stronach do odwrotu przymusił: myśl odpowiednia zburzeniu Palatynatu przez Turena — z tą różnicą, że tamto był kraj nieprzyjacielski, a Boucquoi spustoszenia swe o kilkanaście mil od Wiednia szerzył. Założył więc Hr. Thurn główną kwaterę w gorzystém koło miasteczka *Horn* i *Eggenburga* w obwodzie wyżej góry *Manhard* położeniu, zajmując okoliczne miejsca silnemi strażami. Boucquoi przepawił się na nowo przez Dunaj, i stanął obozem pod *Krems*, skąd powtarzane wyścieczki na nieprzyjaciela przedsiębrał. Udało mu się najprzód pomyślnie pod *Langelois* i *Hedersdorf* z wojskiem Hr. Mansfelda, który się był właśnie wtenczas do Pragi oddalił. Z dziewięć chorągwi piechoty i 6 kornetów jazdy, legło na polu 1200, 200 pojmano, 2 działa i 6 chorągwi zostało w rękach zwycięzców; lecz i ci 500 duszami dzień ten opłacili. W parę dni potem napadli znowu Cesarscy na jazdę półkownika

Hr. Hollach, i ze znaczną klęską spędzili, podczas gdy osada z *Laa* śmiała wycieczką do 200 ludzi pułkownika *Salner* wytukła.

Zachęcony tém powodzeniem ściągnął Boucqoi całe Dampierra z pod Wiednia wojsko wraz z Lisowczykami, 93) aby na obozy czeskie w górach uderzyć i z Austrii zupełnie wyrugować. Gdy te wszystkie siły pod *Krems* w obozie stanęły, odpoczęto parę dni, a potem Kleczkowski wzięwszy z sobą chorągiew Łagiewnickiego i po dziesięć koni z pod drugich chorągwi poszedł na czatę. Wpadł na oddział nieprzyjacielski z pięset jazdy Hr. Hohenlohe i 600 piechoty złożony, zapalił ich obóz, wszystkich na głowę rozgromił, i trzy chorągwie piechoty, a jedną rajtarską zdobył 94).

Z innej strony przybiegły również pomyslnie nowiny. Przybyłe pod Don Baltazarem Maradasem z Włoch do Czech hiszpańskie dla Cesarza posiłki, zapuszczały swe zagony aż ku *Budian* i *Pragmitz*, a zo-

93) *Dębołęcki Roz.* IX. str. 54. — *Abelin Theat. Eur.* T. I. str. 346.

94) *Dęboż. Roz.* IX. str. 54. — *Khevenhiller T.* IX. str. 1033. *Abelin. Th. Eur.* T. I. str. 346. *Starowol. Sarm. Bell.* str. 224. mówi, że w tenczas 1000 piechoty do nogi wyciął. „*Praeter alias velitationes cum rebellibus haereticis apud Cremsam prospere gestas, mille pedites Friderici Palatini haud procul Horna ad interneccionem delevit.*“ — *Chmielowski Nowe Ateny* T. 3. str. 39.

stawiona w *Budweis* cesarska żaloga w pomyslniej wycieczce miasto *Thein* nad Modawą zajęła, aż pod *Thabor* trwozę i spustoszenie siała, i przez *Belleschin* i *Wittigau* ze znaczną zdobyczą nazad wróciła, co tak wielkie w tém królestwie sprawiło przerażenie, że na nowo każdego dwudziestego w całym kraju do broni powołano. — Frydryk pojechał był tymczasem z Brynu do Wrocławia i tam 28. lutego sejm złożył, i hołdy Ślązaków odbierał. — Wzywał do pomocy i współnictwa saskiego Elektora, lecz ten wiernym Cesarzowi pozostał. Wodezwie sejmowej do stanów Szląskich, w której im najsprężystsze środki ku wspólnej obronie i popieraniu téj wojny zaleca, utyskuje mocno na udział Polski. »Kiedy nie jest mówi tajemnicą jak wielkie niebezpieczeństwo już dotąd z tak niespodzianego napadu Polaków urosło, i nadal grozi, niech pomną i rozważą, jakby nieprzyjaciela tego na granicach swych wstrzymali, i niech mu swe zdanie otworzą, czyby nie należało Króla i Rzplitą poselstwem lub pismem od podobnego udziału i mieszania się odwrócić — przyczém osobliwie na licznych w senacie i kraju tym Ewangelików rachować można? Lubo miał Frydryk jeszcze w Wyższej i Niższej Luzacyi hołdy odbierać, nie wyczekał odpowiedzi Stanów, bo go groźne z Czech i

austryackiego pogranicza wieści co prędkiej do Pragi odwoływały, gdzie się pochodu wojsk cesarskich na stolicę obawiano. Stany Szląskie odpowiedziały tymczasem, że strzeżenie i zamknięcie granicy od Polski, która na 60 mil otwarta, niepośledniem jest zadaniem, więc oni obroną własnego kraju zajęci nie łatwo innym sprzymierzonym z Czechami prowincjom przeciw Cesarzowi czynnie pomagać mogą, ale 100,000 talarów dać przerzekają. Co się zaś tyczy listów do Polaków, te byłyby płonną rzeczą, gdyż najczęściej bez odpowiedzi zostają, lecz chcą zaufane osoby do Senatorów i Urzędników Rzeczpltej teraz właśnie w Krakowie na Sejm zgromadzonych wyprawić, aby stan i usposobienie umysłów, a podobieństwo skutku przejrzawszy, potem do uroczystego poselstwa utorować drogę 95). Posłano w krótcie posłów do Konstantynopola i do Krakowa. Ale tu lubo grzecznie przyjęci żadnej stanowczej nie otrzymali odpowiedzi, bo Althan wszystkie ich niweczył sprężyny i krzyżował zamiary. Ogólnemi tylko zachowania odwiecznych z Czechami umów odprawieni zaręczeniami, wina wkroczenia Lisowczyków na nich samych, i wolny zaciąg Althanna złożona, podczas gdy Panowie i

95) *Lotich*. T. I. str. 131, 132, 133. — *Abelin* Th. Eur. T. I. str. 296, 297. *Khevenhilller* T. I. str. 972, 974.

Senatorowie sprzyjający Czechom, posłom potajemnie rzecz całą wytłumaczyli, że Zygmunta serdeczna skłonność i powinowactwo do tego prowadzi kroku. Frydryk znowu ze swojej strony głośne już od dawna wydawał odezwy, w których się uskarża, że Cesarz z nadzwyczajną srogością, przez wprowadzenie do Niemiec obcego barbarzyńskiego ludu, Ustawy Rzeszy Niemieckiej gwałci, że zatém od przyrodzenia i wszelkich praw boskich i ludzkich nakazana własna obrona, żadnym sposobem uciśnionym nie może być za złe poczytaną ani odmówioną 96). Widać z tego jak wielkie skutki wywarła dla Cesarza pomoc w Lisowczykach dana, i nie wspominając już oczywistej bezpośredniej korzyści jaka z 4000 bitnego, doświadczonego, i na wszystko odważnego żołnierza wypływała, tę pośrednią rodziła: że Szlązaków do pilnowania swych granic i strzeżenia własnego kraju przymuszała, a tém samém dwoiła i rozrywała siły Frydryka, które połączone tak zgubny dla Cesarza wpływ mieć mogły, 97) podczas gdy mu

96) Khevenhiller T. IX. str. 1029.

97) Piasecki Bisk. Przemyski w swój *Chronica gestorum in Europa* str. 325 mówi, że Frydryk „Solis Boemijs viribus rem gerabat, eisque nimium distractis, cum Silesii potissimum illius regni robur in prohibendo Polonis ad Imperatorem transitu, apud Viadrum seu Oderam fluvium, continuo excubarent omnes.“

nad Renem *Spinola Kreutznacht*, Oppenheim i inne miasta odbierał, i wojsku Palatynatu wytchnąć nie dawał. Ale wróćmy do działań wojennych. — Książę Anhalt powziąwszy wiadomość o połączeniu się Dampierra z Naczelnym Wodzem przewidując groźne zamiary, pospieszył co tchu na czele 12000go wojska aby im drogę zagrozić, i zajął silne położenie między górami i lasami około Horny i Eggenburga. Cesarscy wodzowie pociągneli naprzód, rozkazawszy, aby każdy żołnierz na sześć dni w żywność i amunicyą się opatrzył, chcieli uderzyć na obozy czeskie, i otworzyć sobie mieczem wręku drogę do Pragi. Kleczkowski z lotniami swemi chorągwiami zawsze czoło armii tworzył, to znowu na skrzydłach i przednich strażach splaszał nieprzyjaciela. W pierwszych dniach Marca stanęli Cesarscy obozem pod *Hohenwart*, i złączywszy w jedno swe siły, przybyli do wąwozów, za którymi Anhalt i Thurn się oszańcowali. Czesi zajmowali wysoką pod *Burgschleinitz* górę najeżoną działami. Rozpoczęto w sam popielec harce i lekkie podjazdy, w których Lisowczycy celowali. Palono z obu stron potężnie z armat. — A gdy od godziny do godziny większa powstawała walka, zajął z jednej strony książę Anhalt panujące nad Cesarскими pagórki, a z innej osadził pólkownik *Hofkirchen* drugi nie

mniej ważny, z kądem oskrzydłone Boucquoja wojsko ogromnie cierpiało. W tak trudnym położeniu, gdy już szli prawie w rozsypkę Cesarscy, runęli Lisowczyki na przeciw jazdy Czeskiej, która już do ostatka zmieszać i wyciąć wojsko czeskie chciała. Kleczkowski cuda waleczności dokazywał. Na czele swych walecznych żołnierzy z pędzących na siebie jeźdźców trzy części do nogi wyciął, i sam wielu z konia zwałił, a w tém od ukrytych w zasadzce strzelców ptasią rusznicą rażony, mężną duszę wyzionął. — Mimo upadku wodza, nie zmieszały się jednak dzielne Lisowczyków szeregi, owszem jak gdyby nic wcale nie utracili, mężnie czoło nieprzyjacielowi stawili 98) i zapędy jego

98) *Khevenhiller* T. IX. 1033. *W życiu Jen. Boucquoi* str. 239. „Und der Ochrste der Cosaggen so sich tapfer gehalten, und bis aus den vierten Mann erlegt, endlich auch erschossen worden.“ *Theatr. Europ. Abelin* T. I. str. 347. „Doch haben die Kaiserlichen, weil die Böhmen den besten Vortheil inne gehabt, und sich mit Feurkugeln tapfer gebraucht, den grössten Schaden erlitten, unter anderen ist ein Vornehmer Oberster der Cosaggen, welcher den vierten Mann erlegt, erschossen worden.“ *Dębołęcki* R. IX. str. 55. — *Starowski* Sarm. Bell p. 224. „Ad Hornam in insidias tractus, globo sclopeti transfixus occubuit“ *Niesiecki* T. II. str. 527. *Piasiecki* p. 326 obszernie bitwę i zgon Kleczkowskiego opisuje. „Major autem jaculorum vis ibi incubuerat in Polonos Cosacos Lissovianos, qui in omni conflictu, licet levio-rem armaturam gererent, sed quod eo expeditiores et audaciores essent ad omne periculum ineundum, in prima acie collocabantur. Unde dux eorum Albertus Klecz-

wstrzymali. Po całodziennj walce wytchneli na chwilę obustronnie przeciwnicy. Ale na zajutrz gdy Lisowczycy na miejscu straconego wodza, *Stanisława Rusinowskiego* (6go marca 1620) 99) pólkownikiem swym jednogłośnie obwołali, a ciało Kleczkowskiego dla sprawienia godnej tak wielkiego męża czci pogrzebowej, tymczasem w taborze schowali, odnowiła się zacięta walka. Trzeba było koniecznie zdobyć owe przez Czechów zajęte wzgórza. Książę Anhaltski zatoczywszy na nie nie mało dział, a las po obu stronach zasiekami poprzegradzawszy, ukrył w nim z jednej strony przystępu 2000 Muszkietierów, z drugiej nie małą masę austriackiego posilkowego ludu. Potém uderzył sam na cesarskie szeregi, a gdy wrzała walka zaczął się cofać, i sprowadził postępującego za sobą krok w krok nieprzyjaciela w obręb ukrytych Muszkietierów, i nagle od czoła i z boków rażny otworzył ogień, — gromiąc ich oraz z góry zatoczonymi

kowski in fronte aciei tunc stans pila tormenti percussus, cum paucis ex suis occubuerat reliqui tamen ejus socii ordines retinuerunt, et hostem in Caesarianos dispersos saevientem, represserunt: Dampirumque cum equo collapsum a nece servarunt. — *Chmielowski Nowe Ateny* T. 3. p. 39. *Krasic. Zbiór potrz. wiad.* T. 2. str. 49, 50. *Niemcew.* T. 3. str. 941, 242. *Paproc. Sprawa rycer.* T. 2. str. 328

99) *Dębołęcki R. X.* str. 56. *Starowol. Sarm. bellat.* p. 224.

działami. Zewsząd strasznym gradem kul rażone złamały się szeregi, każdy uciekał gdzie mógł, a sama ucieczka pośród otaczającego zewsząd nieprzyjaciela, uczynionych w lesie zasieków i straszliwego ognia z ręcznej broni i działobitni, okropnej równała się rzezi. Gdy Hr. Dampierre wstrzymuje swoich, woła, napomina, nagle z koniem kulą na wskrós przeszytym pada na ziemię, i już w gęstym natłoku, w pośród rąbiących się wręcz pałaszami i pierzchających i goniących, byłby się dostał w moc nieprzyjaciół, gdyby któryś Lisowczyk na widok wielkiego niebezpieczeństwa w którym zostawał, na własne swoje nie pomny, nie był zeskoczył ze swego konia, który jedynym mógł mu być ocalenia życia środkiem, nie wsadził go nań, i tak nie ocalił z pogromu 100). Wielka to była dla Cesarza klęska. Prócz Kłeczkowskiego poległ ze znaczniejszych oficerów główny Wachmistrz Hrgo Boucquoi *Miramont*, z pułku Wallensteina Oficer *Lisseg*, wielu dostało się w ręce nieprzyjaciółom. Dwa tysiące ludzi legło na polu, podczas gdy Czesi tylko 800 utracili 101). Lubo w największym ogniu, Lisowczycy nie wiele coś towarzystwa i cze-

100) *Theatr. Europ. Abelin* T. I. str. 347.

101) *Khevenhill.* T. IX. str, 1033, 1034. *Theatr. Europ. T. I.* str. 347.

radzi postradali. Pamiętniemi miały im jednak być po wszystkie czasy owe działa Hornskie, owe leśne zasieki i osadzone wąwozy, gdzie tak znakomitego wodza, przyjaciela i ucznia Lisowskiego stracili, który imieniem swém domowe i zagraniczne napełniwszy kroniki, we dwóch tylko miesiącach hetmaństwa, więcej nabył sławy, jak drudzy w całym wojenném życiu.

Wodzowie cesarscy wrócili co rychléj z niedobitkami pod Krems, gdzie zaraz Kleczkowskiemu wspaniały sprawiono pogrzeb. Ten co przebył Dniepr, Don i Wołgę, co do lodowatego i kaspijskiego dotarł morza, kosztem cesarskim nad cichym brzegiem wspaniałego złożony Dunaju. Przybył na ten obrzęd komisarz z Wiednia osobę cesarską przedstawiający, oba Wodzowie *Boucquoi* i *Dampierre*, otoczeni całą starszyzną towarzyszyli do grobu mężnemu Hetmanowi polskich kozaków; a wojsko któremu tyle razy męstwo jego za wzór służyło, poobwijawszy w krepę spuszczone do ziemi chorągwie, głośnym dział odgłosem żalobę swą okolicznym obwieszczało lasom i wzgórzom 102).

Ale zniweczenie zamiaru oddalenia nieprzyjaciela z Austrii, i ciągnięcia do Czech,

102) Dębołęcki Roz. IX. str. 55.

a utrata tak znacznej części wojska, nie jedynym miała być dla Cesarza dnia tego żalnym skutkiem. Sprawił ón lub podobno przywiódł do wybuchnienia tlejącą długo w piersiach obu wodzów wzajemną niechęć. Rozważnego i oględnego na wszystko *Boucquoi* nie mógł cierpieć niecierpliwego i gorącego *Dampierre*. Wzmogły się między nimi swary i rozterki, które *Dampierre* do tego przywiódł, że się z obozu pod *Krems* do *Wiednia* oddalił, i tam na naczelnego wodza otwarcie wystąpił, oskarżając go, że przewlekłością w działaniach wojennych i ociąganiem się dał nieprzyjaciółom sposobność wzmocnienia i połączenia swych sił, i sam tę klęskę przyprowadził. Skargi te i zażalenia którym zapewne *Boucquoi* ze swjej strony pismiennie odpowiadał, nie szczędząc oskarżeń i zwałania winy na przeciwnika, tak dwu tych wodzów rozjątrzyły, że się odtąd znieść nie mogli, a 103) Cesarz który dla braku innych wodzów doznanej zdatości i przywiązania do swjej osoby tych obu cudzoziemców, żadnego z nich oddalać nie chciał, musiał w nadziei, że czas serca ich ulagodzi, *Dampierre* jakiś czas w *Wiedniu* zatrzymać. Potrzebami państwa zmaglony powrócił *Dampierre* później do obozu

103) *Kherenhill*. T. IX. str. 1034. — *Theatr. Europ.* T. I. str. 347.

pod Kremzę, ale gdy nie lepiej mógł się i potem cierpieć ani pogodzić z Boucquojem, użył go Cesarz później jak obaczymy na Węgry, żadnej z naczelnym wodzem nie dając styczności.

Gdy wojsko Cesarskie pod Krems (Kremzą) nabierając nowych sił, i przekształcając się po rozsypce, kilka tygodni aż do kwietnej leżało niedzieli, której to nieczynności podobno i rozdwojenie Hetmanów nie ostatnią było przyczyną; przedsiębrali tymczasem niez mordowani Lisowczycy codzienne prawie wycieczki, czaty, wstrzymywali Czechów od dalszego postępowania, i często języki nieprzyjacielskie z sobą schwywane przyprowadzali do obozu. Odznaczał się w tém najbardziej Strojnowski, który raz jeneralne go strażnika nieprzyjacielskiego pojmawszy, Wodzowi z wielką jego radością przyprowadził, a ten go zaraz Cesarzowi posłał 104). — Ale pobyt ich ciężkim był nad wyraz mieszkańcom Arcyksięztwa. Naśladując, owszem przesadzając dotychczasowy sposób wojowania Wodzów cesarskich, mając wszystkich różnowierców za nieprzyjaciół, wszystkie ich wsie, miasteczka, osady i zamki burzyli, palili, rabowali. Tych którzy przy sobie krzyżyków, medalów, rozańców nie mieli, na miejscu ubijali; dla czego

104) *Dębotęcki Roz.* X. p. 37.

też wielu Dyssydenckich Panów dla ocalenia swych ludzi i poddanych takowe im sprawiali i nosić kazali. Postrzegłszy wybieg ten Lisowczycy nie przestawali już na tych zewnętrznych katolickiego wyznania oznakach, ale koniecznie od mieszkańców wymagali, aby *Zdrowaś Maryja* odmówili, a którzy téj modlitewki nie umieli, tych najokrutniej życia pozbawiali, dopóki sam Cesarz, surowo nadużyć takich i skutków straszego nieporozumienia nie zakazał; ponieważ prócz wewnętrznej takich gwałtów niegodności, wielu Dyssydentów nawet wiernymi mu byli, i do powstańców ani Czechów się nie przyłączyli. Między innemi przykładami wyuzdanego i fanatycznego Lisowczyków obejścia się z mieszkańcami, przytaczają współcześni kronikarze zrabowanie i spalenie kameralnego wiernego cesarzowi miasta *Stockerau*, które że gasić komu nie było, dwa dni i tyleż nocy płonęło, i zamordowanie szanownego wiekiem i zachowaniem się obywatela pana *Greisswein*, w własnym jego zamku. Do pięćset wsi i wiele szlacheckich zamków i dworów, straszego doznało spustoszenia. Nieszczęśliwy mieszkaniec uciekał zewsząd w lasy, bezdroża i na wyspy Dunaju, gdzie wielka ich część bez pokrycia, chleba, i na wszystkie srogiéj pory roku narażona niewczasy, nędzne życie

swoje kończyła 105). Jedna Lisowczyków kupa wpadłszy do klasztoru pod *Alta*, kielichy, mónstrancye, szaty i ubiory kościelne pobrała. A tak nie tylko różnowiercom, ale i katolikom nie przepuszczając, rozprzegła się swawolnego żołnierstwa rozpusta do takiego stopnia, że jazda *Wallonów* (Niderlancka) która sama sławę najrozwięzlejszej miała, na nich się oburzyła i wielu pozabijawszy ośmnastu pojmanyh do obozu w *Krems* przyprowadziła 106).

Nie chciały dotąd stany wyższej i niższej Austryi złożyć hołdów Ferdynandowi jako swemu Arcyksiążęciu, mimo powtarzanych jego odezw. Dwudziestego trzeciego marca podali dyssydenci niższej Austryi Cesarzowi pamiętnik, w którym dobitnie uskarżają się na szkody krajowi przez wprowadzone zagraniczne wojsko poczynione, dla czego też umowa o hołd pierwój miejscea mieć nie może, chybaby broń do Ś. Michała t. r. zawieszoną została, o co imieniem własnym, wyższej Austryi, Czech i innych sprzymierzonych krajów proszą, a wojsko to cudzoziemców niezwłocznie z granic oddalono.

105) *Khevenhiller* T. IX. str. 1032. — *Theatr. Europ.* T. I. str. 346 i 348. — *Lotich* T. I. str. 163. *Michała Landorpa Acta publica* (Zbiór wszystkich ówczesnych dokumentów) T. I. str. 605.

106) *Theat. Europ.* *Abelin* T. I. str. 347.

Odpowiedział Cesarz, że sami to sobie przypisać mają, jeżeli odmówieniem winnego holdu, zachęcaniem i pomaganiem nieprzyjaciółom jego, burzę tę na siebie ściągnęli. Na powtórne przedstawienie stanów w pierwszych dniach kwietnia odpowiedział Cesarz, żądając niezwłocznie holdu. Że im Lisowczycy ogromnie dokuczali, miękli od dnia do dnia. Pięćdziesiąt różnowierców odłączyło się od katolików, i oświadczyli się skorymi do złożenia onego, jeżeli tylko i stany wyższej Austrii do tegoż nakłonią się kroku 107). Były to tylko oczywiście zwłoki dla zyskania czasu. — *Lotich* i *Londorp* 108) zachowali nam całe takie przedstawienie stanów niższej Austrii z dnia 9go maja, w którym postępowanie Lisowczyków żywými odmalowane barwami, z którego jednak widać, że nie tylko oni, ale i inne cesarskie wojska srodcze się z mieszkańcami obchodziły.

»Wycieczki, mówią, niedola i klęski, któremi bez ustanku od nieszczęsnych tych Polaków są trapieni, wznieconými wszelkiego rodzaju rozbojami i mordami są przyczyną, że po Bogu znowu się do Cesarza uciekają, dawniejsze skargi powtarzają, i lekarstwa w tak ostatecznych razach błagają. —

107) *Khevenhiller* T. IX. str. 1036, 1042.

108) *Lotich* T. I. str. 163. *Londorpius* T. I. str. 605. *Acta publica. Theatr. Europ.* T. I. str. 348, 349.

Chociaż już mu bowiem tylekroć wystawiali, jakimi nieszczęściami prowincya ta gnębiona, obywatelstwo i magnaci łupieni, wieśniacy częścią pomordowani, częścią wygnani, pola i winnice bez rąk zostawione, handel upadł, żywności nie staje, młodzież i wiek niedorosły wygubiony, uczciwość i wstyd wygaś, sprawiedliwość otrętwiała, a przeciwnie przestępstwa, zbrodnie, barbarzyńskie wykroczenia wzmoższy się w liczbę panują, tak że już sam Cesarz wodzom swym surowe zapobieżenie takim gwałtom nakazał: przecież nie tylko rzeczzone zuchwalstwa dotąd uśmierzyć nie udało się, ale owszem ciężej i srożej grassują. — Krótko mówiąc tak srogie i bezecne dzieją się zbrodnie; że imie ich nawet do umysłu Cesarza, a coź dopiero znajomość przypuszczona być nie powinna. Gdy jednak tak okropna jest szalonego żołnierstwa, a *mianowicie kozaków* wściekłość, że ją bez nadwężenia własnego sumienia i obowiązku, jaki względem poddanych swych mają, przemilczć nie mogą, niech raczy łaskawie wybaczyć, jeżeli obrzydliwe zarisy tych czarnych okropności nieco odsłonią. — Równie jak dla wojska *Wallonów* (copiis Gallo-belgicis) i innych zagranicznych do kraju wprowadzonych, początkowym i jakoby dziecięcym było krokiem, łupieztwy, pożogami i mordami srożyć,

tak dziś gdy występki jakoby do lat przyszły, okrucieństwo ich i wyuzdaność wraz z innemi urosła, tak iż ani całkowitym wsioom i miasteczkom, niszcząc je i w stos gruzów zamieniając, ani szlacheckim i magnackim zamkom, pustosząc je, nieprzepuszczono. Miasteczko *Stockerau* lubo kame-ralne spalone, zamki i dwory szlacheckie zdobywane, zrabowane i zniszczone, biedni poddani do robot obozowych bez najmniejszej zapłaty, ani kawałka chleba przymuszani. Ktoż opisze, ilu niewinnych z głodu umarło, ilu uczciwych Pań i dziewic gwałt i znieważenie poniosło, ile z nich wykradzeniem uniesiono, ile ludzi wszelkiego wieku i płci, najokrutniejszymi sposobami męczono? Wielu powrozami na głowę zarzuconemi i ściśnionemi, wielu pałkami i kijami dręczeni, inni obcęgami szarpani, inni świdrami w gardło i inne miejsca wpychanemi katowani, inni na pal i haki wbijani. Że nawet niewiasty i dziewice sprośnemi gwałtami o śmierć przyprawione, a ciężarnym ogniem płód wypędzony; inni wreszcie tak duchowni jak świeccy, tak starzy, jak i młodzi, tak szlachta jak i gmin pospolity po domach i drogach najokrutniej dręczeni i rozdzierani; iż tyle i tak niezwyčajnych rodzajów męczarni i wspomnieć okropnością się zdawać może. I dla tego gdy wszystkim wiadomo,

jak boleśną będzie dla Cesarza wieść i wspomnienie takich zdrożności, i że jeżeli lekarstwo się przewlecze, trudném wyleczenie się stanie, tak że już nie tylko zagładę całej prowincyi, ale i uszczerbek sławy imienia Austryackiego przewidzieć można: na miłosierdzie boskie i zasługi najdroższego Zbawiciela najszczerzej i najpokorniej błagają, aby ich Cesarz do łaski swój przyjąć raczył, umysł ojcowski przywrócił, na wierne swe stany i poddane pamiętał — rękę w ostateczném umartwieniu podał, odwieczne ich prawa i przywileje zatwierdził, wolne wykonanie religii, i z Czechami, którzy ich groźbami i zbrojną ręką do tego zmagają, przyjaźne stosunki zatrzymać pozwolił.« — Krótko im na to Cesarz odpowiedział, że na żadne z buntownikami stosunki pozwolić nie może, i że im prędzej się poddadzą, tém snadniej ojczyzna uspokojoną, a wolne wyznanie wiary, które im zaręcza, do skutku przyjdzie. — Jak niebawem Lisowczyków działaniem Stany Austryackie do posłuszeństwa i złożenia hołdów zmagłone zostały, to zaraz niżej obaczymy; teraz zaś, opuścić tu nie możemy, że chociaż przykrém jest dla bezstronnego dziejopisarza wyznanie tych bezprawiów i nadużycia zbrojnej siły ze strony Polaków, winę tę jednak na nich tylko zwać nie można. Wszakże już dopiero uważa-

liśmy, że sami Cesarscy Wodzowie kraje te pustoszyli, wszakże i w samej odezwie stanów swawola ta i wyuzdaność i innym wojskom przypisywana; wszakże i Lisowczyków szeregi nie z samych tylko Polaków, ale i mnóstwa łączących się i przystających do nich Cudzoziemców składały się. Lecz prócz tego była to bardziej wina owych czasów jak ludzi, więcćj sprawa ówczesnego wychowania, wyobrażeń, sposobu prowadzenia wojny, i wzburzonych aż do dna namiętności, jak pojedynczych osób lub pułków na widzialnią ówczesnych dziejów występujących. Są czasy nieszczęśliwe w których Bóg chce ukarać i przeczyszczyć narody, namiętnościom wolniejsze popuszcza wodze, jakby dla okazania, iż zbaczającym z drogi jego przykazań, nic prócz nędzy, klęsk i rozpaczy nie pozostaje. Pokazuje mądrości ludzkiej bezdeń jej niedoleżności i czém jest człowiek bez wyższych zasad i pobudek. Ktokolwiek przeczytał uważnie dzieje trzydziestoletniej wojny, znalazł na każdej karcie do podobnych uwag podstawy. Gdy nie narodem nie kieruje, miecz rządzić musi, a żołnierz samowładnym staje się panem. Wieczna wdzięczność dzisiejszej oświacie, i trzymającym w swych rękach wodze rządów monarchom, że pokój ukochali. Przyzwyczajonym do słodkich jego owoców czytelnikom, nie łatwo

sobie wystawić żywo ówczesną niedolę, chybaby tę lubo w zmniejszonym stosunku z przebrzmiałych niedawno francuzkich pamiętali wojen. Te dziś kwitnące i szczęśliwe Niemcy, gdzie na łonie pokoju *Schelling* дума o prawdzie a *Tieck* o piękności, gdzie *Schwantaler* marmury ożywia, a *Kornelius* ściany, gdzie *Uhland* i *Rückert* śpiewają, w których *Ludwik* jak drugi Medyceusz sztukom i narodowym pamiątkom otworzył świątynią, nad którymi prawdziwy przyjaciel ludzkości *Frydryk Wilhelm*, łagodne podnosi berło, kędy handel i przemysł wodą i parą ulotniony, tysiącznemi drogami bogactwa roznosi: te Niemcy niktby wtenczas nie poznał, kiedy zostały widzialnią najokropniejszego zaburzenia i bezimiennęj niedoli.

Pustoszyli prawda Lisowezycy kraje przez które przechodzili, lub gdzie ich prawo wojny zatrzymywało, ale czyż inni mniej byli srogimi, mniej dopuszczali się bezprawiów? Ktoż wszystkie wyliczy? Wszak najeżone są niemi dziejopisów karty; tu choć znaczniejsze pokrótce wspomnijmy. Jakże to okropnie łupili nadreńskie prowincye i Alzacyą, owe płatne pod Mansfeldem i Krysyanem Brunszwickim kupy w r. 1622? wieleż tam miast, wsi i dworów spalili, wieluż pomordowali mieszkańców, wieleż zrabowali

kościółów i prywatnych bogactw? 109). Wszakże to własne były tego samego Frydryka zaciężne wojska, który się w r. 1624 (jak niżej obaczymy) tak bardzo na Lisowczyków uskarżał? Nie czytamyż do sytu jakich bezprawioń i pustoszeń dopuszczały się owe Zygmuntovi III. przeciw Szwedom do Pruss pod *Arnheimem* wysłane przez Ferdynanda w r. 1629 posiłki? 110). Możeż być lepszy tego twierdzenia dowód, jak ów list Arcyksięcia Leopolda brata cesarskiego w roku 1629 do Ferdynanda pisany, 111), w którym utyskuje na sprawowanie się wojska do Włoch pod dowództwem Hr. *Romaldo de Colalto* wyprawionego. »Wasz. Ces. Kr. Mość, mówi dosłownie, nie możesz sobie wystawić, jak to wojsko w przechodzie grasuje. Ja sam przez lat kilka wojowałem 112), ale upewniam W. C. Mść, że nigdy do tego nie dopuszczałem stopnia; (wszakże bez szkody obejść się nie może) ale palić, nie-

109) Obacz o tém *Khevenhillera* T. IX. str. 1729 i inzych.

110) *Piasecki*, *Niemcewicz* i wszyscy polscy Dziejopisowie pod tym rokiem.

111) *Khevenhillera* T. XI. str. 786.

112) Najbardziej w roku 1622, kiedy dowodził nad Renem wojskami cesarskimi, w których, co dobrze uważać należy było kilka tysięcy *Lisowczyków* pod dowództwem *Strojnowskiego* i *Radziwiła*, jako na swoim miejscu obaczymy. *Byli tam Lisowczycy*, a przecież mówi, że takiej rozpusty i wyuzdaności, jaka w r. 1629 wojsko cesarskie kazała nigdy nie widział.

9).
ry-
624
w-
tu
ly
om
ez
eż
w
go
)
j-
-
s.
e
-
,
-
z
-
-
y

wiasty gwałcić, ludzi zabijać, uszy i nosy obcinać, okna i piece wybijać, nie wspominając nawet innych okrucieństw i rozpusty, którą na biednych wywierają mieszkańcach, temu mogą oficerowie i przełożeni zapobiedz, i t. p. Dodaje iż tak rabują i zabierają, że ci oficerowie, którzy przedtém źle ubrani i niemal obdarci byli, dziś po 3 i 400000 reńskich gotówki mają i t. p.

Czémże było całe wojsko owego sławnego Wallensteina księcia Frydlandyi, czy nie hałastrą z całego zebraną świata dla zysku i stopni? wszak pierwotne już jego założenie jedynie na kontrybucyach całą miało podstawę. — Jak dawniej w Polsce Chodkiewicz w pośród wojny moskiewskiej a braku gotowych w skarbie pieniędzy, podał myśl Lisowczyków zaciągnąć, którzyby z łupu i zdobyczy żyli, tak w r. 1625 śmiały *Albert Wallenstein* w czasie grożącej z królem duńskim Krystianem IV. wojny, zaturbowanym cesarskim ministrom, jak kosztą tejże pokryć i skąd wziąć wojska potrzebne, przełożył sposób »którym można »wielką postawić na nogi siłę, długo takową »utrzymywać, i cały ciężar wojny wytrzymać 113). Lecz do tego powiedział, 50000 »ludzi potrzebują. Jakże, odrzekli zdziwieni

113) Dostownie prawie z *Khevenhillera* T. X. p. 801 i 802.

»ministrowie, kiedy i 20000 nie ma za co »utrzymać?« — »Prawda, ależ bo właśnie co »dwudziestoma tysiącami nie potrafię, to »pięćdziesiątoma tysiącami do skutku przy»prowadzę, to jest, od wszystkich okolic i »krajów, w których stać będę, lub do których »wkroczę, zbrojną ręką kontrybucye wybie»rać, i tak na koszt mieszkańców wojsko ży»wić będę.« Stało się jak powiedział, i cała ta ogromna potęga, którą Duńczyków przywalił, rzeczy cesarskie do najwyższego podniósł stopnia, i od Alpów do Bałtyckiego morza w krótkim czasie przewagę Ferdynanda utwierdził, była w większym stosunku, tém samém, czém Lisowczycy w mniejszym — i wojsko owe Arnheima r. 1629 Zygmunтови przysłane, było jedną tylko gałęzią tego olbrzymiego niszczącego ciała. Ale gdy tak samym swym ogromem głuszył nieprzyjaciół zagranicznych, nowych rodził Cesarzowi wrogów w obrębach samych Niemiec, i odstręczał od niego najlepszych dotąd przyjaciół. — O jakież to głośnie a powtarzane skargi zanosili wszyscy nawet katolicycy książęta Rzeszy, na ten tak nieznośny ciężar! dość przeczytać Akta Sejmu Ratusbońskiego w r. 1630, 414) aby przejrzeć cały obręb ich zażaleń, które w tenczas do najwyższe-

114) *Londorpius Acta publica.* — *Khevenhiller T. IX.* str 1480 — 1483 i inni współczesni.

co
co
to
zy-
c i
ch
e-
y-
ta
a-
d-
go
y-
a-
j-
g-
a
y
-
i
e
t
o

go dochodząc stopnia: Członkowie Rzeszy już bezwarunkowo i wręcz oddalenia Wallensteina z dowództwa żądali, i krok ten tak bolesny i trudny, na Cesarzu nakoniec wymogli. Okropniejsze jednak jeszcze powstały z niego skutki. Ryknęła właśnie w ten czas sroga od północy burza. Gustaw Adolf spadł jak owe alpejskie śniegowice na Niemcy — a wojska cesarskie, których różnorodne żywioły, jeden tylko Wallensteina geniusz w jedności i pewnych karbach utrzymać umiał, rozpaswały się po jego oddaleniu na wszystkie bezprawia, i ani wódzów, ani nikogo na świecie słuchać nie chciały. Nie wiem czy kto dobitniej oplakany stan Niemiec, szczególnie *stanowisko owczesnego żołnierza* (co właściwie do naszego przedmiotu należy) wystawił; jak wielki czasów tych dziejopis *Frydryk Szyller* 115). »Żołnierzowi, mówi, nie długo mogła zostać ważność jego ukryta, i słusznie wymagał swego udziału z korzyści, która krwią jego osiągnięta została. Ale po większej części, ledwie mu żołd należny wypłacić można, a łapczywość pojedynczych wódzów, lub potrzeby Państwa, pochłonęły zwyczajnie najlepszą część wyciśnionych sum i nabytych posiadłości. Za wszystkie poniesione trudy

115) Geschichte des dreissigjährigen Krieges. Księga IV.
str. 25 (Wydania Grätzkiego.)

nie mu nie zostawało, prócz wątpliwego widoku łupów lub stopni, a w obu widział się jeszcze aż nadto często oszukany.« A na drugim miejscu: 116) »Aby nędzę owych czasów w jedném zawrzeć słowie: *Zołnierz panował*, a ten najtwardszy ze wszystkich Despotów, dał nie raz własnym swym wódzom uczuć swą przewagę. Dowódzca wojska był w kraju, gdzie się ukazał ważniejszą daleko osobą jak własny monarcha, który często przed nim w zamkach swych ukrywać się musiał. Przepelnione były całe Niemcy takimi małemi tyranami, a kraje nie mniej cierpiały od nieprzyjaciół, jak od własnych swych obrońców!«

Czémże były przy tém powszechném nadużyciu władzy wojskowej i twardej przemocy oręża, pokątne, że tak powiem i częścicowe *Lisowczyków bezprawia*? Gdzie tylko o nich mowa zawsze, tam większe daleko i sroższe od własnych wojsk cesarskich, a coż dopiero od owych zaciągniętych *Wallońów* i *Kroatów* można przytoczyć rozpusty. Żeby zaś wszędzie tego samego a tak smutnego nieodnawiać obrazu, i ustawicznego nie czynić porównania, hędziemy zawsze na ten krótki, ale na ściślej prawdzie oparty pamiętać ustęp. Lecz czas już przejść do

116) Toż dzieło, księga V. str. 85—87.

działań wojennych Rusinowskiego, o których w następującym Rozdziale 417).

117) Napisawszy ten Rozdział nie mało zostałem zdziwiony, znajdując w znakomitem dziele naszego uczonego Wac. Alex. Maciejowskiego „*Polska aż do pierwszej połowy XVII. wieku* T. 2. str. 123 następująca wzmiankę o Lisowczykach: „*Lisowczykom, gdy rabujących pobit, taki na Węgrach położyt nadgrobek Rakoczy:*

*Tu leżą nie Polacy, nie Moskwa nie Litwa,
Z któremi się toczyła niepotrzebna bitwa,
Ani Mazury ani dzicy Tatkarowie,
Lecz jacyś niestychani wydziersey Ciurowie.*

Był to oddział Kozaków, którzy w liczbie siedmiu tysięcy pod dowództwem Hetmana swego Lisowskiego wyszli do Czech z natchnienia Zygmunta III. Króla Polskiego, ażeby posiłkować Ferdynanda III. wojującego z narodem czeskim. Tak więc za spiknięciem się Rakuszanina i Szweda, wojowali Sławianie Stacian, utworzywszy rabusiów roty, które puszczały się na rozbój, kiedy wojny nie stato. Z biedy wielką wylepił to tórstwo rząd polski: inaczej nie bytby się go pozbyt nigdy.“

Z wielką przykrością uważać mi przychodzi, że ustęp ten, tyle niemal błędów ile słów zawiera. Ale: *amicus, Plato, amicus Cato, sed magis amica veritas*. Pomijając to, że Lisowczyków P. Ma. pod rozdziałem „*O Kozakach*“ wspomina, żadnego między nimi a Zaporowskiemi nie robiąc rozróżnienia, odwołuje się względem powyższego nagrobka do *Nowych Nowin* z Czech Zrzęczyckiego Jana (wydanych w roku 1620.) Wprawdzie jeden tylko znam exemplarz tej broszurki, i to nie zupełny w księgozb im Ossoliń w Lwowie, zapewne więc w oddartej od końca cząstce przytoczony nagrodek bydź musi. Rzecz ta ma się jednak nieco inaczej. Znajduję ten szczegół w *Annales Ammonymii* (Jana Prakowskiego) w Tomie 23; in folio rękopismów ks imien Ossol p. 220. „*Lisowscikowie i ich ciurowie, niewynownie wielkie szkody poczyniwszy w Węgrzech, wszystką ziemię Węgierską strachem nakarmiwszy w miastach, domach szlacheckich wszystkie, co zastali wybrawszy wina wszystkie posiekawszy, a to działo się koło Sehinowa i po wszystkich majetnościach Rakocego i inszych Ewangelików wrócili się wszyscy zdrowo do Polski. Jednak przecie uromnili swych Ciurów 200. tych, którzy dla zdobycia oderwali się od wojska. Węgrowie pytali Polaków, tych którzy tam z niemi służyli z dawna. Co to jest*

„Ciura, czy Moskwa, czy Polak, czy Mazur, czy Litwa?
„Odpowiedzieli im, że żaden z tych. I rozkazał Rako-
„cy onych Ciurów od chłoptwa po winnicach i komo-
„rach pobitych na jedną kupę złożyć, ziemią ich nie
„kazał przykrywać tylko mierzwą i Bożą mękę z ta-
„kim napisem kazał postawić :

„*Epitaphium Ciurom:*

„Tu leżą (i t. d. jak u P. Maciejowskiego) ale
oprócz tych 4 wierszów jeszcze są następujące :

„Przeto niegodni grobu i ziemi niegodni
„Bo siła ludzi jak psi pokasali głodni,
„Kto przydziesz mimo ten krzyż i podle tych kości,
„Przyznasz, że tacy ludzie nie godni liłości.
„Więc się im też tak stało, że wpadli do dziury,
„Przecie będą Węgrowie pamiętali Ciury.“

Niewiem jak pan Maciejowski mógł dalej napi-
sać: że „pod dowództwem Hetmana swego Lisowskie-
go wyszli do Czech,“ kiedy ten w czasie wypraw do
Węgier i Czech w r. 1619 i 1620 już od kilku lat nie
żył! Sądzę że w nazwie Cesarza, drukarska tylko
myłka zajść musiała, bo nie Ferdynand III. ale ociec
jego II. tego imienia z Czechami wojował, a pierwszy
dopiero w r. 1637 na tron wstąpiwszy, nigdy z nimi
nie miał do czynienia. Nie wiem dla czego Spiknieniu
się Rakuszanina ze Szwedem wypadki te P. M. przy-
pisuje, kiedy w roku 1619 i 1620 nikt o Szwedach w
Niemczech nie słyszał, a ci nigdy nawet z Austryą się
nie spiknuli, bo owszem z sobą wojowali; z resztą
nigdy i na późniejsze Lisowczyków wyprawy, Szwe-
dzi żadnego wpływu nie wywarli, i właśnie kiedy
najbardziej wrzała wojna z niemi w Niemczech od r.
1630 do 1635 ogólnie Polska i Lisowczycy w porów-
naniu z innymi, i z własnym poprzednim wpływem,
najmniej udziału mieli.

Maciejowski

mi anuje dzy

munha III. p.

dem - nie m. a

nie wra nie kroweje

wo tam wyprawiam

K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZEŚĆ WTÓRA.

ROZDZIAŁ VI.

*Stanisław Rusinowski. — Wyprawa do
Czech.*

Le vois-tu bien, là bas là bas
Là bas, là bas, dans une armée?
Il mesure au bruit des combats
Tout le bruit de sa renommée.
Qu'on est heureux dans une armée!
Courons, courons: doublons le pas
Pour le trouver là bas, là bas...

Pieśń o szczęściu — Berangera.

Gdy z jednej strony Czesi korzystając z po-
płochu wojsk Cesarskich miasto *Retz* na po-
graniczu Moraw nie daleko *Znajmu* leżące
zajęli, gdzie odtąd jako i w *Horn* powstańcy
Austryaccy, nieukontentowani Magnaci i Sta-
ny Niższej Austryi posiadzenia swe mieli;

*

przedsiębrało z drugiej strony wojsko Cesarskie w *Budweis* i okolicznych czeskich miastach stojące korzystne wycieczki, tak, że główne wojsko Czeskie pod Księciem Anhalt w tyle tych, a z przodu Bouquoi obozy widząc, a na obie strony baczność mieć zmuszone, dla tego żadnego stanowczego naprzód kroku przedsiębrać nie mogło. Gdy się Naczelny Wódz Cesarski należycie opatrzył i wzmocnił, a Dampierre nazad do Krems przybył, zamierzili iść znowu na nieprzyjaciela. W największej cichości wybrali 3000 jazdy i 4000 piechoty, na skrzydłach i przednich strażach Lisowczyków ustawiwszy, i zbliżyli się, idąc noc całą pod *Hornę* i *Sintzendorf* stanowiska Hr. Thurna. Z pierwszą jutrzeńką (było to wsamę kwietnią Niedzielę) podsunął się Rusinowski w kilka-set jazdy pod *Sintzendorf*, zapalił to miasteczko, i przeraził wrzawą nieprzyjaciela, aby go w pole wywabić. Tymczasem zatrzymali się Wodzowie z wojskiem ukryci w przyległym lesie. W niebytności Hrabiego Thurna dowodził wojskiem Vice Marszałek Czeski Leonard *von Felss*. Gorący i popędliwy dowódca, nie zważając na ostrzeżenie Jeneralnego Wachmistrza *Bubny*, który go prosił, aby na piechotę zaczął, i innym oddziałom wojska znać dawszy, takowe na zagrożone miejsce ściągnięto, opuścił na

czele jazdy w towarzystwie całej prawie Czeskiej szlachty korzystnie swe stanowisko, i uderzył na Rusinowskiego, który zaraz po krótkiej utarczce cofnął się ku lasowi, ścigany od Czechów. — Gdy się tam zbliżyli wypadło całe Cesarskie wojsko i rozpoczęła się walka. — Następuje okoliczność dobrze ówczesne malująca obyczaje. Jak w owych zamierzchłej starożytności czasach osobistość pojedynczych osób i odwaga wodzów więcej jak ogólna sprawa wojska los bitwy rozstrzygała, bo siła fizyczna nad moralną górowała, tak potym, gdy stopniami już ta ostatnia przemogła, znowu najprzód w osobistościach pod nazwą honoru i sławy imienia objawiwszy się, mianowicie w rycerskich Feudalizmu czasach, wyzywanie się wodzów nie jedną zaczynało lub rozstrzygało walkę. Duch ten przechował się do pierwszej połowy XVI. wieku, a teraz głośnym objawił się wypadkiem. Posłał Dampierre trębacza do Hrabiego Thurn, wyzywając go na pojedynek w obec całego wojska. Że go tam jednak nie było wyjechał Marszałek Felss, i gdy stanęli na placu wystrzelił do Dampierra, ale chybił. Ten trzy razy pistoletem chyżo około głowy wywinąwszy, wymierzył i tak trafiając wypalił, że już Felss leży na ziemi 117). Tu

117) Dębołęcki R. X. str. 58.

się dopiero krwawa i zacięta z obu stron jakby owa homeryczna nad ciałem Patrokła rozpoczyna bitwa, gdy Cesarscy i Lisowczycy przykładem wodza zachęceni, wszyscy razem czołem i od skrzydeł skoczywszy śmiało nacierają; Czesi zaś ciało ranionego śmiertelnie wodza piersiami swemi zasłonić, a krwi jego pomścić pragną. W srogiem zamieszaniu tak gęste świszczą kule, że z głowy naczelnego Wodza Boucquoi spada ze-strzelony pióropusz niebawem runął z nim razem na ziemię przeszyty kón jego, Rotmistrz *Flaminio*, młody Hr. *Hardeck* ciężko skaleczeni. Lecz strata Czechów przewyższyła nawet wszelkie oczekiwanie. Legło do koła konającego wodza tworząc mu jakby przedmurze pod spisami Lisowczyków samych Magnatów i wyższej Szlachty do sta pięćdziesiąt osób, pare tysięcy trupa zaścieliło te same pola na których Kłeczkowski nie odżałowaną zostawił duszę, jak gdyby błagalne zań ofiary. Nie byłaby może i nogą czeską ocalała, gdyby się niektórym chyżą ucieczką przebieć nie udało, uwożąc umierającego *Felssa*, który ledwie do głównego przywieziony obozu, duszę wyzionął 118). Cały ogrom nieprzyjacielskiej straty poznało dopiero z listu wodzów czeskich do swo-

ich pisanego, przejętego wraz z gońcem od Strojnowskiego. Wyprawiono zaraz tegoż samego posła do Cesarza w towarzystwie Hrabiego *Via*, szwagra *Bouquoja*, który przyłączył zdanie sprawy, w którém mężstwo *Lisowczyków* i *Rusinowskiego* nad wszelki wyraz wynosi 119). Korzystając z powodzenia wysłał *Boucquoi* zaraz kilkaset jazdy do zamku *Rosenberg*, o cztery mile ztamtąd położonego, gdzie wszyscy *Dyssydency* *Panowie*, swe żony, dzieci i skarby ukryli. Silne jego położenie i rozpaczliwe mężstwo załogi odparło piérwszy zamach. Więc zaraz sam *Wódz* naczelny w 4000 ludzi pospieszył, szturmem zamek opanował, ogromną zdobycz uniosł, a wszystkie tam będące osoby do *Krems* posłał, dokąd i sam niebawem powrócił, gdzie znowu jakby potwierdzając zdanie o sobie *Dampierra* parę miesięcy przeleżał, podczas gdy sami tylko *Lisowczycy*, ustawicznými czatami odległe kwatéry nieprzyjacielskie napastowali, często znosili, i języków dostawali 120).

119) *Khevenhiller* jako wyżej i *Starowolski* *Sarm. Bell. p. 224* — 8000 poległych liczy. *Dębołęcki Roz. X. str. 58*, mówi, że do 8000 legło. *Khevenhiller* 600, prócz 150 *Szlachty* liczy, i sędzę, że to bliższe prawdy bo inaczej niebyliby się mogli *Czesi* tak długo jeszcze trzymać w *Austrii*.

120) *Dębołęcki R. XI. str. 61.*

Gdy tak szczęście na żadną prawie stronę szali nie przeważało, wielkie między pozostałymi (jak wyżej powiedziano) w Polsce Lisowczykami, nastąpiło poruszenie. Odgłos czynów i powodzenia ich braci w Austrii, gdzie jedyne jeszcze w ten czas do sławy i zysku otworem stały szranki, nie małą były dla nich podniętą, wielu owszem nowych pod ich chorągwie ściągnęły. Jeden z 600 koni złożony oddział, obrał sobie wodzem niejakięś *Jakuszcowskię*, bodaj czy nie tego, który się w roku 1618 pod Chodkiewiczem w Moskwie jako śmiały żołnierz odznaczył i podjazdami Rosyanów trapił 121). Rotmistrzem téj nowéj ochotników Chorągwi obrany Stanisław Łahodowski z zacho-
 cnej Województwa Ruskiego rodziny, herbu Korczak, Syn Hieronima kasztelana Wołyńskiego 122). Drugi pułk parotysięczny miał pułkownikiem *Frydryka Iwanickiego*, Wołyńskiego Szlachcica herbu Pełnia, męża doświadczonéj dzielności 123). Z Rotmistrzów jego znany tylko Borucki 124). W jednym

121) Obacz Rozdział III. niniejszój historii.

122) *Niesiecki* T. 3. str. 23. *Dębołęcki* R. XI. str. 61.

123) *Niesiecki* T. II. str. 454. „Syn Wawrzęca (Iwanickiego) Fryderyk w wielu okazjach doświadczonęgo męztwa nakoniec za Konsensem Rzplitej 2000 ludzi do boju uzbroiwszy, z niemi do Niemiec na sukurs Cesarzowi poszedł“ *Dębołęcki* R. XI. str. 67.

124) Rękopism P. Kłouzińskiego str. 722.

z tych musiał być także *Paweł Piasecki*, synowiec Opata Mogilskiego tegoż imienia (który później został Biskupem Kamienieckim nakoniec Przemyckim i nieśmiertelny pomnik imieniowi swemu, w pięknie skreślonych współczesnych dziejach wystawił) bo znajduję w współczesnym Rękopismie, że młody ten człowiek wraz z niejakim Nieprskim służył Opacim w roku 1620 do Lisowczyków się udał 125). I kiedy znaczna jeszcze ich

125) Wspomniony wyżej Rękopism P. Kłodzińskiego str. 410 i 471. Widać jednak i z tego miejsca (471) jak uszczypliwie a podobno nie zupełnie prawdziwie o wielu współczesnych mówi: „*Piasecki* z Wąchocka miejski syn Opactwa Mogilskiego doszedł był za promocyami Xięży co u Króla łaskę mieli, potem i Biskupstwa Kamienieckiego. Ten w Mogile częścię mieszkał, wziął był z Wąchocka Synowca swego do siebie, aby się od miejskich grubych zwyczajów odrąził, stał go z Lisowczykami, aby przekrzesał się i tam obyczajów, chcąc aby do tytułu swego miał drugiego, cohy z domu swego być ukazywał. Ten Opat zebrał na pułtorakroć sto tysięcy i starał się A. 1633 o kupno wsi Michowa z pięcią folwarków, miła od Jędrzejowa, co po śmierci jego ten synowiec marna bestya opanuje.“
Maż to być prawda o Pawle Piaseckim? *Niesiecki*, który nie źle zdaje się znał stosunki Szlachty mówi wyraźniej (T. 3. str. 580) że Biskup ten był herbu Janina, więc nie miejski syn. Miał brata Remigiana, Komornika Ziemskiego Sanockiego, który spłodził pięciu synów. Drugi z tych miał imię *Pawła*, i tego to zapewne Biskup wziął na wychowanie. Stosunków tych nieco wyraźniej dotknąłem, bo tłumaczę podobno, dla czego ze wszystkich współczesnych nikt prócz Starowolskiego tyle i tak obszernie o Lisowczykach nie pisał jak *Piasecki*. Co więcej, był ón urodzony z Gromadzkiej. —

część pod Rogawskim i innymi w kraju pozostała, wszyscy ci za przykładem wojujących swych towarzyszków do Austrii wyruszyć przedsięwzięli.

Skoro Szląskie i Morawskie Stany o grożącym nowym najściu przez Lisowczyki usłyszeli, zaraz pospolite ruszenie nakazali, i wszystkie ważniejsze miejsca, ile możliwości osadzili, aby im przejście do Austrii zagrozić, i napisali co prędzej do Gabryela Bethlena, wzywając jego pomocy. Tymczasem pierwszy Jakuszewski wkroczył do Śląska dążąc dosyć niebacznie prosto do Czech. Już był minął Lingnicę, ale go na przejściu jakiejś rzeki w górach mieszkańcy dogнали, i całą siłą rozpaczy i zemsty nań uderzyli. Pareset Lisowczyków legło na placu, wielu a między tymi Rotmistrz Łahodowski dostało się w niewolę. Niedobitki zaledwie 300 ludzi wynoszące, uszedłszy z pogromu, kryły się jakiś czas w górach, gdzie ich jeszcze nie mało chłopci i górale wytłukli, do 50

Ówóz w r. 1636 dowodził niemi wraz z Noskowskim Gromadzki (jak to na właściwem miejscu obaczymy) niezawodnie bliski Dziejopisarza krewny, który też sam jeden tylko o tej wyprawie Lisowczyków dość dokładnie wspominał. Małe czasem stosunki mogą rzucić światło na większe okoliczności. Z resztą co Niesiecki o Piaseckim mówi nie zdaje się być podejrzanem. Widać jednak z przytoczonego wyjątku Rękopisma, że wyprawę z Lisowczykami wielu w ten czas uważało jako sposób kształcenia się i zwiedzenia cudzych krajów.

wpadło w ręce Szlązaków, którzy ich bez litości wywieszali. Ledwie nie ledwie udało się Jakuszewskiemu z 250 ludźmi przybyć około Wniebowstąpienia do obozu pod Kremzę. Przyjęli go z radością bracia, którzy niebawem za nie mały okup rotmistrza Łahodowskiego z innymi z rąk czeskich oswobodziwszy, tak jego jak i Jakuszewskiego w szeregach swe policzyli 126).

Druga parotysięczna masa Lisowczyków pod *Iwanickim* pokazała się około Opoła, przebyła blisko *Krappitz* na tratwach Odrę. Podpułkownik Henneberg napadł na nich 3 mile za *Jägerndorfem*, wielu ubił, wielu pojmanyh na szubienicach i drzewach powywieszał, ale ich w przejściu zupełnie za-

126) Theat. Europ. T. I. str. 347. 348. — Khevenhiller T. IX. str. 1032 i 1035. Dębołęcki Roz. XI. str. 61. 62. Abelin pisze, że było ich pierwsiastkowo 1500. 800 legło w potyczce, 50 wywieszano, wielu wygubiono, do obozu zaś 300 przybyło; — co ostatnie doliczywszy Łahodowskiego i wykupionych z niewoli zgadza się z Dębołęckim, który przybyłych 250 liczy. *Piasecki* str. 326, mówi o tych wycieczkach, że u Cesarskich „Collato calculo Mars utriusque esset communis: praeter excursiones Cosacorum Polonorum, qui frequentibus turmis per medias Silesiorum exchibitorum stationes (non raro ut belli fert alea cum aliqua iactura) ad Imperatorem assidue perrumpebant et incredibili celeritate famam adventus sui praeventes, hostem incautum ad talem pugnandi modum saepe represserunt, hocque superiores tunc fuisse, ac hosti formidolosiores Imperatori videbantur.“

trzymać nie mógł. Ci wiele wsi i dworów w perzynę obrócili. Oddział z 1000 ludzi złożony srożył się szczególnie w okolicach *Namschla*, i zamierzał uderzyć na *Brzeg*, że jednak most pod *Schwanewitz* był zrzucony, nie mógł przebyć Odry i musiał odstąpić zamiar. Ogromne spustoszenie towarzyszyło wszędzie ich krokom. Przerażeni mieszkańcy Szląska chronili gdzie tylko mogli swe osoby i rzeczy, a najwięcej w mury *Wrocławia* 127). W *Morawii* pod *Ustopeczką*, zaszedł znowu *Iwanickiemu* drogę nieprzyjaciel. Rozpoczęła się walka rozpaczliwa, bo z przewyższającą może we dwójnasób siłą. W tém wyprawia *Iwanicki* przebranych ciurów i chłopaków obozowych, ukrytą boczną drogą, aby się nagle w plecach *Morawczyków* z daleka ukazali. »*Patrzcie* woła do swoich już bliskich rozsyпки, *to Kalinowski, o którym tyleście już słyszeli, a nie zgadli, że tak blisko przybył nam w posilek!*« *Kalinowski! Kalinowski!* wykrzyknęli zdziwieni i radością przejęci! i z podwójném męztwem uderzają na nieprzyjaciela; który widokiem nowego zasilku przerażony, mie-sza się, tył podaje, i ucieka 128).

127) *Theat. Europ.* T. I. str. 348. — *Schlesiens Denkwürdigkeiten.* Fried. Lucae T. 2. str. 700.

128) *Starowolski Instit.* *Rei mil.* Ks. IV. str. 239 i Ks. VI. str. 344.

Pędząc jak obłok wichrem niesiony, ukazali się wkrótce w Austrii. Właśnie był Cesarz dzień 6. Lipca Stanom téj prowincyi do złożenia holdów ostatecznie wyznaczył. Przerażone przybyciem nowych posiłków, zaraz się umysły ich podzieliły, i wielu pokazało skorymi do uległości. Ci nawet co jak wiemy w *Retz* i *Horn* posiedzenia swe i schadzki pod skrzydłami Czechów mieli, wahałi się już i chcieli także uleść Cesarzowi, ale śmiałym jakiegoś młodego chłopaka krokiem, który z pistoletem w ręku wpadł na ich posiedzenie i groził, że kulą w łeb każdemu wypali, ktoby się na chwilę do Ferdynanda skłonił, w uporze swym utwierdzeni zostali 129). Większa jednak część uległa przemocy i trwodze nowego pustoszenia, i gdy Iwanicki z końcem Czerwca pod Wiedeń przybył, złożyły Stany Austryackie 13. *Lipca* długo ociągany hold i posłuszeństwo Cesarzowi, a tak ważny ten dla niego skutek także między najznakomitsze Lisowczyków przysługi policzyć należy. Okoliczności te tak wielkie na owczesne stosunki rzucające światło, i większą część szczegółów téj

129) Khevenhill. T. IX. str. 1060 i 1061. „Sonderlich ein junges Bürschel mit Pistolen zu Horn und Retz i Rath ggangen, und denen so nicht ihrer Meinung eine Kugel durch den Leib zu jagen angedrohet, dardurch Manniges von ihrer Erbherrn guten Devotion und zeitigen Rath abgehalten.

wojny z piérwszój połowy r. 1620 od niemieckich nawet dziejopisarzów przebieżnie dotkniętą w społeczesnych tylko kronikach znaleźć można, bo nowszych ogrom przedmiotu tak przywalał, że nie jedną nawet ciekawą okoliczność mimochodem puszczać musieli.

Gdy Cesarzowi tak znaczne przybyły posiłki, nowa nastąpiła trudność, bo Iwanicki nie chciał się złączyć z Rusinowskim i innymi wodzami. Musiał go więc Ferdynand użyć do obrony Austrii od Węgier i z pułkiem Hrab. *Colatto* na ten cel przeznaczonym zjednoczył. Lecz nie minęła Iwanickiego zasłużona kara, bo burzliwe jego żołnierstwo nie chcąc słuchać jego rozkazów zrzuciło go z dowództwa, i o innym pomyślało pułkowniku. Łatwiej było jednak wewnętrznym stronnictwom pozbyć się wodza, jak na nowego się zgodzić. Żaden z Rotmistrzów nie połączył głosów, więc zmaglani koniecznością, musieli zwrócić oczy do głównego obozu, i ztamtąd Idziego Kalinowskiego sławą rycerską zaszczyconego na pułkownika sobie przyjęli 130). Mówiliśmy dopiero, że nowy napad Lisowczyków, Szląskie i Morawskie Stany do wezwania pomocy Bethlen Gabora spowodował. Uniesiony gniewem na-

130) *Dębotęcki Roz.* XI str. 62. 63.

pisał niezwłocznie do Cesarza, że takie postępowanie gwałci prezburskie zawieszenie broni, i że kiedy Sprzymierzeńcy Cesarza jemu posiłki posyłają, i on swoim takowych odmówić nie może 131). (Zawarł był bowiem w Kwietniu przez posta swego Hr. Thurso najściślejsze odporne i zaczepne w Pradze z Czechami i ich Królem przymierze 132). Z drugiej strony napisał do Zygmunta III. list jeszcze groźniejszy, że napad napadem odwetuje i nie tylko sam ale za pomocą i współdziałaniem Turków i Tatarów sprzymierzeńców swych pomści, jeżeli tylko Król nieprzyjacielskich nie zaniecha kroków. Odpowiedział Zygmunt, że ta wyprawa od rozpustnych Lisowczyków bez jego wiedzy i zezwolenia przedsięwziętą została, 133) co ściśle mówiąc prawdą było, ale i naturalnym skutkiem poprzednich jego kroków, i pobłażania zaciągom Althanna, kiedy znowu aż nadto dobrze Betlen wiedział, jak miłą przysługę sercu królewskiemu ci nieprzyjacieli przedsiębiorcy wyrządzali. W tém nowa okoliczność rozjątrzyła do reszty duszę Gabora. Przyszedł czas prezburską Umową oznaczony do otwarcia w *Neusohl* węgierskiego Sejmu. Trzynastego Czerwca zjechali

131) *Khevenhiller* T. IX. str. 1032.

132) *Theat. Europ.* T. I. str. 293. 294.

133) *Theat. Europ.* T. I. str. 346.

się tam Magnaci, niebawem przybyli posłowie Czeskich, Austryackich, Szląskich i Morawskich Stanów; następnie Poseł polski *Maksymilian Przerębski* Kasztelan Sieradzki 134) w towarzystwie licznej Szlachty w 500 koni. Wyjechał na przeciw niego Palatym Zygmunt *Forgatsch*, bo Betlen żądnych mu grzeczności wyrządzić nie chciał, i przyjął o parę mil od miasta. Gdy wszystko dość spokojnie się odbywa, nagle przychodzi groźna wieść, że Lisowczycy znowu wpadli do Węgier. Zadrzał Gabor, aby jak dawniej tak i teraz wszystkich jego nie przewrócili zamysłów, i Sejm na którym stanąć u celu swych życzeń zamierzał, jak ów w r. 1619 nie rozprószyli. Były to w samej rzeczy oddziały swawolnych Lisowczyków, które się długo po Polsce wałęsając, przez Karpaty w połnocne Węgier okolice weszły, aby z bogaciwszy się po drodze snadniej jak w wycieńczonym Szląsku do Austrii zmierzać. Palą, łupią w przechodzie i dążą ku Wiedniowi. Była tam chorągiew niejakiego *Mniszka*, druga *Jarostawskiego*, i inne których Rotmistrze nie znani. Wsie, miasteczka, dwory, pałac, rabując, z mieszkańcami po nieprzyjacielsku się obchodząc, samym nawet kościołom i klasztorom nieprzepuszczają.

134) *Khevenhiller* T. IX. str. 938 posła tego nazwa *Sarazi*.

Ozdoby i naczynia służbie bożej poświęcone łamią, kruszą, złoto, srebro zabierają. Spotkały ich Węgierskie wojska, i tak rozgromiły, iż część tylko do Austrii przebrnęła, a reszta nazad za Karpaty uciekać musiała. Więźniów do Neusohl odesłano, z kąd ich znowu Gabor na roboty około warowni do Koszyc wyprawił. W rozbitym taborze znaleziono ważne papiéry. List Zygmunta do Cesarza, w którym mu donosi, że te nowe posiłki dla niego wyprawia, list *Humanaja* do Hr. Althanna, bawiącego na on czas w Austrii i do Ferdynanda podobnej treści (135). Łatwo sobie wystawić, jakie na Gaborze widok tych dokumentów sprawił wrażenie. Pałając zemstą pokazuje te listy polskiemu posłowi. Coż temu czynić zostawało? Zaprzeczył wiadomość o téj Króla swego dwuznaczności. Uniesieni gniewem Węgrzy, a prawo narodów postępowaniem tém naruszone widząc, gwałcą one ze swój strony na osobach posła i jego towarzyszków. Odprawdzają ich do mieszkania i pod ścisłą trzymają strażą. Lecz gdy 10. Lipca posłowie Cesarscy Dawid Biskup Tyny *in partibus*, Baronowie Jerzy *Teufel* i Wolfgang *Laminger* do Neusohl przybyć mieli, przekraczają polscy posłowie oświadczone im zatrzymanie, i

135) *Lotich* T. I. str. 161. 162. *Khevenhill*. T. IX. str. 938.
Theat. Europ. T. I. str. 343.

dość nierozważnie w biały dzień naprzeciw Cesarskich posłów we 3 karetach i 50 koni wyjeżdżają. Gdy na rynku byli, dojrzał ich Bethlen Gabor z okna swego mieszkania, pieniać się od złości zaraz do nich swego Koniuszego wyprawił, aby nazad do kamienicy wrócili, jeżeli się na ostateczność jaką narazić nie chcą. Przedstawieniami Cesarskich posłów nakłoniony, czy podobno radami zdrowszej polityki wiedziony, zaprosił potem wszystkich na wielką do siebie ucztę 15go Lipca. Lecz pozorne jego uśmierzenie było tylko popiołem, pod którym tlały ognie. Mimo usiłowań posłów brało codzien więcej górę jego stronnictwo. Stała między trzema różnowierców wyznaniem Unia z wykluczeniem Stanu duchownego od udziału w naradach Sejmowych. Przybyły następnie z Pragi poseł turecki *Czausz Mehemet Aga* zachęcał Gabora, aby koronę Węgierską obiema chwycił rękami, przyrzekając pomoc przeciw nieprzyjaciółom, *i że w Polsce początek uczynią* (136) której właśnie posła Sułtan napadami kozaków z jednej, a skargami Gabora z drugiej strony powodowany na jedno oko oślepić i za miasto haniebnie przez katów wyprowadzić kazał. Gabriel Bethlen wydał do Stanów odezwę, w której na wia-

roľomność Ferdynanda powstaje teraz na nowo napadem kozaków okazaną, dodając, że tu już nie o zaľagodzenie wszelkich sporów, ale o otwartą wojnę chodzi 137). Nic nie zdziaławszy wrócili polscy posłowie do kraju, a niebawem poszli za ich przykľadem i Cesarscy, ponieważ i późniejsi od Ferdynanda przysłani pełnomocnicy Hr. Colalto i inni od Węgrów uznani nie zostali, a Gabor wszystkie już usunąwszy przeszkody, 25go Sierpnia *Królem Węgierskim* obwołany został!

Pragnąc co rychłój cały gniew swój na Cesarzu wyrzucić, wysłał już był pod Januszem *Bornemissą* 8000 Węgrów do czeskiego obozu, po którym znowu w parę niedziel Sebastian *Monoki* drugie tyle przyprowadził, 138) kiedy z drugiej strony Cesarzowi Karol Spinola pułk Hiszpanów pod Kremzę przywiódł.

Lecz wróćmy do rozpustnych Lisowskich chorągwi. Trudno opisać jakim ciężarem było dla kraju to próżniackie żołnierstwo, bo jakby porażkę od nieprzyjaciela poniesioną na własnej pomścić chcieli braci nie ustawali w rozpustach i łupieztwie. Jeszcze przed wtargnieniem do Węgier, waľasały się ich

137) Khevenhiller T. IX. str. 939.

138) Dęboľęcki Roz. XI. str. 63. 64. — Theat, Europ. T. I. str. 346.

kupy po krakowskiem Podgórzu i przyległych powiatach. Niejaki *Jędrzejowski*, syn chłopski, rodem z Sokołowa koło Bóbrki z pod Lwowa był Rotmistrzem jednej swawolnej kupy, 139) a każąc swe imie czynami niegodnemi człowieka, za Szlachcica udawał się. Nie trzeba go jednak mieszać ze wspomnianym wyżej w czasie Węgierskiej wyprawy Stanisławem Jędrzejowskim Rotmistrzem Lisowczyków, którego później jeszcze na polu sławy ujrzymy. Nie ustępywał mu w niczem *Jaroslowski*, jeden z przewodzców owej świetnej Czerwcowej do Węgier wyprawy, między którego towarzyszymi *Olchowski* z 6 końmi służący najwięcej się podobno swawolą odszczególniał 140) i w późniejszych latach ze swawolnemi błakał się zawsze kupami. Innemi znowu dowodzili Piotr czy Jędrzej *Mniszek*, syn Sieradzkiego woźnicy, i niejakiś *Jaskólski* 141). Doszła rozpusta

139) Rękopism P. Kłodzińskiego str. 234.

140) Rękop. P. Kłodz. str. 429.

141) Rękop. P. Kłodz. str. 755. O tych, co w Węgrzech byli, ciekawe niektóre szczegóły znajduję w rzeczonym rękopisimie. Niejaki *Czarnecki* (str. 82) co był u P. Starosty Krakow, przełożonym nad hajdukami zamkowymi tém się wzmógł, że u niego złożyli byli Lisowczycy wychodząc z Węgier, *dużo łamanego srebra Kościelnego, łańcuchów kilka i inne kosztowne sprzęty*, a gdy właściciele potem do Szląska wyszli i tam poginęli, zostały się owe rzeczy przy nim. Był z nimi w Węgrzech niejaki *Mrozek* ciura, który łupieniem

do tego stopnia, że nie widząc sposobu uśmierzenia jój, powiatowe *kwarciane* 142) chorągwie na nich ruszyć musiano, stosownie do istniejących a przytoczonych wyżej sejmowych konstytucyi 143). Ścigani i wygubiani wszędzie, uciekali bądź pojedynczo, bądź *massami* na Szląsk, aby tę żyzną prowincyą łupić, lub do Austrii się przedrzeć. Rotę Mniszka zaskoczyły wojska Rzplitej pod Siewierzem, rozgromiły a dowódcę pojmanego byłyby niechybnie gardłem ukarały, gdyby go Hetman Koniecpolski nie był wziął do siebie, i niewiedziąc z jakich powodów ocalił 144). Wielu udało się do Szląska, gdzie niewymowne krzywdy biednym wy-

kościółów i późniejszemi rabunkami w Morawie tak się zapomógł, że w r. 1624 na 6 koni służył. (str. 400) Niejaki *Skorupski* (str. 602) z bogacił się także zabijając na noclegu *Lisowczyka* co dużo srebra łamanego wiozł z sobą z Węgier. Był tam także niejaki *Mikołaj Brzozowski*, syn bojarski od Litewskiego *Brześcia* z *Iwanowic* (str. 74). Nie ostatnim w łupieniu był *Jan Grajowski* (str. 185), *Rokicki* miejski syn z *Lublina* (str. 548) i wspomniany już wyżej w nocie *Moskal* co *Starzeńskim* się przezwał (str. 637).

142) Każdy z czytelników przypomni sobie zapewne, że *Kwarciane* wojsko jedyne regularne, które Polska nateczas posiadała, od tego nazwę swą dostało, że w skutek Uchwały Sejmu *Piotrkowskiego*, za *Zygmunta Augusta* w r. 1562 na utrzymanie onego, każdy *Starosta* od dóbr w dożywociu mu użyczonych, czwartą część (*quartam*) przychodu płacić musiał.

143) *Rękop. P. Kłodz.* str. 74. 184. 386 i 837.

144) *Rękop. P. Kłodz.* str. 386.

rzządzali mieszkańcom, część jakaś dostała się aż pod Wiedeń 145). Znaczna jednakże

145) Niejaki *Broniowski* mieszczanin ze Skały nad Zbruczem ogromną z Szląska przyniósł zdobycz i spanywszy się Szlachcicem się mienił (str. 71). Drugi *Jan Cwiczynski*, czeladnik rzeźniczy z Pokrzywnicy, syn tamecznego Wójta, z bogaciwszy się na Szląsku, pojął i potem Szembekowuę, i kupił w Sandomirskim wioskę Krzeszowkę od Wylama. Okropnie jednakże przepłacił swe łupieztwa. Przyjechał w r. 1631 do Sandomierza, i powiadał, że jest powinnym Lubomirskiego Wojewody Ruskiego. Dowiedziawszy się o tém Wojewoda, kazał go wybić. Ale wysłani w tym celu ludzie zamordowali jego, córkę jedynaczkę (za którą 8000 posagu obiecywał), i trzech sług, wzięli mu szkatułę w której było 2000 czerw. złotych i inne sprzęty. Potem te pięć trupów razem w Kościele Jeznickim, tamże chowano. „*Mate parta*, jak mówi przysłowie, idą do do czarta“ (str. 108). Niejaki *Jędrzej Nosalski*, (str. 417) przywiódł z sobą ze Szląska kilkanaście koni i siła pieniędzy, udawał się równie za Szlachcica, służywał u różnych Panów i Sołtystwo sobie kupił. Niejaki *Rożyc* rodem z Białej Cerkwi (str. 556) przewodził kupie swawolnej i ciągnąc na Szląsk, stanął w Olkusz. Tam ludzie jego zabili gospodarza, u którego nocowali, i gdy ich już nie było, postrzeżono, że pobrali srebra i wszelkie kostowniejsze sprzęty. Przewiozłszy ze Szląska ogromną zdobycz służył w r. 1628 w Prusiech w pułku Ks. Radziwiłła, który go za jakiś występki ściąc rozkazał Inną znowu kupę swawolną Lisowczyków wywiódł niejakiś *Rucki* kuśnierzek ze Lwowa, służywał on już dawniej pod Smoleńskiem w r. 1610, a z bogaciwszy się potem za Szlachcica udawał się (str. 562). *Rokicki* miejski syn z Lublina, wróciwszy z Węgier kilka potem lat wataśał się, rabując po Szląsku (str. 548). Dwu Paszkowskich także nie źle rozbijało (str. 461). Jeden z nich służył u Lisowczyków w Morawii na 4 konie, a zjechałszy z Cesarzkiej, pożyczwszy u kilku towarzyszków pieniądze,

liczba wyginęła w przechodzie. Wojsko Frydryka i pospolite ruszenie, napadło na jeden

pokazał potem jakimś Łętowskiemu kilkanaście tysięcy. Widokiem ich wzruszony, dał mu dobry ojciec córkę w zamęcie, aż po weselu, gdy każdemu oddał co pożyczyl, pokazało się oszukaństwo. Sposób ten później wielu od Lisowczyka tego przejęło, i do dziś dnia z tą jednak różnicą naśladowuje, że pożyczonych właścicielom pieniędzy nie oddaje. Drugi tegoż imienia przystawszy pieszo do Lisowczyków, służył potem u nich na 6 koni, w r. 1624. Inną znowu kupą dowodził *Sadowski*, młynarczyk z pode Lwowa, bogaty już za Konfederacyi Moskiewskiej w r. 1613 (str. 574). Wspominany już wyżej *Starzeński*, Moskal, wodził także rej w Szląsku. Gdy tam towarzysza jego *Starkowskiego* zabito, wzięwszy jego pieniądze, ożenił się dobrze pod Lubarem na Wołyniu (str. 637). *Występ Samuel*, syn krawca z Kamieńca Podolskiego, odznaczał się także nie pomału na Szląsku (str. 837). *Zeyma* nakoniec młynarski syn ze Zmudzi, bywszy za Ciurę u Lisowczyków w r. 1620 i na Szląsku tak się zapomógł, że niebawem wróciwszy za wioskę o mile od Sieradza dał kilka tysięcy (str. 872). Uszczypliwy nasz Autor rękopismu prozą i wierszem na takich nastaje zachwalców, i tak n. p. na str. 23. czytam następujący wiersz pod tytułem: *O Lisowskich i Konfederackich żołnierzach*:

Teraz tacy Żołnierze występni nastali
 Więc przezwiska Excessom swym gładząc nadali
 Nazwali *Stratagemma* rozbój a bezpieczny
 Co najedzie i złupi *czatownik serdeczny*
 Ukraść to żart, wydrzeć kunszt, i zdobyczą mienie
 Oszukać mądrość, naukę w szalbierstwo odmienić.
 Podeyść w czém, smieszna sztuka i figlem bez sromu,
 Skrzynią wyłupać sprawność dostać czego w domu.
 Wziąć co a nie zapłacić w tém wstydu nie czując
 Despekt uczynić dzielność to sobie mianując
 Pijaństwo humanitas, a wszeteczne słowa
 Dworstwem zowią, o biednaż cnota tych i głowa!...

oddział w Szląsku, wielu ubiło, 27 znaczniejszych pojmało, którzy do Wrocławia zaprowadzeni, tam przez 5 katów przed bramą Odrzańską wywieszani zostali; był między nimi jakiś Rotmistrz, a reszta przykro wyznać! po większej części Szlachta. O czém powziąwszy wieść inne oddziały obelgę tę ogniem i mieczem pomścić przysięgły. Druga kupa znaczniejsza przedarłszy się już do Moraw, gdzie od tamtejszych mieszkańców i wojska za pomocą Węgierskich posiłków pod *Meseritsch* obkoczona do 900 ludzi na placu zostawiła. Przecie czytam w *Theatrum Europeum*, że jeszcze do 2000 pod Wiednię przyszło, do których się z 1600 Kroatów i innych przyłączyło; i że ci kozacy w przechodzie nie małą szkodę w Węgrzech uczynili. Więc to albo o tych mówi, co się przez kraj ten w Czerwcu przebili i aż do Wiednia przerabali, albo inna kupa przebywając Morawy pogranicza węgierskie i okolice przewiałą (146). Biedni mieszkańcy podali znowu Cesarzowi obraz swój niedoli, z prośbą aby przynajmniej zboża w polu od żołnierstwa oszczędzone i roboty około niego ochronione były. Poczém Ferdynand księcia *Karola Lichtensteina* jeneralnym Komisarzem w tym tak ważnym celu mianował.

146) *Theat. Europ.* T. 1. str. 353.

Tymczasem Zygmunt III. wielokrotniemi skargami ze wszzech stron dochodzącemi pobudzony, kazał w Krakowie publicznie obwieścić, ażeby już odtąd nikt bądź szlachcie bądź z gminu pospolitego nie ważył się pod najostrzejszą karą udawać za granicę na rabunek i jakiebądź czatowanie lub wycieczki 147). Ale i Ferdynand który widział jak niekorzystne na umysłach Węgrów świeży napad Lisowczyków uczynił wrażenie, i że owszem pomógł oczywiście Gabryelowi do osiągnięcia korony, chciał się w tém usprawiedliwić w wydanej później w Grudniu odezwie, gdzie protestując przeciw przywłaszczeniu berła przez Bethlena dodaje: »Zarzucają nam niektórzy, że »nasze polskie żołnierstwo na niektórych »miejscach w Węgrzech przeciw artykułom »zawieszenia broni wykroczyło, lecz to był »tylko pozor, aby nas oczernić, wszak na »mocy rzezonego zawieszenia broni, *wolne »przejsście wojsku tam i sam dozwolone było,* »z czego Polacy korzystając drogę swą na »Węgry obrócili, lecz widząc jak nieprzyjacielsko z nimi się obchodzą, że napadnięci tu i owdzie, klęski ponoszą, użyli »przyrodzonego prawa osobistej obrony, i »utorowali sobie drogę orężem 148).«

147) Theatr. Europ. T. I. str. 353.

148) Khevenhiller T. IX. str. 952. Theatr. Europ. T. I. str. 424. Lotich T. I. str. 222.

I nowo przybyli Lisowczycy niebawem dostąpili sławy, gdy zebrawszy się razem z jazdą Wallonów, uderzyli na *Mareck* ważne miejsce, któredy wysłani od Bethlena Węgrzy do czeskiego przemykali się obozu. Niespodzianém najściem opanowali ten przemyk, następnie nie mniej ważne stanowisko *Anger* na pograniczu węgierskiém, gdzie 4000 miar wina i 2000 korcy zboża, prócz wielu wojennych rynsztunków i zapasów zdobyli. Ale wkrótce przybył dziedzic *Mareka*, niejaki Pan *Landau* na czele 4000 Węgrów pod *Anger*, miasteczko to w przynę obrócił, i zostawioną tam cesarską osadę częścią wyciął, częścią w niewolę zabrał, następnie *Mareck* szturmem odzyskał, państwo *Prinzendorf* splądrował, i wszelkie okoliczne bydło do czeskich zagnał obozów 149).

Lecz wróćmy do czynności głównego obozu. I tu jak tam małą toczono wojnę, gdy długo żadna strona stanowczego kroku przedsiębrać nie śmiała. — Obie liczyły równe prawie siły, a każda narażając los wojny na wielką bitwę, mogła wszystko utracić, Cesarz *Austrią i Wiedeń*, Frydryk *koronę*. Zwlekano, ściągano wojska, zapasy, posiłki, pieniądze. Ale ustawicznymi wycieczkami tra-

piono się i zarywano wzajemnie. Hr. Dampierre i Rusinowski niecierpliwi czynów i sławy, gorącej krwi wojownicy, nie odpoczywali ni we dnie ni w nocy. Pierwszy dobrawszy sobie 1000 jazdy i 1500 piechoty, napadł nocną porą na miasteczko *Garst*, w którym 5 kompanii piechoty i 2 kornety jazdy czeskiej leżały, zapalił je i wszystko co nie miało czasu schronić się do zamku, do nogi wyciął. Nieprzyjaciel powziąwszy wiadomość, że konwój z 300 wozów złożony z zapasami i żywnością pod zasłoną 200 tylko ludzi ku *Sonnenberg* dla Bouquoia ciągnie, uderzył nań i wszystkie zagarnął, w parę dni potem wpadł na oddział 200 Lisowczyków pod *Gallersdorf*, wszystkich niemal wybił, i znaczną zdobycz odniósł.

Zamierzył wreszcie Hr. *Thurn* wzmocniony znacznymi węgierskimi posilkami, ruszyć na stanowisko Dampierra w 16000 ludzi. Naprzód Węgrów wyprawił, którzy niespodzianie w nocy na obóz napadli i zapalili, a niebawem ón sam około 3 godziny z rana z całym wojskiem przyciągnął. Lecz obejrżeli się zawczasu cesarscy, Lisowczycy wypadli jak z procy, uderzyli na Węgrów, i wstrzymali harcami zapęd nieprzyjacielski. Przebiegły *Thurn* przebrawszy się za Lisowczyka, ukrył się w zbożu i zbliżył sam jeden do stanowiska hiszpańskiego puł-

ku, upatrując jakby go najszykowniej podejść. W tém jakiś młody lisowski pacholik trafił na niego, i postrzegłszy z mowy, że nie Polak, bez ogrodki powalił na ziemię, pojmał i trzos z pieniędzmi wydobył. Zmieśzany Thurn zaczął się prosić aby go puścił, zostawując mu złoto. Łakomy a lekko-myślny chłopak, nie domyślając się co to za osoba, a bojąc się aby przywiodszy do obozu tego człowieka, z panem swym zdobyczą dzielić się nie musiał, dał się uwieść i wypuścił z rąk wodza, który przerażony takim wypadkiem, gdy zewsząd Lisowczycy śmiały opór ludziom jego stawili, nie wiele myśląc do odwrotu zatrąbić kazał, i pod Hornę powrócił 150).

Skoro się Lisowczycy o takim nieszczęśliwem głupstwie chłopca dowiedzieli, przysięgli odwetować nieodżałowanej straty. — Dzielny Stroynowski dobrawszy sobie na rozkaz hetmański 300 ochotnika z różnych chorągwi, pod znak swój czeladny, to jest pod chorągiewkę ciurów ze swojej chorągwi, a nadto 300 rajtarów z pułku Wallensteina, przedarł się ogromnym lasem tuż obok wojska nieprzyjacielskiego i przybył nocą do *Switnicy*, gdzie trochę odetchnawszy, zaszedł w tył nieprzyjacielowi do *Karl-*

150) *Theat. Europ.* T. I. str. 353. *Dębotęcki Roz.* XII. str. 66. 67.

steinu, w którym leżał pułkownik cesarski we 3000 piechoty. Ztąd zdążył do *Rosendorfu*, i tam jako od swoich przewodnika wzięwszy, poleciał do *Stawina* (Zlabinisk w Morawii) gdzie było 300 Węgrów, 300 jazdy nieprzyjacielskiej i 800 piechoty. Skoro świt zabłysnął ukazuje jazdę Wallensteina przed miastem, która tych 600 konnych z przedmieść w pole wywabiła. Wtenczas wypada ze swymi ludźmi z zasadzki, i wsiadając im na karki aż do bramy pędzi. Przerażona w mieście piechota, zawarła ją co prędzej tak, że uciekający musieli do koła murów, jak kto mógł wywijać się i biegać, a Strojnowski bijąc i mordując, wszystkich prawie do nogi wyciął, wszystkie chorągwie zdobył, ośm znaczniejszych, między którymi był porucznik pojmał, po przedmieściach, gdzie ich stanowisko było, konie i wszelkie sprzęty zabrał, i z ogromną korzyścią wracając, przedmieścia owe zapalił. Dowiedziawszy się o tém Thurn, który niedaleko ztamtąd miał swe obozy, wyprawia co tchu 8000 Węgrów i piechoty, którzy do koła wszystkie przesmyki i drogi osadzają. Możeby i jeden człowiek z wojska Strojnowskiego nie uszedł, gdyby szczęście nie dało mu wpaść na posłańca, który do jednego z pułków nieprzyjacielskich z listem od Węgrów gonił, aby jedną jeszcze otwartą przeprawę co

prędzej ubiegli i osadzili. Więc udając przed tym języka i ubiorów nie świadomym chłopem, że są Węgrami, a Polaków srogich wrogów pytając, spieszą za jego przewodem do oniej przeprawy, czekać nibyto na Lisowczyków. Wybadawszy od łatwowierne-go chłopca wszystkie węgierskich zasadzek położenia, a rzekę w brod, gdzie ón ukazał przeszedłszy, przewodnika ścięli, i co tchu nazad szczęśliwie pod *Karlstein* przybyli. Znużenie ogromne kazało nieco wytechnąć. Wytrwali Lisowczycy ledwie parę godzin odpoczynku sobie pozwolili, i znowu dalej pospieszyli. Z jeźdźców Wallensteina 50 tylko poszło za ich przykładem, drugim nie chciało się wstać tak rano. Ciężko to przepłacili, bo kiedy Strojnowski ze swymi nocą jeszcze do Switnicy zdążył, na nich w parę godzin po jego odejściu, rozjuszeni Węgrowie wpadłszy i nogi nie wypuścili. Widzieliśmy że Strojnowski idąc pod Switnicę z Kremzy ogromnym lasem, mimo wojsk czeskich się przekradł. Tędy tylko zostawała jedyna do odwrotu droga. — Dowiedzieli się o tej okoliczności Węgrowie od pojmanyh ludzi i co rychlej skoczyli w tę stronę, aby tam Lisowczyków zachwycić. Bardzo trudna była przez ten las przeprawa, gdyż największej dwa konie podle siebie między górami i skałami postępować mogło. Przewąchał w czas

Strojnowski co go tam czeka, więc widząc szlak do obozu zaparty, obrócił się z pod Switnicy w inną stronę, gdzie jak slyszął dużo bydła zdobytego przechowywano. Kilkunastu jednak z towarzystwa, nadętych powodzeniem swém pod Sławinem, i zbyt w dzielności swój dufających oświadcza, że nie chcą iść *na bydło* i wolą dążyć *na ludzi*, a mieczem w rękę drogę sobie otworzyć. Puszczają się wprost ku temu lasowi. Lecz widząc większe nad spodziewanie niebezpieczeństwo, skoczyli co tchu w bok ku Dunajowi, złapali tam jakiegoś chłopca, który ich ścieżkami przez okropną wąwozy i skały, nad szumiącym u nóg Dunajem, pieszo konie za sobą kilka mil wiodących na około przeprowadził. Spokojnie, wracający przewodnik wpadł znowu w ręce Węgrów, a ci od niego słysząc wierne wyznanie jak tych przeprowadził, sądząc że wszyscy Lisowczycy tamtędy uszli, i w samej rzeczy nie mogąc się naszych w owym lesie doczekać, ze złości i rozpaczy, że ich tam obok siebie przepuścili, rwać sobie włosy i na wszystko przeklinać zaczęli, a do swego obozu las wypróżniając wrócili. Baczni na ich obroty Lisowczycy, skoro ich już za ową rzeką ujrzeli, spędziwszy zagrabionego bydła rogatego do 3000 sztuk, przeszli z nié przez ów las. Trzeba wiedzieć, że obóz dla takie-

go napływu wojsk własnych i cudzoziemskich w Austrii głód cierpieć zaczynał, pożądanśzemi były więc może te woły od pojmanych wodzów, którychby jeszcze żywić potrzeba było. Zaraz zabiegli drogę Strojnowskiemu Hiszpanie, prosząc aby im na miłość boską nieco bydła po przyjacielsku sprzedano. Lecz Polak prędkiej daruje jak sprzeda, więcej o sławy wspaniałość jak o zysk dbały. Wziął Strojnowski Karola Spinolę za rękę, przejechał z nim środkiem trzody, i darował Hiszpanom połowę, która im się na wybór podoba. Wielkie czyn ten sprawił wrażenie. Mówiono że Polacy, jeżeli zabierają, to nie przez chciwość, tylko prawem wojny w kraju nieprzyjacielskim, żeby tego samego wróg nie opanował, i że popelnione od nich łupieztwa, garstce swawolnej młodzieży, lub rozpuszcie pojedynczych żołnierzów, bez jakich żaden pułk ani obóz obejść się nie może, nie zaś ogółowi ani wodzom przypisywać należy. Hiszpanów krok ten tak zobowiązał, że odtąd zawsze najściślejsza łączyła ich z Lisowczykami przyjaźń 151).

Sławę takich wycieczek dzielił ze Strojnowskim Rusinowski. Wziąwszy z sobą 6 chorągwi pospieszył pod *Laab* nad rzeką

151) *Dębołęcki* Roz. XII. str. 67—70. *Starowolski* Sar. Bell. p. 224. *Paprocki* Sprawa ryc. T. 2. p. 419.

Thaya na granicy Moraw leżące miasto, którego 500 Węgrów i 1000 niemieckiej strzegło piechoty. Runąwszy na nich bez wieści nad wszelkie spodziewanie, całą piechotę i miasto wysiekl, z Węgrów też ledwie kilkunastu zdołało ratować życie szybką ucieczką, dając znać o tak strasznej klęsce do głównego obozu. Ztąd zaraz 8000 Węgrów wyprawiono, aby na wracającego nieprzyjaciela uderzyć. Zwycięzkie Rusinowskiego chorągwie zawrócone mając pomysłnością a może i czém inném głowy, niesforne postępowały. Daremnie ich wódz troskliwy do porządku i ścieśnionego pochodu upominał, wracali rozpasano i rozwlekle. — W tém obskakuja ich Węгры. Rozgromieni rozpierchają się na wszystkie strony, jedna tylko *czarna* hetmańska chorągiew ścisłym szykiem przy wodzu postępująca, przeto do boju gotowska, przebiła się przez nieprzyjaciela. Nie bardzo jednak wiele ludzi utracono, bo największa część rozbiegłszy się, znowu do obozu przybyła. Kilkudziesiąt legło na polu, dwie chorągwie i kilkunastu jeńców pocieszyły Węgrów z nieszczęśliwego owego czatowania na Strojnowskiego, co im się był jak wąż wysliznął.

Opowiadający to Dębolecki 152) dodaje, że i insze podobne tym wycieczki przez in-

152) Rozdział XII. str. 71. *Starowolski* Sarm. Bellat. p. 224 mówi, że w Laab 1500 nieprzyjaciół legło, tak że

szych równego serca mężów, codzień się prawie odnawiały; te jednak na przykład jako jemu wiadomsze, zdało się przytoczyć.

Już zawieszenie broni z Gabryelem na papierze tylko istniało. Wszelkiemi siłami gotował się do wojny, a tym czasem z jednej strony Czechów licznemi pokrzepiał posilkami, z drugiej gęste kupy jazdy na pograniczu Austrii rozsiawszy, groził Wiedniowi, i rozrywając siły Cesarza w tę stronę całą jego baczność wyzywał. Jużesmy widzieli że Dampierre łaknący czynów z Bouqoi znieść się nie mógł. Nadarzył los Ferdynandowi sposobną porę rozdzielić zawistnych sobie i nie podobnego charakteru wódzów. Dampierra z obozu odwołuje i obronę Austrii od Węgier porucza, oddając mu prócz pułków Colalta i wielu innych te Lisowczyków oddziały, które niegdyś z Iwanickim przyhywszy, dziś pod *Idziego Kalinowskiego* stały zarządem i inne świeżo do nich przyłączone 153). Aby ciąg rzeczy i uwagę czytelnika w dalszych działaniach głównej Armii już więcej nie przerywać, krótko tu o czynach tego oddziału napomniemy.

nawet nikt nie został, cohy o tej klęsce do obozu doniósk. *Niemcewicz* T. 3. str. 242. *Chmielowski* Nowe Ateny T. 3. str. 42. *Siarczyński* T. 2. str. 142. Laab rzeką nazywa.

153) *Dębołęcki* R. XIII. str. 73.

Kilka chorągwi Węgrów wpada do *Steddendorf*, miejsce to pali i rabuje, na główną Dampierra kwatérą pod *Grafenwerth* w nocy uderza, i przeraziwszy wszystkich, wielu ubija, miasteczko plądruje, i w perzynę obraca 154). Stał pod *Langen Enzersdorf* oddział Lisowczyków, w tém samym miejscu, gdzie już raz klęskę znaczną ponieśli. Udało się Węgrom 9. Września wywabić ich z okopów w pole, potem (zwyczajną owych czasów sztuką, która rzecz dziwna, zawsze się udawała) z zasadzki wypaść i do 200 trupem położyć. Gdy się ztamtąd do głównego oddalili obozu, a mieszkańcy sądząc się już bezpiecznymi, poukrywane na prędce rzeczy powydobywali, wrócili znowu Węgrzy w nocy, wszystko zabrali i miasteczko na 4 rogach zapalili 155). Piętnastego Września wyjechał Cesarz z posłem francuzkim księciem *d'Angoulême* przez most na polowanie, poczem na jednej z wysp Dunaju pod deszczochronem śniadali. Czujny Bethlen wiedział o wszystkiém przez swych szpiegów. Podczas śniadania łapie oddział Lisowczyków jednego Węgra, od którego dowiaduje się, że kilka kompanii jazdy nieprzyjacielskiej dąży w tę stronę, aby Cesarza pojmać. Dają

154) *Theatr. Europ.* T. I. p. 386.

155) *Theatr. Europ.* T. I. str. 386. *Khevenkiller* T. IX. str.

cu tchu znać o tém Ferdynandowi, który niezwłocznie całe do 15000 wynoszące wojsko zebrać, i okolicę przetrząść nakazuje. Lecz nie wyczekali tego Lisowczycy. Żądza odznaczenia się w przytomności Cesarskiej, zaraz ich na przeciw téj massy uniosła. Zwarli się z niemi, ale po dłuższej utarczce przełamani, musieli się cofnąć do *Ebersdorf*, gdzie był ich obóz. Skoro swoim o tym wypadku donieśli zaraz wszyscy na koń wsiedli, i na nowo na Węgrów uderzyli. To wszystko tak prędko się odbyło, że już zwycięstwo zupełne odnosili, kiedy Cesarz do stolicy swój wracał, i dwie chorągwie zdobyte u nóg jego złożyli, 156) najmilszy polowania dzisiejszego owoc.

Tymczasem chciał zawsze Cesarz z Bethlenem doczesną zawrzeć umowę, aby całą siłę na Czechów obrócić. Wysłał w tym zamiarze Hrabiego Colalto i Barona Jerzego Teufel do Węgier. Lecz ci nie widząc podobieństwa skutku, wrócili się i nocowali w Enzersdorf. Tejże nocy wpadli tam znowu Węgrzy, zapalili miasteczko; Colalto będący na zamku ocalony, ale Teufel który był w mieście wszystko porzuciwszy, w jednej koszuli ledwie do swego towarzysza zdążył. Trzydziestego Września ukazały się śmiałe

156) *Khevenhiller* T. IX. str. 959 i w *Życiu Ferdynanda II.* str. 43.

nieprzyjaciół oddziały na przedmieściu Wiednia, nad rzeką Schwächat Hr. *Montecuculi* jazdę rozgromili, i 40 trupem położyli. Utrzymywał się jednak Dampierre przeciw groźnemu wrogowi, zachował dla Cesarza *Haimburg, Eisenstadt, Forchtenstein*, i inne pograniczne miejsca. Wierny zawsze Ferdynandowi *Esterhazy*, stał obozem pod swym zamkiem *Teckenburg*, w kilka tysięcy Krotów i cesarskiego żołnierza. Obległ go tam niebawem przeważną siłą Bethlen, i już w trudnym był położeniu. Pospieszył więc na jego oswobodzenie Dampierre z 8000 ludu i Lisowczykami. Poszczęścił los broni cesarskiej. W potężnej bitwie tak zastępy Gabora najwięcej za śmiałą Lisowczyków pomocą rozgromił, że 1500 legło na pobojowisku, 800 koni i 40 chorągwi zdobyto. Większą część tych ostatnich Lisowczycy wodzowi przynieśli, 157) a nazajutrz 4. Października przedstawiono je Cesarzowi z rana gdy wracał z kościoła, i postawiono w sali rycerskiej (*Rittersaal*) w zamku wiedeńskim. Świetne te zwycięstwa oznaki miały być niebawem nad grobem Dampiera zawie-

157) *Khevenhiller* T. IX. str. 959. *Życie Dampiera* str. 217.

O tej to zdaje się bitwie pisze *Starowolski Instit. Hel milit.* Ks. IV. str. 252. „*haud procul Possonio aciem Gabrielis nudi fere et velitum more francis solum armati, ad internecionem deleverunt.*“

szone, bo gdy wódz ten więcej dzielny jak szczęśliwy, korzystając z popłochu Węgrów i pędząc przed sobą pierzchające ich zewsząd zastępy, pod *Prezburg* podstąpił, i oblężenie rozpoczął, od rusznicy z murów zanku 9. Października rażony, z wawrzynem w ręku oczy na wieki zawarł. Pocieszyły w krótkce Cesarza po tak dotkliwej stracie lepsze od dnia do dnia z obozu Boucquoja dochodzące wieści, których treść już teraz nieprzerwanie będzie naszym przedmiotem. Tu jeszcze tylko dodać należy, że Gabor nie mógł jak myślał z upadku Dampierra i przerażenia wojska Cesarskiego korzystać, bo właśnie wpadł z drugiej strony niespracowany *Humanaj* z zebraną na nowo garstką ludu do Siedmiogrodzi. Pelen wściekłości musiał więc znowu Gabor opuścić swych austryackich sprzymierzeńców, i w głąb Węgier dla ratowania własnej dziedziny pospieszać, a lubo niebawem trucizną nienawistnego sobie magnata zgładzić potrafił, rzeczy jednak cesarskie tymczasem do takiego w Czechach doszły stopnia, że nic już tak prędko przeciw niemu przedsięwziąć nie śmiał.

Kiedy się szczęście Ferdynanda na obie strony około Wiednia ważyło, stanowcze przeciw Frydrykowi przedsiębrano w Niemczech kroki. *Spinola* od Arcyksięcia *Al-*

brechta wielkorządcy Niderland z wojskiem hiszpańskiem wyprawiony cały Palatynat dziedzinę Frydryka w moc swą zagarniał, a Elektorowie w *Mühlhausen* zgromadzeni, wszystko co Cesarz chciał czynili, i na proskrypcyą Frydryka zezwolili. Wykonania tego wyroku Janowi Jerzemu elektorowi saskiemu i Maksymilianowi księciu bawarskiemu, naczelnikowi katolickiej Ligi poleczone. — Pierwszemu przyrzekł Cesarz dołączyć *Luzacyą* do obszernych jego państw holdowniczych, jeżeli ją Frydrykowi odbierze; drugiemu dać Palatynat z godnością elektorską, i innemi Frydryka tytułami. Elektor saski wkracza w 1500 do Luzacyi, dobywa szturmem *Baudissin*, i całego kraju staje się panem 1518). Książę Maksymilian bawarski potężne z własnego żołnierza i katolickich w Niemczech książąt zbiera wojsko, i ciągnie na jego czele do Austrii. Sam biegły w wojennej sztuce, miał pod sobą najzawołanszych wodzów, między innymi owego *Czerklasa Tillego*, którego imię czterdziestu odtąd bitwami wstawione, na Lützen-skich dopiero polach po jedenastu latach zwycięstw, w obec pułnocnej Gustawa Adolfa gwiazdy w r. 1631 spelznąć miało.

158) *Piasecki* pag 327. „Paene totam Lusatiam inferiorem obtinuit, Silesiis qui cum Marchione Jägerndorfio ad eas partes defendendas fuerant destinati in avertendis Polonorum incursionibus occupatis.“

Pominę tu mniejsze wypadki, które przed połączeniem wojska bawarskiego z cesarskiem bieg zdarzeń przeplatały, jak przysłani w pomoc od Gabora Węgrzy pod *Evolm Budweis* i *Krumau*, korzystnie przedsiębrali wycieczki; ale tego szczegółu opuścić nie mogę, że znowu około tego czasu do 2000 Lisowczyka do Węgier pod *Sehlin* wpadło i wielką czyniło szkodę, dopóki ich tameczne wojsko pod *Gelau* nie okrążyło i wszelką odbijając zdobycz prawie do nogi nie wytepiło. Inny znowu oddział do 3000 wynoszący przebił się mimo *Cieszyna* na Szląsku przez górzyste okolice, napadł na miasteczko *Skoczawę* nad Wisłą, przeszło 400 mieszkańców wyrznął, wielu pokalęczył. Długo bawiąc się łupieniem i zagrabianiem dali czas czyhającym na nich Węgom, Szlązakom i Morawcom zebrać się i uderzyć tak że 4400 życiem rozboje swe przeplaciło, do 200 między którymi znaczniejszej szlachty pojmano, niedobitki nakoniec przeprawiając się przez jakąś rzekę, co do Odry wpada tam jeszcze wielu postradały 159). Tak garnąca się ta zewsząd hołota, ni to sępy na węch ścierwa, ściągając rękę za zdobyczą i zyskiem lubo krwią ludzką okupionym, tarzała się w własnej swój krwi, wprzód jeszcze

159) *Theatr. Europ.* T. I. str. 387. *Lotich* T. I. p. 196.

niż tego owocu Tantalą dostała, uwalniając ojczyznę od rozbojników, a kraje sąsiedzkie od ciemieżycielów.

Wybiła stanowcza dla Frydryka godzina. Ks. Maksymilian wkroczywszy do wyższej Austryi, a wyrzucając zewsząd czeskie załogi przymusił stany tameczne do złożenia przed nim w Linz Cesarzowi hołdów i przysięgi wierności. Około *Schittenhoffen* i *Rosendorf* 7. Września nastąpiło jego połączenie z Boucquoi. Siły ich już 50000 wynoszą. Na tak groźną konstellacją cofają się czeskie wojska, a cesarscy zajmują *Hornę* i *Eggenburg*. Czternastego wezwał ks. bawarski zamek *Ungerszütz* do poddania, poczem tenże od Cesarских i Lisowczyków zupełnie złupionym został 160). Ztąd ciągnęły obie armie równolegle na *Weidhofen* do *Gmündt* ostatnie na granicy czeskiej miasteczko. Dowiedziano się, że nieprzyjaciel już ustąpił z Austryi. Rusinowski ze swými kozakami to z przodu to z tyłu, to na skrzydłach, wydawał mu się jak zły duch na zgubę jego czyhający; ale że ogniem i łupieztwy pochód ich był naznaczony, ostre wydali wodzowie rozkazy, aby sposobowi temu wojowania, mianowicie pożogom zapobiedz 161).

160) *Khevenhiller* T. IX. str. 1077.

161) Tenże Tom IX. str. 1079.

Nie małą zaś przysługę wyrządzali Lisowczycy w tém, że gdy dla przejścia wojsk, i osadzonych przez Czechów gór, żywność z dała sprowadzaną być musiała, takową z wielkiem narażeniem siebie zwozili i obóz zaopatrywali. Dwudziestego pierwszego tego miesiąca stanęły wojska w *Schweinitz*, ukazując już przerażonemu czeskiemu królestwu zwycięskie dwugłowie orły. Odpocząwszy parę dni w *Budweis*, ruszył 25go Bawarczyk na *Pudnų*, podczas gdy Boucquoi pod ważną warownią *Pragaditz* (Prochacie) podstąpił. Parę dni dobywano jęj szturmem, aż gdy naostatek zewsząd do muru, nie tylko piechota, ale nawet Lisowczycy z koni zsiadłszy pieszo skoczyli, dobyto miasta i takowe dla postrachu drugim w pień wycięto, nie przepuszczając ni płci ni wiekowi, iż jak mówi Dębołęcki 162), „na żadném inném

162) Roz. X. str. 59, ale mylnie wzięcie Prochacie zaraz po owęj bitwie, kiedy Fels zginął opisuje. Myli się i w tém, że już w ten czas także zajęcie *Hornų* podaje. Ogólnie nie jest niezawodném źródłem tam gdzie sam jeszcze Lisowczykom nie towarzyszył. Obaczmy zaś że to dopiero w r. 1621 nastąpiło. Z resztą już w przedmowie dzieła swego „Przewagi Elearów“ do Adama Sędziwoja Czarnkowskiego wojew. łęczyckiego pisze (str. 3). „Dla tego krótko dzieła ich odważne, acz niektóre pod niepewnemi czasy, jako mogło być po zgubieniu w górach szląskich wiernego Diariusza z samej tylko pamięci tu zgromadził.“ Starowolski Sarmat. Bellat. p. 224 opisuje podobnie dobycie Prochacie, przypisując one najwięcej Lisowczykom.

miejscu tak wielkie okrucieństwo od ludu cesarskiego popełnione nie zostało. Aby ilość pomordowanych pojąć, dość powiedzieć że samej służał już piechoty w murach nieszczęśliwego miasta do 5000 wycięto. Trzydziestego dobyły obie już znowu połączone armie *Pisek*. Piérwszego Października ruszono, zachowując między wojskami odstęp paro milowy do *Pilsen*. Szósteo przysłał Bawarczyk swego Jenerała do Boucquoi z 25 kornetami najdoborniejszój jazdy, w celu wzmocnienia go gdyby nań uderzono; tegoż bowiem dnia książę Krystian Anhaltski, naczelny wódz postępującój za niemi krok w krok czeskiej potęgi, uderzył na tylną straż najwięcej z Lisowczyków złożoną, i ustawicznými utarczkami dokuczał w pochodzie. Zostało wprawdzie nieco kozactwa, ale daleko więcej własnej jego jazdy 463). Znalazszy większy odpór jak się spodziewał, musiał na to patrzeć, jak cesarscy jedynastego zbliżyli się do Pilzna, gdzie stał z mocną załogą Hr. *Mansfeld*. Zabawiwszy się z nim dni kilka, ominiono to miast, lecz znowu pod *Rakonitz* (Rakownikiem) oparły się dość silnie Frydryka zastępy. Dwa dni rwano się na wzajem potyczkami, sam Boucquoi raniony, długo do silnego nieprzyja-

cielskiego położenia szturmowano. Mianowicie 30go zdawało się, że do ogólnej przyjdzie bitwy. Lecz gdy na końcu piechotę czeską z trzech wyparto szanów, cofnęło się to wraz ze sprowadzonemi z Hollandyi 6000, a Węgrów 8000 posiłkami, nad 30000 nie wynoszące wojsko wstecz ku Pradze, za którą dążąc zajęli cesarscy *Laun*. W Sobotę 7go zastanowił się nieprzyjaciel już tylko dwie mile od Pragi, i uszykował się jakby chciał stawić czoło. Lecz skoro Cesarscy obozem się kłaść zaczęli, umknął nogi, i w nocy skoczył ku stolicy. Sądził że czas pozyska; nie popuszczono mu jednak ani na chwilę, ruszono zaraz nocą w jego tropy. Wyprawiono naprzód za nim pod Rusinowskim dwie lisowskie chorągwie, to jest *czarną* (hetmańską) i *Lahodowskiego* z kilkaset ochotnika i pięć kornetów Wallonów z pułku Gosi. Ci pędząc cwałem, wpadli pod *Białą górą* obok Hradezinu (i już na widok roszkosznie po obu brzegach Moldawy leżącej Pragi) na dowodzcę Węgrów Horwata Janusza, co z 500 własnej, a 3 kornetami Frydrykowej konnicy z podjazdu wracał. Uderzają, wszystek ów lud na głowę znoszą, samego Horwata zabijają, chorągwie i kornety zdobywają 164). Po tak pomysłnej

164) *Dębotęcki Roz.* XIII. str. 75.

wróźbie stają nazajutrz w Niedzielę 8. Listopada, skoro pierwsza jutrzeńka pamiętne te na wieki ozłociła pola, oba wojska w bojowym szyku z bijącym silnie sercem. Wszakże tu o nic mniej nie chodzi, jak o los dwu Monarchów; królestwo czeskie, morawy, szląsk i luzacyą, co mówię? o los dwu wyznań, sobie na wzajem przeciwnych; o los tyłu milionów, których bezpieczeństwo sumienia, dostatków i przyszłości na ślizkiej jedynie oparte stali. U cesarskich przemała liczba, u Czechów położenie, u obu równy dobór i waleczność wodzów.

Wojsko Frydryka zajmowało tak zwaną *białą Górę* (den weissen Berg) o ćwierć mili od miasta, opierając się w tyle o mury Zwierzyńca (Sterngarten), mając w prawo Pragę, strumyki i moczary, w lewo kraj otwarty. Chcąc się trzymać na odporze, uszykowało się tak, że z każdej strony czoło uczynić mogło. Tworzyło dwa szyki bojowe w kształcie ziarnka soczewicy, które oddalone środkiem, ku końcom się schodziły, mając we śródku i na rogach działobitnie. — Wielki kilkotysięczny korpus węgierskiej jazdy stał na odwodzie z tyłu od lewego skrzydła. Frydryk patrzył z murów swęj stolicy, i aby trwożliwym odjąć sposobność ucieczki bramy jęj zamknąć rozkazał.

Książę Bawarski urządził swe wojska we trzy szeregi, z których pierwszy od nieprzyjaciela najdłuższy, drugi i trzeci co raz krótsze, a każdy na skrzydłach oddziałami jazdy wzmocniony. Z tyłu na odwodzie znowu korpusy jazdy; trzy tysiące Lisowczyków od lewego skrzydła, dalej ku prawemu Włosi, Kroaci, nakoniec Węgrzy 165). Na prawém skrzydle stanął Ks. Bawarski, na lewém Tilly i Boucquoi, który dla zadanej poprzednio rany, w lektyce musiał być niesiony. Dla potężnego Czechów stanowiska wahano się jakiś czas czy wydać bitwę; ale czy pułkownik *Verdugo* od Wallanow, czy jakiś Karmelita zachęcił do niej księcia bawarskiego. W lewo trzeba było przebywać moczary, w prawo otworzył książę Anhalt ogromny działowy ogień. Wojsko cesarskie i wodzowie odśpiewali głośno *Salve Regina*, hasło było: *Jezus Marya*. Najprzód ruszył Hr. Tilly na czele dwu batalionów z prawego i tyłu z lewego skrzydła, poparty jazdą przebył strumyk i moczare i rzucił się na prawe nieprzyjacielskie skrzydło. Przyjęły go dzie-

165) *P. Bougeant Histoire des guerres et des négociations qui précédèrent le traite de Vestphalie* T. I. p. 93 — 97. *Lotich* T. I. p. 209. 210. *Khevenhiller* T. IX. str. 1102. *Theatr. Europ.* T. I. p. 410. W trzech ostatnich dołączony jest plan i widok bitwy, i odrysowany czworobok na lewém skrzydle z napisem „3000 Cosacken.“

Inie rejmenty Hr. *Hollach* i młodego Ks. *Anhalt*, zrzuciły tak, że zaraz po część pierwszego szyku wojska posłać musiał. Przez odmianę jaką poruszenie to w tym szyku sprawiło, została piechota wallanów i bawarska jazda na tak wielki ogień działowy wystawione, że się złamały. Ich nieład i wątpliwe Hr. *Tilly* położenie, zatrzęsło aż drugą linię bojową. Korzystając z tego młody *Anhalt* rzucił się naprzód. Zaczęła się rzeź i zamieszanie okropne. Widząc to *Boucquoi* wyskoczył z lektyki i mimo ran dosiada konia, leci zachęca i wstrzymuje swoich, przywraca do porządku oddział *Tyllego*, i zmieniając w mgnieniu oka cały plan bitwy, rzuca się sam na czele 15 szwadronów jazdy i czterech batalionów piechoty na pierwszą linię nieprzyjacielską. Odpierają go jednak i tą razą Czesi potężnie; po drugi raz nieporządek w cesarskich powstaje szeregach. Była to chwila stanowcza. Trzeba było Czechom przejść z odpornego stanowiska w zaczepne, a możeby już było po wszystkim. Przytomny zawsze a nieustraszony *Boucquoi* z rzadką zimną krwią zbiera nazad w jedno ciało całą rozproszoną nieco jazdę i uderza na Czechów. W tém ogromna massa *Węgrów* porusza się i pędzi im na pomoc. Natenczas książę *Maksymilian Lichtenstein*, dowódca lewego skrzydła sprowadza na nich Rusi-

nówskiego z Lisowczykami, którzy tém goręcej im bardziej dłużym czekaniem zniecierpliwieni, uderzają na Węgrów, łamią ich szeregi, i pędzą przed sobą przez jakąś winnicę na przepaść skalistą 166). W tej samej chwili książę bawarski jakby unosząc się orlém okiem nad całą tą przestrzenią, korzysta z przesilenia i uderzając prawem skrzydłem na lewe nieprzyjacielskie, tłucze, wywraca wszystko i całej jego artylleryi staje się panem. Czesi widząc ucieczkę Węgrów mieszają się do końca, a Boucquoi z księciem bawarskim całym na nich uderza

166) *Piasecki* p. 329 „Capto Breinero... ejus legio pedestris cum Tifenbachica jam deserere signa caeperat, cum Poloni Cosaci a Maximiliano Lichtensteinio illius alae praefecto configere jussi, Ungarorum turmas invaserunt, et a primo congressu statim in fugam effusis insistentes, ordines Boemorum ab illis fugientibus turbatos, penitus distraxerunt.“ *Dębotęcki R.* XIII. p. 76. *Starowolski Sarm. Bell.* p. 224. „*Rusinovius*... in... Pragensi praelio laudem haud postremam promeruit, cum solus poene cum suis Cosachis bastatas Hungarorum legiones in fugam vertisset, et duo supra quinquaginta hostilia signa, ipsamque Friderici aquilam, Caesareo Generali atque Duci Bavariae obtulisset.“ *Wassenberg* w dziele *Florus germanicus* p. 19. mówi, że tam 9000 Węgrów znieśli Lisowczycy. *Niemcewicz* T. 3. p. 242. *Chmielowski* T. 3. p. 42. *Siarczyński* T. II. p. 142. *Starowolski* *Instut. Rei milit.* ks. IV. Rozd. V. str. 218. „Qui cataphractis toties, hastati Ungari, terribiles fuerant, illi in Monte Albo, et toties deinceps, a seminudis Polonis velitibus turpissime profligati fuerunt, licet quadruplo fuerint plures.

ją wojskiem. Nastąpiła rzeź okropna. Cały reiment hrabiego Thurna nie ustępując na krok z placu, dał się zrąbać do nogi. Młody *Anhalt*, młody *Thurn*, książę *Sasko-Weimarski*, Hr. *Schlick*, Hr. *Renu* wpadli w ręce zwycięzców. Dziewięć tysięcy trupa zaścieliło górę i okoliczne pola. Dużo szukając w ucieczce ochrony, tonie w głębokich nurtach Moldawy. Lisowczycy, których mężtwu wielką część chwały dnia tego dziejopisarze przyznają, wyciąwszy i wygubiwszy moc Węgrów nad ową przepaścią, skoczyli za pierzchającymi aż pod samą bramę Pragi. Że była zawartą niezmiernie mnóstwo do nogi wysiekli i wszystkie poodbierali znaki, a między temi wielką chorągiew samego Frydryka z żółtego adamaszku, na której był krzyż zielony. Rzecz godna uwagi, że mimo tak wielkiej rzezi, nie stracili tylko jednego towarzysza z pod chorągwi Strojnowskiego i Surmacza (trębacza) z pod hetmańskiej czarnej Chorągwi, prócz kilku rannych. Cesarских nie legło nad trzysta ludzi. Cała artyllerya i sprzęt obozowy, były owocem tego zwycięztwa. Dostało się nie mało zdobyczy i Lisowczykom. Rzadko który był coby nie zdobył kilka i kilkanaście węgierskich koni, bo samych tych co oni zabrali liczono do pięciu tysięcy. Zaraz po téj klęsce wyprawił Frydryk gońca do księcia ba-

warskiego, prosząc o 24 godzin zawieszenia broni; lecz mu tylko ośm użyczył i to z warunkiem, aby zaraz tytuł królewski złożył. Tak naglony umknął tegoż wieczora z zamku, unosząc ile mógł skarbów, do starego miasta za rzekę, a rano z żoną i małym synem, (którego już był także królem dał koronować) do Wrocławia, a ztąd potem do Berlina i Amsterdamu. Mieszkańcy starego Miasta prosili księcia bawarskiego o 3 dni czasu, lecz gdy im i 3 godzin dać nie chciał, poddali się bezwarunkowo. Weszły więc zaraz nazajutrz po bitwie wojska cesarskie przez bramę onęj części miasta którą *małą stroną* (Kleinseite) nazywają, do stolicy, która ich od pułtora blisko roku nie widziała. Frydryka dla pośmiewiska *Zimowym królem* nazwano, bo w zimie obrany w tej samej porze w rok właśnie po wstąpieniu na tron berło, wojsko i wszystko razem utracił 167). Uważają kronikarze współcześni,

167) Szczegóły tej bitwy w *Bougeant* w spomnionem dziele. *Khevenh.* T. IX. str. 1103, 1104, 1115. *Lottich* T. I. str. 210, 211 i następne. Szczegóły o Lisowczykach w *Dębotęckim Roz.* XIII. str. 75, 76, 77. Ks. *Jana Kwiatkiewicza* *Roczne Dzieje* kościelne str. 348. Jest także ciekawa o tem broszurka gockim drukiem w księgozbiórce im. Ossolińskich we Lwowie, in 4to pod tytułem: „*Relacya bitwy i zwycięstwa Cesarza J. M. nad Czechami i Pragi wzięcia.*“ z r. 1620. W arkuszu 3cim pisze: „Kozakom przyszło z Węgry czynić, i dali się im znać, rzadki, którzy nie zdobył kilka lub kilkanaście koni węgierskich,

że dzień téj bitwy, była to właśnie Niedziela, na którą przypada miejsce Ewangelii przykazujące: »*Oddaj Cesarzowi co cesarskie, a Bogu co boskie.*«

i między trupami nageścięj Węgrowie leżeli, samych koni zdobytych od naszych w téj bitwie rachują pięć tysięcy, a większą część przy kozakach się zostało.“ — „Wojsko nasze dla znaku nosił chustkę jaką białą na sobie, oni (Heretycy) zaś przy białym mieli płatek jakiegoś modry. Gdy w miasto chorągwie weszły, co żywo oni modry płatek z siebie zrzucali, w białym się pokazując. Ale i to ucieszna była, gdy Jezuitów obaczyli, których jest po części dla nabożeństwa, tak w Cesarzkim, jako i bawarskim wojsku, katolicy od radości płacząc, ręce w niebo podnosili, dziękując Panu Bogu, że im Kapłany ich przywrócił, heretycy zaś z ręką się do nich ubiegali, witając dawną swą przyjaźń, jelsi się im którego poznać trafiło, przypominając.“ — Była też jak to widać ze spisów w tym księgozbiornie rzadka bardzo broszurka pod tytułem: *Pogrom albo porażka Czechów i Kalwinistów przez Lisowczyki roku 1620 raz po raz ośm razy*“ in 4to; ale ją jakaś mniej sumienna ręka wydarła! Szkoda, bo zapewne wielkie światło na dzieje tego żołnierstwa rzuciła! Wspomina ją z nieco odmiennym napisem: „*Pogoń Czechów i Kalwinistów przez Lisowczyki*“ *Siarczyński* w swym alfabetycznym spisie osób za panowania Zyg. III. Tom I. str. 285. z dodstkciem: „*że odważne Lisowczyków czyny, od pospolitego ludu i żołnierstwa polskiego śpiewane były.*“ Tę pieśń widział zapewne w księgozbiornie im. Ossolińskich, będąc onego Dyrektorem. Ciekawo także szczegółów czytam w życiu *Gotfryda Henryka Hr. Pappenheim*, wielkiego Marszałka państwa niemieckiego, przez *Khevenhillera* w dodatkowych do *Annales Ferdinandi* tomach zawierających wizerunki sławnych współczesnych ludzi. T. II. p. 252. Będąc jeszcze młodym w bitwie pod Pragą 28 ranami okryty, został między trupami na pobojowisku. (O czechu potem

Trzeciego dnia po tém zwycięztwie, składały wodzom pulki zdobyte chorągwie. Lisowczycy w nie najbogatsi, posłali przez rotmistrzów swych: *Strojnowskiego* i *Wojciecha Sulmirskiego*, węgierskich 38, pie-szych pięć, a kornetów to jest rajtarskich dziewięć, między którymi pierwsze miejsce zajmowała owa żółta Frydryka chorągiew (168).

Książę bawarski pojmwawszy wszystkich prawie naczelników powstania czeskiego z r. 1618 i 1619, oprócz hrabiego *Jana Albina Schlicka*, jednego z dyrektorów, co najznakomitsze miał imie, i wpływ niepospolicity

wspominając mówił, że zachowawszy tylko na pół przytomność nie wiedział, czy był w niebie czy w piekle, bo na niebo za mało miał roskoszy, na piekło za mało czuł cierpienia, więc wnioskował, że musi być zapewne w Czyscu). Gdy zaczęło żołnierstwo plundrować po bojowisku, wyciągnął go jakiś Niderlandczyk z pod konia którym był przywalony i zapytał: „Kto jesteś? masz dobre pludry, musisz więc do reszty umrzeć. Gdy się nieszczęśliwy prosił i powiedział, że jest pułkownikiem Pappenheimem, położył go żołnierz na swego konia i prowadził do miasta. W drodze zdychał ich oddział Lisowczyków, który się na pole w podobnym jak inni udawał celu, pod przewodem jakiegoś *Haubitza*, i ci chcieli go znowu zamordować; lecz gdy im Niderlandczyk nazwał swego pacjenta, puścili go; po czém do jakiegoś balwierza Jędrzeja na leczenie oddany, gdy mu ten rany pozaszywał, w kilka niedziel zupełnie wyzdrowiał. Jak to maluje owczesną obyczaję i ludzi! . . .

powierzył tymczasowie stolicę księciu Maksymilianowi *Lichtenstein* i *Tyllemu*, a sam o powrocie do domu zamyślał. Zwycięstwo to którego skutki były nie do obliczenia, stanowi pierwszą wielką epokę w trzydziestoletniej wojnie, i należy do małego rzędu wypadków, które odmieniają całą postać krajów, rządy monarchów. Katolicyzm wziął górę. Cesarz przewagę swą w Niemczech odzyskał. Zniszczył własną ręką sławny ów list majestatyczny Czechom niegdyś od Rudolfa nadany. Wszyscy naczelnicy i główni sprawcy czeskiego powstania publicznie straceni, a którzy uciekli, w wizerunkach wywieszani. Dobra ich na skarb zabrane, a potem na wiernych sług i wodzów rozdane. Do trzydziestu tysięcy rodzin różnowierców opuszczają swą ojczyznę i unoszą swe mienie i przemysł w sąsiednie niemieckie kraje. Zaraz bowiem po zajęciu Pragi, pomyślano o oczyszczeniu reszty kraju z nieprzyjaciela. Mimo rozbicia głównego wojska i rozproszenia wszystkich Frydryka stronników, zostawał w Czechach Hr. Mansfeld naczelnym dowódcą sił jego mianowany, i dwa główne warówne miasta *Pilzno* i *Tabor* dla niego utrzymał. Opanował jeszcze *Tachau*. Garnęły się doń niedobitki, skupiali się wszyscy przeciwnicy cesarscy. Użyto hiszpańskich posiłków i Lisowczyków

do zbiegania kraju i gromienia tych ostatnich. Wyprawiony od Mansfelda z Tachau rotmistrz *Lindslau*, wpadł we wsi *Ulitz* niedaleko klasztoru *Glattau* na jeden kozaków oddział, stoczył potyczkę w której 150 Lisowczyków, ale i nie mało Czechów poległo 169), i więcej byłby utracił, gdyby Polacy z nienacka obskoczeni zaraz na koń wsiąść byli mogli. Wyciekając aż ku *Rappau*, uderzono znowu w miasteczku *Merklin* na Lisowczyków. Bronili się tam mężnie po domach, których kilka nieprzyjaciel nie mogąc dobyć w perzynę obrócił 170.) Ogromne obie strony wybierały summy. Z Pilzna wyruszył Mansfeld do *Petschau* i *Schlackenwald*, zajął *Schlackenwerth* i *Elnbogen*, i żyzną a kwitnącą już wtenczas przemysłem i rękodziałami *Jochimsthalską* okolicę wyssał. Wysłany na niego generał bawarski w 7000 ludu, wszystko ogniem i mieczem pustosząc odebrał *Tachau*, *Schlackenwald*, *Elnbogen*, *Karlsbad* i wszędzie Mansfeldianow wyrugowywał. Pomalu wszystkie czeskie miasta uległy przemocy cesarskiej broni prócz dwu wzmiankowanych *Pilzna* i *Taboru*. Pomyślano o przywróceniu do posłuszeństwa *Moraw* i *Szląska*. Że *Boucquoi* ranami w *Pradze* zatrzymany sam z razu ciągnąć niemógł,

169) Theatr. Europ. T. I str. 469.

170) Toż dzicło T. I. p. 470. *Lotich* T. I. p. 231.

wyprawił wojsko pod baronem Rudolfem *Tieffenbachem* do Moraw z Rusinowskim i Lisowczykami. Zajawszy *Bömisch Brod Kuttenberg*, *Deutsch Brod*, wtargniono do drżącój od przestachu prowincyi. *Iglau* otworzyło swe bramy. — Wojsko morawskie opuszczając jedno po drugiém wszystkie miejsca, oparło się tylko w *Grätzenstein*; *Retz* i *Zisersdorf* uległy. *Boucquoi* nałożył korzącym się morawskim Stanom twarde ale słuszny obowiązek utrzymywania wojsk jego przez zimę. Już był na nowy rok 1624 w *Bernie*, po chwili zajęto *Olomuniec*. Tymczasem liczne kupy Węgrów osadziły wszystkie znaczniejsze na pograniczu przesmyki, i wypadali na wojsko cesarskie. Hr. *Colalto* i *Esterhazy* odznaczali się z swojój strony z wojskiem niegdyś pod dowództwem *Dampierra* będącém. Niedaleko *Güntz* natarli na Węgrów w towarzystwie Lisowczyków *Ralinowskiego*. Dziewięćset ludzi, między którymi Pułkownik *Istuan Korrad* legło na pobojowisku 171), podczas gdy *Boucquoi* pędząc przed sobą napastników zajął wszystkie pograniczne po obu stronach rzeki Morawy (*March*) w prowincyi od niej zwanój leżące miasta: *Hradisch*, *Wessele*, *Skalitz*, *Straznice* (*Strasnitz*) *Göding* i inne, i z 1000

171) *Khevenhüller* T. IX. str. 1235.

ludzi wyciął do nogi. Przerażony Betlen Gabor żądał z końcem Stycznia zawieszenia broni, lecz mu dane nie zostało, i musiał patrzeć jak 14000czne wojsko cesarskie *Trenczyn* i inne bliższe granicy miasta węgierskie zajmowały. Boucquoi główną kwaterę w Hradisch a wojska na pograniczu rozłożywszy, Lisowczykowi zaś i rejmentowi piechoty *Fuggera* z 800 ludzi złożonemu obronę *Strażnicy*, ważnego moczarami otoczonego powierzwszy miasta 172) pospieszył do Wiednia aby Cesarzowi 85 dawniej Czechom a teraz i Węgom przy zdobyciu *Skalitzy* i *Trenczyna* odebranych chorągwi do nóg złożyć.

Okolo *Strażnicy* ustawiczne mieli nasi Elearowie z przypadającemi Węgrów kupami utarczki. Dwudziestego piątego Lutego w sam wstępny Czwartek, gdy właśnie Rusinowski z miasta się był oddalił, zebrało się tych ostatnich do 17000; przybrali sobie z 9000 okolicznego chłopstwa, i zbliżyli się o pułnocy do miasta we czwórce oddziałach. Wszystkie bramy strzeżone były przez piechotę *Fuggera*, nieco Lisowczyków trzymało czatę w polu. Najprzód więc na jeden folwark, gdzie piechota stała wpa-
dają, i jednym zamachem opanowują; z dru-

172) Khevenhiller T. IX. str. 1335. — *Dębotęcki Roz.* XIV. str. 79.

gięj strony czatę lisowską znoszą, i aż do bramy pędzą, którą iż Niemcy języka nierozumiejąc otworzyć uciekającym zaraz niechcieli, do nogi wyrznęli, a potem i samą bramę przerażonym Niemcom odebrali. Tak mimo wszelkiego oczekiwania, i zanim wieść o tym napadzie do miasta przyjść mogła, wpadają w mury, a tymczasem i dwie drugie bramy wysiekłszy, czterma oddziałami rozlewają się po ulicach. Powstało okrutne zamieszanie. Wszyscy w mieście będący Lisowczycy i Niemcy wylatują z domów w koszulach, i jak kto mógł, chwytają za broń i konie, i kupią się na rynku, gdzie rozpaczliwa zaczyna się obrona. Cisnący się ze wsząd zwycięzcy Węgrowie całą jedną piżęję domów zapalają, kamienicę narożną drugiej, gdzie stał Rusinowski, opanowują, i z chorągwiemi na dachu stanawszy, ztamtąd wszystkich w rynku do koła ściśnionych wystrzelać zamierzają. Okropny to był widok, luna straszliwa oświecająca nocne ciemności, rzeź i zakrwawione miecze lyskające ze czterech stron, gdzie tylko były do rynku przystępy; grad kul z dachów i okien na skupionych dzielnych wojowników garstkę lecący, wrzawa, jęki skaleczonych i konających. Jak kłosa wiatrem po polu schyłane, to tam to sam się kładną, tak raz Węgry, raz Lisowczycy pchali się, i na wza-

jem cofali. Dworski Bethlena od piechoty chorąży wywijając chorągwią na kamienicy, wszystkim swoim dodawał ochoty, i do wyrznięcia otoczonych już zewsząd Lisowczyków zagrzewał. Wymierza do niego któryś Lisowczyk karabin, trafia kulą w łeb, leci z góry z chorągwią ów przewodzca. Wypadek ten dodał serca broniącym się, a zamieształ Węgrów. Rozpychają ich śmiałym natarciem Lisowczycy; piechota niemiecka przykładem ich zagrzana, ostatnie wyteża siły. Wypierają wroga od rynku do bram, zaganiają w różne zakąty, ścigają, gromią. Zdziwieni tym szczęścia obrotom Węgry, skaczą z dachów, pierzchają, przez wały skaczą w rowy. Trzy tysiące trupa zaścieliło wszystkie przejścia; sto pięćdziesiąt żywcem pojмали; 28 chorągwi wydarto tym przed chwilą już tryumfującym zwycięzcom. Legł ze strony polskiej rotmistrz *Ługiewnicki*, natenczas w niebytności Pułkownika Namiestnik jego i dowodca, Strażnik *Cybulski*, z towarzystwa niejaki *Ryliński* i *Pycewicz*, a pacholików z Ciurami 24. Chorążego chorągwi *Jakuszewskiego* chorego na łożu z chorągwią Węgrowie schwytali; koni też do 6000, częścią w ogniu spłonęło, część z razu w sieniach i stajniach pobrawszy uprowadzili 173).

173) *Dębołęcki* Roz. XIV. str. 79, 80, 81. *Theat. Europ.*
T. I. p. 510. *Starowol.* Instr. Rei mil. str. 216.

Wieść o nocnym na Strażnicę napadzie i zajęciu tego ważnego miejsca, rozległa się zaraz w okolicy i doszła niebawem do nie więcej nad mil kilkanaście odległego Wiednia. Już tam Cesarz wiernych swych sprzymierzeńców jako do nogi wytępionych opłakiwał, alic przybywają do stolicy, *Stanisław Strojnowski* rotmistrz, *Jerzy Chełmski* sędzia i *Delpowski* towarzysz lisowski w kilkadziesiąt koni, niosąc 28 wydartych w Strażnicy Węgrów chorągwi! Był w ten czas w Wiedniu poseł polski Maksymilian *Przerębski*, kasztelan Sieradzki, starosta Piotrkowski, który przybył żądając pozwolenia zaciągów na grożącą wojnę z Turkami, i właśnie witał Cesarza, kiedy posłowie Elearów chwalebna swą rozwinęli przed nim zdobycz, w której najpicwsze trzy dworskie Bethlen Gabora chorągwie, jedną konną, a dwie piesze poznano, i gromadę więźniów przedstawili 174). Nie mógł się Ferdynand dosyć nadziwować męztwu tych nieustraszonych a nigdy nie zwalczonych wojowników. Przypominało mu to ów pierwszy pod Enzersdorfem wypadek, i wszystkie odtąd od tego wiernego ludu a mianowicie pod Pragą wyrządzone przysługi; dziękował im, i

174) *Dębotęcki Roz.* XV. str. 83, 84. *Starowol.* Sarm. Bell. p. 224. *Niemcewicz* T. 3. p. 242. *Chmielowski* T. 3. p. 42. *Siarczyński* T. 2. p. 143.

posłowi, prosząc aby Zygmunтови całą jego oświadczył wdzięczność 175).

Polska tymczasem po straszliwej cecorskiej klęsce, na nowe znowu i już nad głowami wiszące Turków i Tatarów poglądnąc chmury, zbierała zewsząd wojska i potrzebne do wojny zapasy. Sejm w Listopadzie 1620 w Warszawie w tym celu zwołany, naradzał się także, jakby z drugiej strony granice państwa od Szlązaków ubezpieczyć, którzy zbrojnym one osadziwszy ludem, nie dawno listy królewskie do Cesarza z gońcem przejęli, pieczęcie złamali, i wypadając w sam kraj Rzeczyplitój kilku obywatelów złupili. Lecz mogłoż zastanawiać to postępowanie, poprzedniemi krokami Zygmunta aż nadto usprawiedliwione? A kiedy trzeba było wszelkiej usilności przeciw Turkom u-

175) *Starowolski* Sarm. Bell. p. 224. Stanislaus Rusinovius in omnibus negotiis et bellis illis Bohemicis temporibus dextre et sapienter utebatur, ut nullam virtutem ejus magis quam celeritatem laudaverim. Sane quod Tampierus ille Comes aut Buquojus, Caesaris Ferdinandi II. clarissimi duces, tot tantaque bella, eum incredibili felicitate administrarint, hostes quamvis potentissimos proffigarint, *celeribus Lisovianorum, atque improvisis excursionibus maxima ex parte, rerum gnari et prudentes adscribunt. Caraffa* w swym komentarzu p. 80 wynosząc pochwałami przysługi Lisowczyków, i że zupełnie wielkiemu o sobie oczekiwaniu odpowiedzieli, dodaje, „że mato coś niestawało, aby samego Frydryka byli pojмали, i tak całej wojnie sami koniec położyli.“ W jakiej to okoliczności nie wiadomo. *Paprocki* Spr. Ryc. T. 2. p. 390.

żyć, on zapytywał Stanów, czyby nie upomnieć się o dawne do Szląska prawa? 176) Lecz właśnie upadał Frydryk z tronu, i gdy już tylko cieniem króla pozostał, przybyli Posłowie od czeskich, morawskich i szląskich Stanów, którzy wprowadzeni do Senatu zaczęli wymawiać się z przejęcia listów, nie mniej z oskarżenia, jakoby oni Turków na Polskę naprawili, błagając oraz, aby nie dozwolano Lisowczykom z dawnymi Sprzymierzeńcami gorzej się obchodzić jak z nieprzyjaciółmi; i kiedy oni przeciw Cesarzowi posilków nie żądają, aby na przeciw nim równie zaciągi cierpiane nie były. Grzecznie lecz sucho odpowiedziano, że przymierza jakie są ściśle zachowane zostaną 177). Lecz w istocie Polska dłużej Cesarzowi Lisowczyków zostawiać nie mogła, sama w ostatecznym wisząc niebezpieczeństwie. I tak gdy w Październiku t. r. nowy ich z 1000 ludzi złożony oddział wyprawił się do Czech w służbę cesarską, i minął już *Pless* (Pszczynę) na Szląsku, odwołał go wyraźny Zygmunta rozkaz, aby rączej obronie własnej Ojczyzny mężką poświęcili ochotę 178). W same

176) *Khevenhiller* T. IX. str. 1224. — *Lotich* T. I. p. 224.—
Theat. Europ.

177) Jan Innocenty Petrycy. „*Rerum in Polonia an. 1620, 1621 historia* p. 60.

178) *Theat. Europ.* T. I. p. 432. *Lotich* T. I. p. 224.

mięsopesty 1621 wyciągnął *Idzi Kalinowski* ze swými chorągwiami do kraju, i w drodze ustawicznými napadami Węgrów napaŝtowany, którzy go, ze 40 ludzi ubiwszy, aŝ w okolice Nikolsburgu ŝcigali 179). Zdaŝe się nawet oczywiŝtą być rzeczą, ŝe poselstwo Przerębskiego do Wiednia, między innými i zupełne odwołanie Lisowczyków na celu miało.

Nasi więc wojownicy, obrawszy sobie na miejsce poległo Cybulskiego strażnikiem Laskowskiego, nie długo juŝ tam pozostali. Jeszcze przez post częŝte miewali z Węgrami przepawki, aŝ w parę niedziel po Wielkiej Nocy, gdy cesarskie rzeczy coraz lepszy wzrost brały, a własna ich Ojczyzna juŝ dłuższej nie cierpiała zwłoki, dostawszy w *Ustopeczu* ŝold za dziewięć miesięcy, a oprócz tego liczne osobiste od Cesarza upominki, wyruszyli mimo Nikolsburga tą samą niemal, którą przybyli, drogą do Polski, 180) przyczyniwszy się do przywrócenia Czech, Austrii, Moraw do cesarskiego posлуŝeństwa.

1621
Jakie zaŝ w rodzinnym swym kraju przeciw Turkom pozyskali wieńce, to w następującej części obaczymy.

179) *Dębołęcki Roz.* XVI. str. 86. *Khevenhiller T.* IX. str.

1335. *Theat. Europ.* T. I. p. 510.

180) *Dębołęcki Roz.* XVI. str. 85, 86, 87.

D o d a t k i

D O

C Z E Ś C I W T O R E J.

Ciekawą będzie zapewne dla czytelnika rzeczą dowiedzieć się, że na ów list bezimienny (ks. Zbarawskiego) który w 70 punktach wmieszanie się w węgierskie i czeskie sprawy w r. 1619 odradzał (obacz roz. IV.), odpowiedział ze strony króla Stanisław Łubieński, od r. 1603 do 1627 podkanclerzy kor. biskup łucki, następnie płocki, znakomity senator i autor pism wielu, tak co do treści, jak i do wysłowienia uderzających. — W tej odpowiedzi w r. 1620 napisanej (1) uważa że żadnemu Polakowi niemożna zabronić służyć prywatnie pod znakami sąsiednich sprzymierzonych z Polską monarchów, z którymi zawarte traktaty to

1) Responsio ad septuaginta rationes, quibus ficti nominis Eques, dum serenissimo regi et Polonis ne semotibus Hungaricis et Bohemicis immisceant, persuadere conatur falsis rationibus jura Regni intervertere nititur, *Opera posthuma* Antverpiae 1643 fol. 162-177.

pozwalają. Przechodzi do praw Polski do Szląska, twierdząc, że zrzeczenie się onych przez Kazimierza W. na korzyść króla czeskiego Jana i jego syna Karola było jedynie osobiste, nie obowiązujące zupełnie naród, bez którego zatwierdzenia nastąpiło, i że więc ze śmiercią tych osób moc swą utraciło. Wywodzi zależność biskupstwa wrocławskiego od archikatedry gnieźnieńskiej, która mu opiekę winna i zawsze dawała; ma więc dziś król, prócz ważnych względów na uciemnienie religii i powinowactwo z cesarzem, nie tylko słuszną przyczynę ale owszem ścisły obowiązek strzedz i ochraniać prawa archikatedry na Szląsku przez różniewiczów naruszone, a po części i jurysdykcji biskupstwa krakowskiego i poznańskiego w tej prowincyi, nakoniec dóbr opactw niektórych polskich tamże położonych. Wyrzuca autorowi 70 punktów, że ów list od arcyksięcia Karola bisk. wroc. do arcyb. gnieźnieńskiego pisany, w którym lenności zbuntowanych na Szląsku panów Polakom ofiaruje, przejął i publicznie ogłosił. Usiłuje zbić potężną swą dialektyką wszystkie jego zarzuty, a wygładzić trudności, i silną postawę Rzeczypospolitej względem całej Europy, zgodę, miłość braterską wewnątrz wystawia. »Tego ty, mówi, znieść niemożesz, i aby króla i senatorów u nieświadomego gmi-

nu w podejrzenie wprawić, bezczelnie udajesz jakoby siła rzeczy potajemnie się odbywało, niewszystkich senatorów do rady wzywano, a niektórych tylko i to spiskowych o zdanie pytano. Przytaczasz naprzykład jako zeszłego roku Humanajemu żołnierza zaciągać, bez wiedzy (jak mówisz) senatu pozwolono; ale własne królewskie listy, któreś ty drukiem ogłosił (a musisz wyznać żeś je podstępnie dostał, bo takie zamiary większym tylko senatorom udzielać się zwykły) jawnie okazują, że rady senatu zasięgnięto: niemasz też przyczyny na to utyskiwać, że nie do wszystkich pisano, bo się żaden o to nieskarzył... kogo też pod nazwą spiskowych senatorów rozumiesz niewiem, tych zapewne, co różnego od twych niecnych zamysłów będąc zdania, o całość i powagę ojczyzny najwięcej dbają«... Trudno przypuścić, żeby podkanclerzy o prawdziwym autorze niewiedział, dla tego go też korzystając z przybranój maski, tém srożej chłosta i kończy: »że jeżeli Szlązak lub Czech nie dziwuję się, że jako wróg zgubne podajesz rady, jeżeli zaś Polak (lubo wątpię aby który mógł być tyle niegodziwym, żeby prawa ojczyste fałszywemi podkopywał zdaniem) toś zasłużył, abyś o zdradę przekonany, należną swój zbrodni odniósł karę.«

W inném piśmie (2) gdzie błędne niemieckiego dziejopisarza Juliusza Bella o współczesnych wypadkach zbija i sprostowuje twierdzenia, dotyka Łubiński wielokrotnie i naszych Lisowczyków. Żałuję, że pismo to uczonego a ze wszystkiém co się w ten czas działo, tak bardzo obznajomionego biskupa na pozór tak nieznaczące, piérwój mi w oczy nie wpadło; kilka bowiem zawiera szczegółów, które w Ilgiéj części stósowne byłyby znalazły miejsce i ocenienie, a które przynajmniej teraz przytoczyć należy, bo sam już obrót rzeczy i sposób wyrażenia, dobitnie tę stronę wystawia z jakiej na Lisowczyków dwór i królewscy poglądali.

»Widzę, mówi, jak Bell, lubo nieraz wyznaje, jak pożytecznie i w sam czas Polacy cesarzowi posilkowali, łotrami ich nazywa, mordy niewinnych, pozogi, łupienie miast, spustoszenie Szląska i Moraw im przypisuje, a tego nawet niewie, który to naród tak przeklestwami obarcza;« wyjaśnia tu zwyczajne cudzoziemców względem Lisowczyków nieporozumienia, i z jednéj strony Zaporogskich Kozaków, z drugiej (str. 226) po krótcie Lisowskiego w moskiewskich krajach zaciąg i wielkie czyny opisuje. »Gdy po jego zgonie zawieszenie broni z Moskwą zawarto, a

2) Errata Julii Belli Laureae Austriacae scriptoris taxantur, *Opera post.* fol. 225—241.

wszystkie wojska na rozkaz króla wyjść z tamtąd musiały, (str. 227) Lisowczyki (te bowiem nazwę na pamiątkę wodza swego zachować chcieli) dość zuchwale od swych chorągwi rozejść się wzbraniali i w królestwie bawili, (3) potem gdy wiele skarg na nich podnoszono a prawem zagrożono, iż wszyscy jako bezecni z kraju wywołani zostaną, jeżeli do wyznaczonego czasu broni nie złożą, (4) przeszli w służbę cesarską, najprzód do Węgier wkraczając następnie przez Szląsk i Morawy aż do Wiednia dążąc, na wezwanie tych co w imieniu cesarza, mimo wiedzy stanów kor. a raczej za dyssymulacją jak pozwoleniem królewskim, żołnierza zaciągali.«

Pisze o tém Bell dodając, że król polski byłby potężniejsze posilki cesarzowi przeciw Czechom wysłał, gdyby napadem

3) Szczegół ten wyjaśnia dokładniej przyczynę, dla której po skończonej moskiewskiej wojnie do Podola i Ukrainy wkroczyli, (obacz koniec III. rozdziału tej historyi) niemniej to cośmy o ich zuchwałstwie, chęci zniesienia ich zupełnego od króla w liście do Sapiehy wyrażonej i t. d. (w IV. rozdziale) powiedzieli. Tłumaczy to i wyraźnie Kleczkowskiego jakoby do Turczyzny się zamierzali (w rozdz. V. i mowie do Cesarza.)

4) Odnosi się do kroków na nich przedsięwziętych, które pod końcem IV. rozdziału opisałem. — Jednakże o wyraźnym takim na nich prawie w r. 1619 lub 1620 wydanem ani w Voluminach legum ani indziej śladu nieznalazłem.

Tatarów zagrożony w inną stronę wojsko to obrócić nie musiał. Ależ bo cesarz nie więcej żądać nie mógł nad to, co zawartemi między Polską a Czechami traktatami z dawna zawarowaném było, t. j. że jeżeli potrzeba wymagać będzie, wolno każdemu z nich we wzajemnych państwach żołnierza na swój pożytek zaciągać i wyprowadzać, byle bez chorągiew i niegromadnie, aby się do krzywd jakich powodu nie dało. Użył cesarz tego prawa nie bez wielkiej naszej szkody, kiedy go w Czechach i Austrii buntownicy wojną napastowali, kiedy dla wycieczek Węgrów same nawet Wiednia przedmieścia bezpieczne nie były, a rzeczy jego najgorzej stały: użył tego prawa raczej jak powiedziałem, za dyssymulacją jak pozwoleniem królewskiém, który według ustaw królestwa w takim razie tylko za pozwoleniem stanów do żądania sąsiednich mocarstw przychylić się może. Niech że nam będzie wolno choć późno skarżyć na niestosowne tych postępowanie, którym obowiązek zaciągania w Polsce żołnierza od cesarza był poruczony, że nigdy żołnierza słusznego, ale tylko dorywczo zbieranego pod znaki cesarskie spisywali, żołd raczej przyrzekali jak dawali, a wodzowie i rotmistrze z ochotników nadzieją zdobyczy rozognionych wybrani, chorągwie łapczywych gro-

mad niepierwój w kraje cesarskie wypro-
wadzali, aż nagich i potrzebnych łupami do-
mowémi nasycili. Zadrzała nieraz ta ojczy-
zna, na widok jak jój wyczerpywano dostat-
ki, jak bezecny rodzaj żołnierstwa na ski-
nienie cesarskie pospieszał, a tym czasem
praw surowość i wojskową karność gwałcono
i deptano, jak nareszcie starożytną onę, od
ojców naszych bronią nabytą sławę żołnierz
ten kła.

Przyznając więc słuszość wyrzutom
Bella, pyta go jednak, »na coż tych łotrów
więcej tylekroć od nas zażądano? dla czegoż
zaciąganie ich pod znaki cesarskie niepo-
śledniej powagi mężom poruczano? dla cze-
goż cesarz tak często, jak sam wyznajesz,
przez posłów, przez listy o przysłanie ich
prosił? zapewne nato aby się tam rozbojami
zabawiali, a żadnej nieprzynosili korzyści.
Ależ bo sam cesarz bez ogródki przyznaje,
że sprawa jego nieraz i nie dwa czynami
tych ludzi zachowaną i berło wspartém zosta-
ło. Tyż tego niewiesz? Posłuchaj więc całej
rzeczy osnowę—kiedy, jak sam nieprzecyzysz,
położenie cesarza nader ślizgiém było, (str.
220) wodzowie jego z obozów wyzuci, le-
dwie nie ledwie za murami Wiednia swojej i
cesarskiej całości pilnowali, a Bethlen nie-
zmierną z całych Węgier zciągniętą potę-
gą na Austrii ciężył i ogniem ją i mieczem

bezkarnie pustoszył, w ten czas to, każdy ci powie, wściekłość jego i zamach odbitym i skruszonym został wkroczeniem Lisowczyków w te części Węgier, które jako polskiemu królestwu najprzyległejsze, największą Siedmiogrodzianin opatrzył strażą, stawiając u granic państwa pod wodzą Rakocego wojsko z 7000 Węgrów złożone. W ten czas to ci, których ty łotrami nazywasz z taką zapalczywością jedynie w chęci przysłużenia się uciśnionemu cesarzowi na Węgrów wpadli, iż lubo znacznie słabszymi od nieprzyjaciela byli, a liczba ich sześciu nawet tysięcy niesięgała, (5) rozgromiłszy wroga, a spędziwszy Rakocego w szérz i w zdłuż pustoszenie rozpostarli, i takie po Węgrzech podnieśli łuny, że na ich zagaszenie Węgrzy z obozu Gaborowego nie dbając o roz-

5) Na str. 231 śmieje się z Bella, że 16 i 20 tysięcy Polaków pod Humanajem liczy, kiedy tylko 5000 na ten krok mimo zakazu stanów z własnej ochoty odważyło się. Tamże dodaje, że: „Zbicie Polaków na Spiżu przez starostę kassowskiego do bajek policzyć należy.“ Ja o tém w rozdz. IV. jako prawdziwém zdarzeniu mówię, opierając się na zgodném podaniu Khevenhillera, Loticha, Abelina i Wassenberga, uważając jednak (Nota 26) że prócz tego ostatniego, żaden z polskich dziejopisarzy o tém niewspomina. Zresztą Łubieński mówi, że zbicie Lisowczyków na Spiżu przez starostę kassowskiego (z Kasowy, Kaschau) jest bajką, tamci zaś wszyscy za którymi ja poszedłem nie o staroście, ale o samym Rakocym mówią. Bydź więc może, że tylko twierdzenie Bella za bajkę poczytuje Łubieński.

kaz ani porządek, spieszyć, a sam od wszystkich prawie odbieżany Gabor, wstecz się cofnąć i Austryę opuścić musiał. Nadarzała się w ten czas sposobność znakomitszej jeszcze dla cesarza przysługi, miał bowiem ten Lisowczyk przeznaczenie, usunawszy wojsk Rakocego zaporę, a powszechnie wzniciwszy zamieszanie przedrzeć się środkiem Węgier i na Gabora niespodziewaném tém zdarzeniem przerażonego, a na próżno wojsko swe utrzymać usiłującego, uderzyć; ale sprawiła to zawiść jednego z wodzów, rzeczy wojennych nieświadomego, który prawie mimo woli tych co prywatną kierowani ambicyą cudzego męztwa i sprawności zasługę sobie przywłaszczyć usiłowali, narzuconym został, że przy rozdwojeniu umysłów, a po otrząśnieniu jarzma władzy tego co ją sobie przywłaszczył, nazad się wrócić tam, z kąd przyszli, musieli. (6) Działo się w Listopa-

6) Miejsce to po łacinie brzmi tak : *Sed aemulatione unius ex ducibus, qui rei militaris ignarus, pene invitis ab iis, qui privata ducti ambitione, alienae virtutis et industriae decus nomini suo adstruere nitentur, obrusus, factum est: ut excitata discordia excussoque jugo imperii ejus, qui illud sibi arrogaverat, retro conversis signis eo unde progressi erant, reverterentur: i jest tak ciemne, że trudno niém wyjaśnić ów w rozdziale IV. od nas przytoczony ustęp listu Żółkiewskiego do Koniępczkiego z 28go grudnia 1619, gdzie o tym samym wypadku pisząc mówi: „Było na tém stanęło, jako była ich intencya, gdy się z nami rozeszli. Piszą mi*

dzie 1619 kiedy hr. Althann w Krakowie bawił, i w imieniu cesarza mimo naszego sprzeciwiania się, ludzi tych jako ochotników zaciągał. Jęknęła w tenczas ojczyzna nasza pod szkodami i krzywdami od rozwziętego zoldactwa ponoszonymi; życzyliśmy w prawdzie dobrze cesarzowi od własnych poddanych ciemżonemu, a świętą prowadzącemu wojnę, aleśmy mimo tego najsluszniej utyskiwali na to, że posłowie jego w zaciąganiu żołnierza krańce traktatami przepisane przekraczają, w granicach ojczyzny naszej rozpustę pod chorągwie zwołują, nasz kraj

teraz, że tak chcieli uczynić . . . Ależci pan Humanaj gwoli zięciom swym alboli co inszego ich pomięszalo, że oto nawarzyli tego piwa.“ Opisałem zdarzenie to w IV. rozdz. tak jak je z bardzo krótkiej a tajemniczkiej w tém miejscu powieści Dębołęckiego wyrozumieć mogłem. Porównywając teraz te trzy miejsca, zdawałoby się, że zięciowie Humanaja należeli do Gaborowego stronnictwa, i że właśnie przez ich dobra najbliższa Lisowczykom wypadała droga. Chcąc ocalić majątności swych córek, a więcęć się w tój mierze powolności od królewskiego delegata Adama Lipskiego, jak od Rogawskiego spodziewając; wmówił w pierwszego, że ten do dowództwa nie zdatny, że raczej jemu jako delegatowi królewskiemu réj wodzić i pochodami kierować wypada i t. p. Ambitny a rzeczy wojennych nieświadomy Lipski sprawił to, że Rogawskiego z dowództwa zrzucili: ale że niedołężność jego własna wprowadzeniu buławy wkrótce na jaw wyszła, więc jarzmo przywłaszczonęj od niego władzy z siebie otrząsuawszy, pod pojedynczemi rotmistrzami i wodzami Kalinowskim, Jędrzejowskim, Kleczkowskim i t. d. nazad do kraju wracać musieli.

pustoszą, a swój oszczędzają, żołnierza nie pieniędzmi ale obietnicami przynęconego majątkami mieszkańców królestwa gwałtem wydzieranymi ubierają, uzbrajają i tuczą. Tak, że sam król, który jak nikomu nie tajno, zawsze cesarzowi sprzyjał i nadal sprzyjać będzie, tyłą krzywdami swoich wzruszony, zmuszonym był zbrojnej użyć ręki, i hałas tę raczej trwogą przerazić, jak do obowiązku przyprowadzić, która obróciwszy się w kilku oddziałach ku szląskim granicom, gdy w tymże czasie donoszono, iż cesarz nie tyle ze strony nieprzyjaciół ile dla podejrzanej Wiedeńczyków wierności, w ostatniem jest niebezpieczeństwie, jeżeli mu prędko nie pomogą, lubo całe Czechy wraz z przyłączonemi prowincjami uzbrojone, a tu i ówdzie wszystkie przesmyki wojskiem osadzone były, te mówię lotry na przekórę wzbraniającym drogę cesarskim wrogom, o rękę ją sobie utorowali (str. 229) i cały ów przestwór kraju, który Wiedeń od polskich granic przedziela, w pięciu dniach zmierzyszy, jakby z nieba spadli, niespodziewaną cesarzowi pomoc przynieśli, a jak miłymi w ten czas byli gośćmi świadczy to mowa, którą w imieniu cesarza przywitani zostali (7). Następnie do Wiednia wpuszczeni takiej trwogi mieszkańców nabawili, że broń złożyć i w ręce tych co do tego cesarskie polecenie mieli, oddać musieli. Dotyka téj historyi Bell w IV. księdze swego komentarza, ale jakby dla pokazania jak

7) Ściąga się to albo do przywitania ich na polu przez Dampierra, albo do odpowiedzi danej przez kanclerza Kleczkowskiemu. (Obacz rozdz. V.)

mało imieniowi polskiemu sprzyja tak skąpo i mimochodem, jak gdyby przybycie tego wojska nie wcale niesprawilo, ani też cesarz w ostatniej będący toni, pomocą ich niebył ocalonym. Podobnie i zwycięztwo pod Pragę od Bawarczyka nad Czechami odniesione opisując, ani wzmianki prawie nie czyni o tém co (jak wszystkim wiadomo) Polacy okazali t. j. o zbiciu i rozproszeniu jazdy węgierskiej, w której część całą nadzieję pomyślnego skutku pokładali, i że tak zwycięztwu temu początek dali, bo Czechów ucieczka sprzymierzeńców strwożyła, a Bawarczykom tak wielka korzyść ducha dodała. Nieprzeczy Bell, że Węgrów w bitwie na przeciw Polakom postawiono, lecz aby tych nie chwalić, woli pisać, że Węgrów paniczna a nie polska trwoga z pola zpedziła. Pominę inne sławne Lisowczyków w Czechach sprawy, jak nieraz ochotnie na rozkaz cesarskich wodzów na nieprzyjaciela uderzając znakomite żołnierskiej waleczności dali dowody, a nieraz nawet umyślnie na niebezpieczeństwo narażeni, odważnie się w nie rzucali.«

Daléj mówi, że nierozumié dla czego Bell szczególnie Polaków zakałą okrucieństwa i srogości obarcza, jakoby Dampierre lub Bouquoi łagodniejszymi byli i laskawiej się z nieprzyjaciółmi cesarza obchodzili, niewspominając innych wodzów, co naszym przykład w tém dawali.



300-
1441/444



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

40393/2 t.1



12-040393-001-0